



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 435

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH:

organ i wydawnictwo Stowarzyszenia Rządowych Urzędników Pomocniczych i
Pomocniczych Funkcjonariuszy Kancelaryjnych.

1903 nr 1-12

LWÓW



Г.и. 435

1903

№ 1-12

18621

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 6—8
popołudniu.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością siłni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 2 korony,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 40 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
12 halerczy.

Członkowie Stowarzyszenia
rządowych pomocników kan-
celaryjnych, dyetaryuszy
i kalkulantów dla Galicyi
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: HENRYK NATORSKI.

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich członków na
doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie,
które odbędzie się we własnym lokalu Stowarzy-
szenia we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 17. dnia
8. lutego 1903 o godzinie 4 po południu, z na-
stępującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Wal-
nego Zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie z czynności, złożenie ra-
chunków i udzielenie absolutorium ustępującemu
Wydziałowi;
- 3) Zmiana statutów;
- 4) Zatwierdzenie regulaminu dla funduszu
zapomogowo-pogrzebowego;
- 5) Wybór prezesa, sekretarza, kasyera i ich
zastępców, dalej 12 członków Wydziału i 4 za-
stępców wreszcie trzech członków komisji skón-
trującej;
- 6) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się na-
stępne Walne Zgromadzenie tego samego dnia
o godzinie 6 wieczorem z niezmiennym porząd-
kiem dziennym.

Uwaga. Członkowie, którzy dłużej aniżeli
trzy miesiące z wkładkami zalegają, nie mogą
w myśl §. 7. statutu brać udziału we Walnem
Zgromadzeniu ani osobiście ani przez pełno-
mocników.

Koledzy, którzy z jakichkolwiek przyczyn
nie mogą osobiście brać udziału we Walnem

Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóźniej do
8 dni przed odbyciem się tegoż nadesłać na
piśmie do rąk Zarządu, zaś członkowie z pro-
wincyi zechcą swe pełnomocnictwa do przepro-
wadzenia wyborów, najpóźniej na jeden dzień
przed odbyciem Walnego Zgromadzenia również
do rąk Zarządu Stowarzyszenia nadesłać.

Z uwagi, że w myśl §. 7. statutu jeden czło-
nek, tylko pięciu przez pełnomocnictwo zastąpić
może, wskazaniem jest, by miejsce na imię i na-
zwisko pełnomocnika zostawić wolne a to celem
uniknięcia kolizyi.

Za Wydział:

Prezes:
Natorski.

Sekretarz:
Adlerstein.

Lwów, w grudniu 1902.

Zwołując, jak wyżej, zwyczajne doroczne
Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia,
rozumie się samo przez się, że obowiązkiem na-
szym jest temuż Zgromadzeniu przedstawić, o ile
możności, jak najdokładniej działalność Stowarzy-
szenia.

Ponieważ jednak jest rzeczą wprost niemoż-
liwą, by wszyscy członkowie z prowincyi na tem
Zgromadzeniu byli obecni, przeto pozwolimy so-
bie na tem miejscu, o ile możliwości, dokładnie
działalność tę przedstawić.

Każdemu z członków zapewne znane są wa-
runki, w jakich Stowarzyszenie nasze powstało,
jakoteż cel, który sobie wytknęło.

Jak wszystkie Stowarzyszenia, tak też i nasze, musiało początkowo przechodzić te fazy, które prowadzą do należytego prowadzenia toku spraw naszych, co u nas tembardziej było uzasadnionem, że nie mieliśmy doświadczenia w wyborze naszych przedstawicieli, a także i wyboru nie mieliśmy.

Inicjatywę do założenia Stowarzyszenia dali delegaci, wysłani w roku 1901 do Wiednia na ogólny wiec dyurnistów, w krótkim też czasie, po powrocie stamtąd, bo już dnia 22. grudnia 1901, odbyło się pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie.

Jakie koleje ono przechodziło aż do dnia 25. marca b. r., wiadomo nie tylko członkom, ale nawet liczny kolegom z poza ich grona i dlatego czas ten pomijamy.

Na innem miejscu omawiamy przyczynę, dla której Stowarzyszenie nasze dotychczas nie zdolało stanąć na tej wywyżce, na której z natury rzeczy i za naszym usilnem staraniem stać powinniśmy, tu dodajemy tylko, że dalszą ważną tego przyczyną była obojętność kolegów pod względem płacenia wkładek.

Na każdorazową ilość członków, za ledwie połowa wkładki uiszczala, z czego znowu połowa w terminie należytem, tak, że nieraz stanęliśmy wobec ewentualności narażenia się na niezapłacenie należytości za gazetę, a częstokroć i za pomieszkanie. Czy wobec tego dziwić się można, że gazeta nasza wyszła o kilka dni później? Ileż to wyrzutów słyszeliśmy, że w Towarzystwie tylko się bawia, a o zawodzie naszym i interesach członków zupełnie się zapomina.

Bardzo bylibyśmy radzi, gdyby wówczas do składu Wydziału należało kilkunastu z tych członków, aby naocznie się przekonać mogli, jak ciężką jest walka, gdy liczy się na pewną pomoc, a ta pomoc zawiedzie i w dodatku jeszcze wyrzuty przynosi.

Cóż więc dziwnego, że w tak krytycznem położeniu musieliśmy baczyć na to, by jaką taką pomoc materialną uzyskać z pomocą kółka amatorskiego? Jemu jedynie zawdzięczamy, że przyczyniło się wiele do spłacenia długów Stowarzyszenia, jemu też zawdzięczamy wzrost funduszu zapomogowo-pogrzebowego i dlatego stanowczo odeprzeć musimy zarzuty, w tym kierunku nam czynione.

Nie tylko strona materialna była jednak przyczyną krytycznego położenia, w jakim Stowarzyszenie się znalazło, przyczyniła się do tego także w znacznej części obojętność niektórych członków

Wydziału, którzy, acz może bezwiednie, paraliżowali przez krótki czas powzięte plany.

Wkrótce jednak i to ustąpiło, ponieważ reszta, widząc, co grozi Stowarzyszeniu, a głównie ogółowi kolegów, postanowiła, mimo trudnego położenia wytrwać na stanowisku i bronić zagrożoną sytuację, zwłaszcza, że w tym właśnie czasie zaczęły wyraźniej zarysowywać się widoki na uzyskanie stabilizacji i okazała się konieczna potrzeba poczynienia kroków stosownych z naszej strony.

Od tego też czasu datuje się gorliwa praca około uzyskania stabilizacji.

Wypracowaliśmy wówczas obszerny memoriał o naszym położeniu, wysłaliśmy go do Izby Posłów, do wszystkich prawie klubów w parlamencie, do posłów, o których wiedzieliśmy, że nam sprzyjają, wreszcie do Stowarzyszeń. Następnie, na wiadomość o manifestacji we Wiedniu, wysłaliśmy odpowiednie telegramy, dalej wystosowaliśmy petycję do Izby Panów w sprawie uchwalenia ustawy, do Izby Posłów, do klubów i do posłów w sprawie przyspieszenia obrad nad ustawą o podatku od biletów kolejowych, następnie telegramy do członków komisji podatkowej, która ustawę tę przedyskutować miała, wezwaliśmy »Reichsverein«, by w deputacji do posła Götza także i nas wymienił, jako solidaryzujących się z żądaniem ogółu, wreszcie na otrzymaną wiadomość, że komisja uchwaliła przedłożyć ustawę tę Izbie do obrad, wysłaliśmy telegramy do posłów, do Izby i do klubów, prosząc o przyspieszenie sprawy, a gdy nadeszła wiadomość z »Reichsvereinu« o obstrukcyi Czechów i prawdopodobieństwie odroczenia obrad nad tą ustawą, zasypywaliśmy formalnie kluby czeskie i czeskich posłów to petycjami, to telegramami, co ostatecznie, jak z ust jednego z posłów słyszeliśmy, we wielkiej mierze przyczyniło się do odstąpienia Czechów od obstrukcyi co do tej ustawy i przyczyniło się do uchwalenia jej także w Izbie posłów.

Niezależnie od tego, przygotowywaliśmy i zwołaliśmy I. Galicyjski Wec dyurnistów na dzień 1. czerwca 1902, na którym sprawę naszą obszernie omówiliśmy. Powzięte na wiecu tym uchwały podane zostały do wiadomości właściwym władzom i już w krótkim czasie, bo w niespełna dwa tygodnie, byliśmy zmuszeni zwołać poufne zebranie, a to z powodu otrzymanej z »Reichsvereinu« wiadomości, że rząd ma zamiar wprowadzić w życie stabilizację dopiero z dniem 1. stycznia 1903. Powzięte tu uchwały wysłaliśmy w drodze tele-

graficznej do Prezydium ministrów, do Izby posłów i do kilku posłów, niezależnie zaś od tego wysłaliśmy telegram, solidaryzujący się z kolegami wiedeńskimi, do obradującego równocześnie z naszym, zebrania kolegów wiedeńskich.

Dodać do tego należy, że postąpiły tak samo i inne Stowarzyszenia, a kilka razy wysłano nawet telegramy w omówionym z góry dniu tak, że formalnie zasypywaliśmy Izbę posłów, petycjami i telegramami i w rezultacie widział się rząd zmuszonym sprawę naszą przeprowadzić.

Nie będziemy tu rozbierali ponownie sposobu załatwienia sprawy, ponieważ i w gazecie i na kilku zebraniach poufnych dostatecznie nasze stanowisko zaznaczyliśmy, nie możemy jednak ominąć tego, cośmy przedsięwzięli, celem zyskania dalszych ulepszeń.

Skoro tylko dowiedzieliśmy się o wydaniu rozporządzenia, zwołaliśmy natychmiast poufne zebranie, celem omówienia głównych punktów, wówczas nam znanych i, o ile to było w naszej mocy, staraliśmy się objaśnić kolegów pod względem tłumaczenia i znaczenia tychże.

Zaraz po nastąpieniu ogłoszeniu rozporządzenia, przestudyowaliśmy je należycie, jakoteż rozporządzenia przeprowadzające poszczególnych ministerstw, celem ułatwienia szybkiego porozumienia się z kolegami co do poszczególnych postanowień i pouczenia, jak do nich stosować się należy.

Wkrótce zrozumieliśmy, jak dobrze uczyniliśmy, ponieważ po rozesłaniu okólników przez władze krajowe, które miały nominacje przeprowadzić, zostaliśmy literalnie zasypani listami, na które przeważnie dłuższe odpowiedzi z wyczerpującymi informacjami dawać musieliśmy, a nawet kilkakrotnie informacje te jeszcze dobitniej objaśnić, przyczem interweniowało Stowarzyszenie u tutejszych władz, celem przyspieszenia mia nowań.

Niezależnie od tego, zbieraliśmy skrzętnie materiały do dalszej działalności względem uzyskania ulepszenia rozporządzenia i uzbierawszy go, chcąc dalej dowiedzieć się, jak rozporządzenie przeprowadzone zostało, poczuwaliśmy się do obowiązku zwołania drugiego wiecu. Jakkolwiek drugi wiec pod względem liczby uczestników był słabszym, nie da się zaprzeczyć, że odpowiedział swemu celowi, ponieważ dał nam sposobność usłyszenia z ust własnych kolegów z prowincyi, jak rozporządzenie przy mianowaniach było zastosowane i jakie zmiany były pożądane. — Z kilku miejscowości

otrzymaliśmy nawet pewnego rodzaju memoryały i żałować tylko należy, że wszyscy ci, którzy nie mogli być obecni, podobnych pism nam nie nadesłali.

Uchwały, na wiecu zapadłe, podaliśmy drogą okólników do wiadomości innym Stowarzyszeniom i dłuższy czas musieliśmy czekać na odpowiedzi, jakkolwiek wszystkie Stowarzyszenia miały zamiar już na pierwszej sesyi poferyalnej zasypać Izbę posłów petycjami. Co było powodem tego ociągania się, nie wiemy, ponieważ niektóre Stowarzyszenia w odpowiedziach na te okólniki nie usprawiedliwiły wcale zwłoki.

Nie chcąc już dłużej czekać, wypracowaliśmy memoryał, ułożony na podstawie wyników wiecu i zebrania poufnych, jakoteż na podstawie programu innych Stowarzyszeń i wysłaliśmy je na ręce posła Breitera, który naszą sprawą gorliwie się zajmował i jeśli się nie mylimy, jedynym był z Polaków, który w czasie debaty nad ustawą naszą w pełnej Izbie za nią gorąco przemawiał.

W piśmie, doń wystosowanym, upraszczaliśmy, by zechciał załączone tamże petycje do Ministerstw i do Izby posłów wnieść, a uczyniliśmy to dlatego, aby mieć tę pewność, że petycje te nie pójdą do kosza, lecz zostaną odczytane i w swoim czasie uwzględnione. Dążenie do tego będzie głównem zadaniem Towarzystwa. Równocześnie na wiadomość, że w dniu 15. grudnia ma być u JE. Pana Prezydenta Ministrów deputacya kolegów wiedeńskich z kol. Reisingerem i posłem Prochaską na czele, wysłaliśmy do obydwóch nasze memoryały, prosząc ich, by i nasze życzenia, które prawie wszystkie są w programie »Reichsvereinu«, Jego Excelencyi przedłożyli. Memoryały te wysłaliśmy także do wszystkich klubów parlamentu i do pojedynczych posłów, wreszcie do wszystkich Stowarzyszeń dyurnistów w państwie, a także do wszystkich członków.

Odwrotną pocztą otrzymaliśmy pismo od posła Breitera, w którym tenże dziękuje za pokładane w nim zaufanie, donosi, że petycje do Ministerstw wniósł osobiście natychmiast po otrzymaniu ich, zaś petycję do Izby posłów wniesie na następnem posiedzeniu Izby, zapewniając nas przytem ponownie, że naszą sprawą jak dotąd, tak i nadal chętnie się zajmie. We dwa dni później, bo już 18. grudnia, otrzymaliśmy zawiadomienie od posła Breitera, że petycja wniesiona została w Izbie na posiedzeniu dnia 16. grudnia, przyczem przysłał nam odbitkę wyciągu z proto-

kołu stenograficznego Izby posłów, która w przekładzie polskim brzmi następująco:

Prowadzący pióro Dr. Stojan (czyta):

»Petycja Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi we Lwowie, o polepszenie i regulację ich stosunków służbowych (wniesiona przez posła Breitera)«.

Prezydent: Do tej petycji udzielam głosu posłowi Breiterowi.

Posel Breiter: Wysoka Izbo! Wniosłem dzisiaj petycję Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi. Czyniąc zadość żądaniu tegoż Stowarzyszenia, pozwalam sobie postawić wniosek, by petycja ta w dosłownym brzmieniu w protokole stenograficznym przedrukowana została.

Prezydent: Upraszam tych Panów, którzy z tym wnioskiem się zgadzają, by powstali z miejsc. (Dzieje się). Wniosek przyjęty. (Dodatek III).

(Następuje dosłowny przedruk niemieckiego »Memorandum«).

Po powrocie posła Breitera do Lwowa, udał się do niego prezes ze sekretarzem i w imieniu Stowarzyszenia, jakoteż ogółu kolegów, złożyli mu osobiście podziękowanie za zajęcie się naszą petycją. Przy tej sposobności ponownie oświadczył, że chętnie i nadal sprawę naszą popierać będzie i nie zaniedba nigdy sposobności, nadając się do przypomnienia jej w Izbie posłów, przyczem prosił o nadesłanie mu niektórych informacji, w którym to względzie robota jest w toku.

Z powyższego zechcą Szanowni Koledzy sami osądzić, czy i o ile przyczyniliśmy się do stabilizacji. Cośmy dla dobra ogółu kolegów uczynili w sprawie stabilizacji, nie poczytujemy sobie bynajmniej jako zasługę, ponieważ było to naszym obowiązkiem i zostaliśmy do tego przez członków wybrani, musimy jednak stanowczo zastrzedz się przed zarzutem, z pewnych stron nam czynionym, jakobyśmy tylko zabawę i utrzymanie władzy mieli na celu, nie dbając o dobro ogółu kolegów i zapominając o ich najżywotniejszych sprawach.

Przechodzimy do sprawy zwołania dwóch nadzwyczajnych Walnych Zgromadzeń. Co do pierwszego, zaznaczamy tylko tyle, że było ono koniecznem, ponieważ Stowarzyszeniu, które wówczas zaledwie trzy miesiące liczyło, groziła rozsyпка, z powodu, że wszyscy prawie członkowie ówczesnego Wydziału zrezygnowali, zdawszy zarząd Stowarzyszenia w ręce trzech członków

z łona Wydziału. Ci też trzej, otrzymawszy wezwanie, podpisane przez przeszło 60 członków, zwołali to pierwsze nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, celem uskutecznienia wyboru nowego Wydziału. Nie wiadomo nam, co było powodem, że w tak krótkim czasie mogło tak daleko zajść, chociaż w skład zarządu wchodzili ludzie, którzy, być może, że w innych warunkach byliby z pewnością wiele zdziałali, dlatego też sprawy tej, jako nie nas dotyczą, bliżej nie omawiamy.

Już na tem Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu poruczone zostały nowemu Wydziałowi do załatwienia sprawy, które w myśl statutów wymagały zatwierdzenia Walnego Zgromadzenia, z którymi jednak z powodu ich ważności nie można było czekać do dorocznego Walnego Zgromadzenia, mianowicie: 1. zestawienie listy osób, Walnemu Zgromadzeniu zaproponować się mających do zamianowania członkami honorowymi i 2. zmiana statutów.

Co do pierwszego, zadanie było łatwe, ponieważ przy zestawieniu listy nie było żadnej różnicy zdań.

Trudną jednak była sprawa zmiany statutów.

Inicyatywa do tego wyłoniła się w samym Wydziale, który częstokroć znalazł się w tem przykrem położeniu, że nie można było poszczególnych postanowień zastosować, bądź dlatego, że dotyczący paragraf może być w dwojaki sposób tłumaczony, bądź też dlatego, że brzmieniu jednego sprzeciwiało się brzmienie drugiego paragrafu. Dalszą inicyatywą było także życzenie licznych członków z prowincyi, objawione tak w pismach, jakoteż ustnie na I. Wiecu lub przy sposobności bytności we Lwowie.

Każdy nam przecież przyzna, że ułożenie projektu statutów nie jest rzeczą łatwą i że nie da się w krótkim czasie zrobić. Chcąc bowiem przystąpić do zmiany statutu, należy dobrze zastanowić się nad brzmieniem każdego paragrafu, czy on odpowiada swemu celowi i czy nie będzie sprzeciwiał się innemu postanowieniu.

W celu zapobieżenia złemu, wybrał Wydział ze swego grona komisję, porucił jej zajęcie się tą sprawą i przedłożenie sobie wypracowanego projektu. Komisya postarała się o przyspieszenie pracy około wygotowania projektu i na tej podstawie poczuwał się Zarząd do obowiązku zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, drugie z rzędu, aby mu przedłożyć projekt zmienić się mającego statutu do przyjęcia i ułożoną listę osób do zamianowania członkami honorowymi.

Że sprawa zmiany statutu na tem Walnem Zgromadzeniu nie została załatwioną, także nie jest naszą winą, lecz jedynie tych, którzy głosowali za poprzedniem przedrukowaniem projektu w naszej gazecie, a potem dopiero, na podstawie opinii, od pojedynczych członków otrzymanej, by uzupełnić wypracowany projekt i tak uzupełniony przedłożyć następnemu Walnemu Zgromadzeniu, zamiast przedyskutować tych kilka zmienić się mających paragrafów, celem przyspieszenia załatwienia sprawy.

Jako dalszą czynność obecnego Wydziału uważać także należy wypracowanie regulaminu dla funduszu zapomogowo-pogrzebowego.

Sprawa ta jest nader pilną, ponieważ jest statutem przewidziana ewentualność udzielania zapomóg. Dotychczas mogliśmy członkom udzielać zwrotne lub bezzwrotne zapomogi, tylko w bardzo małych kwotach i to w wypadkach nagłych, jakkolwiek o wiele więcej pod tym względem uczynilibyśmy mogli, gdyby nie było tak znacznych zaległości w płaceniu wkładek. W razie nagłej i nieodzownej potrzeby udają się członkowie do nas i za złe nam biorą, skoro przez dłuższy czas nie otrzymują załatwienia, nie myśląc wcale o tem, że kasa Stowarzyszenia nie ma funduszków z powodu nieregularnego płacenia wkładek. My z największą chęcią dajemy zaliczki, jeżeli kwota nie jest zbyt wygórowaną, a szczególnie jeśli jest w kasie, przyczem nie powodujemy się nigdy tem, kto prosi, lecz kto potrzebniejszy lub wcześniej prosił.

W przyszłości będziemy jednak zmuszeni objąć to wszystko regulaminem, celem zapobieżenia nieuzasadnionym zarzutom. Dlatego też wypracowaliśmy odpowiedni regulamin i przedkładamy go Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Zaznaczyć tu także musimy, że wypracowujemy obecnie okólnik do wszystkich władz i urzędów w sprawie kreowania przy naszym Stowarzyszeniu biura pośrednictwa pracy, a to na zasadzie licznych w tej mierze zgłoszeń i faktycznej potrzeby, głównie zaś celem zapobieżenia zajmowaniu nam miejsc przez ludzi nieodpowiednich i celem sparaliżowania, o ile w naszej mocy będzie, systemu protekcyjnego.

Co się tyczy sprawy połączenia z »Reichsverein«, to jakkolwiek pierwszy Wydział Stowarzyszenia powziął w tym kierunku pewną uchwałę w myśl której miałoby Stowarzyszenie za każdego swego członka opłacać pewną część wkładowego do »Reichsvereinu«, następny Wy-

dział nie uważał za wskazane zastosować się do tej uchwały dlatego, ponieważ w aktach nie było pisma »Reichsvereinu«, przyjmującego ten warunek, a powtóre dlatego, że nie chcemy być zależni od Towarzystwa wiedeńskiego i stać się niejako jego filią.

Zresztą, poruszoną została sprawa organizacji ogólnej wszystkich Towarzystw z siedzibą we Wiedniu, statuta, o ile nam wiadomo, są już wypracowane i w krótkim czasie zostaną rozesłane do zaopiniowania, więc sprawa ta sama przez się wejdzie na właściwe tory.

Pokrótkę staraliśmy się przedstawić obraz działalności Stowarzyszenia od jego założenia po dzień dzisiejszy.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że nie tak łatwo przychodziło nam, zwłaszcza w czasie od kwietnia do sierpnia, pracować w danych warunkach, kiedy, jak to już zresztą wyżej zaznaczyliśmy, mieliśmy do zwalczania podwójne trudności, a to: brak funduszków i brak sił roboczych. Tak jedno, jak i drugie, wypadło dla nas w najfatalniejszym czasie miesięcy letnich, kiedy gorączkowo pracować trzeba było w sprawie stabilizacji, ponieważ był to właśnie czas, w którym podatek od biletów kolejowych miał przyjść pod obrady. Ograniczeni do szczupłej liczby wydziałowych i do szczupłych dochodów, na ten czas frekwencya płacenia wkładek spadła do minimum — nie mogliśmy, mimo najlepszych chęci, o wszystkim natychmiast zawiadomić członków, jak to obecnie się stało, ale musieliśmy się ograniczyć do napisania tylko takiej ilości egzemplarzy, ile potrzeba było wysłać, przyczem musieliśmy wydać regularnie gazetkę i załatwić także bieżącą korespondencję.

Stan ten potrwał aż do końca września, gdy skutkiem stabilizacji stosunki materialne cokolwiek się polepszyły i wkładki w tym stosunku też wpływały.

Praca w takich warunkach wcale nie nadaje się do podniesienia ducha pracujących, a jednak wytrwaliśmy na stanowisku do końca, zwalczaaliśmy przeciwności, piętrzące się także z innych stron i dopięliśmy celu. Co prawda, nie myśleliśmy, że ten cel, ta regulacja, w taki sposób nastąpi, nie opuściliśmy jednak rąk, nie zwątpiliśmy o zwycięstwie, ale przeciwnie, z większą skrzętnością zabraliśmy się do pracy i bądź to przygotowaliśmy już, bądź też są w toku dalsze przygotowania do dalszej pracy Stowarzyszenia.

Z dniem 8. lutego b. r. kończy się mandat, nam powierzony, mandat, dla nas przynajmniej

ciężki, i z dniem tym zwracamy go naszym wyborcom z tem przeświadczeniem, żeśmy sumiennie starali się uczynić zadość położonemu w nas zaufaniu.

Przy tej sposobności nie możemy oprzeć się, by nie powtórzyć, po raz nie wiemy już który, apelu do wszystkich członków, aby starali się załagłości wyrównać, wkładki regularnie uiszczać i silnie agitować pomiędzy kolegami do jak najliczniejszego przystąpienia do Stowarzyszenia, pomni na motto naszego organu: »Jednością silni!«
D. A.

Zapomogi.

Rozporządzenie z dnia 19. lipca 1902 normujące stosunki pomocników kancelaryjnych wyraźnie zaznacza że z powodu rozmaitych wydatków tem rozporządzeniem spowodowanych jak:

dostarczenie wszelkich dokumentów, stempli do tychże i t. p.;

do osiągnięcia stabilizacji bezwarunkowo potrzebnych, przy rozdawaniu zapomóg — na ryby i innych nadzwyczajnych datków, uwzględniano szczególnie pomocników kancelaryjnych. Również przewidziało rozporządzenie, że znajdzie się wielu takich pomocników kancelaryjnych, którzy przy stabilizacji z powodu małej ilości lat służby lecz wyższej — wedle skali normującej pobory — płacy, przy ściąganiu od nich należitości emerytalnej i ustanowienia (Verleihungsgebühr) będą pokrzydzeni, ponieważ nie tylko, że stabilizacja nic im pod względem materyalnym nie przyniesie, lecz przeciwnie nieść będą mniejszą płacę o wspomniane a miesięcznie ściągane kwoty.

Ażeby pokryć niedobór, względnie ubytek płacy miesięcznej wyszczególnionym jednostkom, zastrzegło rozporządzenie z góry i z naciskiem zaznaczyło szczególnie przy rozdawaniu zapomóg, by ich uwzględniano a nawet specjalne zapomogi im asygnować.

Ufni w moc słów rozporządzenia ministerjalnego sądziliśmy, że one staną się czynem i że pomijanie uprawiane od lat przy rozdawaniu takich datków, obecnie ustanie a przełożeni nasi będą »stricte« trzymać się jego postanowień. Rzecz przedstawia się jednak inaczej.

Pomocnicy kancelaryjni urzędów podatkowych od wieków po macoszemu traktowani pod

tym względem, obecnie również nic nie otrzymali. Władze skarbowe i polityczne, które zwykle w małych kwotach na ryby wydzielały — w tym roku zasłaniając się podwyższeniem płac, wbrew rozporządzeniu odmówiły. Zauważyć należy, że przy wszystkich władzach po kilku protegowanych benjaminków uwzględniono, jak również, że lwia część zapomóg przypadła złoto-kołnierzowcom, nie pomnąc, że zabrano najbardziej potrzebującym.

Pytamy więc, gdzie logika?

Na co wydano ministerjalne rozporządzenia, jeżeli one nie mają żadnej wartości w zastosowaniu praktycznem, jeżeli sfery kompetentne ich nie trzymają się, lecz wedle własnego zapatrywania rządzą?

Jaką powagą otacza się Ministerstwo, jeżeli wydane przezeń rozporządzenie po przeczytaniu składa się do aktów, nie robiąc z onegoż użytku?

Delegacyi proszącej o zapomogę w jednym z urzędów lwowskich powiedziano: Panowie dostaliście podwyższenie płacy, wobec tego zapomoga wam się nie należy. Zresztą zobaczmy, jeżeli są pieniądze to dostaniecie.

Jeżeli ktoś z regulacji płac skorzystał, to może prowincya. We Lwowie wobec panującej i z każdym dniem rosnącej drożyzny i innych ciężkich warunków bytu, to miniaturowe podwyższenie nie wiele ulżyło a takich, którymby tylko takse potrącono jest mniejsza liczba wobec tych, którzy z pobieranej płacy jeszcze innej daniny opłacają Skarbowi państwa.

Rzeczą humanitarną i postępkiem ludzkim byłoby postępowanie w myśl istniejącego wyraźnego brzmienia rozporządzenia, jeżeli instynkta człowiecze naszych panów przełożonych nie chcą wyżej się wznieść, aniżeli martwe litery ich do tego zmuszają. Nie żądamy na razie nadzwyczajnych ustępstw, ani łask, lecz będziemy domagali się, ażeby to co już mamy, utrzymano w mocy i ażeby rozporządzenie regulujące nasze stosunki nie było iluzorycznem, lecz miało moc prawną i by tem samem zawarte tamże a słusznie nam należące się zapomogi zostały wypłacone.

Jest to właśnie jedna z tych dobrych stron całej regulacji, która rozbija się o system oszczędnościowy niektórych egoistycznych jednostek naszych przełożonych.

Gdyby tych kilka słów nie skutkowało, na przyszłość zapukamy tam, skąd rozporządzenie

wyszło, ażeby dopilnowano wypełnienia rozkazów.

Od nas żądają bardzo wiele — my żądamy tylko to co nam przyznano. *M. Cz.*

Kilka słów do kolegów z prowincyi.

W korespondencyi zarzucił jeden z członków z prowincyi, jakoby Stowarzyszenie zostało za wcześniej założone, i że z tego powodu przełożeni krzywo się na nas patrzą.

Uznajemy to ostatnie, mianowicie, że przełożeni są nieprzychylnie usposobieni dla Stowarzyszenia, i znamy nawet powody tego, nie możemy się jednak zgodzić z zapatrywaniem owego kolegi, że dla takiego powodu, nie powinno było Stowarzyszenie powstać.

Żyliśmy bowiem niemając gruntu pod nogami i wprost byliśmy zdani na łaskę lub niełaskę tych właśnie przełożonych, tak, iż musieliśmy koniecznie szukać punktu oparcia, a to tembardziej że wiedzieliśmy dokładnie, jak wobec stabilizacyi, której wprowadzenia z dnia na dzień oczekiwaliśmy, taki punkt oparcia będzie nam potrzebnym.

Stowarzyszenie nasze jakkolwiek młode, dało już wiele dowodów swej dla ogółu dyetaryuszy bardzo skutecznej pracy. Zawsze wspierało i wspiera swych członków, dobrą radą lub czynem, co się tyczy zaś stabilizacyi, to śmiało możemy powiedzieć, że Stowarzyszenie nasze grało tu bardzo ważną a może nawet i decydującą rolę.

Stowarzyszenie nasze pomimo tego, że się już obecnie zalicza do największych Stowarzyszeń w kraju mogłoby już stać na o wiele silniejszych podstawach, gdyby nie obojętność, lub może nawet jak z licznych pism się dowiadujemy, zbyt szczupłe dochody, albo wreszcie pewna nieufność, a głównie brak solidarności reszty kolegów, stały na przeszkodzie jego szybkiemu rozwojowi.

Niebyło jeszcze wypadku, żeby ze zwartą masą ludzi się nie liczone, jak tego dowodem są różne organizacje. I z nami z pewnością by się bardziej liczone, gdybyśmy wszyscy razem stali pod jednym sztandarem zgody, solidarności i jedności, a nie jak dotąd, gdzie na tyle tysięcy kolegów, zaledwie mała część do Stowarzyszenia należy, a tem samem tylko

mała część kolegów przykładą rękę do wspólnej pracy nad dobrem ogółu dyetaryuszy.

Przełożeni nasi, muszą krzywo patrzeć, się na Stowarzyszenie skoro widzą, że bardzo wielu kolegów waha się doń wpisać i wskutek tego podkopuje powagę Stowarzyszenia jakoteż znaczenie jego, — z którem — w przeciwnym wypadku wszyscy nieprzychylni naszemu Stowarzyszeniu przełożeni nasi, z pewnością liczyliby się musieli, ponieważ wiedzieliby bardzo dobrze, że czy to za nadużycie, czy pokrzywdzenie członka, Stowarzyszenie we właściwym miejscu nie omieszkałoby się upomnieć.

Nasze sumienie jest czyste, ponieważ, nie żałowaliśmy ani trudu, ani kosztów, celem nakłonienia kolegów do gromadnego garnienia się koło nas i ułatwienia nam naszej pracy, około podniesienia nie tylko znaczenia Towarzystwa, ale także i głównie naszego zawodu, któremu raz poświęciwszy się, powinniśmy starać się sami o jego moralne podniesienie w oczach ogółu.

Stojąc na stanowisku, że uważani teraz jesteśmy jako przyszły personal urzędniczy, możemy wszystkich kolegów zapewnić, że zawsze drogą legalną iść będziemy dążąc do powyższego celu i nigdy żadnych środków się nie chwycimy, któreby temu ciężko zdobytemu stanowisku uwłaczały.

Czy i o ile Stowarzyszenie przyczyniło się do regulacyi, omawiamy na innem miejscu, tu jednak ponawiamy prośbę do kolegów o uważne przeczytanie tych kilku słów, zastanowienie się nad tem, porozumienie się wspólne w każdej miejscowości i postąpienie w myśl wyniku a mamy nadzieję, że wynik będzie dodatni i wypadnie korzystnie dla Stowarzyszenia. *S.*

Z Życzeniami.

Przed otrzymaniem niniejszego numeru naszej gazetki zasiadają koledzy do wigilijnego stołu, dzieląc się opłatkiem, jak również rozdzielając szczerze „zdrowie, pieniądze, pomyślność“ i t. p. Ci, którzy są o tyle szczęśliwi że mogą te dwa dni poświęcić rodzinie i znajomym a zapominają chwilowo o kłopotach codziennego życia a których złośliwość lub nielitościwy kaprys przełożonego nie przytrzymał przy biurku, mogą życzenia swe w we-

selszej formie wyrazić, cieszyć się że pozwolono im chociaż przez tak krótki czas być czemś więcej aniżeli maszyną i manekinem.

My pospieszamy z życzeniami a łamiąc się z Wami opłatkiem, zwracamy się do ogółu, do wszystkich kolegów a wszczególności do tych, którym nie pozwalają zapomnąć nawet podczas takich uroczystości jak Boże Narodzenie — Nowy Rok, że są tylko dyetaryuszami względnie pomocnikami kancelaryjnymi, że do nich należy pracować a nie „obchodzić święta“ jak się wyraził jeden z lwowskich złotokolnierzowych dygnitarzy. Nie życzymy stereotypowego zdrowia, szczęścia, lecz zasyłamy prócz tego, także życzenie „wytrzymałości — jedności i siły w walce o nasze prawa“.

Dalej więc ręka w rękę, niech wszyscy jak jeden mąż złączą się z organizacją naszą, niech nie zabraknie ani jednego a idąc za dewizą wypisaną na sztandarze naszym „jednością silni“ wywalczymy nasze prawa i to co nam słusznie należy się — wywalczymy, że wszyscy bądźmy obchodzić święta, które będą weselsze i przyjemniejsze, aniżeli w obecnych czasach. — Większej jedności — solidarności — większego poczucia obowiązków względem naszej organizacji i silniejszego skupienia się około sztandaru, który nas powiedzie w bój o dobro i sprawiedliwość.

Zapiski.

Wspólny opłatek. W dniu 10. stycznia b. r. odbędzie się wspólny opłatek wraz z wieczorkiem ku uczczeniu rocznicy założenia Stowarzyszenia.

Wpisy na listę przyjmuje kasyer Stowarzyszenia kolega Hawiński. Wstęp na wieczorek kosztuje 2 K.

Panie mają wstęp wolny. Tamy dobroczynności nie kładzie się w kształcie napełnionych półmisek. Bliższe szczegóły i program wieczorku podane będą w osobnych zaproszeniach.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie za łaskawy bezinteresowny współudział w wieczorku urządzonym dnia 21. grudnia br. ku uczczeniu 72 rocznicy powstania listopadowego Wnym Pp. Idzie Góni Danek, N. Nowickiej, Drowi T. Dwernickiemu, W. Woleń-

skiemu artyście dram. miejskiego teatru, prof. Nabakowi oraz Pp. Bergerowi i Wasylowowi jak również koledze J. Śmieżkowi jako reżyserowi kółka amatorskiego a ten wieczorek urządzającego i wszystkim kolegom, którzy wogóle przyczynili się do uświetnienia tegoż.

Przy tej sposobności składamy na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać“ Wmu Panu Antoniemu Kurkowskiemu za łaskawe a bezinteresowne wypożyczenie kwiatów do ozdobienia sali na wyż wymieniony wieczorek.

Ostrzeżenie. Zwracamy uwagę kolegów z prowincyi, że do zbierania legitymacyj i pełnomocnictw na walne zgromadzenie jest tylko Zarząd Stowarzyszenia uprawnionym. Prócz zaproszenia na pierwszej stronie niniejszego numeru gazetki umieszczonego, wysłamy osobne zaproszenia wraz z blankietami na pełnomocnictwo, które po wypełnieniu napowrót Zarządowi Stowarzyszenia zwrócone być winne.

Wedle brzmienia § 7. statutów ma tylko członek nie zalegający z 3 miesięczną wkładką prawo głosowania i brania udziału na Walnem Zgromadzeniu, dlatego też zwrócone pełnomocnictwa muszą być poprzednio sprawdzone.

Pełnomocnictwa nadesłane członkom a nie Zarządowi Stowarzyszenia mogą łatwo być unieważnione.

Wskazaniem i bardzo pożądanem byłoby, ażeby koledzy z prowincyi jak najliczniej się zjechali i osobiście wzięli udział w obradach Walnego Zgromadzenia, jakoteż wyborze nowego Zarządu. Sprawa nadto ważna, obowiązkiem każdego jawić się.

Po zamknięciu numeru.

Otrzymujemy z Wiednia wiadomość, że oprócz petycji naszej, wniesionej dnia 16. grudnia przez posła Breitera, wniósł z ramienia Reichsvereinu, poseł Prochaska interpelację, w której zapytuje p. Prezydenta Ministrów, czy zechce żądania pomocniczego personelu urzędniczego (w przeważnej części naszym „memorandum“ objętej rozpatrzyć i zarządzić, by tymże jak najrychlej zadość się stało.

Jest więc uzasadniona nadzieja, że w niedługim czasie przyjdzie do debaty nasza sprawa.

Dalej zawiadamiają nas, że audyencya u J. E. p. Prezydenta Ministrów, z powodu zawiązań parlamentarnych w dniu 15. grudnia odbyć się nie mogła i odbędzie się dopiero w pierwszych dniach stycznia.

Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.
Reklamacye nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 6—8
popołudniu.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
rządowych pomocników kan-
celaryjnych, dyetaryuszy
i kalkulantów dla Galicyi
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich członków
na **doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie**, które
odbędzie się we własnym lokalu Stowarzyszenia
we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 17, dnia
8. lutego 1903 o godzinie 4. po południu, z na-
stępującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Wal-
nego Zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie z czynności, złożenie ra-
chunków i udzielenie absolutorium ustępującemu
Wydziałowi;
- 3) Zmiana statutów;
- 4) Zatwierdzenie regulaminu dla funduszu
zapomogowo-pogrzebowego;
- 5) Wybór prezesa, sekretarza, kasyera i ich
zastępców, dalej 12 członków Wydziału i 4 za-
stępców, wreszcie trzech członków komisji szkoni-
jącej;
- 6) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się nastę-
pne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o go-
dzinie 6. wieczorem z niezmiennym porządkiem
dziennym.

Uwaga. Członkowie, którzy dłużej aniżeli
trzy miesiące z wkładkami zalegają, nie mogą
w myśl §. 7. statutu brać udziału we Walnem
Zgromadzeniu, ani osobiście, ani przez pełno-
mocników.

Koledzy, którzy z jakichkolwiek bądź przy-
czyn nie mogą osobiście brać udziału we Walnem

Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóźniej do
3 dni przed odbyciem się tegoż nadesłać na pi-
śmie do rąk Zarządu, zaś członkowie z prowincyi
zechcą swe pełnomocnictwa do przeprowa-
dzenia wyborów, najpóźniej na jeden dzień przed
odbyciem Walnego Zgromadzenia również do rąk
Zarządu Stowarzyszenia nadesłać.

Z uwagi, że w myśl §. 7. statutu jeden czło-
nek, tylko pięciu przez pełnomocnictwo zastąpić
może, wskazaniem jest, by miejsce na imię i na-
zwisko pełnomocnika zostawić wolne, a to celem
uniknięcia kolizyi.

Za Wydział:

Sekretarz:
Adlerstein.

Prezes:
Natorski.

Lwów w styczniu 1903.

Umieszczając powyżej ponownie zaproszenie
na Walne Zgromadzenie, chcemy tem samem nie-
jako przypomnieć członkom naszym, że sami so-
bie winę przypisać będą musieli, jeśli na tem
zgromadzeniu nie będą mogli uczestniczyć, nie
wyrównawszy poprzednio zaległych wkładek.

Do przesyty już prosimy i wzywamy o to
różnymi sposobami, osiągając tylko bardzo słaby
rezultat, wiemy jednak już teraz, że spotkamy się
w rezultacie z zarzutami, że poszczególni człon-
kowie nie wiedzieli o wysokości swej zaległości,
że nie upominano się, wreszcie, żeśmy umyślnie
to przewlekali, aby ich pozbawić praw statutem
zagwarantowanych.

Z doświadczenia wiemy, że jeżeli wielka ilość członków pozbawia się sama tych praw, to nie dla tego, że nie mogą lub nie chcą wkładek płacić, ale jedynie dla tego, że ulegają namowom i podszeptom pewnych jednostek, którym być może zdaje się, że działają w dobrej wierze, co jednakże nie wyklucza szkodliwych skutków, bo podkopuje siłę i powagę Stowarzyszenia, na którego straży nas postawiono i o którego rozwój my w pierwszej linii, a ogół członków w szczególności dbać ma.

Nie mamy bynajmniej zamiaru krytykowania czyich czynności, lub narzucania komukolwiek naszych zapatrywań, musimy jednak stanowczo zastrzedz się przeciw zarzutom wprost z palca wysanym, jakobyśmy świadomie działali na niekorzyść Stowarzyszenia a tem samem członków, ponieważ działalność ta wszystkim jest znaną i nawet niektórzy członkowie mieli sposobność doświadczyć jej na samych sobie. My się niczego nie boimy i śmiało stanimy przed naszymi członkami, mimo przeróżnych świadomie nieprawdliwych zarzutów, zwracamy jednak uwagę tych PP. członków, którzy ślepo wierzą takim pogłoskom, by przed potępieniem lub odwróceniem się od nas, zechcieli zasięgnąć informacji u osób bezstronnych, celem wyrobienia sobie należytego zdania o całej akcji, jak to uczynili niektórzy członkowie.

Wybory do Zarządu i Wydziału to zbyt ważna sprawa, aby ją lekko traktować, polegać na podszeptach i nie zdawać sobie sprawy z tego, że ci których wybierzemy, mają reprezentować cały ogół kolegów galicyjskich, mają stać na straży ich interesów, nie zaś w celu zaspokojenia osobistych ambicji lub planów nie wiadomo na razie w jakim kierunku układanych.

Apelujemy przeto ponownie do P. P. członków, by zechcieli zastanowić się nad ważnością sprawy i starali się jak najliczniej jawić się na Walnem Zgromadzeniu, celem naocznego przekonania się o działalności Stowarzyszenia i osobistego wzięcia udziału w wyborach. Dotyczy to szczególnie członków z prowincji, którzy z powodu fałszywych wiadomości, nieświadomie przyczyniliby się mogli do niewłaściwych a w skutkach nieobliczalnych stosunków, tych zaś członków z prowincji, którzy z jakiegokolwiek bądź przyczyny osobiście zjawić się nie będą mogli, upraszamy, aby swe pełnomocnictwa wedle wzoru przyległego na ręce Zarządu niewypełnione, lecz podpisane nadesłać zechcieli.

Dalsze skutki stabilizacji.

W poprzednim numerze, omawialiśmy sprawę zapomóg, dzisiaj chcemy dalszą dobrą stronę stabilizacji poruszyć, mianowicie zniesienie akordu i zaprowadzenie systematycznie dwurazowego i podwyższonego co do czasu trwania, urzędowania.

Po wejściu w życie rozporządzenia z 19 lipca 1902, zasystowały te władze, u których był tak zwany akord, natychmiast tę płatną robotę i bądźto już zaprowadziły, bądź też jest w toku zaprowadzenie, dwurazowego urzędowania.

Każdy nam przecież przyzna, że i my mamy trochę rutyny w ocenieniu, czy jakieś zarządzenie jest dla dobra służby korzystne czy nie i dla tego w tym wypadku stanowczo twierdzimy, że zniesienie akordowej roboty i zaprowadzenie dwurazowego, o podwyższonej ilości godzin, urzędowania wcale nie przyczynia się do wyrobienia restancji, ale przeciwnie jeszcze je pomnarza.

Pominąwszy już bowiem sam fakt, że z powodu akordowej roboty wielu kolegów zarobiło sobie mniejszą lub większą kwotę jako dodatek do szczupłego dochodu z dyurnum i że wskutek tego nie byli zmuszeni szukać sobie bocznych zajęć, musimy podnieść, że odnośnie władze grubo się przeliczyły sądząc iż przez zniesienie akordu, przyjęcie jeszcze kilku sił pisarskich i zaprowadzenie dwurazowego urzędowania lepiej wyjdą na tem.

Gdy bowiem za czasów akordu każdy starał się jak najwięcej zrobić, to obecnie po zniesieniu onegoż reakcja jaskrawo występuje, ponieważ przyjęcie kilku a nawet kilkunastu sił pisarskich nie może wyrównać tego niedoboru pracy a to z dwóch przyczyn, raz dla tego, że przyjęci zostali protekcyonaryusze, którzy ufni w plecy nie bardzo się natężają, a powtóre dla tego, że przyjęto ludzi nie kwalifikujących się wcale na mundantów.

Rzecz prosta, że ta nadwyżka sił roboczych nie może co do wydatności pracy dorównać robocie akordowej, zaczem idzie, że restancje z każdym dniem większe i ostatecznie dla ratowania sytuacji, gdy nie było innego sposobu, musiano opierając się na rozporządzeniu z 19. lipca 1902, pomnożyć godziny urzędowe tak, że w niektórych urzędach pracują już od 8-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej a nawet do 8-ej.

Skutki tego zarządzenia nie dają jednak długo na się czekać, bo już słychać ze wszystkich

stron skargi i narzekania a w niektórych urządzeniach zagrożono wprost wydalaniem.

W tem właśnie leży sedno złego, ponieważ taka groźba bardzo podobna jest do wymuszenia, czego my nawet przypuszczać nie chcemy.

Powód niezadowolenia leży przecież jasno jak na dłoni. Gdy bowiem po zniesieniu akordu większa część kolegów postarała się o uboczne zajęcie popołudniowe, to obecnie z powodu zaprowadzenia dwurazowego urzędowania grozi im utrata zarobku ubocznego a koniecznego z powodu szczupłości płacy względnie dyurnum albo eż utrata posady przy urzędzie z powodu niemożności pogodzenia tego pięknego z tem nadobnym.

Niech na razie tych słów kilka skreślonych wskutek licznych zażaleń na te stosunki. posłuży jako apel do naszych P.P. przełożonych, celem szybkiego zaradzenia złemu, gdyż w razie bezskuteczności musielibyśmy przytemperować pióro lub też odnieść się wprost do centralnych władz za pośrednictwem posłów do Rady Państwa.

Wieczorek wełniany.

W pięknie udekorowanej sali Domu Narodnego przy dźwiękach muzyki 15 pułku, wśród zieleni festonów rozpoczął wiceprezes Stowarzyszenia T. Bunda o godzinie 9-ej wieczór polonesem wieczorek. Około 150 par słuchało rozkazów dzielnej głowy i przedstawiciela ogółu, który w iście staropolski zwyczaj go przeprowadził.

Wodzirejowie kolega Bryś i Zwonarz mieli za dużo do czynienia i wprost nadludzkie wysiłki czynili, ażeby kadryla, lanciera itd. w 150 do 180 par przeprowadzić do końca i dać wyraz swoim w tym względzie zdolnościom.

Dzień 2 lutego zabłysnął w pełni kiedy ostatnie niezmordowane pary o godzinie 8 rano białego mazura tańczyli. Powodzenie w całej pełni. Do uświetnienia wieczorku przyczynili się nasi wielce pożądanymi a Szanownymi Gośćmi. Między innymi zauważyliśmy JWP. Radcę Dworu Mauthnera, Radcę Roderę, Kierownika Expedytu Zaleskiego z Namiestnictwa Wgo Radcę Iwasieczko z Prokuratury Skarbu i wielu innych Panów urzędników, którzy dodali blasku swoją obecnością naszemu wieczorkowi.

Całe urządzenie leżało w rękach przewodniczącego komitetu kolegi Hołoda który wywiązał się się ze swego zadania znakomicie.

Nie możemy pominąć milczeniem Wnej Panny Jadwigi Śliwińskiej naszej członkini, która swojemi zabiegami przyczyniła się pod każdym względem do tego, że wieczorek wypadł tak świetnie i powiódł się w zupełności.

Komitetowi całemu należą się słowa uznania za ich gorliwe zajęcie się wieczorkiem i przyprowadzenie do skutku zamiarów.

Nie możemy inaczej okazać swą wdzięczność jak złożyć staropolskie »Bóg zapłać« za trudy, pracę i powiększenie funduszu zapomogowego. Oby zawsze tak było! Pracy — nie frazesów — tego potrzeba naszemu młodemu Stowarzyszeniu, ażeby się rozwinęło, rozkwitło do czego ma wszelkie warunki bytu. Daj Boże ażeby w każdej sprawie postępowano tak gorliwie i solidarnie jak w urządzeniu balu a marzenia nasze staną się rzeczywistością.

M. Cz.

Szlendryan pocztowy.

W listopadowym numerze naszego organu umieścili pomocnicy kancelaryjni c. k. Dyrekcyi Poczty swoje zażalenie w sprawie nieuwzględnienia ich zresztą słusznej prośby, aby niedziele i święta uroczyste (Boże narodzenie — Wielkanoc — Boże Ciało) pozostawiono im, jak to przy wszystkich innych c. k. Urzędach lwowskich a nawet na prowincyi zupełnie wolne z zatrzymaniem atoli koniecznej inspekcji.

Wiedząc atoli z góry, że szimlem urzędowym sprawa załatwiona nie zostanie i nie ma na to co liczyć, wnieśli gremialnie należycie umotywowane podanie do Prezydium c. k. Dyrekcyi Poczty a równocześnie wysłano numer listopadowy naszego organu, w którym osobnym artykułem poruszyliśmy tę sprawę do Ministerstwa Handlu.

Cóż się atoli dzieje? Prezydium Dyrekcyi Poczty odstępkuje zaopiniowanie całej tej sprawy Kierownictwu Urzędów pomocniczych, które stosując się do »wink von Oben« i wpływów ubocznych, chociaż w gruncie rzeczy nie sprzeciwiające się, naturalnie załatwiło sprawę nie tylko odpornie ale nawet wprost urągająco. Cała sprawa zginęła w drodze z pierwszego piętra na drugie a »siekierka« nie może być odnaleziona, gdyż koniecznie za nadto tępy nie mógł być zastrzony.

W odpowiedzi na nasze zarzuty podniesione w listopadowym numerze zapytało Ministerstwo Handlu reskryptem z dnia 29/II 1902 l. 5643 o podanie faktycznych godzin urzędowych, na co

bardzo chętna Dyrekcyja odpowiedziała, że stosuje się do rozporządzenia z 25/9 1899 l. 2273 i zatrzymuje godziny od 8 do 3 popołudniu z wyłączeniem niedziel i świąt — zapomniała przytem o Expedycie i Registraturze a tem samem nie uwiadomiła o właściwych godzinach urzędowych przez urzędników i pomocników kancelaryjnych zatrzymywanych. »Hier liegt der Hund begraben«. Ministerstwo Handlu zadowolniło się na razie odpowiedzią — petycja ugrzęzła a grabarze zupełnie słusznej prośby zacierając ręce z radości wykazują po nie wiem który raz, że tak być musi jak oni chcą a szef Dyrekcyi Pocht idąc śladem udzielonych mu rad nie kieruje się własnymi przekonaniem i zapatrywaniami, których w tym wypadku nie ma, nie mając faktycznej podstawy do oceny doniosłości całej sprawy.

Nie wzięli atoli ci Panowie na uwagę, że walkę o najżywotniejszą sprawę prowadzić będziemy do skutku, gdyby nawet miała się odezwać echem w gmachu parlamentu.

Sprawdzono, że ludzie, których lekceważono i uważano za nic nie znaczące osoby, w stosownej chwili dokonywały przewrotów społecznych... mrówki zagryzły słonia... geniusz złego okazywał swoją siłę...

Centralna władza we Wiedniu jest ostatnią relacją w błąd wprowadzoną — my, którzy przed regulacją płacy byliśmy »baronami dyetaryuszami« prawie najlepiej sytuowani ze wszystkich dykasteryi, nie uzyskali obecnie nic pod względem materyalnym, przeciwnie gorzej na tem wyszli, dlatego żądamy przynajmniej ulg świątecznych we wszystkich innych urządach zaprowadzonych.

Tą drogą apelujemy do rozsądku »grabarzy« naszej petycji gdyż mimo stosowania się do hakatystycznego przysłowia »Geduld bringt Rosen« zmuszeni będziemy całą sprawę postawić na ostrzu miecza i bez względu na osoby i zapatrywania przeprowadzić w każdy sposób załatwienie tych żądań bez kompromisu.

Mefisto.

Wybory.

Stoimy przed rocznem walnem zgromadzeniem na którym zdobyte doświadczenie podczas całorocznego istnienia Stowarzyszenia i odbytych trzech walnych Zgromadzeń powinni zastosować

w praktyce szczególnie przy wyborze nowego Zarządu Stowarzyszenia.

Sprawa nadto ważna, ażeby przejść nad nią do porządku dziennego, gdyż właśnie wyborem nowego Zarządu damy świadectwo swej dojrzałości lub nieudolności a pożądanem jest zastanowienie się bliżej nad sposobem, jakiego użyć należy do przyprowadzenia i utrzymania żywotności całej akcji.

Dotychczas w większej części kierowano się przy wyborach prowincjonalną partyjnością — węzły przyjaźni — koleżeństwa — znajomości odgrywały najważniejszą rolę i były decydującymi czynnikami bez względu na doniosłość sprawy.

Najważniejszą rzeczą przy wyborze jest zastanowić się, czy ten lub ów kandydat — kolega X—Y. — podoła włożonym nań obowiązkom — czy jego inteligencja, wykształcenie, erudycja przyniesie korzyści, — czy wybrać się mający traktuje to poważnie — czy też uważa za malum necessarium, względnie osobista ambicya, zdobywanie popularności gonienie za zaszczytami i tytułami popchnęły go do osiągnięcia bezinteresownego ale zaszczytnego stanowiska, na którym pracować się musi i należy.

Obowiązkiem każdego kolegi, który dobro Stowarzyszenia stawia ponad osobiste ambicje i interesa pójść za głosem własnego rozsądku i zapatrywań, wybierać takich, do których ma się zupełne zaufanie, a którzy przedstawiają gwarancję z otrzymanych mandatów wywiązać się sumiennie i uczciwie.

Nie od rzeczy będzie przemówić do tych kolegów, którzy, nie czując powołania i sił do wykonywania przyjętych obowiązków, przyjmują mandaty, narażając tym sposobem na nieobliczalne straty choćby z tego powodu, że w miejsce tychże można wybrać jednostkę chętną i gorliwą w pracy około rozwoju Stowarzyszenia.

Nikt z kolegów nie powinien iść na lep górnolotnych frazesów i obietnic; dać się powodować agitacji mającej na oku osobiste cele lub zadowolenie fałszywej ambicyi a przeważnie obraca się około wyboru jednej lub dwóch jednostek albo niedopuszczania do wyboru jakiegoś osobnika w którym to razie zemsta — zawiść, złość i prywatna a nie dobro ogółu kolegów i Stowarzyszenia najgłówniejszą odgrywają rolę. Uczciwy kolega rozpatruje listę wydziału, równoważy szanse, ocenia zdolności, wolę i inteligencję kandydatów, zastanawia się nad tem, czy ten lub ów będzie

pracował a w szczególności czy może występować jako koryfeusz i przedstawiciel ogółu kolegów.

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że postępując w ten sposób działamy nie tylko dla dobra ogółu kolegów i Stowarzyszenia ale również dla nas samych.

Rozwój tegoż i podniesienie się pod względem materialnem wpłynie dodatnio na stosunki nasze i odpowie zadaniu i celowi dla których ono założonem zostało. Precz z prywatą i innymi ubocznymi względami gdzie rozchodzi się o wybranie zdrowo myślącego Zarządu, który prowadziłby sprawy nasze ze skutkiem a ogłaszane przezeń w odezwach, gazetce, na wiecach i zgromadzeniach przyrzeczenia stały się czynem.

Musimy obecnie wybrać z pośród nas najlepszych i zdrowo myślących, ażeby nie zaszła potrzeba uzupełniania w śródku roku — jak w zeszłym co tylko brakiem doświadczenia usprawiedliwić należy — a wskutek czego następuje zastój w wykonywaniu obowiązków i przyczynia się bardzo ujemnie na rozwój Stowarzyszenia.

Dzień 8. lutego będzie probierzem w historii rozwoju naszej walki o byt od którego zawisł dalszy postęp na tem polu...

Zjawcie się jak najliczniej i przystępujcie do urny wyborczej z kandydatami, których wam własne sumienie i rozsądek wybrać nakazuje.

M. Cz.

Fundusz zapomogowy.

W §. 3. d) statutu, przewidziana jest ewentualność udzielania członkom zwrotnych lub bezzwrotnych zapomóg w nadzwyczajnych wypadkach.

Celem uniknięcia nieporozumień i ewentualnych zarzutów z tego powodu powstać mogących ustanawia się następujący:

Regulamin

§. 1) Celem należytego wykonywania §. 7. lit. b) otwiera się osobny dział pod nazwą „Fundusz zapomogowy“, którego celem jest udzielanie zwrotnych lub bezzwrotnych zapomóg, w miarę istniejących funduszków.

§. 2) Fundusz zapomogowy powstał i zasilą się:

a) z czystego dochodu ze zabaw, przedstawień, odczytów, nauki tańców, czytelní, bufetu etc.;

b) z darów przygodnych, i

c) z odsetek od zapomóg zwrotnych oprocentowanych.

§. 3) Z funduszu zapomogowego mogą korzystać członkowie Stowarzyszenia, którzy przynajmniej przez 6 miesięcy doń należą i z wkładkami nie zalegają, z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków.

§. 4) Zapomogi udzielone być mogą:

a) zwrotne oprocentowane,

b) zwrotne nieoprocentowane, — i

c) bezzwrotne.

O udzieleniu i wysokości tych zapomóg rozstrzyga Wydział Stowarzyszenia bezwzględną większością głosów.

§. 5) Zapomogi zwrotne oprocentowane, udzielone być mogą najwyżej do wysokości jednomiesięcznych poborów, za poręką przynajmniej dwóch członków. Wyższe zapomogi udzielone być mogą tylko w nadzwyczajnych uwzględnienia godnych wypadkach, w których to wypadkach wolno Stowarzyszeniu żądać poręki silniejszej. Odsetki od tych zapomóg obliczać się będzie po 5%.

§. 6) Zapomogi zwrotne nieoprocentowane, udzielone być mogą najwyżej do wysokości 80 koron tylko w wypadkach uwzględnienia godnych.

§. 7) Bezzwrotne zapomogi udzielone być mogą tylko w wypadkach szczególnie krytycznych i nie mogą przekraczać kwoty 50 kor.

§. 8) Spłata zapomóg zwrotnych następuje w 12 równych ratach miesięcznych. Z każdą ratą spłaconą być winna także przypadająca część odsetek. W razie zwłoki w uiszczaniu rat staje się cała niespłacona reszta kapitału z odsetkami od razu płatną.

§. 9) Przed zupełnem spłaceniem jednej zapomogi, nie może być temu samemu członkowi udzieloną nowa, z wyjątkiem wypadku nadzwyczajnego. W tym ostatnim wypadku wolno Stowarzyszeniu żądać silniejszej poręki. Dodatkowa zapomoga nie może jednak być wyższą od poprzedniej.

§. 10) Przed otrzymaniem zapomogi podpisują biorący ją deklarację w której potwierdzają odbiór zapomogi i znajomość regulaminu niniejszego i przyjmują solidarny obowiązek zwrotu tejże.

§. 11) Każdy członek winien, celem ulżenia Stowarzyszeniu kontroli, nadesłać swój oryginał

nalny podpis na półarkuszu, u góry którego wypisać należy wyraźnie imiona i nazwisko podpisującego. Tożsamość osoby i własnoręczność podpisu, poświadczoną być winna przez trzech członków. Lwowscy członkowie uskuteczniają to zawsze w lokalu Stowarzyszenia.

§. 12) Oprócz powyższych zapomóg mogą członkowie otrzymywać także doraźną pożyczkę, za poręką 2 członków która jednakowoż nie może przekraczać kwoty... i staje się płatną następnego 1. po jej otrzymaniu.

§. 13) Wszelkie wypłaty i wpłaty uskutecznia kasa Stowarzyszenia na mocy specjalnej asygnaty prezesa. W asygnacie wypłaty zapomóg musi być powołana odnośna uchwała Wydziału.

§. 14) Zarachowanie obrotu tym funduszem uskutecznione będzie w osobnym dzienniku, z którego miesięczne sumy przenoszone zostaną do księgi głównej tegoż funduszu a stąd do bilansu rocznego Stowarzyszenia. Oprócz tych ksiąg prowadzoną będzie księga osób które zapomogi otrzymały i w której uwidocznione będą tak uchwała Wydziału, którą zapomogę udzielono, jakoteż uskutecznione spłaty.

§. 15) Członkowie korzystający z funduszu zapomogowego poddają się bezwzględnie niniejszemu regulaminowi.

Fałszywe pojęcia.

Bardzo wielu kolegów z prowincji nadsyła mnóstwo listów z których zwątpienie i gorycz wieje, ze względu na złe traktowanie i zapytują zarazem o znaczenie ustępu rozporządzenia regulującego płacy »że nie ma praw pomocnik kancelaryjny do odszkodowania za inne pracy po za godzinami urzędowem i do których zostanie przydzielony.

Pojmują ten ustęp w ten sposób, że wyrażenie się »inne prace« uważają za coś poniżającego, interpretując ten ustęp fałszywie sądzą, że można ich użyć do palenia w piecach, zamiatania itp. wogóle do czynności woźnego lub tegoż zastępcy.

W pierwszym rzędzie rozechodzi się zasadniczo o wyjaśnienie stanowiska pomocnika kancelaryjnego, które zajmuje w hierarchii biurowej, które da się w ten sposób określić, że pod względem towarzyskim i moralnym stoi on wyżej o całe niebo od służby, pod względem materyalnym

niziej. Przełożeni nolens-volens zmuszeni są traktować jako urzędników manipulacyjnych ale ci muszą starać się postępowaniem swoim na to zasłużyć.

Kto w swej roli jako człowiek nie szanuje swej godności i zniża się do serwilizmu będzie zawsze choćby na najwyższym stanowisku traktowany per nogam.

Inkryminowany ustęp rozporządzenia jest bądź co bądź niejasny a zabezpiecza tylko naczelników w razie potrzeby do wymierzenia sobie doraźnej pomocy. W razie nagłej potrzeby może szef zarządzić dłuższe siedzenie w biurze o godzinę lub dwie w celu wyrobienia zaległości lub też nagłych i pilnych referatów. — Zarządzenie może trwać krótki czas, lecz nie może być zarządzonym na czas nieograniczony lub też na zawsze. W takich wypadkach rozstrzyga centralna władza, a są skuteczne środki ku zapobieżeniu złemu, a które pewnością skutek odniosą.

Prawdę powiedziawszy jest wspomniany ustęp »idealnie« traktowany i pozostanie martwą literą na papierze. Sprawa złego traktowania jest daleko ważniejszą i zasługuje na uwagę. W kilku numerach naszego organu prosiliśmy kolegów o przysyłanie nam poszczególnych faktów, a wtedy zrobimy użytek.

Faktów — świadków to są najpotrzebniejsze rzeczy, których żądamy, a sprawiedliwość musi być wymierzona — Redakcja naszej gazetki potrzebuje nazwiska dla siebie — wmieszany kolega w taką sprawę może spokojnie spać — postawieni na czele spełnią swój obowiązek.

W końcu zauważyć musimy, że wszystkiego nie możemy od razu zrobić choćby z tego względu, że nie leży to w naszej mocy, a ingerencja w niektórych wypadkach jest bezsilną.

Krok za krokiem dążyć musimy do usuwania braków i złego, a postępując systematycznie i rozsądnie osiągniemy zamierzony cel. Uderzenie na trwogę w wielki dzwon przy każdej drobności byłoby szkodliwym dla sprawy i ogółu kolegów — my chcemy tylko dobra dla siebie i dla was.

Mefisto.



Wieczorek kostyumowy.

Na podstawie zapadłej uchwały Wydziału urządzi się w ciągu najbliższych dni w sali Stowarzyszenia wieczorek kostyumowy naszego Kółka amatorskiego. Bliższe objaśnienia — data wieczorku i inne szczegóły — podamy w osobnych zaproszeniach. Kierownictwo urządzenia wieczorku spoczywa w rękach reżysera kolegi Śmieżka co daje rękojmię, że wypadnie świetnie i będzie atrakcją między wszystkimi przez nas w tym karnawale urządzonymi.

Legitymacye.

Ze względu na dnie świąteczne 1 i 2 lutego spóźniono wydanie naszej gazetki.

Redakcja nie ponosi tutaj żadnej winy. Ze względu atoli na krótki termin i późniejsze wysłanie legitymacyj upraszamy o odsyłanie tychże **odwrotną pocztą**. W każdym razie prosimy kolegów o staranie się ażeby najdalej 8 lutego to jest w dzień Walnego Zgromadzenia legitymacye były we Lwowie.

Sprawa ważna, koledzy powinni prosić tej w zupełności zadość uczynić.

Czy możebne?!

Doszło do naszej wiadomości, że w Dyrekcji okręgu skarbowego w Tarnopolu panują stosunki anormalne pod względem wypłaty kolegom i koleżankom, należności miesięcznych.

Ma tam mianowicie istnieć zwyczaj, wymuszania na kolegach i koleżankach jakiegoś rodzaju datków miesięcznych za zajmowanie tych posad. Sądzymy, że sprawą tą zajmie się w interesie salwowania powagi urzędu Prezydium krajowej Dyrekcji Skarbu, zwłaszcza, że o ile nam doniesiono, były już w tej mierze dochodzenia dyscyplinarne, ale zostały ubite.

Nie chcemy na razie wymieniać nazwisk, ale apelujemy do Wysokiego Prezydium krajowej Dyrekcji Skarbu, aby zechciało tę sprawę zbadać i uwolnić nas od przykrego obowiązku obrony pokrzywdzonych kolegów i koleżanek przed władzą centralną w Izbie Posłów.

ZAPISKI.

Do Walnego Zgromadzenia. Do dzisiejszego numeru dołączamy pełnomocnictwa, które P. P. członkowie nie biorący udziału osobiście we Walnym Zgromadzeniu, podpisać i na ręce Zarządu stowarzyszenia nieuzupełnione nadesłać zechcą. Ponieważ jeden tylko za pięciu głosować może, dlatego należy miejsce na imię pełnomocnika zostawić wolne.

Na liczne zapytania oznajmiamy, że tak fotografie z I. wiecu, jakoteż rozporządzenie z 19. lipca 1902 są do nabycia w Stowarzyszeniu.

Do zmiany w osobie redaktora. Z powodu wniesionej rezygnacji kol. Natorskiego z godności prezesa, podpisze dzisiejszy numer w myśl zapadłej uchwały Wydziału, kol. Teodor Bunda jako wiceprezes Stowarzyszenia.

P. P. członków, którzy z biblioteki Stowarzyszenia wypożyczyli książki, wzywamy o zwrot onychże bibliotekarzowi kol. Śliwińskiemu najdalej do dnia 8. lutego b. r., ponieważ musi on zestawić inwentarz biblioteki dla Walnego Zgromadzenia.

Kolegę Wołoszczuka w Kutach upraszamy o nadesłanie należności za 2 egzemplarze rozporządzenia.

Do Kolegów: Upraszamy o natychmiastowe zawiadamianie nas o posadach otwartych lub utworzyć się mających.

Odpowiedzi redakcyi.

J. K. w Krakowie. Usprawiedliwienie w zał. głośności z wkładkami przyjęto do wiadomości. Fotografia Pana Kolegi jest u nas. Prosimy o nadesłanie należności.

M. S. w Bohorodczanach: Treść korespondentki niezrozumiała i nie wiemy o co się rozchodzi.

L. I. Dąbrowa: Zechciej nas Pan Kolega zawiadomić, czy otrzymał gazetę z którą równocześnie wysłaliśmy rozporządzenie.

S. S. Gliniany. We wiadomej sprawie należy się od 1. lipca z r.

A. M. Niemirów. Pismo z 1/12 1902 załatwiamy niebawem.

M. K. w P... ch. W numerze. Odpowiedź po ewentualnych zgłoszeniach.

L. Strz. W myśl życzenia w numerze; bliższą informację co do dalszego ustępu pisma po skutku ewentualnie w 2-ej połowie lutego.

F. M. Dąbrowa. W sprawach Stowarzyszenia prosimy do nas się odnosić bezpośrednio.

L. Sanok. Żądany numer wysyłamy równocześnie. Dziękujemy za obietnicę i prosimy o agitację.

W. G. Sanok. Natychmiast po otrzymaniu fotografii ogłosiliśmy, prosząc o odbiór. Pan Kolega zgłasza się teraz, odrazu grożąc środkami represyjnymi, jakkolwiek wystarczyło zwykłe pismo. To wcale nie po koleżańsku.

OGŁOSZENIE.

Posady przy Ewidencji katastru poszukuje kolega, który długi czas pracował w Urzędach ewidencyjnych.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Pomocnik kancelaryjny (registrant c. k. Starostwa) w mieście prowincjonalnym, pragnie zamienić swe miejsce, służbowe z kolegą (pomocnikiem kancelaryjnym) w miejscu w którym są szkoły średnie za stosowną dopłatą.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Jeden z pomocników kancelaryjnych sądowych w Galicji zachodniej, gotów jest w drodze zamiany przesiedlić się do Galicji wschodniej.

Ewentualne zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Jeden z pomocników kancelaryjnych lwowskich pragnie zamieniać się z kolegą z Krakowa (pomocnikiem kancelaryjnym) za wynagrodzeniem kosztów przesiedlenia.

Ewentualne zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowarzyszenia zalegających z wkładkami jakoteż abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów, którzy za 11 półrocze zapłacili o przedpłać na dalsze półrocze.

Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszów i kalkulantów dla Galicji mieści się przy ulicy Sykstuskiej l. 17, parter. Godziny urzędowe od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi

K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacji, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried adwokat krajowy i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek l. 2.

Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 6—8
popołudniu.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
dyetaryuszów i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
12 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
rządowych pomocników kan-
celaryjnych, dyetaryuszów
i kalkulantów dla Galicyi
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

Lwów w lutym 1903.

Przy każdej sposobności nie zaniedbujemy apelować do członków naszych i ogółu kolegów, aby żywszy brali udział w sprawach nas obchodzących, t. j. by od czasu do czasu zechcieli przybyć do nas i zbliżka przypatrzeć się choćby tylko rzutem oka, na czynność Stowarzyszenia, wywieźć się osobiście o jego rozwoju, lecz jak dotąd daremnie.

I teraz sądziliśmy, że na dzień 8. lutego tj. na Walne Zgromadzenie zjedzie choćby kilku członków z miejscowości blisko Lwowa leżących, zwłaszcza, że na porządku dziennym były tak ważne sprawy, jak zmiana statutów, zatwierdzenie regulaminu dla funduszu zapomogowego i wybory do wydziału, zawiedliśmy się jednak.

Pocieszającym dla nas jest jedynie to, że mimo rozmaitych dążeń z niektórych stron, okazali nasi członkowie, iż w razie potrzeby stoją razem z nami i nam ufają.

Dowodem tego jest, że na nasze wezwanie o nadesłanie nam pełnomocnictw, nie zawahali się ani chwili i odwrotną pocztą je nam nadesłali, mimo, że już poprzednio na wezwanie jednego z kolegów i jemu także pełnomocnictwa przesłali, dodając tem samem otuchy do wytrwania na ciężkiem stanowisku i dalszej pracy około polepszenia bytu kolegów i rozwoju Stowarzyszenia.

Co do Walnego Zgromadzenia, to miało ono przebieg poważny i spokojny.

Po krótkim zagajeniu przez wiceprezesa kol. Bundę, odczytał sekretarz protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez dyskusji przyjęto do wiadomości, następnie udzielił wiceprezes głosu sekretarzowi kol. Adlersteinowi do sprawozdania z czynności wydziału, który oświadczył, że z powodu ogłoszenia tego sprawozdania w nr. 1. z roku bieżącego, a zatem wszystkim znanego, nie widzi potrzeby zaprzątania czasu ponownem powtórzeniem tego, zaznaczył tylko w odpowiedzi na zarzut uczyniony przez kol. Kucharskiego na poufnem zebraniu w przededniu odbytem, jakoby listy wraz z markami na odpowiedź z prowincyi do Stowarzyszenia nadeszły gdzieś przepadały, — że zarzut ten jest nieprawdziwy, ponieważ wszelkie korespondencje załatwiano o ile możliwości odwrotną pocztą, na co dowód znajduje się w aktach i tylko w jednym wypadku odpowiedź przewlekła się z tego powodu, że sprawa dopiero na ostatniem posiedzeniu wydziału wraz z innemi podobnemi sprawami definitywnie załatwioną została.

Następnie odczytał buchalter zamknięcie rachunków (które w niniejszym numerze zamieszczamy osobno).

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Wydziałowi, tak z jego czynności, jakoteż ze zarządu majątkiem Stowarzyszenia, uchwalono zmienić statut obecny w myśl projektu przez wydział opracowanego i w organie naszym ogłoszonego, z tą jedynie zmianą, że skład wydziału ma pozo-

stać ten, jak w statucie obecnie obowiązującym jest wyliczony.

Następnie uchwalono przyjąć projekt regulaminu dla funduszu zapomogowego przez wydział wypracowany i w naszym organie ogłoszony, jako odtąd obowiązujący regulamin, poczem przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Prezes kol. Teodor Bunda.
Wiceprezes kol. Dawid Adlerstein.
Sekretarz kol. Władysław Śliwiński.
Zastępca » Aleksander Lisiewicz.
Kasyer » Leopold Hawiński.
Zastępca » Antoni Marquart.

Członkowie Wydziału:

Kol. Izydor Beer,
» Jan Kowalski,
» Julian Rojek,
» Piotr Wasylów,
» Julian Rotter,
» Józef Hołot,
» Michał Czabak,
» Jan Śnieszek,
» Józef Karp,
» Adolf Arendarczyk,
» Michał Szymański,
» Stanisław Frankowski.

Jako zastępcy:

Kol. Stanisław Tępiński,
» Karol Boss,
» Damian Smaha,
» Stanisław Zieliński.

Do komisji skonstruującej:

Kol. Antoni Kucharski,
» Adam Krasicki i
» Edward Jarisch.

Wreszcie przyjęto do wiadomości, że odtąd organ nasz podpisywać ma prezes lub wiceprezes. Uchwalono zmianę lokalu, założenie listy tych, którzy po wybranych do wydziału, otrzymali największą ilość głosów, a to celem dania możliwości kooptowania w danym wypadku tych, którzy przy wyborach uznani zostali kandydatami do wydziału i przejście do porządku dziennego nad wnioskami kol. Kucharskiego z powodu rozmaitych trudności w ich zastosowaniu.

Czy obecny wydział podoła zadaniu na razie powiedzieć trudno, wiemy tylko, że składa się z ludzi chętnych do pracy, a tem samem dających gwarancję że nie zawiodą zaufania im okazanego.

A.

Nasza sprawa.

§ 18. Statutu zaopatrzenia, oblicza czas uczestnictwa o pięć lat mniej aniżeli policzalny czas służby, o ile mianowany pomocnik kancelaryjny wykaże więcej aniżeli pięć lat, pozostawiając równocześnie możliwość odzyskania tych urwanych lat przez złożenie 240 kor. odrazu, albo też przez spłatę tej kwoty w ratach miesięcznych po 4 kor.

Jakkolwiek nie należymy do zwolenników tego postanowienia, ponieważ uszczupla jeszcze bardziej »podwyższenie« i starać się będziemy o jego usunięcie, to jednak nie możemy pominąć tego milczeniem i musimy zalecić kolegom jak najszybsze poczynienie kroków celem odzyskania tych lat kilku.

Czyniąc starania o wykazanie jak największej ilości lat służby, zdaje się nie mieliśmy jedynie na myśli otrzymanie wyższego stopnia płacy »obecnie«, ale mieliśmy głównie na myśli przyszłość, zwłaszcza koledzy żonaci obarczeni rodziną, kiedy siły nie dopiszą i wypadnie przejść na emeryturę.

Dla tego też dziwić nas musi okoliczność, że żaden z kolegów do dzisiejszego dnia nie odniósł się do nas w tej sprawie.

Pięć lat służby naszej to pięć lat ciężkiej i mozolnej pracy, której bliżej określać chyba nie potrzeba i dla tego obowiązkiem naszym przypomnieć tę sprawę i każdemu z kolegów służyć na żądanie informacją.

Dalej upraszamy wszystkich kolegów tak miejscowych, jak i zamiejscowych, którzy mimo że mieli dostateczną ilość lat służby a mimo to nie zostali zamianowani, by zechcieli udzielić nam wyczerpująco informacji co do ilości lat dokładnie wedle dat świadectw zestawionej, celem uzasadnienia wypracowującej się w tym kierunku petycji.

Co się tyczy naszego memoriału wniesionego przez posła Breitera do Izby posłów, jest nadzieja że niektóre a dla nas najważniejsze punkty, zostaną uwzględnione, mianowicie co do dodatku aktywnego, zmiany nazwy służbowej, zaliczek, poborów wyższej kwalifikacji i umundurowania.

Nieda się dziś kategorycznie powiedzieć co i kiedy otrzymamy, wiemy jednak, że Rząd skłonny jest niektóre żądania nam przyznać.

A.

Przestroga.

Do czego może doprowadzić fałszywa ambicja i zaciekrzewienie jednostek, którym się nie udało nawet przy pomocy środków korupcyjnych i innych, tylko takim indywiduum właściwych kruczków osiągnąć zamierzonego celu, wskazuje najlepiej fakt, zawiązanie jakiejś »Spółki oszczędności i kredytu pomocników kanc. we Lwowie«.

Pomijamy okoliczność, iż wątpliwem jest bardzo wprowadzenie w życie takiej instytucji finansowej, pomijamy również okoliczność, jak ona prosperować i czy wogóle przy znanych nam dobrze siłach żywotnych tej instytucji przy życiu utrzymać się potrafi, nie możemy jednak zamilczeć tego, co właściwie naszego Stowarzyszenia dotyczy, jakkolwiek z góry się zastrzegamy, iż konkurencyi takiego Towarzystwa wcale się nie obawiamy.

Aby jednak członkowie nasi i czytelnicy nie byli narażeni na »wzięcie na kawał« przez instytucję (n. b. in spe!) wyżej wymienioną, poczuwamy się do obowiązku poddania ogólnej wartości tej »Spółki« pod działanie promieni Röntgena i wynik badań naszych podać do wiadomości czytelników.

Przedewszystkiem stajemy wobec pytania, kto zainicjował założenie tej »Spółki« i z jakich pobudek?

Głównym inicjatorem w tej sprawie jest niedoszły »operetkowy« kandydat na prezesa naszego Stowarzyszenia p. N.

Nie chcemy się rozwodzić nad rozmaitymi »przymiotami« tego pana, gdyż Szanowni Koledzy, którzy nie mieli szczęścia bliżej go poznać, potrafią wyrobić sobie zdanie w zakwestyonowanym kierunku, jeśli zapoznają się z środkami, za pomocą których ów pan pragnął dojść do wymarzonego stanowiska prezesa naszego Stowarzyszenia.

Oto nie mając za sobą nic, coby mu wobec kolegów dało możność stanąć na piedestale kandydata na prezesa krajowej instytucji, a licząc na niektóre dawniejsze dość udane praktyki w naszym Stowarzyszeniu, postanowił zapomocą korupcyi t. j. przez ofiarowanie 12 beczek piwa w razie jego wyboru — dojść do zamierzonego celu.

Jednakże przeliczył się ów jegomość! Nasi członkowie po 1. roku próbnym przyszli do przekonania, że nad kandydaturami takich jednostek

samozwańczych, ze względu na dobro ogółu należy przejść do porządku dziennego, wyrzekli się tej wstrętnej »kielbasy wyborczej«, kandydaturę jego nazwali operetkową, a rezultat był taki, iż pan ten nawet do grona wydziału nie został wybrany.

Tego nie mogła znieść »ambicja« niedoszłego p. prezesa, postanowił więc za wszelką cenę temu niewdzięcznemu Stowarzyszeniu, które się na jego osobliwszych zdolnościach nie umiało poznać, pokazać, jak wielka iskra Boża tli w jego piersi i rozpoczął kampanię bojową.

By jednak ponownie się nie ośmieszyć i nie być operetkowym, przybrał sobie do pomocy ludzi, którym niegrzeczna fortuna nie pozwoliła mimo ich najszczerzych chęci, na utrzymanie się u steru naszej instytucji, a związawszy się na swój sposób, postanowili teraz solidarnie działać, aby pokazać tym niewdzięcznym wyborcom, że oni chcą i potrafią cześć być.

Założyli więc »Spółkę«, wybrali się wzajemnie na prezesów, radców, dyrektorów naczelnych i nienaczelnych, wydziałowych, kasyerów i t. p. tak, iż — »risum teneatis!« zaledwie wystarczyła ilość członków ich »Walnego zgromadzenia« do wybrania samych tych »dygnitarzy«.

Jak więc z powyższego jasno wypływa, nie chodziło tym »twórcom« o stworzenie jakiejś pożytecznej instytucji, tylko o zaspokojenie swych fałszywych ambicji i ambicyjek, o posługiwanie się wobec swych kolegów jakimś górnolotnymi tytułami, bo przecież o prawdziwe intencje pożytecznej działalności i intensywnej pracy dla dobra ogółu, nie możemy tych panów stanowczo posądzać wobec faktu, iż dali już u nas dowody, że im brak ku temu różnorodnych niezbędnie potrzebnych warunków.

Tebe.

Wiecznie to samo.

Po raz nie wiem który udowadniają niektóre jednostki, że biorą udział w życiu ogółu li tylko dlatego, ponieważ żyjąc fałszywą ambicją, chcą osiągnąć bardzo problematyczne zaszczyty w naszym Stowarzyszeniu lub wyrabiać sobie popularność, chociażby w tak małym kółku jak nasze.

Bombastyczne zapatrywania doprowadzają do absurdów, a w razie nieudania się jakiegoś planu lub nie osiągnięcia zamierzonego zaszczytu mszczą się w sposób nie licujący z nazwą uczciwego człowieka. Złe instynkta podszeptują i prowadzą

takich osobników na drogę nieprawości, oszczerstw a w końcu nigdy nie osiągają zamierzonego celu, dążąc do tego niegodziwościami.

W ostatnich czasach po najnowszych wyborach, kilku odpalonych konkurentów prezoswskich — wydziałowych i t. d. — mści się w ten sposób, że rozszerzają wieści jakoby w Stowarzyszeniu tylko bawiono się. Pominąwszy to, że ci sami, swego czasu sami aranżowali zabawy i byli bodźcem do urządzania tychże, musimy im zwrócić uwagę, że oni również odpierali takie same zarzuty, stojąc na czele Stowarzyszenia.

Wiedzą o tem doskonale, że bez tych zabaw, przedstawień i t. d. Stowarzyszenie nie mogłoby istnieć, że finansowo w większej części opiera swoją żywotność tylko na urządzaniu tychże, ale również i pod innymi względami przyczyniają się one do rozwoju naszego gniazda.

Dualistyczne zapatrywania i wynurzania, nie osiągną zamierzonego celu — tracą na wartości, a osobnik taki wystawia sobie tylko świadectwo ubóstwa pod względem moralnym w stosunku do swej własnej chaty i ogółu kolegów.

W końcu musimy zaznaczyć, że statutem jesteśmy zmuszeni do urządzania zabaw, przedstawień i t. p. w celu budzenia ducha koleżeńkiego, solidarności i wzajemnego poznawania. Rozszerzane wieści stają się prostem oszczerstwem które z zawiści i zemsty rzucane bywają na Stowarzyszenie. Zapominają atoli ci panowie, że czyniąc to, szkodzą sami sobie, bo w pierwszym rzędzie chcąc podkopywać byt własnego domu, wprowadzają w błąd opinię a za to nic nie zyskują, jak tylko najwyżej pogardę ze strony własnych kolegów.

W końcu musimy zaznaczyć, że przyzwyczajwszy się do najrozmaitszych wycieczek, w tym wypadku nie reagujemy na oszczerstwa rzucane z poza płotu, lecz z otwartą przyłbicą oświadczamy, że wolno każdemu przekonać się na miejscu u nas, o prawdziwości zarzutów, a tem samem wydanie sądu o owych jednostkach.

Zanadto jesteśmy silni i ufamy sobie, że takie enuncjacje nie zaszkodzą nam. Jesteśmy pewni, że będziemy wdzięczni za agitację na korzyść naszego Stowarzyszenia.

Audiat et altera pars.

M Cz.

Wieczorek wełniany.

Obudzeni z letargu adwentowego, idąc za przykładem innych Towarzystw, postanowiliśmy

także i w tegorocznej kampanii karnawałowej wziąć czynny udział, mając na celu pomnożenie funduszu zapomogowego.

Nieliczny — ruchliwy jednak komitet — ze względu na szczupłość własnej sali, urządził podobnie jak w roku zeszłym pod firmą Stowarzyszenia na dochód tegoż funduszu zapomogowego, wieczorek wełniany w salach Domu narodnego na dniu 1. lutego 1903.

Komitet, wzięwszy na się tak ciężki obowiązek wobec wszechstronnej karnawałowej konkurencji, nie małą trudność miał do zwalczenia, by zamierzonemu celowi nie chybić, a co najmniej pracę swą i trudy pomyślnym rezultatem uwieńczyć.

I dziś z dumą rzec możemy, iż myśl naszą przy dobrych chęciach i wytrwałej pracy doprowadziliśmy szczęśliwie do skutku, uzyskawszy tak piękny czysty dochód w kwocie 315 koron 64 h., z którego komitet na posiedzeniu 26. lutego br. przeznaczył na fundusz żelazny Stowarzyszenia 50 koron, na odnowienie dekoracji teatralnych 25 koron, resztę zaś w kwocie 240 koron 64 h. funduszowi zapomogowemu.

Porównawszy dochód z wieczorku wełnianego, urządanego przez nas w roku ubiegłym w salach Domu narodnego, w kwocie 141 kor. 10 h., konstatujemy z przyjemnością, że młode Stowarzyszenie nasze z każdym dniem się rozwija, zyskuje na popularności, utwierdzając sobie tem samem podstawę bytu.

Wywiązawszy się ze swego zadania w zupełności, dał komitet niezbite dowody swej mozolnej pracy około dobra tak poważnej sprawy, wzmacniając podwaliny ogniska naszego, i torując mu drogę ku dalszemu rozwojowi.

Wobec pomyślnego wyniku pracy, poczuwamy się do tak miłego obowiązku wyrażenia komitetowi zasłużonego uznania, nie mając jednak innego godniejszego sposobu ku temu, składamy tą drogą całemu komitetowi, w szczególności zaś gospodyniom wieczorku paniom: Stefkowej i Pałdzińskiej, oraz paniom Skardowej, Śliwińskiej i Labaziewicz, które najwięcej przyczyniły się do pozyskania tak pokaźnego dochodu, jakoteż do uświetnienia wieczorku serdeczne »Bóg zapłać«.

Hołot

przewodniczący komitetu.

Śliwiński
sekr. komitet.

Hawiński
skarbnik kom.

Miesięcznik czy dwutygodnik.

Oddawna już nosimy się z myślą zmiany naszej Gazety z miesięcznika na dwutygodnik, cóż z tego, kiedy tu same dobre chęci bez funduszków, zamiarów naszych nieurzeczywistnią.

Dwutygodnik wymaga bowiem nietylko podwójnej pracy, ale także co najważniejsze podwójnych kosztów.

Pierwszego, jak zawsze dla dobra ogółu chętnie się podejmiemy, co do drugiego zaś musimy znowu żądać dla dobra ogółu, — poparcia ogółu, a jakiego żądamy poparcia i czy ono doprowadzi do celu, wyłuszczamy poniżej.

W każdym numerze ponawiamy prośbę do członków o regularne płacenie wkładek, lecz prośby te, albo wcale nieodnoszą skutku, albo też bardzo mały. Członek wstępujący do Stowarzyszenia zobowiązuje się moralnie wykonywać wszystkie ciążące na nim obowiązki. — Za najważniejszy obowiązek nieochybnie uważać należy w pierwszej linii płacenie wkładek, gdyż bez tego Stowarzyszenie absolutnie nie mogłoby istnieć.

Z tego samego już wynika dobitnie, że jeśli Stowarzyszenie spotyka się z jednej strony z obojętnością członków na punkcie płacenia wkładek, to z drugiej strony niemoże też być mowy o jakiejś intensywnej pracy, ponieważ na każdym kroku spotykamy się z potrzebą, której mimo woli zadość uczynić nie możemy. W niektórych wypadkach ze szczerym żalem zaniechać musimy czegoś, co ewentualnie mogłoby być z korzyścią dla ogółu i tylko w nieodzownych sprawach, licząc na to, że przecież koledzy się opamiętają, nie oglądamy się na nic i robimy co do nas należy (np. ostatnio wysłane memoriały, które wymagały dużych kosztów.)

Mimo to jednak członkowie nasi są obojętni na to i regularnie wkładek niepłacą a tylko w razie jakiejś potrzeby odnoszą się do Stowarzyszenia, przepraszając, że zalegają z wkładkami i że będą się starali je wyrównać.

Przez ociążanie się członków od wypełnienia powyższego obowiązku, wyrządzają oni krzywdę całemu ogółowi, ponieważ odejmują Stowarzyszeniu możliwość osiągnięcia środków potrzebnych niezbędnie do dopięcia celów statutem przepisanych.

Gdyby tylko w jednym roku wszyscy członkowie, — a jest ich wcale poważna liczba pół tysiąca, — regularnie zapłacili wkładki, to znaczy, że wpłynęłoby od każdego członka przez

rok kwota 9.60 K. co równa się sumie rocznej około 5.000 koron, więc w pierwszej linii i fundusz zapomogowy byłby już tak wysoki, że mogłaby z niego korzystać znacznie większa ilość członków i Stowarzyszenie nie walczyłoby ustawicznie z brakiem funduszków.

Koledzy zważmy, że nasze Stowarzyszenie nie ma żadnej od nikogo pomocy, nie otrzymuje — jak inne Stowarzyszenia — najrozmaitszych legatów, fundacyi datków itp. — natomiast zawsze natrafiało na przeszkody z wszystkich prawie stron a rzadko kiedy na poparcie.

My naszymi drobnymi kwotami tylko podtrzymujemy je, za co żądamy od niego pomocy i obrony praw naszych, dajmyż mu więc swobodę działania, nie obarczajmy go troską o byt materialny, bo to zły towarzysz, który i najchętniej szemu odbierze ostatecznie chęci do dalszej pracy, której teraz coraz więcej potrzeba.

Urządzając przedstawienia amatorskie i wieczorki, mamy podwójną korzyść, bo z jednej strony wypełniamy obowiązek statutem na nas nałożony, a z drugiej strony zyskujemy podporę materialną do pokrycia niedołoru ze zaległości w płaceniu wkładek, rozumie się z uszczerbkiem funduszu zapomogowego, ponieważ używszy dochód z przedstawień i zabaw, tytułem pożyczki z funduszu zapomogowego na pokrycie potrzeb Stowarzyszenia zniewoleni jesteśmy prośby o zapomogi lub zaliczki na pewien czas wstrzymać.

Jakże więc wobec tego mogliśmy myśleć o wydawaniu dwutygodnika, skoro najniezbędniejsze potrzeby zaspokojone być nie mogły?

Jeżeli więc sami o sobie pamiętać nie będziemy, nikt nam nie pomoże.

Dumni możemy być z tego co dotychczas mamy, ponieważ zawdzięczamy to tylko sobie samym i dlatego powinniśmy pamiętać także w przyszłości o tem, że los Stowarzyszenia, a z niem los całego ogółu zależeć będzie wyłącznie i jedynie od nas samych, i że w pierwszej linii obowiązkiem naszym powinno być regularne płacenie wkładki miesięcznej, a staraniem zarządu będzie wypełniać należycie poruczone mu zadanie i pewnością ani chwili nie zawaha się, by w pierwszej linii, organ nasz zmienić na dwutygodnik, w myśl wniosku na walnem zgromadzeniu postawionego, co także jest życzeniem ogółu członków a jedynie z powodu braku funduszków nie uchwalonego.

S.

Krecia robota.

Na dniu 22 Lutego br. zwołał komitet złożony z PP. Kucharskiego, Borkowskiego, Myszkowskiego, Spiegła i Nowotnego zgromadzenie poufne w celu rozpatrzenia statutu spółki pożyczkowej i wybrania Zarządu tejże. Przybyło wszystkiego 30 kolegów z których kilku nie brało w niczem najmniejszego udziału a prosta ciekawość a może i chęć uśmian a się (a było z czego) sprowadziła ich do sali rozpraw N. 4. Sądu S. III. gdzie wspomniane zgromadzenie odbyło się.

Po zagajeniu przez P. Kucharskiego odczytano statut który ze zmianą tytułu i bardzo drobnych i nielicznych poprawek używa »Stowarzyszenie urzędników i służby kolejowej«. Do dyskusji nie przypuszczono a na wniosek P. Kucharskiego uchwalono go en bloc.

Krytykować i omawiać statut byłoby na razie nie konsekwencją. W zasadzie cały statut nie odpowiada wymaganiom takiej spółki o jakiej marzą założyciele — gdzie Rada nadzorcza udziela pożyczek Dyrekcji a ta ostatnia vice versa Radzie nadzorczej.

Przysłowie ręka — rękę a noga — nogę myje zastosowano w praktyce w całej rozciągłości.

Rada nadzorcza składa się z 9 członków — 3 zastępców, 3 Dyrektorów, 6 członków administracyjnych i z komisji skonstruującej.

Ciekawy był fakt a nawet urągający zasadniczo ustawom państwa przy uchwałach i wyborze zarządu. Potrzebę założenia Spółki uchwalono 17 słownie siedemnastu głosami, jak z góry przewidzieć można było, wybrano P. Kucharskiego Prezesem Rady nadzorczej przyczem wybuchło wesołe intermezzo z wiecznymi kandydatami na prezesów PP. Natorskim i Nowotnym. Wybrano ich bowiem do Rady nadzorczej z czego oni wspaniałomyślnie zrezygnowali i z oburzeniem wystąpili przeciw wyborowi zaczęto sądzić że idea zawiązania Spółki popycha ich do tego a bezinteresowność zmusza do poświęcenia na rzecz ogółu.

Rzecz atoli inaczej się przedstawiła gdy ogłoszono wybór Dyrekcji a między nimi obydwóch jako rozdzielających pożyczki Dyrektorów.

Najzabawniejszą atoli była chwila, gdy nie można było uzupełnić zarządu gdyż zabrakło członków a w końcu obsadzenie rozmaitych posad jak buchaltera, kasyera, kontrolora itd. ludźni którzy nigdy z takimi rzeczami do czynienia nie

mieli tak pod względem teoretycznym jak praktycznymi i stoją na poziomie nieuctwa.

»My Pana nauczymy — to bardzo lekka rzecz buchalterstwo odpowiedział nowowybranemu bardzo inteligentnemu młodemu koledze, który przedstawiał niewłaściwość tego kroku i wymawiał się od przyjęcia godności.

Stare dzieci bawią się.

Kandydatów na tak ważne stanowiska w tak poważnej instytucji jak Spółka, należało dobrać i dobrze zastanowić się czy w finansowym Stowarzyszeniu można jednej lub drugiej jednostce powierzyć jakieś funkcje, czy ogół kolegów na których liczono ma wogóle do wybranych zaufanie. Czy ma je bardzo wątpliwe!!

Tu rozchodzi się o pieniądze a w 20 wieku jest on bardzo śliską i drogą rzeczą.

Tak wszelkie uchwały jakoteż wybór odbyły się nielegalnie. Jeden drugiego mianował, czemu w końcu nie potrzeba dziwić się, gdy zwążymy, że zdeklarowanych zwolenników liczą 28 z tych 23 weszło do Zarządu.

Przy tej sposobności, nie od rzeczy będzie, zwrócić uwagę na krecią robotę w szczególności P. Kucharskiego, gdyż z innymi nie ma co liczyć się. Przy zagajeniu z góry zastrzegł, że mylnem jest zapatrywanie jakoby Spółka miała na celu podkopywać byt naszego Stowarzyszenia w drugim atoli ustępie stwierdza publicznie że u nas panują straszne nieporządki a wskutek tego on miłujący i kochający to ostatnie jak swoje dziecko, płodzi jeszcze jedno więcej trzymając się maxymy »od przybytku głowa nie boli.«

Dziwnem jest, że zamiast jako członek komisji skonstruującej naszego Stowarzyszenia zbadać »te straszne nieporządki« i podać do wiadomości ogółu, względnie postąpić jak mu rozsądek i sumienie nakazuje, on bryzga zarzutem publicznie nie dając na to dowodów, zadowolony że został Prezesem. My nie mamy nic przeciw założeniu Spółki, sądzymy tylko, że Zarząd leży w bardzo niepewnych rękach a tem samem nie można wróżyć długiego życia. Jak długo będą zakładać Spółki — Stowarzyszenia, mianować się Prezesami, Dyrektorami itd. nie będziemy przeciwni tej niewinnej zabawce o ile nie naruszają praw i bytu naszego ogniska. W wypadku atoli gdyby się sprawdziły pogłoski dementowane przez pewne osobniki zdemaskujemy tychże a staniemy w obronie naszego gniazda, którego bronić będziemy do skutku.

Zakładajcie, bawcie się, nikt wam nie przeszkadza ale nie wojujcie oszczerstwami bo od nich zginiecie i nie zanieczyszczajcie własnego gniazda, nie traktujcie to dziecko wspólne po macoszemu.

M. Cz.

sprawozdawca.

Tajemnica.

Z licznych stron otrzymujemy pisma, w których przedstawione są stosunki panujące przy tym lub owym urzędzie, w każdym jednak znajduje się stereotypowy dopisek, że dla tej lub owej przyczyny nie życzą sobie publicznego poruszenia tej sprawy.

Długie lata narzekaliśmy na system protekcyjny, na nadużycia, które uprawiano z dyurnistami i nie była nam daną możliwość obrony, ponieważ nikt sprawy gnębienia i ucisku dyurnistów nie traktował seryo lecz co najwyżej litościwie ruszył ramionami, dając temsamem do zrozumienia, że to sprawa tego rodzaju, którą lepiej nie ruszać bo szkoda czasu i fatygi.

Dzisiaj sprawa dyurnistów przedstawia się nieco odmiennie.

Już choćby sam fakt, żeśmy potrafili doprowadzić do krajowej organizacji, świadczy wymownie o tem, że chcemy oprzeć się na sobie samych, że się chcemy wybić z pod tego gniożącego nas jarzma ucisku, poniżenia społecznego i samowoli przełożonych, rozumie się samo przez się, że tylko najbardziej bezpośrednich (właściwi przełożeni działali bowiem zazwyczaj i w najważniejszej części pod wpływem tych ostatnich) — dalej przemawia za odwrotną sytuacją także niemało okoliczność, że i wśród przedstawicieli narodu, w Izbie posłów mamy rzeczników, którzy w danym razie upomną się o nasze prawa, jak tego mieliśmy najlepszy dowód przy sposobności debaty nad sprawą naszej stabilizacji.

Conajmniej dziwną wydawać musi się obawa poddawania spraw nieczystych do publicznej wiadomości, celem zapobieżenia w ten właśnie sposób dalszemu rozwojowi złego i ratowania o ile możliwości naszego od wieków poniżonego stanowiska.

Bardzo dużo przykładów mieliśmy, że jedna lub druga Władza z powodu notatki naszej wdrażała dochodzenia a nawet w jednym ministerstwie dotyczący zażądało sprawozdania.

Tą więc tylko drogą możemy skutecznie działać i dlatego wzywamy wszystkich kolegów by bez obawy donosili nam o wszystkim co nas obchodzić może a my, rozumiemy się z zatrzymaniem w tajemnicy nazwisk, sprawę poruszymy i póty nie spoczniemy, póki złe usunięte nie zostanie.

W.

ZAPISKI.

Fotografie z pierwszego wiecu są jeszcze do nabycia i upraszamy kolegów o zgłoszenie się po nie i nadesłanie z K. (względnie po potrąceniu uiszczonej już jako zadatek 1 K.) resztującej należności 1 K. i porta.

Rozporządzenie z 19. lipca jest również do nabycia po cenie 40 h.

O wolnych miejscach prosimy natychmiast nas zawiadomić.

Dla braku miejsca zamknięcie rachunków załączamy osobno.

Skrzynka pocztowa.

B. P. w R. W numerze.

K. w P. W numerze.

J. R. w B. Warunki przyjęcia są 1 K. 20 h. tytułem wpisowego i 80 h. miesięcznie wkładka.

S. K. w N. Odpowiedź w numerze. Kosztów nie było żadnych a gdyby były ponosimy je dla dobra ogółu chętnie.

Ch. w R. Sprawa urgowana.

OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowarzyszenia zalegających z wkładkami jakoteż abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Uraszamy równocześnie prenumeratorów, którzy za 1 półrocze zapłacili o przedpłatę na dalsze półrocze.

Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszów i kalkulantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Sykstuskiej l. 17, parter. Godziny urzędowe od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi

K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacji, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat kraj. i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek l. 2.

OGŁOSZENIA

Posady przy urzędzie podatkowym poszukuje rutynowany kolega. Upraszamy o zawiadomienie nas o opróżnieniu takiej.

Jeden z pomocników kancelaryjnych lwowskich pragnie zamieniać się z kolegą z Krakowa (pomocnikiem kancelaryjnym) za wynagrodzeniem kosztów przesiedlenia.

Ewentualne zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Posady przy Ewidencji katastru poszukuje kolega, który długi czas pracował w Urzędach ewidencyjnych.

Pomocnik kancelaryjny (registant c. k. Stawrostwa) w mieście prowincjonalnem, pragnie zamienić swe miejsce służbowe z kolegą (pomocnikiem kancelaryjnym) z któregokolwiek Urzędu w miejscu w którym są szkoły średnie za stosowną dopłatą.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Jeden z pomocników kancelaryjnych sądowych w Galicyi zachodniej, gotów jest w drodze zamiany przesiedlić się do Galicyi wschodniej. Ewentualne zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.



DRUKARNIA UDZIAŁOWA

STOW. ZAREJESTR. Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

WE LWOWIE

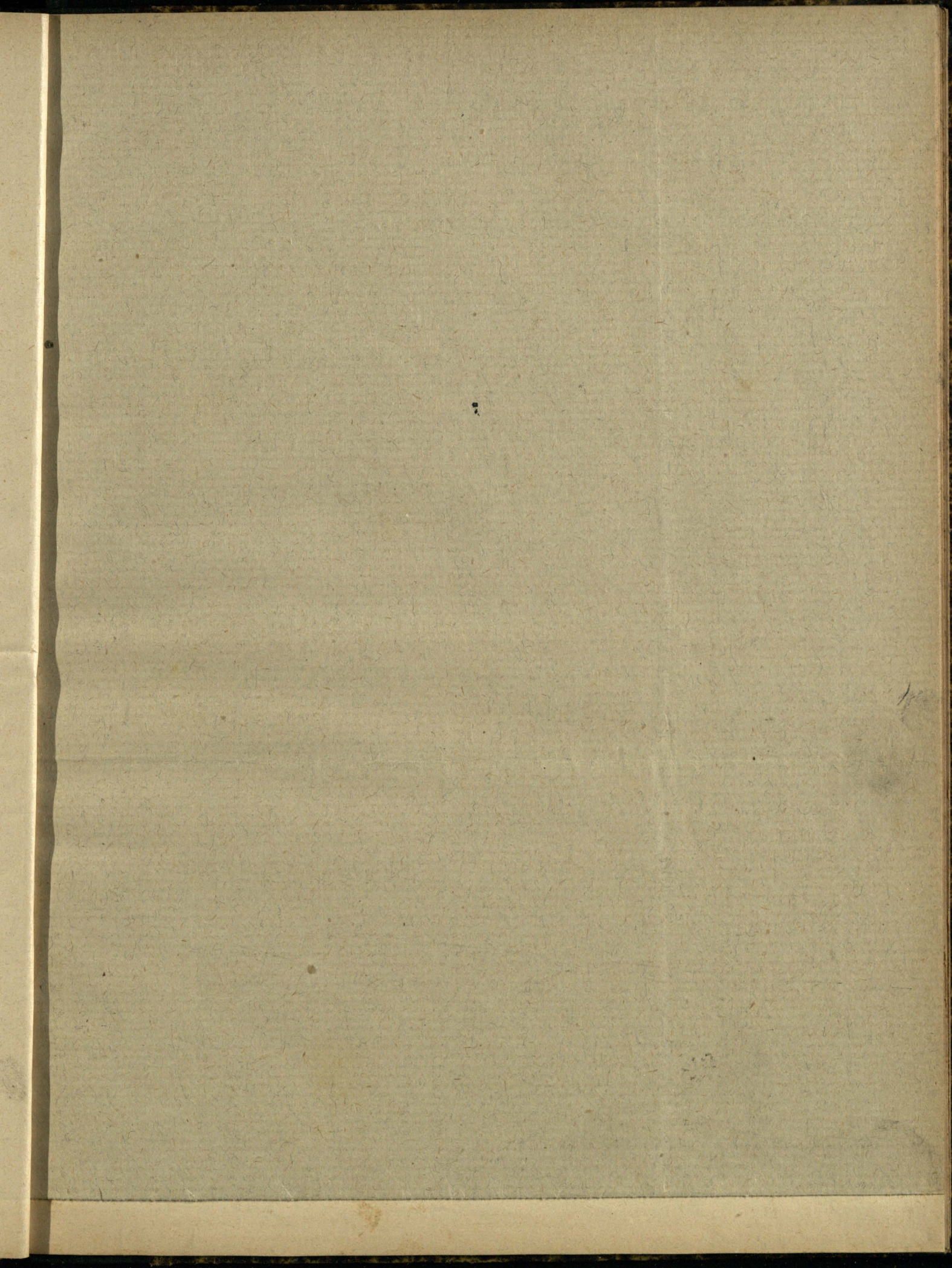
PRZY UL. LINDEGO L. 8

WYKONUJE

WSZELKIE W ZAKRES DUKARSTWA
WCHODZĄCE ROBOTY JAK NAJSTAN-
NIEJ — PO CENACH UMIARKO-
WANYCH



Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.



Dziennik
za czas od 25 marca 1902

Tresc		
Przychody		
Lp.		Kwota
		K. H.
1.	pozostalosc kasowa czynniana od poprzedniego Wydzialu	100 .
2.	wpisowe	265 10
3.	wkladki	1619 80
4.	prenumerata	38 38
5.	przychod, kółka amatorskiego	731 98
6.	wroty chwiłówek	108 53
7.	podjęto z funduszu zapomogowego	30 .
8.	fotografie	31 80
9.	rozporządzenie wszystkich Ministerstw z 19/2 1902. Nr 145	31 27
10.	% od udzielonych chwiłówek	3 30
11.	fundusz zelazny	3 87
12.	nadzwyczajne	52 21

Na podstawie
przeprowadzonego
skontrola zgadza się niniejsze
zamknięcie z księzkami.

Stanisław Frankowski - Michał Czabak - Aleksander Lisiewicz
m.p. m.p. m.p.

Bilans
za rok 1902

stan czynny		
Tresc		
Lp.		Kwota
		K. H.
1.	gotówka z dnia 31 grudnia 1902	93 80
2.	zaliczki płacone a nie płacone po koniec grudnia	50 .
3.	Inwentarz: a) urządzenie i scena	916 54
	b) muzykalia	200 .
	c) biblioteka 132 tomów częścię oprawionych	75 .
4.	fotografie - 11 egzemplarzy	22 .
5.	rozporz. minist. z 19/2 1902. Nr 145 - 19 sztuk	7 80
6.	za wypożyczenie książek	23 60
		1397 54

Na podstawie przeprowadzonego skontrola zgadza się bilans
z ogólnymi rachunkami.

Stanisław Frankowski - Michał Czabak - Aleksander Lisiewicz
m.p. m.p. m.p.

rachunkowe
8. lutego 1903

Sp.	Rozchody	Treść		Kwota
1	zamieszkanie			790
2	opał i oświetlenie			178 19
3	organ Stowarzyszenia i eksp. dyry			515 58
4	ciężary Stowarzyszenia			300 50
5	wydatki Kółka amatorskiego			596 62
6	druki i litografie			68 86
7	wydatki kancelaryjne			29 40
8	zakupno banku na naftę			2
9	złożono na fundusz zapomogowy			61 38
10	instru			63
11	kaseta wieczore			40 74
12	nażelone chrzestówki			132
13	zakupno rozp. opinist z 1914 1902 1-145			19 40
14	wykupno fotografii			47 77
15	bezwrotna zapomoga			2
16	memoriały			35 70
17	nadruki			110 67
18	pozostałość kasowa z dnia 8. lutego 1903			1 61
	Suma dnia 8. lutego 1903.			3016 24

Leopold Hawiński mp
Kasjer

Antoni Margnart mp
buchhalter

1725

172

Sp.	Stan bieżący	Treść		Kwota
1	ciężary stowarzyszenia (urządzenie)			102 38
2	gax do katedry i grudnia 1902			64 86
3	fundusze zapomogowego			83 94
4	drukarnie kalendarzy			106 40
5	oprawa książek do biblioteki			21 10
6	nadruki stanu ex. m. g.			90 93

Suma dnia 8. lutego 1903.

Leopold Hawiński mp
Kasjer

Antoni Margnart mp
buchhalter

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.
Reklamacye nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 6—8
popołudniu.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
rządowych pomocników kan-
celaryjnych, dyetaryuszy
i kalkulantów dla Galicyi
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

Wesołego Alleluja

*zasyłamy naszym członkom i całemu
ogółowi kolegów z życzeniem, byśmy
siadając w przyszłym roku do święco-
nego, uczynić to mogli po nowych zdoby-
czach w naszej sprawie o co my usilnie
starać się będziemy.*

Wydział.

Lwów w marcu 1903.

W dniu 2. marca b. r. przyjętą została przez
J. E. Pana Prezydenta Ministrów Dr. Körbera
deputacya kolegów pod wodzą kol. Reisingera,
prezesa »Reichsvereinu«, który też przemówił
w imieniu ogółu, wręczając równocześnie obszerną
petycję, zawierającą prawie wszystkie nasze po-
stulaty, objęte naszym memoriałem wniesionym
w swoim czasie do Izby posłów.

W odpowiedzi na przemowę zaznaczył J. E.
Pan Prezydent Ministrów, że z prawdziwą przy-
jemnością uczynił co było możliwem, do polep-
szenia naszego bytu, jakkolwiek nie może ulegać
wątpliwości, że nie wszystkim naszym życzeniom
chwilowo zadość uczyniono, ponieważ mu-
siano się liczyć i z innymi względami.

Dalej zaznaczył Jego Excelencya, że rząd
starał się usunąć przykre niektóre sytuacje na-

szego stosunku służbowego, wreszcie przyrzekł
zbadać petycję, pomówić z J. E. Panem Mini-
strem Skarbu i obiecał przyznając ponownie, że
nie wszystkim naszym życzeniom tem rozporzą-
dzeniem zadość się stało, życzenia nasze o ile są
słuszne, uwzględnić.

Tak więc przy współdziałaniu wszystkich,
w niedalekiej przyszłości należy już spodziewać
się dalszego polepszenia bytu, usunięcia na razie
bodaj części, choćby nawet nieznacznej, tych po-
stanowień rozporządzenia, które czyniły je iluzo-
rycznem, tudzież przysporzenia temu rozporządze-
niu niektórych paragrafów, mających dla nas do-
nośne znaczenie nie tylko pod względem mate-
ryalnym, ale także moralnym.

Z uzyskaniem dalszego ulepszenia rozporzą-
dzenia, nie ustaje jednak nasza praca.

Wszystkim kolegom znany jest przecież cel,
który sobie wytknęliśmy i do którego urzeczy-
wistnienia stale i wyłącznie zmierzamy i tak długo
nie spoczniemy, póki go nie osiągniemy.

Celem tym, to zamiana obecnego rozporzą-
dzenia w ustawę, gdyż dopiero wówczas tak my,
jakoteż nasze żony i dzieci będą mogły spokojniej
patrzeć w przyszłość.

Nie chcemy przez to wcale naruszać obecnego
rozporządzenia, które bądź co bądź zapewnia nam
tę przyszłość i w danych okolicznościach może
nawet przetrwać ustawę, mówimy jednakowoż je-
dynie z tego względu, że łatwiej jest rządowi
znieść rozporządzenie, aniżeli ustawę.

Każdy z kolegów, który śledził przebieg naszej sprawy od widomego początku, tj. od roku 1901, w którym przeważna część dzisiejszego i poprzedniego Wydziału naszego Stowarzyszenia zainaugurowała akcję do polepszenia tytu, przez wniesienie petycji, — wiadomo tak z dzienników jakoteż z naszego organu jakie trudności były do zwalczania zanim doprowadziliśmy wspólnie z innymi Stowarzyszeniami do regulacji choćby tem rozporządzeniem i dla czego tylko rozporządzeniem.

Trudność ta nie ustąpiła jednak jeszcze, tylko cokolwiek uległa zmianie, właśnie z powodu tego rozporządzenia.

Nieraz już zaznaczyliśmy, że prawie $\frac{1}{5}$ części certyfikatystów rekrutuje się z naszego grona i jedynie dla tego służą przy wojsku, że zeń uwolnieni nie zostali. Teraz jednak z wprowadzeniem w życie rozporządzenia z 19. lipca 1902 ochota służby wojskowej znacznie się zmniejszyła, ba nawet, ile w emy z rozmów z podoficerami, bardzo wielu mając już poprzednio kilka lat na dyurnum spędzonych a za dużo do wysłużenia przy wojsku, stara się o posady pomocników kancelaryjnych, ścieśniając tym sposobem szeregi tych, którzy w uzyskaniu dla nas ustawy stoją na przeszkodzie.

I oni, przeważnie dawni koledzy biurowi, chcą swobodnie jako ludzie pracować i nie być wiecznie pod obuchem dyscypliny wojskowej, gdzie bardzo łatwo tuż przed ewentualnem otrzymaniem posady urzędnika, mogą, jak liczne fakta wskazują, utracić prawo ku temu, — dla tego też spodziewać się należy, że szeregi ich systematycznie maleć, zaś nasze zwiększać się będą, aż przyjdzie do tego, że rząd będzie zmuszonym zreorganizować służbę manipulacyjną przy wojsku a tem samem da możliwość objęcia naszego rozporządzenia, które w międzyczasie ulepszyć się postaramy, — w ustawę.

Widoki te nie są tak bardzo znowu dalekie, jak z powyższego wynikałoby, ponieważ o ile nam wiadomo rząd nosi się właśnie z zamiarem takiej reorganizacji i czynione są studia w tym kierunku, czeka jednak jeszcze z przyspieszeniem sprawy z powodu znaczniejszej ilości podoficerów dosługujących a także i innych może trudności technicznych, spodziewać jednak należy się, że ciągłemu naporowi wspólnemu ze strony Stowarzyszeń uda się przyspieszyć tę sprawę.

My z naszej strony z pewnością niczego nie zaniedbamy do osiągnięcia tego celu a najlepszym dowodem jest fakt, żeśmy pierwsi po regulacji wnieśli petycję o dalsze ulepszenie rozporządzenia

a w niej jako jeden główny postulat „**objęcie obecnego, ulepszyć się mającego rozporządzenia, w ustawę**“ i już w krótkim czasie według informacji zasiągniętej, przyjdzie nasza sprawa pod obrady parlamentu, o ile naturalnie nie staną temu na przeszkodzie „**wyższe względy obstrukcyjne**“ niektórych stronnictw uniemożliwiające w ogóle pracę prawidłową w Izbie posłów.

W tym wypadku jakoteż z powodu poufnego zebrania, o którym mowa poniżej, postaramy się o poruszenie tej sprawy w innej drodze.

Jak z powyższego wynika nie ograniczamy się tylko na urządzaniu zabaw i wieczorków, ale mamy też w pamięci to co nas boli czyniąc odpowiednie kroki celem ochrony praw naszych.

Trudno bowiem żądać od nas byśmy urbi et orbi każdy krok w tym kierunku przedsiębrany natychmiast głosili, ponieważ byłoby to zbyt drogim experimentem, przekraczającym grubo dochody Stowarzyszenia, jakkolwiek chętnie takie życzenia spełnialibyśmy.

Tylekroć nawoływaliśmy do solidarności i jedności, tyle razy upominaliśmy o wyrównanie zaległych i regularne wpłacanie bieżących wkładek, mimo to jednak wciąż ta sama obojętność, chociaż z drugiej strony żądają od nas koledzy informacji o stanie sprawy naszej a także w sprawach własnych zawodowych, przypominając sobie wówczas, że istniejemy, nie chcą jednak nakłonić się do przystąpienia do Stowarzyszenia.

My zawsze chętnie na każde pytanie, choćby nawet nieczłonka odpowiadamy, wychodząc z tego założenia, że tem okażemy nasze dobre chęci i pożytek z należenia do Stowarzyszenia. Jak dotąd jednak w bardzo małej części odniosło nasze zachowanie się skutek dodatni, czego wprost zrozumieć nie możemy, gdyż już to samo, że w wypadkach potrzeby wiedzą koledzy, iż u nas radę lub pomoc znajdą, powinno przecież skłonić ich do należenia do Stowarzyszenia — a jednak mimo to ta obojętność.

Chcemy raczej to przypuszczać, aniżeli krzywdzić kolegów posądzaniem ich o słuchanie fałszywych podszeptów lub innych agitacji, które przecież ostać się nie powinny w obec dowiedzionej dodatniej działalności Stowarzyszenia. Przypuszczenie to winni przeto koledzy czempredziej uchylić, ponieważ nie przyczynia się ono do podniesienia ducha koleżeńskiej jedności między nami i paraliżuje poniekąd działalność naszą, którzy przecież zawsze i wszędzie imieniem i dla dobra ogółu występujemy.

Teza: »jeśli oni coś zrobią to i dla mnie będzie«, jest wprawdzie bardzo wygodna, zastanówmy się jednak nad tem, czy bylibyśmy w ogóle coś uzyskali, gdybyśmy wszyscy tej tezy się trzymali i nie przyczynili się do dania nam możliwości we wspólnej z innemi Stowarzyszeniami akcji.

Ponieważ zaś akcja ta jeszcze nie skończona, bowiem teraz jak wyżej zaznaczyliśmy, zaczyna się właściwa działalność nasza, ponieważ chcemy przystąpić do zmiany naszego organu na dwutygodnik, — przeto apelujemy ponownie do wszystkich kolegów, aby zechcieli wyrównać zaległości w płaceniu wkładek i starali się nakłonić kolegów nieczłonków do jak najliczniejszego przystąpienia do Stowarzyszenia, pomni na naszą dewizę „**Jednością silni**“.

A.

Kwiatki regulacyi.

Przypominając niżej kolegom prośbę o nadesłanie nam dokładnych dat w sprawie pominienia przy nominacjach, nie przypuszczaliśmy, że jeden wieczór wystarczy, byśmy byli zmuszeni nieco dokładniej zająć się sprawą nominacyj w ogóle a obchodzeniem się z kolegami w ekspedytach i stosowaniem rozporządzenia w szczególności.

Jakkolwiek bowiem z góry wiedzieliśmy, że rozporządzenie nie zawsze i nie wszędzie będzie ściśle stosowane, prócz paragrafów odnoszących się do najgorszej strony onegoż, nie sądziliśmy, jednak, by paragrafów tych już teraz tak skrupulatnie przestrzegano, wbrew wyraźnemu brzmieniu innego, który wyraźnie nakazuje oględne obejście się w ewentualnych wypadkach.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy tyle ustnych i pisemnych zażaleń, że doprawdy wprost wierzyć się nie chce, iż takie rzeczy dziać się mogą po wydaniu rozporządzenia **wszystkich** ministerstw, które przecież **bezwzględnie** wszystkie dykasterie **bezwzględnie i w całej pełni** obowiązuje.

Inaczej jednak przedstawia się to w praktyce.

§ 9. statutu zaopatrzenia mówi wyraźnie, że po dziesięciu latach nabywa każdy uczestnik prawo do emerytury. Z tego wynikałoby, że w ewentualnych wypadkach bądźto choroby, bądź też innego powodu niezdolności do służby, pomocnik kancelaryjny, przejść winien na ten fundusz do czasu usunięcia przeszkody (§ 21. statutu zaopatrzenia).

Mamy właśnie przed sobą dekret uwalniający wydany przez Prezydium ck. Sądu krajowego wyższego we Lwowie, którym jeden z kolegów z powodu dłużej aniżeli trzy miesiące trwającej choroby, po myśli § 28. lit. 4. i §. 30. rozporz. z 19. lipca 1902 r. uwolniony został ze służby, pomimo, że do wymiaru płacy policzono mu okrągło lat 20, zaś do emerytury w myśl § 18. statutu zaopatrzenia, lat 15.

Jako przez lekarza chorym uznany człowiek, obarczony nadto liczną rodziną, mający prawo do emerytury dostaje poprostu kopniaka? A gdzie rozporządzenie, tak szumnie przez rząd **dobrodzieństwem** dla nas nazwane?

Rozporządzenie jest, ale na papierze, gdy zaś przyjdzie go zastosować, znachodzą się przecież w niem **lepsze** paragrafy, więc tych trzymać się w pierwszej linii potrzeba.

Wypadek ten nie jest niestety odosobnionym, nie mogliśmy tylko otrzymać od innych kolegów dat, postaramy się o to jednak w najkrótszym czasie.

Dalej mamy przed sobą pismo jednego kolegi z prowincyi w którym odnosi się do nas o radę z powodu, że p. Naczelnik Sądu wypowiedział mu po 5 latach służby miejsce, ponieważ: »przyjmuję na pańskie miejsce pomocnika kancelaryjnego«.

Taki powód wydalenia kogoś ze służby po 5 latach nienagannej pracy, jest poprostu niezrozumiałem dla nas i sprzeciwia się wręcz rozporządzeniu (§ 3.), w którym przecież wyraźnie powiedziano, że pomocników kancelaryjnych ustanawia (stosując omawiany tu wypadek) Prezydium ck. Sądu krajowego wyższego.

Jak więc pan Naczelnik może przyjąć pomocnika kancelaryjnego?!

Jeżeli zaś już koniecznie chce mieć pomocnika kancelaryjnego, czy nie byłoby o wiele lojalniej, gdyby zamiast wypowiedzenia, wezwał tego kolegę do siebie i pouczył go w jaki sposób ma postąpić, celem uzyskania możliwości ustanowienia go pomocnikiem kancelaryjnym?!

Jeżeli zaś sprawa tak się rzeczywiście ma, że mianowicie pan Naczelnik sam przyjmuje, lub Prezydium Apelacyi przydziela z dniem 1. maja br. tamże pomocnika kancelaryjnego, w takim razie nie mamy dosyć słów do napiętnowania postępowania tego kolegi, który ze szkodą drugiego stara się tam ulokować, gdzie mu wygodnie.

W sprawie pensjonistów pomówimy obszerniej dla braku miejsca w następnym numerze.

Tyle na razie z dziedziny sądownictwa, ponieważ także i co do Władz skarbowych mamy kilka słów do powiedzenia, **na razie** także tylko ogólnikowo.

Z wielu bardzo stron dochodzą nas skargi na sposób postępowania panów z expedytu ck. krajowej Dyrekcyi Skarbu i innych Władz z kolegami tam pracującymi, które sądząc z tego cośmy słyszeli, wcale do taktownego zaliczać się nie może.

Mamy materyał obfity aż nadto do silniejszego wystąpienia, wstrzymujemy się z tem jednak do wyniku dochodzeń, jakie są w toku, ponieważ spodziewamy się, że dadzą one inicjatywę do pouczenia, w jaki sposób postępować należy, gdyby zaś nadspodziewanie sprawa inny obrót wzięła, znajdziemy drogę inną, która nie- właściwości te usunie.

Od licznych kolegów otrzymujemy zapytania co słyhać z dodatkiem drożyznianym, względnie ze zapomogami, ponieważ szefowie ich na skromną wzmiankę o zapomodze zasłaniają się regulacją płac i utrzymują, że w rozporządzeniu jest paragraf zabraniający udzielać je pomocnikom kancelaryjnym.

O ile nam wiadomo całe rozporządzenie takiego przepisu nie zawiera, lecz przeciwnie w art. XVI dz. róż. min. Skarbu, z 20. lipca 1902 Nr. 108. powiedziano jak najwyraźniej, że ciż przy rozdzielaniu zapomóg winni przede wszystkim być uwzględnieni a w szczególności tacy, którym z płacy potrącaną bywa taksa służbowa i datek do zakładu zaopatrzenia, nasi PP. przełożeni widocznie niedokładnie jeszcze znają rozporządzenie, lub też salwują zapomogi dla najserdeczniejszych.

Tak więc przy każdej sposobności, odczuwać nam dają uzyskanie tego — nie dla wszystkich resztą — nędznego podwyższenia płac, a już najdotkliwiej właśnie przy rozdzielaniu zapomóg.

Rozporządzenie mówi inaczej a nasi pp. dobrodzieje inaczej, wobec czego narzuca się samo przez się pytanie, czem właściwie stał się ten pomocnik kancelaryjny, skoro jednomyślnie we wszystkich Urzędach (z wyjątkiem jedynym c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów) usunięto ich od możliwości otrzymania zapomogi.

Niewiadomo, czy zbyt wysoka płaca, czy też ten pseudo dekret, z którego ci sami panowie sobie drwią, przysporzyły nam tyle funduszków, że niepotrzeba już dla nas niczego?

Skoro urzędnicy i woźni mogą otrzymywać zapomogi i remunerację, z jakiego tytułu odmawiają ją nam, którzy przecież o całe niebo gorzej jesteśmy sytuowani?

Z tego też punktu widzenia wychodził zdaje się rząd polecając w rozporządzeniach przeprowadzających rozporządzenie całego ministerstwa z 19. lipca Nr. 145 dz. p. p. przy rozdzielaniu zapomóg szczególnie uwzględniać tę nową kategorię swej służby, ponieważ on sam najlepiej wiedział, że to podwyższenie płac jest iluzorycznem i że wskutek wycofania dodatku drożyznianego, chciał niejako powetować nam ten ubytek.

Winę ponosi tu także bezsprzecznie rząd, ponieważ sam z góry tak zachwalał to rozporządzenie, tak głosił, że niem otrzymują pomocnicy kancelaryjni zabezpieczony byt i lepsze pobory, że naszym panom już się nawet nie chciało czytać bliżej ani rozporządzenia ani rozporządzeń przeprowadzających, lecz tylko pod wpływem wrażeń ze słuchu odniesionych działają, krzywdząc nas tem w niemiłosierny sposób.

My jednak na to pozwolić nie możemy, choćbyśmy się nawet na gniew tych panów narazić mieli i upomniemy się o prawa nasze rozporządzeniem nam nadane a w rozporządzeniach przeprowadzających bliżej określone we właściwem miejscu a wówczas usłyszymy, czy ważnem i obowiązującym jest rozporządzenie całego ministerstwa i wydane przez każde ministerstwo z osobna rozporządzenie przeprowadzające, czy też może to masowe tłómaczenie rozporządzenia w odmienny sposób polega na tajnem jakim rozporządzeniu.

Kwestyę zapomóg tu wyżej omawianą polecamy naszym pp. Posłom do wyświeślenia.

nemo.

Z izby sądowej.

Z powodu napaści czasopisma »Dyetaryusz«, względnie odpowiedzialnego tegoż redaktora p. Stanisława Leonarda Wankego, na ówczesnego wiceprezesa a obecnego prezesa naszego Stowarzyszenia kol. Teodora Bundę, widział się tenże ostatni spowodowanym zaskarżyć redaktora tegoż pisma o obrazę czci.

Onegdaj miała odbyć się rozprawa przed przysięgłymi, do której jednak nie przyszło, ponieważ bezpośrednio przed rozprawą, pan Stanisław Leonard Wanke złożył deklarację, że czynione w swem piśmie »Dyetaryusz« kol.

Teodorowi Bundzie zarzuty, jako na mylnej informacji polegające odwołuje, wobec czego rozprawa stała się bezprzedmiotową. T.

Złe duchy.

Niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, dlaczego stosunkowo tak mały procent kolegów zawodowych należy do naszego Stowarzyszenia — a trudno mi było dociec właściwego wątku tej rzeczywiście podziwienia godnej abstynencji.

Jednakże interesując się tem naszym ogniskiem, będąc prawie od powstania onegoż jednym z najwytrwalszych sterników — postanowiłem za wszelką cenę zbadać przyczynę złego, używałem do tego najrozmaitszych sposobów, wkładałem się pod rozmaitymi pozorami do biur, ekspedytów, registratur itp. a wszczynając poznany lub niepoznany przez kolegów zawodowych, z tymiż rozmowy na wszelkie możliwe tematy, sprowadzałem zresztą na drażliwą drogę dyskusji o naszym Stowarzyszeniu.

Prace i badania moje w tym kierunku trwające niespełna rok, wydały rezultat, który najlepiej określają słowa pisma św., które powiada: „**Wola człowieka więcej skłonna jest do złego, niż do dobrego**“.

Prawdziwość cytatu tego wykaże i wskaże tych, którzy to zło zasiewają — jednakże **na razie** tylko ogólnikowo.

W czasie badań moich w kierunku wyżej opisanym badałem okiem fizylogisty każdego z obecnych przy takiej dyskusji, a skoro osobnik jakiś zdradzał się ruchem nieufności, lub niebacznie wypowiedzianym frazesem, postanowiłem zawiązać z nim znajomość bliższą tj. wybadać bliżej jego sposób myślenia i zapatrywania w omawianym kierunku. I prawie nigdy nie omyliłem się! Osobnik taki był właśnie plantatorem owego zła, osobnik taki był tym złym duchem, który wykorzystując swą wyższość duchową — (czasem bardzo problematycznej natury), korzystając ze swej wrzekomej elokwencji (godnej lepszej sprawy!) — będąc ponadto z zasady opozycjonistą bezwzględnym, starał się przy każdej sposobności wmówić w swoich współpracowników, iż »lepiej jest za te 40 ct. miesięcznie wypić piwa, niż je dać do Stowarzyszenia, które jest tak potrzebne, jak dziura w moście«. Przy takich okazjach posługują się wspomniane indy-

widua argumentami opartymi na kłamstwie oszczerstwie, i tp. zbrodniczych i występnych tendencyach, byleby tylko osiągnąć chwilowy tryumf, chwilowe zwycięstwo, lub samolubne zadowolenie, iż on musi być czemś lepszym, czemś wyższym od swych kolegów, jeśli potrafi ich przekonać, jeśli potrafi im swą wrzekomą wyższą erudycją i wymową zaimponować, jeśli wreszcie potrafi uczynić z nich maryonetki, które machinalnie tak muszą tańczyć jak on zagra. Gdy weźmiemy ponadto na uwagę, iż te złe duchy zazwyczaj nie ustają w pracy, a z słańjąc się bezinteresownością co do wypowiedzianych przez się zapatrywań i przekonań, mogą tem pewniej liczyć na dodatni wynik swej działalności, dojdziemy do przekonania, iż indywidua takie wyrobiwszy sobie psychicznie moralną wyższość nad kolegami, potrafią ich za nos wodzić tak, iż współpracownicy-koledzy jego stają się manekinami, duchowymi niewolnikami jego i mimo woli stosują się zawzięcie do wypowiedzianych przez niego zapatrywań, — a stokroć tyle pracy poświęciłby musiał ten, kłoby usiłował wypenić z ich umysłów przez złego ducha zasiane, a do stadium dojrzałego kłokolu w mgnieniu oka dochodzące ziarno.

Wobec tego czyż można się dziwić, iż apele, nawoływania nasze do solidarnej łączności nie odnoszą zazwyczaj żadnego, lub stosunkowo bardzo małego skutku, czyż można się dziwić iż Stowarzyszenie **krajowe** zamiast tysięcy, liczy zaledwie kilkaset członków?

Jednak my w pracy nie ustajemy i nie ustaniemy!

Poczytujemy sobie za obowiązek za wszelką cenę wypenić niwę naszą z kłokolu, aby zaś praca nasza wobec nowych zasiewów złego ducha nie poszła na marne — będziemy zmuszeni w pierwszej linii stoczyć zaciętą walkę z tymi złymi duchami — plantatorami kłokolu.

My nie zawahamy się ani na chwilę przed środkami zaradczymi — obecnie tylko ostrzegamy tych »złych duchów«, kalumniatorów, moralnie upadłych indywiduów, by zaprzestali chorobą swą zarażać kolegów, bo jeśli nie przestaną swej kreciej roboty, zmuszeni będziemy »ich po nazwiskach napiętnować, wykazać publicznie każdego z sobna«, zająć się bliżej ich biografią, a temsamem otworzyć oczy kolegom, którzy nie wiedząc co czynią, wyrządzają ogółowi, a temsamem i sobie samym ciężką krzywdę moralną i materialną.

Mieliśmy sposobność poznać osobiście kilku z tych zaślepionych. Przychodzili do nas o po-

moc moralną, błagali ratunku w potrzebach materialnych. Myśmy ich na razie nie odepchnęli, staraliśmy się i tym dopomódz, bośmy widzieli ich żal i skrucę, jednak na przyszłość stanowczo drzwi naszego Stowarzyszenia będą przed takimi ludźmi zamknięte!

Przeto na tem miejscu apelujmy do członków naszego Stowarzyszenia, by zechcieli kolegów wziętych w niewolę złych duchów oświecić, przedstawić im, że w razie potrzeby moralnej lub materialnej taki zły duch wzrusza tylko ramionami, bo pomódz w nieszczęściu nie tylko nie zechce, ale nawet w pewnych wypadkach, gdyby chciał, nie będzie mógł, »gdyż nie jest w stanie dokazać tego jednostka — co może prawnie i otwarcie uczynić Stowarzyszenie — jako instytucja stojąca na straży interesów swych członków«.

Dalej apelujemy do nich, by zechcieli raz pozbyć się nieufności do naszej instytucji, do Zarządu naszego Stowarzyszenia — by dawali na każdym miejscu dosadną odprawę kalumniatorom, ludziom moralnie upadłym.

Bo czyż który z tych kalumniatorów był w stanie udowodnić Zarządowi Stowarzyszenia złą wolę — albo też interesowność?! Jakież bowiem ci członkowie Zarządu mają lub mogą mieć korzyści?!

Chyba stratę czasu, straty materialne, narażanie się na nieprzyjemności, na kalumnie i obmowy pojedynczych moralnie upadłych indywiduów!!

To są właściwe korzyści tych, którzy poświęcają się dla ogółu — lecz to nie nowość — to stara prawda odwieczna. Przeto widząc ich bezinteresowne poświęcanie się — darźmy ich przy najmniej naszym zaufaniem, pomagajmy im przy najmniej w pracy ich po za Stowarzyszeniem — brońmy ich przed napaściami i kalumniami — a uczynimy im choć w części znośnem ich nie wdzięczne stanowisko.

Koledzy! Jeszcze raz apeluję do poczucia solidarności — przystępujcie do Stowarzyszenia, — nie żałujcie 40 ct. miesięcznie, »bo nikt z nas nie jest pewien, co mu jutro przyniesie«, a w razie wypadku, nieszczęścia, lub krzywdy, najlepszy przyjaciel odwróci się od nas, a żal po niewczasie — nie znajdzie u nas współczucia — bo my mamy obowiązki tylko względem członków, — i tylko członkowie nasi mogą liczyć na pomoc moralną i materialną.

A więc precz ze złymi duchami! pokierujmy naszą wolą, by była skłonna do dobrego!

Tebé.

Poufne Zgromadzenie.

W zeszłym tygodniu zwołał Wydział Stowarzyszenia poufne Zgromadzenie w celu omówienia sprawy: I. dodatku drożyźnianego i II. podwyższenia płac.

Przewodniczył prezes kolega Bunda, sekretarował kolega Nowotny. Referent Stowarzyszenia kolega Czabak, przedstawił historię powstania dodatku drożyźnianego, który poraz pierwszy został w roku 1897 asygnowany tak urzędnikom i dyetaryuszom, jakoteż służbie. Po podwyższeniu pensyi urzędnikom, nie dawano tymże tego datku, lecz tylko dyetaryuszom i służbie. Po obecnej zupełnej regulacyi płac wszystkich funkcyjaryusz, zasystował rząd również ten tak zwany »Theurungsbeitrag«. Sama nazwa wskazuje, że parlament uchwalając, a rząd asygnując go przez tych kilka lat, czynił toz pobudek humanitarnych — w czasie wiosennym na przednowku, kiedy ceny żywności są wygórowane — ażeby w ten sposób przyjść z pomocą swoim sługom.

Rząd podwyższając pensye urzędnikom na podstawie §. 14. nie mógł żądać pokrycia, które nawiasem powiedziawszy znalazło się później, nie uregulował atoli sprawy dyurnistów przed uchwaleniem mu przez parlament pokrycia podatkiem od biletów kolejowych. W pierwszym wypadku rozchodziło się o kilkadziesiąt milionów w ostatnim o 4¹/₂ a które otrzymano z procentem. Wobec faktu, że wydatek na polepszenie bytu dyetaryuszy został pokryty, nie należało odciągać im tej drobnostki, jaką na wiosnę otrzymywali w post ci kilkunastu guldenów, które jednak ważną rolę odgrywały w budżecie tych paryasów. Rząd okazał znowu, że nie za darmo nie daje, ale że przy każdej reformie społecznej zarobić musi.

Drugi punkt poufnego zgromadzenia przedstawił referent jako ważniejszą sprawę od poruszonej w I. punkcie porządku dziennego. Rozporządzenie, normujące stosunki i pobory pomocników kancelaryjnych, upoważnia władze zwierzchnie do posuwania ich w płacy o jeden stopień wyżej nawet w tym wypadku, gdyby lata służby nie odpowiadały klasie poborów. Ten paragraf rozporządzenia z 19. lipca 1902 został martwą literą na papierze, a szefowie od których właściwie to zawisło, po przeczytaniu złożyli do aktów, a o wykonaniu tych dobrych stron całego elaboratu systemizacyi nie myślą, pamiętając za to bardzo dobrze o 14 dniowem wypowiedzeniu, dyscy-

plinarce i innych podobnych §§. Dostaliśmy za- nadto mało, dlatego też staraniem naszym i dą- żeniem być musi do samopomocy i strzeżenia tego co otrzymaliśmy.

Całą energię wyteżyć musimy w tym kie- runku, ażeby doprowadzić do wykonywania nada- nych nam praw.

Referent złączył w rezolucyi obie sprawy w ten sposób, ażeby całą sprawę poruczyć jedne- mu z pp. Posłów, który po otzymaniu wszelkich potrzebnych wyjaśnień, całą sprawę poprze w par- lamencie, kładąc głównie nacisk na przestrzega- nie wydawanych przez władze centralne rozpo- rządzeń.

W dyskusyi przemawiało bardzo wielu kole- gów, Kucharski, Jarisz, Mandel, Dutkiewicz i inni, których wywody dążyły do poruczenia całej spra- wy naszym posłom.

Miedzy innemi uchwalono wniosek zwołać w najbliższym czasie drugie poufne Zgromadze- nie z porządkiem dziennym »Rozporządzenie a ustawa«.

M. Cz.

Miscelanea.

Bardzo wielu kolegów z prowincyi zapytuje listownie o stanowisko względnie zapatrywanie w sprawie policzalności lat służbowych spędzonych przy Dyrekcyach kolei państwowej. Rozporządze- nie wyklucza zupełnie funkcjonaryuszy kolej- owych od korzystania z norm w niem zawarowa- nych, stawiając ich do dyspozycji Ministerstwu kolei. »Co głowa to rozum« — przysłowie to da się w zupełności zastosować w tym wypadku.

Każdy urząd inaczej traktował tę sprawę, tem samem nie ma jednolitego zapatrywania na pod- stawie którego możnaby konkretny sąd wydać i tego jedynie się trzymać. Są wypadki, że w nie- których dykasteryach przyznano tym kolegom, którzy jako dyetaryusze zatrudnieni byli przy Władzach kolejowych tamże spędzone lata i wli- czono w ogólną sumę lat służby — przy innych trzymano się ściśle rozporządzenia. W takich wy- padkach zależy więcej od osobistego zapatrywania owego szefa, który przeprowadza ustanowienie, aniżeli od zawartości wspomnianego rozporządzenia.

Koledzy powinni w takich wypadkach naj- wyżej powoływać się na inne dykasterye, przy których sprawy takie dodatnio traktowano a tem

samem wpływać na swoich przełożonych, ażeby naśladowali tamtych.

W miesiącach letnich obowiązek płacenia wkładek zamiast podnosić się wraz z ciepłotą zniża się nieraz do nieograniczonego minimum. Namacalne dowody miało Stowarzyszenie w tamtym roku. Począwszy od połowy maja nastąpił zastój w każdym kierunku. Przeszkodzić temu musimy a względnie jest to naszym obowiązkiem, ponie- waż nie tylko materyalnie ale nawet pod wzglę- dem ruchu umysłowego i moralnego odbija się to na Stowarzyszeniu. Ażeby temu zapobiedz, posta- ramy się o regularne urządzenie gremialnych wy- cieczek za miasto a przy dobrych chęciach mo- żemy festyn lub większą wycieczkę po za rogatki Lwowa zainaugurować. W dalszym programie mamy wyjazdy z przedstawieniami amatorskimi na prowincję. Komitet urządzający te wycieczki i zabawy letnie będzie starał się w ten sposób przysporzyć Stowarzyszeniu dochodów. Bliższe szczegóły podamy albo w osobnej jednodniówce lub najdalej w numerze na 1. maja b. r

W ostatnich czasach nastąpiło mnóstwo wy- powiedzeń a wielu kolegów straciło kawałek chleba. Upraszamy ponownie o nadsyłanie nam wszelkich w tym względzie zaszłych wypadków, w myśl wezwania w poprzednim numerze. O ile możliwości staramy się interweniować i sprawy polubownie załatwiać. Fakta, które łączą się z nad- użyciem lub sekaturą powinny być ostro napię- tnowane i do wiadomości ogółu podane przy za- stosowaniu innych środków.

M. Cz.

Koncert.

Celem przysporzenia funduszowi zapomogo- wemu znaczniejszego zasiłku uchwalił Wydział urządzić w jednej ze sal lwowskich koncert i po- ruczył zajęcie się urządzeniem tegoż, kol. reży- serowi, kółka amatorskiego Śnieszkowi, który też zaraz przyjąwszy do pomocy jeszcze kilku kole- gów, zajął się szczerze tą sprawą.

Już pierwsze zabiegi przezeń poczynione uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, miano- wicie uzyskanie dla koncertu protektoratu J. Eksc. Pana Namiestnika Leona hr. Pinińskiego, jakoteż prawie bezinteresownego

udzielenia na ten koncert sali Filharmonii tudzież orkiestry przez dyrektora Filharmonii pana Ludwika Hellera.

Po długich mozolach udało mu się wreszcie pozyskać dla koncertu współudział najwybitniejszych sił artystycznych, mianowicie W. W. PP. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowej artystki opery, Heleny Ottawowej pianistki, Idy Góni-Danek, Stanisławy Nowickiej, Władysława Woleńskiego artysty dramatycznego i p. Hummla art. skrzypka, oraz chóru »Echa« w obec czego, przy nader przystępnych cenach miejsc, spodziewać się należy pomyślnego wyniku koncertu. H.

OGŁOSZENIA

Posady przy urzędzie podatkowym poszukuje rutynowany kolega. Upraszamy o zawiadomienie nas o opróżnieniu takiej.

Jeden z pomocników kancelaryjnych lwowskich pragnie zamieniać się z kolegą z Krakowa (pomocnikiem kancelaryjnym) za wynagrodzeniem kosztów przesiedlenia.

Ewentualne zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Posady przy Ewidencji katastru poszukuje kolega, który długi czas pracował w Urzędach ewidencyjnych.

Pomocnik kancelaryjny (registrant c. k. Sta-rostwa) w mieście prowincjonalnem, pragnie zamienić swe miejsce służbowe z kolegą (pomocnikiem kancelaryjnym) z któregośkolwiek Urzędu w miejscu w którym są szkoły średnie za stosowną dopłatą.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Jeden z pomocników kancelaryjnych sądowych w Galicji zachodniej, gotów jest w drodze zamiany przesiedlić się do Galicji wschodniej.

Ewentualne zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

OD REDAKCYI.

Uprasza się wszystkich członków stowarzyszenia zalegających z wkładkami jakoteż abonentów gazetki o wyrównanie zaległości.

Upraszamy równocześnie prenumeratorów, którzy za ubiegłe półrocze zapłacili o przedpłatę na dalsze półrocze.

Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicji mieści się przy ulicy Sykstuskiej l. 17, parter. Godziny urzędowe od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacji, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat kraj. i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek l. 2.

Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 6—8
popołudniu.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
rządowych pomocników kan-
celaryjnych, dyetaryuszy
i kalkulantów dla Galicyi
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

Lwów, w kwietniu 1903.

Jeszcze rok nie upłynął od chwili, gdyśmy otrzymali tę tak przez rząd zachwalaną regulację stosunku służbowego i płac a już okazuje się na jak lichych podstawach cały ten budynek »rozporządzenia« stoi. W pierwszych zaraz chwilach jego istnienia okazały się sprzeczności i wady, które ominąć należało w samym rozporządzeniu, obecnie zaś jeszcze bardziej jaskrawo braki i niedomagania te na jaw wychodzą, bo nawet i to co otrzymaliśmy jest tak stosowaniem lub wprost ignorowaniem, że się wprost wierzyć nie chce.

W innych artykułach omawiamy te sprawy, tu jednak nie możemy ominąć sposobności wskazania środków zaradczych, jakie przedsiębrać należy, celem usunięcia tej anomalii, tej krzywdy nam wyrządzanej.

Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że rozporządzenie w swych paragrafach objęło wszystko co nas dotyczyć może, skoro jednak przyjdzie paragrafy te zastosować w pojedynczych przypadkach, zdumieć można nie znalazłszy odpowiedniego paragrafu.

Jest natomiast aż nadto paragrafów zawierających postanowienia co do postępowania dyscyplinarnego i różnego rodzaju kar, które, jak z późniejszego artykułu widać, nadzwyczaj skrupulatnie bywają stosowane i to przez osoby, którym rozporządzenie w swych postanowieniach weale władzy dyscyplinarnej nie dało, są także postanowienia co do rczwizania stosunku służbowego z pomocnikami kancelaryjnymi, jakoteż z pomocni-

czymi funkcyonaryuszami kancelaryjnymi, które również aż nadto ściśle bywają przestrzegane, jest nawet paragraf przyznający prawo odwołania od poszczególnych zarządzeń, chociaż co do poszczególnych wypadków raczej domysleć i analogię stosować należy, — ale pozatem wyraźnie powiedziano, że wyższa instancja może uznać niewłaściwe postępowanie w odnośnym wypadku, mimo to może jednak zatwierdzić ewentualne rozwiązanie stosunku służbowego lub wydalenie.

Gdzież więc korzyść z odwołania, skoro już z góry możemy być pewni, że chleb straciliśmy?!

W ogóle nie możemy poszczycić się zbytnią przychylnością u naszych przełożonych, skoro na każdym kroku dają nam odczuć, że stosunek nasz jest tak samo niepewnym, jakim był dotychczas, skoro odmawiają nam to, co nam wyraźnie w rozporządzeniu przyznanem a w rozporządzeniach przeprowadzających wprost nakazanem zostało.

Mamy tu na myśli zapomogi, do których na zasadzie rozporządzenia przeprowadzającego, mamy szczególne prawo tem bardziej, że rząd z obawy, aby nam za dużo nie dał, odebrał czem rychlej t. zw. dodatek drożyzniany.

W tej sprawie odbyło się za naszym staraniem poufne zebranie i odchodzi równocześnie do Izby posłów odpowiednia petycja.

Że nie posiadamy przychylności naszych przełożonych, najlepszym dowodem fakt, iż podania o przyznanie wyższych poborów, które przez kolegów wniesione zostały z powodu ukończenia okresu służby, leżą w ck. Namiestnictwie i w ck. Krajowej

Dyrekcji Skarbu od 4 lub 5 miesięcy nie załatwione tak, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy to może dzieje się z powodu konieczności przestudiowania zbyt obszernych aktów, lub też zbyt skomplikowanej sprawy?

Wszak na załatwienie takiego „kawalka“ wystarcza najwyżej 10 do 15 minut. Ale prawda, wszak tu rozchodzi się tylko o pomocnika kancelaryjnego, który tak hojną płacą został obdarzony, że może miesiącami czekać na tych 10 koron, to nie ck. urzędnik, dla którego quadrienium lub quinquenium asygnuje się natychmiast, nie dając mu ani godziny czekać!

Aż wstręt zbiera spisywać wszystkie te dowody dobrodziejstw uzyskanych rozporządzeniem a zresztą całą chyba gazetę tem zającby wypadało, my jednak chcemy i o czemś innem pomówić i dla tego zamykamy na teraz kaleidoskop tymi kilkoma obrazkami.

Jakżeż w obec takiego stanu rzeczy nie myśleć wciąż o sposobie zaradzenia złemu? Wszak mimo woli mając takie obrazki przed oczyma i wycytując je z listów kolegów, musimy coś zrobić, by zapobiedz dalszemu szerzeniu się złego, i polepszenia już otrzymanego w kierunku powyższym i innym.

Pierwsi byliśmy, którzy zainicjowaliśmy dalszą akcję zmierzającą do polepszenia bytu, a za nami poszedł Reichsverein wiedeński wnosząc również petycję.

Nad naszą petycją ma już wkrótce, może nawet już w miesiącu maju, być debata w parlamencie, o czem wiemy nie tylko z ust posłów, ale były też o tem wzmianki w dziennikach wiedeńskich przy sposobności omawiania porządku obrad Izby posłów.

Z tego właśnie korzystamy i wnosimy obecnie ponownie petycję, rozszerzoną w powyż wskazanych kierunkach, na czele zaś domagać się będziemy bezwarunkowo **ustawy**, ponieważ tak jak sprawa nasza obecnie stoi, jest źle.

Praca nad petycją jest w pełnym toku i dla tego zwracamy się ponownie do P. P. Kolegów, by zechcieli jak najliczniej nadesłać nam informacje co do pominięcia przy nominacjach.

Również upraszamy P. P. Kolegów o nadysyłanie nam wiadomości o wszystkich nadużyciach i sekaturach, ponieważ i w tym kierunku jest akcja w toku.

A teraz kilka słów do naszych członków i do ogółu kolegów.

Chcąc intensywnie i dodatnio dla naszego

dobra pracować, musimy mieć ku temu wszystkie dane, a zatem po pierwsze przeświadczenie, że rzeczywiście działamy imieniem ogółu, po drugie zaś materialną pomoc.

Jedno i drugie musi iść w parze, ponieważ w przeciwnym razie mimo woli robota nie postępuje, bo grzęźnie w przemyśliwaniu nad sposobem opędzania niezbędnych kosztów utrzymania Stowarzyszenia.

Wszak w całej Galicyi jest nas potężna liczba, dotąd zaś nieznaczna ledwie część należy do nas a i z tej, wedle świeżo zestawionego wykazu około 400 zalega z wkładkami, które przecież nie są tak zbyt wygórowane, — moglibyśmy więc pracować spokojnie w tem przeświadczeniu, że za nami stoją koledzy z całego kraju, nie zaś tylko garstka.

Tak być nie powinno, ponieważ już to samo szkodzi nam w obec naszych przełożonych i dla tego ponownie nawołujemy do gromadnego przystąpienia do naszego Stowarzyszenia i popierania naszej dążności do wywalczenia dla ogółu kolegów lepszego bytu i zapewnionej przyszłości.

A.

Emerytura.

Jedną z najbardziej piekących i najważniejszych kwestyi polepszenia naszego bytu unormowanego rozporządzeniem z lipca 1902 jest zaopatrzenie na starość. W kwestyi tej zabieramy głos z wytłumaczeniem najważniejszego ustępu rozporządzenia który opiewa w ten sposób, że pomocnik kancelaryjny traci na rzecz państwa 5 lat służby z ogólnej liczby dekretem ustanowienia mu zaliczonej a spędzonych przed wejściem rozporządzenia w życie. Koledze któremu przyznano 15 lat służby wliczają tylko po przejściu w stan spoczynku 10 lat czynnych i w takiej wysokości wymierzają emeryturę. Ażeby dać możność całego zaopatrzenia dozwolono tem samem rozporządzeniem na spłatę owych 5 lat gotówką lub też ratami miesięcznymi. Tak w jednym jak w drugim wypadku musi się wniesć ostateczne podanie do przełożonej Władzy w drodze urzędowej z prośbą o pozwolenie spłacenia owych 5 lat gotówką na raz lub też o ratalne spłaty miesięczne. Sprawa zapytywana przez bardzo wielu kolegów »kiedy pomocnik kancelaryjny ma prawo do emetury« da się w krótkości wyjaśnić. Z dniem w którym otrzymuje dekret ustanowienia jest już »pensionsfähig« i ma zupełne prawo

do emerytury. Inna jest kwestya czy ów kolega ma przepisana ilość lat służby. Koledzy, którzy mają po 10 — 15 — 20 i więcej lat służby mogą po otrzymaniu dekretu przejść w stały stan spoczynku z odliczeniem właśnie owych 5 lat. Nie posiadający przepisanej liczby lat nie może korzystać i mieć wogóle prawa do funduszu emerytalnego. Zauważyć przy tem należy, że statut pensyjny jest bardzo wadliwie zbudowany i posiada mnóstwo usterek które z czasem tak samo jak całe rozporządzenie muszą ulec zmianie, o ile nie zostanie do tego czasu nasza sprawa ustawowo traktowana.

Na razie obowiązują §§. owego rozporządzenia i statutów pensyjnych do których musimy się ściśle stosować i im podlegać.

Wykazywać usterki statutu emerytalnego nie ma miejsca, ponieważ cała akcja w sprawie naszej dąży do zrealizowania żądań naszych w drodze ustawy. Uchwalona przez parlament w 1901 ustawa musi przejść alembik dalszy ażebyśmy nie byli zawiśli od chwilowego rozporządzenia ministeryalnego lecz zasadniczą ustawą zostali ubezpieczeni. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że ustanowiony termin do spłacania owych odciąganych 5 lat służby na rzecz Skarbu Państwa ma się ku końcowi — koledzy którzy chcą w ten sposób uzyskać całe zabezpieczenie na starość względnie nie chcą czynić podarunku z owych wspomnianych 5 lat zechęć w jak najkrótszym terminie zastosować się ściśle do podanych wyżej wskazówek.

M. Cz.

W sprawie przekroczonego wieku, pensjonistów i byłych dyurnistów.

W jednym z poprzednich numerów zwracaliśmy już uwagę na okoliczność, że w rozporządzeniu z 19. lipca 1902 zastrzeżonem zostało dla kolegów, którzy przekroczyli wiek normalny, prawo nominacji z tem jednakże zastrzeżeniem, że nominacja ta nastąpi najpóźniej do 31. lipca 1903.

Niniejszem przypominamy pp. Kolegom ponownie tę ważną okoliczność z dodatkiem, że obecnie jest najwłaściwsza pora do wniesienia podania o nominację. Do podań tych oprócz zwykłych dokumentów należy ponadto dołączyć (o ile zachodzi potrzeba) deklarację, że dotyczący Pan Kolega zrzeka się pobieranej z takiego a takiego tytułu emerytury jako..... z chwilą

zamianowania go pomocnikiem kancelaryjnym o czem naturalnie i w samem podaniu nadmienić wypada.

Podania takie wnosi się tylko w takim razie gdy rozchodzi się o przejście do innej władzy, w przeciwnym razie, wystarczy wzmianka i dołączenie takiego oświadczenia do karty pamiątkowej.

Uzupełniając artykuł poprzedniego numeru w sprawie pensjonistów, zaznaczyć musimy przede wszystkim, że jakkolwiek w naszym rozporządzeniu niema wzmianki o tem by nie można, pobierając emeryturę z kasy państwowej, być mianowanym pomocnikiem kancelaryjnym, to jednak znamy liczne wypadki, w których za wyraźnem zrzeczeniem się tej emerytury, zostali tacy pensyoniści mianowani.

Samo przez się rozumieć należy pod pensjonistami, mogącymi o te posady kandydować tych kolegów, których emerytura (ze straży skarbowej, lub żandarmerji) jest tak minimalną, że z niej wyżyć trudno.

Ci koledzy powinni natychmiast wnieść podania lub wypełnić karty pamiątkowe w myśl wyżej podanych wskazówek, o ile mają już razem wzięwszy conajmniej trzy lata służby jako pomocniczy funkcjonariusze kancelaryjni, albowiem lata służby przy straży i przy żandarmerji bezwarunkowo wliczone być nie mogą.

Dalej przypominamy, że koledzy, którzy dawniej byli zajęci jako dyurniści przy Władzach i Urzędach państwowych, mają prawo do kompetowania o posady pomocników kancelaryjnych i powinni także już teraz wnosić podania należyście udokumentowane za pośrednictwem urzędu w którym ostatnio pracowali, do tej Władzy, przy której posadę otrzymać chcieliby.

We wypracowującej się obecnie petycji nie omieszkamy zająć się także sprawą powyż wzmiankowanych pensjonistów.

D.

Zapomogi.

Od początku istnienia stowarzyszenia, Zarząd tegoż dąży wszelkimi siłami i sposobami do pomnażania funduszu zapomogowego, no i rzeczywiście starania te odniosły skutek niemały. Ale cóż z tego, kiedy przeważna ilość członków Stowarzyszenia sama utrudnia wzmaganie się funduszu.

Jak powstał fundusz zapomogowy i w jaki sposób ma się dalej wzmacniać, to z pewnością przeważnej liczby kolegów wcale nie interesuje, a dowodem tego jest bardzo wielka ilość podań o zapomogi zwrotne lub bezzwrotne, wnoszonych przez Kolegów, którzy zalegają po kilka miesięcy z wkładkami lub przez takich, którzy wcale nigdy do Stowarzyszenia nie należeli, aż dopiero znajdując się przez jakikolwiek wypadek w biedzie przypominają sobie, że Stowarzyszenie istnieje a z niem i fundusz zapomogowy.

Koledzy! Członkowie i nieczłonkowie! Maluczki ten fundusz zapomogowy jest raczej dopiero podstawą — podkładem prawdziwego funduszu, który z czasem powstanie. Powstał on jedynie wskutek żmudnej pracy kilku lub kilkunastu członków, którzy prawie z zaparciem siebie pracowali poświęcając swe siły i szczupłe dochody. Nie mamy na myśli wcale krępować wykonywania celu funduszu zapom., owszem obowiązkiem Stowarzyszenia jest niesienie pomocy każdemu członkowi czy to moralnej czy materialnej, lecz musi ono baczyć także, by przez to fundusz powyższy nie ucierpiał, lecz by się jak najszybciej wzmacniał.

Nie jest to wcale łatwą rzeczą zrobić z niczego coś, nie jest wcale łatwym kilku jednostkom pracującym, powyższy fundusz do tych rozmiarów powiększyć, jakiego potrzebujemy, — zwłaszcza gdy ogół patrzy na to z założonemi rękami i czeka, aż ten fundusz dorośnie do tego, by można z niego w całej pełni korzystać. Praktyka życiowa uczy nas za młodu pracować i oszczędzać grosza, by później w razie wypadku mieć pomoc.

Inaczej myślą zaś niektórzy k leddy, których jest bardzo poważna liczba, a mianowicie: niech inni pracują i oszczędzają, my zaś później z czystem sumieniem będziemy korzystali z owoców ich pracy.

To samo działa się przed organizacją, gdy na propozycję kilku chętnych do pracy kolegów — czynioną innym kolegom, by przystąpili do niej, odpowiadali z pełnym cynizmem, »na co mi do was przystępować, na co mi pracować, gdy nastąpi regulacja mnie przecież także nie ominą«.

Rację mają ci panowie i podobni im myślący, my tylko ze swej strony zaznaczyć musimy, że gdyby wszyscy podobnie myśleli i czekali na owoc cudzej pracy, to z pewnością, niebylibyśmy się doczekali choćby najmniejszego polepszenia bytu.

Podobnie rzecz się ma z funduszem zapomogowym. Gdyby każdy choćby najmniejszym datkiem przyczynił się, to przecież fundusz by systematycznie wzrastał i mógłby należycie prosperować. Wtedy stałby otworem dla wszystkich bez wyjątku będących w biedzie kolegów.

Więc Koledzy dorzućmy każdy z nas bez wyjątku, choćby po jednej tylko cegielce do tego gmachu, a w razie potrzeby znajdziemy doraźną pomoc.

S.

Byt nasz i naszych rodzin.

Rozporządzeniem z 19. lipca 1902 usiłował rząd uregulować nasze pobory i naszą przyszłość na wypadek choroby, niezdolności do pracy i śmierci, nie można jednak, jak już niejednokrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć uważać tego, jako rzecz zupełną.

W trudnem tem położeniu ani nawet marzyć nie możemy o oszczędzeniu jakiegoś grosza na stare lata, o jakimś kapitaliku dla naszych wdów lub sierót, dlatego naprzód już o zwalczeniu tej przeciwności pomyśleć nam wypada i starać się liczyć więcej na pomoc własną.

By osiągnąć pewne rezultaty, trzeba pewnej dozy zaparcia się, trzeba poddać się dobrowolnie przymusowi moralnemu, móżd odmówić sobie niektórych przyjemności i t. p. a pewnością do celu dojdziemy.

Z pośród środków wiodących do tego celu, jednym z najważniejszych i najodpowiedniejszych, jest ubezpieczenie się.

O aktualności ubezpieczania się, rozwodzić się nie będziemy, ponieważ w codziennych pismach czytamy o tem obszerne artykuły, w których domaga się społeczeństwo powszechnego przymusowego ubezpieczenia się.

Do tego celu możemy snadnie dojść z oszczędności drobnych w miesiącu poczynionych a już po kilku latach dojdziemy do znacznego kapitału, który użyć możemy na rozmaite cele, przyczem posiadając policę asekuracyjną, ułatwiamy sobie znacznie tak dla nas nieprzystępny kredyt osobisty, ponieważ polica daje najlepszą rękojmię spłacalności długu a co najważniejsze, dajemy wdowom i sierotom naszym kapitalik umożliwiający pierwszym przy nader skromnej pensyi dalszy byt, drugim zaś jaki taki posażek. To ostatnie zależy naturalnie od sposobu ubezpieczenia i wysokości kwoty ubezpieczonej.

Wobec tylu korzyści nie powinniśmy tracić czasu i czym prędzej jąć się tego środka do przymusowej oszczędności, która nawet w wypadku uregulowania naszej sprawy ustawowo, zaszkodzić nie może.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że najodpowiedniejszym ku temu jest »Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie«, i do niego też PP. Kolegów odsełamy za pośrednictwem p. Władysława Hauera we Lwowie ul. Kłecza 1. 10 A., który wszystkich kolegów tak ze Lwowa jak i z prowincyi bliżej poinformuje.

Tebe.

Złot sokoli.

W dniach 27, 28, 29 i 30 czerwca br. urządza lwowski Sokół złot, który przewyższy wszystkie dotychczas odbywane a okaże siłę moralną narodu przed obcymi w wielkiej liczbie zjechać się mającymi. Czesi 600 druhów i 100 sokolic (pań) Słowacy, Chorwaci z Poznania, Szląska, Bukowiny i innych części rozbiorowych Polski zjadą się, a nawet z Paryża i Ameryki.

Stowarzyszenie nasze jako najmłodsze nie brało dotychczas wybitnego udziału w życiu publicznem. Wydział onego postanowił na posiedzeniu dnia 24. kwietnia br. gremialnie przystąpić do Sokola i wziąć udział w uroczystościach czerwcowych. Wobec faktu, że złot poruszył umysły wszystkich warstw społeczeństwa, a udział biorą począwszy od najwybitniejszych osobistości, a skończywszy na robotnikach, wszystkie stany, nie możemy zostać na uboczu jako gawiedz publiczna łaknąca bezinteresownego widowiska, lecz obowiązkiem naszym jako dobrych obywateli kraju dorzucić grosz wdowi do wspólnej skarboxy narodowej. Lista zostanie otwarta do 10 maja br. Koledzy, którzy chcieliby zapisać się, zechcą zgłosić się do Zarządu Stowarzyszenia, a bliższe informacje otrzymają ustnie lub też (koledzy z prowincyi) pisemnie.

Gimnastyka i ćwiczenia zlotowe odbywają się bezpłatnie. Ubiór sokoli nabyć będzie można w ratach miesięcznych po 5 K. Chcąc uczynić zadość uchwale, a w końcu wykazać naszą solidarność musimy wspólnie razem wpisać się pod firmą stowarzyszenia, a do tego potrzebnych jest najmniej 50 członków.

Doszeregów więkkoledzy, niechaj nasza solidarność nie będzie tylko martwą literą na papierze, a frazesem w ustach. **Tysiąc** powinno nas stanąć

w szeregach sokolich — tym sposobem okażemy, że jesteśmy dobrymi obywatelami i mamy zupełne kwalifikacye do zajęcia tego stanowiska w społeczeństwie o jakie dobijamy się i walczymy.

Do szeregów!

M. Cz.

Kwiatek regulacyi.

Trafiało się tu i ówdzie, że koledzy różnych dykasteryi żalili się na zbyt ostre, a czasem nieaktowne obchodzenie się z nimi ze strony przełożonych urzędników i kierowników dotyczących biur, co jednak z chwilą wprowadzenia w życie rozporządzenia wszystkich Ministerstw z 19. lipca 1902 — z wyjątkiem Ekspedytury ck. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie — prawie całkowicie ustało.

Rozporządzenie powyższe miało na celu polepszenie doli naszego ogółu, to też u wszystkich Władz powinno być jednakowo zastosowane i wykonywane.

Rzecz ma się niestety inaczej. — O ile owo rozporządzenie stosunki nasze we wszystkich instytucjach polepszyło — to co najmniej w dwójnasób przy ck. krajowej Dyrekcyi skarbu pogorszyło. — Dlaczego? przecież ono jest tylko jedno i jednego brzmienia. — Czy też go można wedle okoliczności względnie potrzeby interpretować?

Otóż, jak powszechnie wiadomo, urzędnicy Ekspedytu ck. krajowej Dyrekcyi skarbu z panem kierownikiem na czele — nie mogąc a raczej nie chcąc absolutnie pogodzić się z powyższem rozporządzeniem, które sprzeciwia się ich despotycznym zasadom, posunęli przysługującą im jako bezpośrednim przełożonym władzę do niemożliwości, która st pniowo staje się dla ich podwładnych już nie dotkliwą, ale wprost nielitościwie krzywdzącą.

O systematycznym oddalaniu dyetaryuszy bez powodu (co w roku ubiegłym doszło do dość poważnej cyfry) nie chcemy już nawet wspominać, przytaczamy atoli kilka tylko faktów, świadczących o samowoli tych Panów.

Mianowicie, z końcem listopada 1902 zachorował dyetaryusz Zieliński na gruźlicę płuc, która to choroba spowodowała na dniu 30. grudnia 1902 śmierć jego.

Ze względu na to, że rodzice zmarłego bardzo biedni i naówczas o kilkadziesiąt mil ode Lwowa oddaleni byli, jeden z kolegów zajął się

pogrzebem; gdy zaś przedłożono panu Kierownikowi kwit zaopatrzone w podpis nieboszczyka na płać za miesiąc grudzień, celem podjęcia tejsze na pokrycie kosztów pogrzebu, — pan Kierownik wbrew brzmieniu §. 15. i 38. na wstępie powołanego rozporządzenia wszystkich Ministerstw, wedle którego należy się dyetaryuszowi cała płaca przez przeciąg trzechmiesięcznej choroby — odmówił wypłaty takowej, twierdząc, że mu się ona nie należy.

Zmarły — pozostawił zupełnie ubogich rodziców, nie był członkiem Stowarzyszenia i gdyby nie dobrowolne składki kolegów, z których zajmującemu się pogrzebem Koledze, ledwie częściowo udało się pokryć kosztą pogrzebu, — zostałby jak pierwszy lepszy włóczęga pochowanym, pomimo, że był funkcjonaryuszem ck. rządowej Władzy.

W wypadkach zaś jedno- lub kilkudniowej choroby (która nb. nie pociąga za sobą wypadku śmierci) musi dotyczący dyetaryusz lub pomocnik kancelaryjny czas ten dodatkowo w godzinach pozaurzędowych, a to w pełnej kwocie dziennie pobieranego dyurnum, tj. 1 fl, 20 ct., względnie w miarę pobieranej płacy miesięcznej odrobić, — nb. pracę tę ciężką, bo uskutecznianą przeważnie nocną porą w domu, z dodaniem jeszcze własnej nafty, oblicza p. Kierownik po 3—4 centy za stronicę — w razie zaś nieodrobienia potrąca mu p. kierownik samowolnie, przypadającą za czas przebytej słabości należitości z płacy...

Wiedzeni ludzkością tylko, pytamy p. Kierownika, czy w danym razie, gdyby podobne zarządzenia także i co do niego w podobnych wypadkach miało moc prawną, — nazwałby **sprawiedliwym**, a co najmniej wobec istniejących dziś a wszystkie sfery urzędnicze obowiązujących ustaw państwowych, **uzasadnionem**?!..

Dalej pytamy p. Kierownika, czy i w którym dzienniku rozporządzeń wydanem zostało upoważnienie dlań, a mianowicie do:

- a) prowadzenia notatek co do czasu, w którym poszczególne funkcjonaryusze ekspedytu wyszedł na ustęp i nakładania na dotyczących, kar porządkowych jako to inspekcji kilkugodzinnych za takie błahostki np. wytryśnięcie kilku kropel wody z klozetu itp.,
- b) nakładania 3 godzinnych inspekcji na dyetaryuszy i pomocników za kilkonastuminutowe spóźnienie się do biura,
- c) kazania odrabiać straconego czasu np, na

termin sądowy, choćby nawet wezwanie zagrażało dotyczącemu nałożeniem grzywny w razie niejawienia się na terminie,

- d) utrzymywania tajnych detektywów celem śledzenia kolegów nawet poza biurem, bez względu na to, czy oni są wiarogodnymi, czy ten nikczemny swój obowiązek wobec kolegów sprawują sumiennie i czy pod tym pretekstem swoich biurowych obowiązków nie zaniedbują,
- e) oddalenia dwóch dyetaryuszy w miesiącu marcu t. r. a to:
 - 1) pierwszego bez wypowiedzenia zawartowanego w §. 40. rozporządzenia z 19. lipca 1902, a to pod pozorem przewinienia służbowego, ażeby temsamem zatuszować winę swojego **przybocznego benjaminka**,
 - 2) drugiego również bez dotrzymania warunków zastrzeżonych w §. 40., a to widocznie w celu zrobienia miejsca jakiemuś wybranowemu swemu, gdyż temu drugiemu nie miał już co do zarzucenia, jak chyba tylko (jak p. Kierownik oddalonemu wobec wszystkich powiedział:) »dlatego pana oddalam, bo pan robisz za dużo,
 - f) nazywania dyetaryuszy i pomocników kanc. osłami, fujarami i wielu innemi — ze względu na ich nader drastyczną naturę wymienić się nie dającemi — słowy, jak też wyrażania się »stul pan p...«, »weź pan czapki i idź pan do dżabli«, »ja pana chcia ł ch....« »żebyś pan swoje g..... pompowacz, masz pan dwie inszpekcyi« itp.

Naszem zdaniem austriacki dziennik rozporządzeń nie wydał podobnego upoważnienia dla nikogo, a o ile wiemy to §§. 22. i 23. wyżwspomnianego rozporządzenia nadają prawo Władzy dyscyplinarnej wyłącznie Prezydium ck. kraj. Dyrekcyi skarbu jako Władzy upoważnionej do mianowania pomocników kancelaryjnych, przyjmowania i oddalania dyetaryuszy etc.

Ze względu na to, że na opisanie wszystkich bohaterkich czynów wyżwspomnianych panów, cały egzemplarz naszej gazetki nie starczyłby nawet — kończymy **na razie na tem**, na wzór jednak wskazać im musimy Kierowników innych Ekspedytur, — gdzie w niektórych więcej pracy jest aniżeli tu, (np. ck. Namiestnictwo) — a przecież idzie tam wszystko jak najlepszym trybem, bez nadmiernego obciążania pracą i bez podobnych sykatyr nie licujących

wcale z powagą krajowej centralnej Władzy w Państwie, choćby nawet i niekonstytucyjnym.

Prawda, że indywidualność i inteligencja tych panów (dająca bardzo słabe oznaki swojego jestestwa) nie pozwala stawiać ich na równi z innymi na podobnych stanowiskach stojącymi urzędnikami, ale cóż my za to możemy? Przecież jako ludzie inteligentni śmiejemy od swoich panów Przełożonych wymagać przynajmniej sposobu ludzkiego traktowania, jakiego po tylu latach obcowania z ludźmi powinni się byli przynajmniej wyuczyć, by móżdż powagę stanowiska urzędnika państwowego, choćby dla oka zachować.

Naprzykład porozumiewanie się tych panów w biurze między sobą i ze swoimi podwładnymi w sposób taki jak — »Herr Kierownik der ogólnik ist nicht da«, »gdzie pan ma ten markularz com panu dał?« »to panowy przydział?« »pan taki stary osioł a durny, jak ten rekrut, co ubiera dwa nogi do jeden spodni« — mimowoli nasuwa nam przysłowie **»smutne ale prawdziwe«**, bo przecież nie do uwierzenia, ażeby coś podobnego mogło mieć miejsce w wieku XX. w mieście stołecznem tuż pod bokiem Jego Ekscelencyi.

My ze stanowiska naszego apelujemy do Jego Ekscelencyi Jaśnie Wielmożnego Pana Wice-Prezydenta Korytowskiego, by zechciał łaskawie tym bezprawiom kres położyć, nadmienając, że inaczej zwrócimy się do naszych Panów posłów z prośbą o poruszenie tej sprawy w Parlamencie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jo'h.

Krecia robota w dalszym ciągu.

Otrzymaliśmy następujące pismo które do słownie przytaczamy: »Do Szanownego Zarządu Stowarzyszenia zawodowego rządowych pomocników kanc. i t. d. L. 7. Odpis. Okólnik do P. T. Członków Stowarzyszenia wzajemnego kredytu i oszczędności rząd. p.mocników kanc. i pomoc. pracowników dla Galicyi we Lwowie, Stowarzyszenia z ograniczoną poręką. Kilku miejscowych kolegów nosząc się z zamiarem założenia nowego »Centralnego Stowarzyszenia rząd. pom. kancelaryjnych i t. d. dla Galicyi we Lwowie (Stowarzyszenia zawodowego) rozesłało czy też rozsyła projekt swego statutu. Nie wchodząc w ocenę owej działalności z obowiązku nałożonego mi sta-

tutem naszego, zajestrowanego Stowarzyszenia oświadczam niniejszem że §. 21 wspomnianego wyżej Statutu został ułożony bez wiedzy i zezwolenia naszego Stowarzyszenia, a tem samem jest nielegalnym. — §. ów opiewa w ten sposób, iż nasze Stowarzyszenie stanowiłoby II część zawiązać się mającego Towarzystwa zawodowego. — Ponieważ do punktu owego musiałoby być zezwolenie tak Walnego Zgromadzenia jak i Sądu handlowego uzyskane, nie może być o tem mowy, przed wniesieniem wniosku przez jakiegoś członka w przepisany terminie i przed zwołaniem w tym celu Walnego Zgromadzenia, co dotąd nie nastąpiło. — We Lwowie dnia 20. kwietnia 1903 »Prezes Rady nadzorczej Kucharski« Sekretarz Würstlein mp. L. 7. Szanownemu Zarządowi Stowarzyszenia zawodowego rząd. pomocników kancelaryjnych i t. d. we Lwowie do wiadomości i ewentualnego użytku. We Lwowie 23 kwietnia 1903 »Prezes Rady nadzorczej Antoni Kucharski«.

Tyle słów owego pisma które wykazuje dwulicowość a ma służyć jako ostrzeżenie przed urojonem niebezpieczeństwem. W okólniku wyżej wspomnianym jest zdanie rozpoczynające się od słów: »Nie wchodząc w ocenę owej działalności z obowiązku« i t. d. Nie wiemy czy nas za naiwnych trzymają czy chcą bawić się w chorego. — Działalność owych jednostek musi podlegać ocenie takiej na jaką zasłużyli. Obowiązkiem każdego członka Stowarzyszenia jest starać się o dobro tegoż a wydanie sądu i swego zapatrywania na krecią robotę jednostek dążących do rozbicia i działających na szkodę tegoż jest właśnie jednym z pierwszych obowiązków. Nie wchodzilibyśmy bliżej w sedno całej sprawy która czy prędzej czy później smutne początki złego ukaże, gdyby nie dalszy ustęp tego okólnika, który wyraźnie zaznacza, że jak długo członek Spółki kredytu i t. d. — nie postawi wniosku na zlanie się z założyć się mającem Stowarzyszeniem zawodowem jest §. 21. tegoż Stowarzyszenia nielegalnym. Czyż potrzeba bardzo wiele do zwołania Walnego Zgromadzenia i przeprowadzenia poprawki statutow w Sądzie handlowym, tem bardziej że te same ręce kierują tą robotą około założenia nowego Stowarzyszenia zawodowego, które stworzyły, »Spółkę kredytu«!....

Nie! Przynajmniej bardzo mało!!....

Ten ustęp właśnie dobitnie wykazuje że nie jesteście temu §. 21. przeciwni i gdy się formalnie wszystko odbędzie a Stowarzyszenie powstać

mające przybierze konkretniejsze formy, to zlanie się będzie tylko kwestią czasu. — Krety ryją — używają rzeczywiście wszystkich sposobów do rozbicia z takim trudem i mozółem zbudowanego gniazda.

My wytrwamy na stanowisku i dalej będziemy prowadzić sprawę polepszenia bytu bez względu na owe jednostki u których tytuły, prezesostwa — dyrektorstwa i t. d. są marzeniem ich fałszywej a głupiej ambicji prowadzącej na bezdroża nikczemności i podłoty kalającej jestestwo uczciwych ludzi.

Dowodziliśmy już niejednokrotnie, że niektóre jednostki stawiając wyżej swe osobiste żądania ponad sprawy ogółu bawią się wyrządzając tylko szkodę Stowarzyszeniu. — Jak długo sprawa poruszona nie staje się aktualną nie wchodzimy w meritum tej niewinnej zabawki w przeciwnym bowiem razie staniami na straży naszego gniazda a postaramy się wyświecić całą sprawę przed ogółem co nie bardzo pożądanem będzie dla tych kretów ryjących od czasu założenia Stowarzyszenia. — Głupota i bezhołowie tych osobników stanie się wkrótce uciążliwą a wyprowadzi z równowagi najcierpliwszych. — Strzelanie z za płotu — podszywanie się pod cudzą firmę i wypychanie na pierwszy plan idiotów było zasadą czynników dążących do rozbicia Stowarzyszenia. — W tym wypadku mamy namacalny dowód. Inicytatorowie nowo założyci mającego Stowarzyszenia rozsyłają Statut opracowany przez jednego z takich osobników.

»Hier liegt der Hund begraben«. Z tego jasno wynika, że nie te Panu Bogu ducha winne jednostki które pouczono i jako słomiana firma służące działają na niekorzyść, li tylko właśnie kryjący się za owemi plecyma osobnik odgrywający dwulicową rolę.

Na razie zostawiamy całą sprawę odłogiem leżeć, mając ważniejsze i bardziej piekące a nas obchodzące do załatwienia. Z góry możemy kategorycznie oświadczyć, że z tej maki chleba nie będzie a wyniknie tylko to, że koledzy nasi wskutek tych machiawelskich sztuczek stracą zupełnie zaufanie, i odstręczą się zupełnie, od wszelkiej akcyi.

Zawdzięczyć to będzie można owym jednostkom które dwulicowo postępując — szukając tego czego nie zgubili — wskutek rozmiękczenia i nie funkcjonowania waporów mózgowych — zachorowali na manię wielkości — mądrości — tytułów i t. d.

My na razie życzymy »Szczęść Boże« w tej kreciej pracy do miłego zobaczenia się....

Mefisto.

Wspólne święcone.

Na podstawie uchwały Wydziału z dnia 22 kwietnia b. r. odbędzie się dnia **3. Maja b. r.** wspólne święcone.

Idąc śladem innych Towarzystw jakoteż odwiecznych zwyczajów postanowiliśmy to domowe święto odbyć z całą okazałością. Chcąc jak najwięcej kolegów ściągnąć w celu wzięcia udziału w tej uroczystości ustanowiliśmy jak najniższe wpisowe, li tylko ażeby dać możność wszystkim kolegom korzystać z dorocznej chwili która powinna zacieśnić węzły przyjaźni i solidarności — zbliżyć nas do siebie a być czynnikiem wytwarzającym koleżeństwa w całym tego słowa znaczeniu.

Wpisowe kosztuje 1 koronę. — Wpisywać można się w Stowarzyszeniu lub na listy członków kolegów którzy są upoważnieni do zbierania wpisowego. — Tamy dobroczynności w kształcie pełnych półmisków — napelnionych butelek — pieczywa — tortów i innych smakołyków niezbędnie do uświetnienia śniadania potrzebnych nie kładzie się owszem z największą wdzięcznością przyjęte zostaną. Oddawać można na ręce kolegi Marquarta. — Prosimy kolegów o silne zaangażowanie i wpisywanie się na uczestników wspólnego święconego.

Święcone odbędzie się o godzinie 2-iej po południu.

ZAPISKI.

Kartki upominające. Upraszamy wszystkich członków, którzy takie kartki otrzymali, o wyrównanie zaległości lub rychłe oświadczenie się na nie.

Do PP. członków. Upraszamy o jak najszerszą agitację pomiędzy kolegami do jak najliczniejszego przystąpienia do naszego Stowarzyszenia.

PP. członków, którzy od dłuższego czasu zatrzymują książki z biblioteki u siebie, upraszamy o zwrot onychże w najkrótszym czasie.

Kolegów, którzy grają na jakimś instrumencie upraszamy o zgłoszenie się, celem pomnożenia orkiestry naszej. Zgłoszenia przyjmuje kolega Berger.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 6—8
popołudniu.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
rządowych pomocników kan-
celaryjnych, dyetaryuszy
i kalkulantów dla Galicyi
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: TEODOR BUNDA.

Lwów, w maju 1903.

Niewielu zapewne kolegom wiadomem będzie że sprawa nasza w najkrótszym już czasie przychodzi ponownie pod obradę w Izbie Posłów i że to stanie się za naszą inicjatywą, gdyż rozesłana kolegom w swoim czasie petycja, która przez Posła Breitera na posiedzeniu Izby Posłów w dniu 16 grudnia 1902 wniesioną została, obecnie przychodzi pod obrady.

W tym celu wypracowaliśmy w uzupełnieniu poprzedniej petycji dalszą, którą objęliśmy omówione i uchwalone na poufnych zebraniach postulaty mianowicie, by podtrzymać postulaty poprzednie a nadto domagać się 25% posad urzędników XI. rangi, podwyższenia płac, posunięcia po 12 letniej służbie jako pomocników kancelaryjnych, do XI. klasy urzędników manipulacyjnych, zmiany ustawy o certyfikatystach, uzupełnienia § 30. postanowieniem co do przyznania w wypadku posiadania 10. letniego czasu uczestnictwa w zakładzie zaopatrzenia, emerytury, wliczenia lat służby jako funkcjonariusz kancelaryjny przy kolei, przyznania pensyonistom (z żandarmerji i straży skarbowej dawnego systemu) prawa otrzymania posad pomocników kancelaryjnych za zrzeczeniem się emerytury, przedłużenia terminu nominacji dla kolegów którzy wiek przekroczyli aż do 31. lipca 1905. wreszcie by pomocniczy funkcjonariusze kancelaryjni przez pierwszych sześć miesięcy na próbę pozostawali, następnie zaś by

oddalenie nastąpić mogło tylko z powodów przytoczonych w § 28. rozporządzenia.

Odrębnie zaś udajemy się do posłów o interwencyę w sprawach nadużyć, pominięcia przy nominacji itp. sprawach o których mówiliśmy w poprzednich numerach, upraszając kolegów o nadesłanie nam potrzebnego materiału.

Z tego wynika, że niezaniebujemy niczego coby dla dobra ogółu czynić wypadało, że więc działalność Stowarzyszenia odpowiada zupełnie celom określonym w statucie.

Co się tyczy innych celów jakie Stowarzyszenie sobie wytknęło, nie nasza wina, że na razie jeszcze nie możemy im odpowiedzieć, jakkolwiek przy dobrej woli kolegów można było już dawniej je w czyn obrócić, a nie ciągle to samo powtarzać.

Przedewszystkiem powinniśmy dzisiaj być jedną z najsilniejszych organizacji w kraju ponieważ w całej Galicyi jest nas wcale pokaźna ilość faktycznie zaś jest nas ledwie garstka, z której połowa poczuwa się do obowiązku płacenia wkładek, reszta zaś bądźto wskutek podszeptów, bądź też wskutek obojętności ociaga się od tego, do czego garną się wszyscy ludzie pracy bez względu na stopień wykształcenia, ponieważ wiedzą bardzo dobrze, że tylko silna organizacja może dopomóc do wywalczenia lepszej doli i dla tego choć nieraz z ciężką ofiarą, kładną chętnie ten grosz na ołtarzu dobrej sprawy.

Nawet z ust naszych przełożonych i to najwyższych słyszymy pochlebne słowa o Stowarzy-

szeniu, jeden z nich raczył nawet przy sposobności audyencji wyrazić się, że bardzo mu zależy na rozwoju Stowarzyszenia, tylko my sami nie możemy się na to zdobyć, by do tego się przyczynić, mimo że w chwilach krytycznych przypominamy sobie, że ono istnieje i że zawsze o radę i pomoc udać doń się można.

Dalej więc koledzy, porzućmy obojętność i wступujmy gremialnie do Stowarzyszenia, które dla nas wszystkich pracuje i o nas wszystkich myśli, dajmy mu możność posunięcia się na taką wyżynę, jakiej nie może osiągnąć żadne Stowarzyszenie w kraju, a wówczas pewnością dopniemy celu, pewnością wywalczymy to, co nam się słusznie należy i będziemy mogli w każdej chwili znaleźć tamże pomoc tak materyjalną, jakoteż moralną.

A.

Ryczałt kancelaryjny.

Wielu kolegów osobiście z prowincyi a specjalnie z urzędów podatkowych zapytują, jakie zabrać mają stanowisko wobec faktu, że nie otrzymują ryczałtu kancelaryjnego ani in natura ani też żadnego dodatku na zakupienie tegoż.

My musimy tutaj stanowczo oświadczyć, że pomocnik kancelaryjny bez względu w jakim urzędzie pracuje nie potrzebuje i nie powinien zakupywać sam potrzebnych przyborów pisarskich, jak ołówki, pióra, atrament, papier etc. Każdy urząd choćby najmniejszy, ma stałą rubrykę rozchodów w kredycie państwowym przyznaną na te właśnie niezbędne drobiazgi. Zależy od woli kierownika poszczegółnej instytucyi rządowej w jaki sposób on obraca temi funduszami względnie jak zaspokaja potrzeby kancelaryjne. W niektórych urzędach wypłacają co pierwszego każdego miesiąca kwotę 42 hal. na zakupno wyż wspomnianych rekwizytów, prócz papieru, którego dostarczają w dostatecznej ilości, podczas gdy w innych rozdzielają in natura w obliczonym z góry quantum.

Pauszalia są przyznane, wobec tego należy bezwarunkowo i kategorycznie żądać takowych. Dopłacanie z pensyi przez zakupywanie potrzebnych utensyliów jest tylko brakiem silnej woli i energii. Zwrócić musimy kolegów uwagę, że gospodarowanie funduszami ryczałtu kancelaryjnego leży w zakresie przeważnie naszych bezpośrednich przełożonych, a ci starają się iść śladem innych i utartym szlakiem »austriackiego szparysystemu«

w ten sposób zarządzać, że rok rocznie zostaje poważna kwota, którą obraca się na dowolne cele.

Co się należy, tego zupełnie słusznie prawnie i stanowczo można żądać.

M. Cz.

Ustanowienie przy sądach.

Wobec licznych zapytywań kolegów sądowych w sprawie ustanowienia pomocników kancelaryjnych przy Sądach, zmuszeni jesteśmy wyjaśnić tę kwestyę w tej formie w jakiej ma zastosowanie.

Na podstawie rozporządzenia z 1902 roku ma prawo każdy dyetaryusz po ukończeniu przepisanych 3 lat służby bez względu przy jakim urzędzie jest zatrudnionym eo ipso i przy sądach starania się o posadę pomocnika kancelaryjnego.

Wobec faktu, że regulacja stosunków służbowych przy sądach nastąpiła wcześniej, a ówczesnem rozporządzeniem przyznano im możność kompetowania o posady kancelistów, do uzyskania których muszą posiadać wymagane egzamina, żądają obecnie takowych od wszystkich stabilizowanych pomocników kancelaryjnych. Użyskując XI. klasę rangi urzędniczej zmuszeni są kompetenci poddać się przepisom specjalnie obowiązującym w sądownictwie.

Rozporządzenie z lipca 1902 wchodzi w kolizyę z pierwotnem a rozumie się, że obydwa mają moc prawną.

Pomocnicy kancelaryjni zamianowani w ostatnich czasach, którzy na podstawie ostatniego rozporządzenia, uzyskali ten tytuł i zabezpieczenie, nie mogli wprawdzie korzystać z dobrodziejstwa pierwszego li tylko z powodu przekroczonych lat lub innych warunków tamże zawarowanych, nie mogą również z tych samych powodów starać się o posady kancelistów, podczas gdy są w prawie starać się o posady pomocników kancelaryjnych. Ci wszyscy zostaną tem czem są. W wypadku, gdy pomocnik kancelaryjny mający wszelkie warunki do korzystania z ulgi i dobrodziejstwa pierwszego rozporządzenia nie chce lub nie może egzaminu złożyć — nie wolno go z tego powodu usunąć, a musi pozostać w tym charakterze służbowym, jaki posiada i pełni służbę dotychczasową.

Cel naszych żądań dąży właśnie do uzyskania tego dobrodziejstwa przy wszystkich państwowych

urzędach, ale nie drogą rozporządzenia, lecz ustawy.

Jaki skutek zabiegów naszych będzie czas pokaże...
M. Cz.

Pasożyty.

Półtora roku upłynęło od czasu, kiedy po zwalczeniu licznych trudności — pomiędzy którymi główną rolę odgrywała nieudolność wielu kolegów — powstało w kraju naszym zawodowe Stowarzyszenie rządowych urzędników pomocniczych (Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych, dyeataryuszy i kalkulantów) obierając sobie między innymi za główny cel polepszenie stosunków socjalnych i podniesienie świadomości stanu pod względem etycznym.

Cel ten jednakże osiągnięty został tylko częściowo. Mówię częściowo, gdyż jeszcze dużo i bardzo dużo mamy do uzyskania i do wywalczenia.

Dopięcie celu natrafia na nieprzewidziane trudności głównie z powodu wkorzonego wśród mas inteligentnego proletariatu — zwłaszcza u nas w Galicyi egoizmu.

Każdy ogląda się tylko na własne osobiste korzyści, trzymając się zdala od gromadki tych, którzy z poświęceniem i zaparciem się samych siebie pracują i walczą bezustannie, ażeby połączonymi siłami zdobyć polepszenie bytu dla siebie i swych rodzin, aby zapewnić sobie egzystencję odpowiadającą ich godności ludzkiej i ich stanowisku społecznemu.

Niestety wszelkie nawoływania, jużto na zgromadzeniach, wiecach itp. jużto w organie naszym zawodowym nie odniosły pożądanego skutku — był to głos wołającego na puszczy — gdyż ludziom kierującym się zasadami egoizmu, ludziom zacofanym, stojącym na podejrzanym wartości piedestale poziomu inteligencji, nie pomogą żadne przedstawienia ani apele, — nawet gdyby takowe miały pochodzić z ust proroczych.

W zacofanych ich mózgowicach nie może się pomieścić na doświadczeniach oparte twierdzenie, iż poprawa bytu każdej jednostki może nastąpić li tylko i wyłącznie przez stworzenie silnej organizacji, tylko przez najściślejsze połączenie się tysięcy jednostek w jedną całość.

Daremne starania — daremne zabiegi!

Co za idyotyczne zapatrywania tych zacofańców egoistycznych! Oni sądzą, że siedząc cicho

z założonemi rękami w dewocyjnej swej uległości będą mogli coś uzyskać — a zapominają całkowicie o tem, iż tylko w walce i przez walkę hartujemy siłę charakteru i wypełniamy próżnię naszego doczesnego żywota. Zapominają o tem, że kto szuka — ten znajdzie, kto puka — temu będzie otworzone — i że — zwłaszcza u nas w Austrii — najwięcej otrzymują ci, którzy potrafią najgłośniejsze krzyknąć.

Personal urzędników pomocniczych powinien i może liczyć tylko na siebie samego tj. na własną połączoną siłę; wobec tego winien postępować zawsze energicznie i mieć na oku dopięcie pewnego celu.

Sama chęć nie jest atoli wystarczającą; chcąc te chęci zrealizować, musimy umieć walczyć: Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego.

Tylko wtedy będziemy mogli uzyskać respekt i spełnienie naszych postulatów, które nam nigdy dobrowolnie nie będą przyznane.

Ludzi bez charakteru lub takich, którzy lizuństwem, fagaseryą lub tym podobnymi środkami podłymi zamierzają zbierać owoce tam, gdzie inni z trudem i mozołem zasiewali, — nie tylko się wszędzie pomija lecz ponadto nad nimi z pogardą, na jaką zasługują, przechodzi się do porządku dziennego.

Prawie wszędzie utorowało sobie drogę przekonanie, iż na silnych podstawach oparta organizacja energicznej mniejszości, nawet dla dwa razy większej siły może być niebezpieczną. Tylko u naszych kolegów, zwłaszcza tych, którzy we Lwowie urzędują — daje się spostrzegać brak tego przekonania, jakkolwiek, zwłaszcza od tych ostatnich spodziewać się należało, że oni przejęci wartością takiej organizacji, potrafią przykładem swym przyświecać kolegom z prowincyi.

Lecz jak wielkiej nawet bardzo wielkiej ilości kolegów jest to przeświadczenie obcem. Byłoby pożądanem, by ci koledzy w dobrze zrozumianym własnym interesie — pozbywając się egoizmu — przynieśli na ołtarz wspólnej idei część swego ja, by się podporządkowali ogólnemu dobru przez gremialne przystąpienie do naszego krajowego Stowarzyszenia, które bądź co bądź wiele dobrego przy swych obecnych siłach zdziałało.

Z owoców pracy Stowarzyszenia korzystają jednak nie tylko ci, którzy tę instytucję stworzyli i do utrzymania jej przy życiu materialnie i moralnie się przyczyniają lecz także ci którzy

do zbudowania jej nietylko się niczem nie przyczynili, lecz ponadto wrogo względem niej występowali i występują niepomni tego, iż stają się w całym tego słowa znaczeniu nędznymi, u ludzi uczciwych na pogardę zasługującymi pasowatami, którzy takim nieuczciwym postępowaniem sami siebie osądzają, sami sobie nadają miano na jakie zasługują!

Wstydzicie się panowie takiego nikczemnego i niczem niedającego się usprawiedliwić postępowania; najwyższy czas wzbudzić w sobie poczucie uczciwości, pozbyć się egoistycznych taktyk, najwyższy czas pozbyć się wszelkich charakterystycznych cech znamionujących typy nieżyjących dziś już dyurnistów, a przywdziać na siebie szatę jaka przysługuje ludziom inteligentnym — urzędnikom pomocniczym.

Tebe.

Legitymacje kolejowe.

Posel Prochaska wniósł w przeszłym tygodniu interpelację w sprawie udzielenia legitymacji kolejowych a tem samem i połączonej z tem zniżki, których używają urzędnicy, uzasadniając rozporządzeniem wspólnych Ministerstw z dnia 19. lipca 1902 Nr. 145, przyznające w pewnej części te same ulgi dla pomocników kancelaryjnych z jakich korzystają wszyscy stale zajęci w urzędach.

W odpowiedzi wyszedł reskrypt Ministerstwa kolei l. 19570 odrzucający w zupełności to słuszne żądanie, z tem atoli quasi ustępstwem, że wolno pomocnikowi kancelaryjnemu w razie potrzeby wnieść podanie do Dyrekcyi kolei o zniżoną kartę, a otrzyma takową o 50% niższą czyli połowę.

Niezbędnym warunkiem do uzyskania takiej karty jest potwierdzenie Dyrektora urzędów pomocniczych względnie swego bezpośredniego przełożonego. Ażeby taką kartę otrzymać nie potrzeba było osobnych rozporządzeń wydawać, gdyż istnieje do dziś dnia usus, że za przedłożeniem świadectwa ubóstwa można było połowę karty kolejowej uzyskać. Tak samo jak w innych sprawach dotyczących uregulowania stosunków służbowych pomocników kancelaryjnych, postępują dwuznacznie, urządzono się z interpelacją posła Prochaski. Wydano nowe rozporządzenie, w którym w gruncie rzeczy nic nowego nie powiedziano i nie przyznano, ale sprawę znów na dalszy termin odroczone, a nas zmuszono do dalszego wy-

czekiwania nawet w takiej nic nie znaczącej a drobnostkowej sprawie, która atoli dla nas miała poważne następstwa pod względem społecznym i materyalnym.

Sprawa na razie ubita, zmuszeni jesteśmy odroczyć sprawę uzyskania legitymacji najmniej do jesiennej kadencji parlamentu, o ile nie zajdą zmiany ogólnej natury.

Sprawę z oka nie spuścimy, a w swoim czasie zapukamy ponownie w podwoje parlamentu.

M. Cz.

Kobiety — „dyurnistkami!“

(Ad memoriam niektórych).

Szalona konkurencja, jaką w ostatnich zwłaszcza czasach — kobiety rozwinęły w obec mężczyzn na każdym prawie kroku — nie pozostawiła na uboczu i dyurnów.

Wszystko jednakowoż możnaby w dzisiejszych stosunkach przeboleć. bo codzienna walka o byt, bo żelazne prawa głodu jednakowo się objawiają u obojga płci. Kobieta i mężczyzna jednakowo głód odczuwają. Środkiem dającym przynajmniej przybliżoną możność zaspokojenia żołądka jest praca. A praca jest i powinna być udziałem wszystkich!

Zgoła inną jednakowoż staje się — i w zupełnie odmiennem ukazuje się świetle sprawa konkurencji kobiet, gdy wchodzi na tory nie-normalne, gdy n. p. po dyurna sięgają kobiety, których pozycja ekonomiczna jest dosyć silną, by potrzebowały aż pracą tak nużącą, jak ślęczenie nad exhibitami, zarabiać na utrzymanie.

Mamy tu na myśli te z pośród koleżanek, które, że tak powiemy »aus Liebe zur Kunst«, gwoli zaspokojenia pustej ambicji, przy potężnem auxilium koligacji, wydzierają formalnie możność zarabkowania ludziom w istocie biednym — przeważnie obarczonym rodziną.

Mężczyznę pędzi zazwyczaj w objęcia wyzysku, jakim bezwątpienia jest dyurnum — konieczność ostateczna, kobietę — z nielicznymi wyjątkami — protekcja i chęć zabicia czasu. Nie chcę oświeślać produkcji pracy kobiet, które na posady wdarły się po »plecach« wujów i ciotek, bywających na herbatkach u radcowstwa X. — kuzynów, mających »stosunki« z dyrektorstwem J. i t. d. W każdym razie jednakowoż jest rzeczą pewną, że praca takiej koleżanki wiele pozostawia do życzenia. Ale mniejsza o to.

Jedno pozostanie naszym niewzruszonym

postulatem: niechaj panny będące córkami właścicieli czy właścioleek realności, wdowy właścioelki realności, panny, których ojcowie są sekretarzami i t. d. spokojnie siedzą w domu i oddają się snadniej obowiązkom gospodyń, na czym bezprzecznie lepiej wyjdą, aniżeli na dyurnowaniu.

To ostatnie niechaj już zostawia nieszczęśliwcom, których fatalność pchnie na to nieszczęsne pole zarobku celem ratowania się wraz z rodziną od głodu i nędzy.

Wszak same przyznacie Panie, że mamy zupełną rację, jak też, że w ten sposób mijacie się całkiem z właściwem a tak wzniosłem powołaniem kobiety.

Kilka słów tych skreśliłiśmy dla tego, ponieważ mając stać na straży dobra ogółu kolegów i **rzeczywiście potrzebnych** koleżanek, musimy zaprotestować przeciw temu, by w ogóle osoby dla »zabicia czasu« zajęcia szukające, uszczuplały jeszcze bardziej i tak już zmniejszoną ilość posad.

Axel Ander.

My a dzienniki krajowe.

Od samego niemal początku wprowadzenia w życie rozporządzenia normującego nasze stosunki służbowe, każdemu było aż nadto dobrze wiadomem, że my tą regulacją nie jesteśmy zadowoleni, że dalej musimy myśleć o środkach obrony praw naszych i że usilnie starać się będziemy o to, by sprawa nasza weszła ponownie pod obradę Izby posłów.

Co w naszej mocy było z pewnością nie zaniedbaliśmy, czego najlepszym dowodem wniesiona petycja, już w krótkim czasie po wejściu w życie rozporządzenia, dalej szereg poufnych zebrań, wreszcie wniesiona świeżo przed kilku dniami petycja do Izby posłów.

Tyle na razie ściśle w sprawie naszego niezadowolonego zawodu.

Nie zapominaliśmy przytem także o innych obowiązkach statutem określonych, jako to krzewieniu ducha koleżeńskio i towarzyskiego, urządzaniu przedstawień amatorskich, wieczorków, zabaw, koncertów i odczytów.

Cóż my jednak w naszym organie jako miesięczniku zdziałać możemy pod względem rozwoju Stowarzyszenia?

Pomódz tu mogłyby nam jedynie dzienniki krajowe a przede wszystkim miejscowe. I tu natrafiamy na zaporę równającą się wprost niechęci.

O ile bowiem nasze dzienniki we wszystkich prawie sprawach przeróżnych Towarzystw zabierają głos, bądź to w nadesłanych artykułach, bądź też przez własnych sprawozdawców, zaopatrując je w swoje komentarze, o tyle o naszym Towarzystwie, jego działalności i w ogóle o sprawach nas obchodzących, nie ma najmniejszej wzmianki, jakkolwiek niejednokrotnie była już ku temu sposobność i z naszej strony czyniliśmy daremne zabiegi, ponieważ kończyło się na obietnancie.

Nieraz już słyszeliśmy wymówki z różnych stron, dla czego n. p. nie było wzmianki w dziennikach o wniesieniu naszej petycji, skoro o innych petycjach zawsze się pisze, tak samo co do kilku interpelacyj, wreszcie dla czego dopiero z gazet wiedeńskich lub w ogóle poza obrębem Galicyi wychodzących, przypadkowo wyczyta się, że sprawa nasza wkrótce ponownie przychodzi pod obradę w Izbie posłów.

Naszem zdaniem, dzienniki nasze powinny nam iść na rękę w tej walce o byt, która dla nas jest tem cięższą, że natrafiamy na tak poważną zaporę jak »ustawa o certyfikatach«, do zwalczenia której nasza działalność sama nie wystarczy, ale najbardziej potrzebną nam jest pomoc dzienników.

A przecież nie mogą się redakcyje zasłonić nieświadomością naszych stosunków, skoro każdy numer otrzymują a z nim szczegółową informację w różnych sprawach nas obchodzących.

O ile wiemy jeden jedyń raz »Kuryer Lwowski« w rubryce »Co i o czem piszą« przedrukował jeden miniaturowy artykuł i to kilkuwierszowy i mniejszej wagi a zresztą głębokie milczenie.

Spodziewamy się, że tych słów kilka trafi do przekonania i do serc PP. Redaktorów i że poświęcą naszej smutnej doli od czasu do czasu jakiś kącik w swych dziennikach, czem niezawodnie przyczynią się wielce do podniesienia naszego Stowarzyszenia a nadewszystko do polepszenia naszego bytu.

D.

Kwiatki regulacji.

W »Monitorze« z dnia 31. maja b. r. znajdujemy następującą notatkę:

»Wyzysk białych murzynów w Tarnopolu«. Zdawałoby się, że rozporządzenie Ministerstwa z dnia 19. lipca 1902, regulujące płacę dyetariuszy, położy kres obrzydliwemu wyzyskowi tych

białych murzynów. Ale gdzie tam! Mimo tego, że rozporządzenie wyraźnie orzeka, że w miastach większych, do których i Tarnopol należy, płaca dyetaryusza w c. k. urzędach ma wynosić najmniej 2 kor. 40 hal. dziennie, czyli 72 koron miesięcznie, w tarnopolskim c. k. Sądzie znajduje się kilku dyetaryuszy, a między nimi nawet i jeden prawnik, których płaca wynosi 1 koronę dziennie! Jak to sobie wytłumaczyć i za co uważa c. k. Sąd tarnopolski rozporządzenie Ministerstwa?

Protekcja kwitnie w ogóle w tym kierunku w najlepsze w c. k. Sądzie tarnopolskim. N. p. kuzyn jednego z oficyałów sądowych pobiera pełną gażę 72 koron., tak samo jak i niejaki K., chociaż robota ich nie warta 1 korony dziennie. Ale trudno! mają protekcję, i używają jej w całej pełni ze szkodą tyłu pracowitszych i zdolniejszych.

Pan prezydent sądu możeby raczył wglądać w te stosunki, bo inaczej bylibyśmy zmuszeni znowu zapytać się w górze, dlaczego ustawy i rozporządzenia, obowiązujące wszędzie, w Galicyi nie obowiązują.

My ze swej strony zaznaczamy również, że sprawą tą się szczerze zajmiemy i usilnie upraszamy Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego o jak najrychlejsze wglądnięcie w tę sprawę i usunięcie złego.

Również dowiadujemy się, że przy Starostwie w Białej nie panują lepsze stosunki, ponieważ przyjęto tam jednego kolegę »rzekomo na bezpłatną praktykę« a gdy po siedmiu miesiącach tej »praktyki«, do której jeszcze dokładał, gdyż musiał z własnych funduszków kupować utensilia pisarskie, — upomniął się nareszcie o wynagrodzenie za ciężką pracę, otrzymał odpowiedź: »jeśli Pan w ogóle jakieś wynagrodzenie otrzyma, wystarczy ono za ledwie na tytoń«.

Jak takie postępowanie nazwać sami nie wiemy. Jest to krzywda wprost o pomstę do nieba wołająca i możliwa tylko z powodu, że regulacja naszych stosunków służbowych nie została w drodze ustawy przeprowadzona.

Poprzestajemy na razie na tej notatce w tem przeświadczeniu, że Prezydium Namiestnictwa, bez którego woli i wiedzy to zapewne się dzieje, zeche raz na zawsze te anormalne stosunki usunąć.

R.

Bezprawie.

W poprzednim numerze naszego organu podnieśliśmy (swoją drogą bardzo łagodnie) anormalia panujące w Ekspedycie krajowej Dyrekcyi Skarbu przyczyną których jest bezpośrednio kierownik tegoż smutnej opinii adjunkt Pałatzka Urzędnik jako przełożony — kilkudziesięciu inteligentnych ludzi (sam traci i naleciałościami wojskowymi jak wskazuje artykuł poprzedni) mający się w pierwszym rzędzie zastosować do zasadniczych ustaw państwa i rozporządzeń Władz — łamie takowe — neguje albo obchodzi je w ten sposób, że mimo woli nasuwa się pytanie jakim prawem on to czyni i czy nie ma nad nim kontroli???

Zamiast powodować się humanitarnością i ludzkością wyrzuca na bruk młodych ludzi bez cienia winy — łamie egzystencje — pozbawia dachu i chleba — a wobec dzisiejszych ciężkich warunków otrzymania posady popycha ich w otchłań bezgranicznej nędzy. Pierwszy artykuł przeszedł bez wrażenia lub nie spełnił tego do czego zamierzamy, już choćby z tego względu że znowu wydalil kolegę Cz. zupełnie bez głębszego powodu, a zapłaciwszy za 14 dni wprzód, natychmiast wyrzucił na bruk. Jakiem prawem? Za co? Czyż za to, że ów kolega śmiało upomniął się za swoją krzywdą? Za kilkugodzinną pracę nad którą śleczął całą noc policzył ten sumienny kierownik 1 K. 40 h. A na otwarte upomnienie się wyrzucono go na bruk. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę na Pana G. pomocnika kancelaryjnego a brata oficyała G. pełniącego służbę kontrolowania pracy w ekspedycie (jak w plan-tacyach cukrowych nad murzynami) który zajmuje się bardzo brzydkim rzemiosłem donosicielstwa że ustawowo jest wzbronionem krewnych zatrudniać w jednym biurze.

Panicz ten donosi każde wypowiedziane nawet w żarcie przez którego z pracowników słowo swemu bratu, a tenże melduje w drodze służbowej kierownikowi. Skutki są straszne — pozbawienie chleba. Gdyby pan Pałatzka pod względem inteligencji i intelektualnym był więcej rozwinięty, a przy tem chciał sprawiedliwości hołd oddać zawołałby do siebie takiego śmiałka, który odważył się upomnieć o należące się mu słusznie wyższe należitości, wypowiedział swoje zdanie po przekonaniu się zgromił ale nigdy pozbawiał posady. — Sędzia nie wydaje wyroku nie przesłuchawszy skarżącego (w tym wypadku denuncyanta)

i oskarżonego. Zresztą kierownik powinien a nawet musi stosować się do maxymy *«audiatur et altera pars»*. Sądziłszy, że poruszając łagodnie sprawę nadużyć i bezprawia p. Palatzki położymy kres temu postępowaniu, już tylko z tego względu, że zmieni dotychczasową nieludzką taktykę, a przejmie się postępowaniem czasu i brakujące mu cnoty grzeczność — łagodność formy towarzyskie wyrażanie się uzupełni choćby z kupionego w pierwszej lepszej księgarni podręcznika. — Zawiedliśmy się w nadziejach, dlatego nie poruszając jeszcze kilka spraw prosimy Prezydium krajowej Dyrekcyi Skarbu o pouczenie p. Palatzki o jego obowiązkach i o tem co mu wolno a czego nie powinien czynić. — Gdyby nasz apel przeszedł bez skutku zmuszeni będziemy poruszyć całą sprawę w poczytniejszym dzienniku a brudy wyprać we Wiedniu.

Najwyższy czas ażeby takiego bez inteligencji wykształcenia taktu i form towarzyskich kierownika usunąć tem bardziej, że na starość dziecinnieje a wapory mózgowe cierpią na udar starczy. Chcąc uniknąć skandalu prosimy o energiczne zbadanie tych anormaliów i wzięcie pod rozagę naszego wniosku.

Czekamy!

Mefisto.

3000 koron.

Kartki upominające o wpłacenie zaległych wkładek zrobiły swoje o tyle, że bardzo wielu kolegów przyznało swój błąd — niektórzy popłacili względnie nadesłali zaraz, inni zobowiązali się deklaracjami spłacić ratami zaległe, a bieżące regularnie przysyłać co miesiąca.

Słomiany zapal, który przed 1½ rokiem ogarnął wszystkich zgasł nagle, a dowodem olbrzymie zaległości w kwocie 3000 koron. Smutne to ale prawdziwe. Wielu kolegów dziwi się, że nie mogą korzystać z funduszu zapomogowego inni, że nie odpowiada się zaraz na korespondencję, inni żądają dwutygodnika zamiast miesięcznika, a są nawet tacy, którym i ta mała wkładka 80 h. miesięcznie za wysoką wydaje się. Pytamy tedy tych kolegów z kąd wzięść na opędzenie kosztów utrzymania maszyny administracyjnej Stowarzyszenia? Czem pokryć niezbędne wydatki połączone z wysyłaniem petycji, memorandumów — wydawaniem gazetki i utrzymywaniem lokalu itd. Pierwsze memorandum, które wysłaliśmy do Izby posłów, wszystkich Ministerstw —

i wogóle gdzie zachodziła potrzeba kosztowało około 200 K. Prócz dochodów z zabaw i przedstawień amatorskich jakoteż funduszy powstających z wkładek członków nie rozporządzamy żadnym innym, a te wystarczają za ledwie na pokrycie wszystkich wydatków. — Mimo gorącego zajmowania się sprawami poszczególnych członków nie zdobył się żaden z kolegów na rzucenie na dochód Stowarzyszenia drobnej kwoty, któraby po części była moralnem wynagrodzeniem dla tych jednostek Zarządu Stowarzyszenia, które w takich sprawach osobiście pertraktują i jedynie dla dobra Stowarzyszenia i ogółu kolegów czas stosunki — znajomości i swą własną indywidualność poświęcają.

Są okoliczności przy których bardzo łatwo zainicjonować składki na rzecz funduszu zapomogowego Stowarzyszenia — imieniny — wesela — i inne uroczystości rodzinne a nawet nieraz wesołem kółku zebrana kwota przyczyniłaby się do wzrostu tegoż czego następstwem byłoby zmniejszenie wkładek założenie dwutygodnika i wiele innych żądań stawianych moglibyśmy w czyn wprowadzić. Przy każdej sposobności powinniśmy pamiętać o gnieździe naszym o Stowarzyszeniu.

M. Cz.

O d e z w a !

Z powodu, iż fundusz zapomogowy Stowarzyszenia został przez członków całkowicie wyczerpany a dłużnicy nie poczuwają się do obowiązku rzetelnego zwrotu wypożyczonych kwot, a takim postępowaniem wyrządzają krzywdę innym kolegom potrzebującym pomocy materialnej, Zarząd Stowarzyszenia wzywa wszystkich dłużników zalegających z zaplaceniem rat, by zaległe kwoty wyrównali najdalej do 15. czerwca br. w przeciwnym bowiem razie sami sobie przypiszą nieprzyjemne skutki wynikłe z ich postępowania. Wobec tego niemiłego faktu, zostaje fundusz zapomogowy aż do dalszego zarządzenia zamknięty. Spodziewamy się, że odezwa ta trafi do sumienia owych członków a oni obowiązkowi zaciągniętemu względem Stowarzyszenia zadość uczynią.

M. Czubak
sekretarz.

T. Bunda
prezes.

Z a p i s k i.

Dyplomy honorowe: W ubiegłym miesiącu wręczyła deputacya z prezesem na czele dyplomy na członków honorowych J. E. Panu Namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu, jakoteż JW. Panu Wiceprezydentowi Namiestnictwa Janowi Lidlowi, przyczem J. E. zaznaczył, że bardzo mu zależy na rozwoju Stowarzyszenia, zaś JW. Pan Wiceprezydent wyraził zadowolenie z pomyślnej działalności onegoż.

Legitymacye; Upraszamy P. P. Członków o nadesłanie nam swych legitymacyj, ponieważ z powodu zmiany statutu, otrzymają nowe.

Odpowiedzi Redakcji.

Alhor. Sprawa »Dwutygodnika« nie będzie tak długo definitywnie załatwioną, jak długo nie wzrosną fundusze Stowarzyszenia. Vide artykuł 3000 K. Co zaś do nadawania dyplomów wszystkim członkom Stowarzyszenia, nie jesteśmy przeciwni ale z powodów wyżej wspomnianych, musimy całą sprawę zawiesić na kołku.

Prawdomowny. Sprawą »Pocztowego handlarza drzewa« zajmujemy się, a wykażemy całą wartość charakteru pod względem moralno-etycznym i społecznym a wtedy zobaczymy czy owa faska obłudy, kłamstwa, blagi i innych podobnych cnót da »konja z rzędem« za prawdę, którą wykażemy. Sądzimy, że nie pomoże ś. . . ni ogon zafryzować. Prosimy tylko o odkrycie przyłbicy pseudonimowej, gdyż nie będziemy mogli z przytoczonych faktów korzystać. Anonimy nie mają żadnej wartości. Jeżeli prawda, śmiało! Głowa do góry! Włos z głowy nie spadnie.

Pomocnicy kancelaryjni z prowincyi. Nie znając bliżej kolegów, ponieważ w piśmie de praes. 14. marca b. r. l. 44 do nas wystosowanem, ani miejscowości, ani żadnego nazwiska nie podano — oznajmiamy, że w poruszanej sprawie dopiero obecnie nadeszło z Ministerstw przyzwolenie do posunięcia do wyższych klas i że w tej mierze u właściwej Władzy interweniowaliśmy.

W przyszłości upraszamy, by pp. Koledzy zechcieli pisma do nas stylizowane podpisać imiennie, ponieważ anonimy krępują niepotrzebnie naszą działalność.

OGŁOSZENIE.

Polecamy wszystkim naszym członkom i kolegom

Salon fryzjerski
I SKŁAD PERFUMERYI

M. Mendelsohna

we Lwowie — przy ul. Kopernika l. 3.

Szybka i skrzętna usługa

prędkie wykonanie — czyste przyrządy powinny zachęcić do odwiedzenia tylko tego lokalu.

Abonament dla członków Stowarzyszenia
zniżony za wylegitymowaniem się.

Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Sykstuskiej l. 17, parter. Godziny urzędowe od 6 do 8 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacji, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat kraj. i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek l. 2.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonaryuszów kan-
- - - celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: DAWID ADLERSTEIN.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. P. Członków, jakoteż ogół Kolegów, że z dniem dzisiejszym lokal Stowarzyszenia przeniesiony został na ulicę Skarbowską l. 29, l. piętro.

Godziny urzędowe codziennie od godziny pół do 8-mej do pół do 9-tej wieczor., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zarząd.

Lwów w czerwcu 1903.

W sprawie stosowania postanowień rozporządzenia z 19. lipca 1902 nr. 145 Dzpp. coraz nowe dochodzą nas szczegóły tak, że gdybyśmy chcieli w każdej pojedynczej sprawie zwrócić się z zapytaniem tam, skąd rozporządzenie to wyszło, niemal na każdym posiedzeniu Izby Posłów wniesionyby być musiał wniosek nagły.

Na razie wstrzymujemy się od tego głównie z powodu dziwnego ustroju parlamentarnego, który nie dopuszcza prawidłowego toku obrad a tylko niepotrzebnie zaprzatuje drogi czas obradami nad najrozmaitszymi wnioskami nagłymi, których nagłość, jak z wyniku obrad nad nimi dosadnie się okazuje i co zresztą ze samego wniosku widać, jest bardzo problematycznej natury.

Narażanie zaś sprawy naszej na tej drodze na przepytliwanie a nie na dosadną debatę, jakiej ona wymaga, byłoby wprost zbrodnią i dla tego do tego sposobu jej załatwienia żadną miarą przyczynić się nie chcemy i wybieramy raczej drogę zwykłej interpelacji co do kilku wypadków zbyt rażących.

Wypadków rażących gromadzi się jednak czem raz więcej, powstaje taki chaos, że ze zdziwieniem zapytać się musimy, czy wszystko to dzieje się i dzieć się może na podstawie tego, tak w swoim czasie zachwalanego rozporządzenia, które przecież miało, jeżeli nie wszystkim, to bodaj głównym i piękącym życzeniom naszym odpowiedzieć.

Czy jednak odpowiedziało i odpowiedzieć mogło?

Nie odpowiedziało, nie odpowiada i odpowiedzieć nie może, póki każda władza, każdy paraGRAF onegoż inaczej interpretuje i inaczej stosuje, póki wreszcie sama władza centralna nie zechce sama do rozporządzenia się stosować, a nade wszystko, póki nasi opiekunowie, **Wy Panowie zasiadający w Izbie posłów nie dopomóżecie nam do objęcia żądań naszych ustawą.**

To punkt kulminacyjny naszych żądań.

Skoro bowiem będziemy mogli oprzeć się na ustawie, postać rzeczy odrazu się zmieni. Ustaną docinki, ustanie możność usłyszenia tak miłych dla naszego ucha słów: »ja pana mogę każdej chwili napędzić mimo dekretu, bo to tylko forma i nic więcej« itp., ustanie co najgłówniejsze, ten

Koleczy! żądajcie wszędzie swego organu.

ciągły niepokój o przyszłość, ustanie wreszcie dowolne ograniczenie ilości posad.

Niejednokrotnie już wykazywaliśmy w naszym organie, jak „błogie“ są skutki rozporządzenia, jak to bez powodu przy krajowych Władzach we Lwowie, bez głębszego powodu, ot, bo dotyczący szczęśliwiec miał ten pech nie podobać się kierownikowi, lub też, że „musiał“ kierownik zrobić miejsce dla kogoś, albo, jak to w licznych wypadkach miało miejsce, z powodu dłuższej jak trzymiesięcznej choroby, obdzielono kolegów piśmem lub ustnem wypowiedzeniem, lub też, jeśli był już pomocnikiem kancelaryjnym, dokumentem uwolnienia.

Cała nasza egzystencja, a z nią i naszych rodzin, oparta teraz jedynie i wyłącznie na rozporządzeniu, które dowolnie daje się naciągnąć to na tę, to na ową stronę, w którym co drugi paragraf jest w sprzeczności z trzecim, a co najważniejsze, że całe rozporządzenie nie daje najmniejszej gwarancji należytego stosowania, ponieważ nie zawiera tego, co właściwie zawierać powinno, to znaczy, że nie zawiera postanowienia co do sposobu kreowania tych posad przy poszczególnych urzędach, bo jak z dotychczasowej praktyki widać, dorzuca się rocznie po kilka lub kilkanaście a nawet i po »jednej«, co przecież wprost sprzecznem byłoby z duchem postanowienia ustępu trzeciego § 1. rozporządzenia, który wyraźnie opiewa, »że ilość posad pomocników kancelaryjnych i t. d. tudzież kwotę potrzebną na ich opłacenie, należy corocznie w osobną rubrykę preliminarza wstawić«, z czego wynikałoby, że ilość posad w przyszłym roku obsadzić się mających, już obecnie do preliminarza wstawić należy.

Dalej nie zawiera ono postanowienia wyraźnego, że z reguły wrazie długotrwałej przeszkody w pełnieniu służby, mają pomocnicy przejść w stan zaopatrzenia i tylko w przypadkach przewidzianych w § 28. pod 2, 3, można postąpić wedle odnośnych paragrafów, co pociąga za sobą ten dla nas skutek, że szczególnie łaskawi na nas przełożeni nie widzą punktu 5. § 28. traktującego o możliwości przejścia w stan zaopatrzenia, lecz na podstawie punktu 4. onegoż, przy pomocy § 30. a nawet sławnego § 29. pozbawiają wprost chleba ludzi, którzy w licznych wypadkach połowę życia sterali na dyurnum i narażają całe rodziny na śmierć głodową.

Tego przecież rozporządzenie bezwarunkowo chcieć nie mogło.

Jest tam jeszcze dość tych monstualnych przepisów, których stosowanie uzasadnione chyba jest jakimś tajnymi poleceniami, co również miejsca mieć nie powinno, bo prowadzi tylko do niepotrzebnego drażnienia, które znowu nie bardzo dodatnio wpływa na chęć do pracy, chyba, że to z góry było obliczone na to, by mieć możliwość usunięcia ludzi dochodzących do prawa kompetowania o posady pomocników kancelaryjnych.

Jeżeli rozporządzenie z 19. lipca 1902 nr. 145 ogłoszone w dzienniku ustaw państwa z dnia 20. lipca 1902 część LXX. jako rozporządzenie całego ministerstwa, tyjące się pomocniczej służby kancelaryjnej, miało na razie odpowiedzieć swemu celowi powinno zawierać wszystkie zarządzenia jakie w niem zastrzeżone zostały dla specjalnych ministerstw, bo zająć może kolizya w pojmowaniu, a co zatem idzie i w stosowaniu tego rozporządzenia.

Brak tych postanowień w rozporządzeniu, które wedle paragrafu onegoż ma być każdemu pomocnikowi kancelaryjnemu wraz z dekretem doręczone, pociąga za sobą te szkodliwe skutki, że bezwiednie mogliby przeciw onemuż wykroczyć lub też, co częściej się zdarza, nie wiedzieć o czemś, co dotyczy ich częstokroć najbardziej. Jako przykład możemy tu przytoczyć brak w rozporządzeniu postanowienia co do zapomóg lub zaliczek.

I jedna i druga sprawa objętą jest petycją przez nas do Izby Posłów wniesioną, niemniej jednak postanowienie to powinno było znaleźć się w samem rozporządzeniu, nie zaś dopiero w rozporządzeniach poszczególnych Ministerstw.

Jak już zaznaczyliśmy, interpretacja tego nieszczęsnego rozporządzenia nie jest jednostajną także i pod względem udzielania urlopów przewidzianych w § 17. rozporządzenia.

Paragraf ten dopuszcza wprawdzie możliwość otrzymania 14 dniowego urlopu bez wszelkich zastrzeżeń, a dopiero dłuższe urlopy czyni zawisłe od częściowego lub całkowitego wstrzymania poborów, jak dotąd jednak nie słyszeliśmy o takim urlopie, a jeżeli ma być udziełony, stawiane bywają takie trudności, że odchodzi się o wszystko. Dlaczego tak jest, łatwo bardzo zrozumieć, jeżeli sobie przypomniemy, że urlopy te przypadają w porze, gdy pp. urzędnicy manipulacyjni rozjeżdżają się conajmniej na sześciotygo-

dniowe urlopy, a my ich przecież zastąpić musimy.

Jedyny **chlubny** wyjątek stanowi sądownictwo, gdzie krąży właśnie arkusz urlopów udzielanych rokrocznie także i kolegom.

Szczytem troskliwości o nasz byt, nazwać jednak musimy § 10. traktujący o poborach wyższej kwalifikacji. Dnia 19. lipca mija rok od dnia wejścia w życie rozporządzenia, a do dnia dzisiejszego u »jednej« tylko władzy raczyło Ministerstwo na cały urząd, liczący około 30 kolegów, przyznać tylko jedną jedyną posadę tego rodzaju, co jest tem śmieszniejszym, że jest to władza krajowa, której aż tak »**wygórowaną**« ilość tych posad wyznaczono. Przy innych władzach ani śladu, ani słyhu jeszcze o tem, a przecież czas po temu już aż nazbyt wysoki.

Z powyższego wynika, że nie zawsze nasi pp. przełożeni ponoszą winę ale jedynie i wyłącznie Władze centralne, które dają tem postępowaniem przykład, jak ich własne rozporządzenia szanować potrzeba i jaka jest wymagana ścisłość ich przestrzegania.

Wszak one w pierwszej linii powinny stać na straży swych rozporządzeń i same je jak najściślej wykonywać, tymczasem same przyczyniają się do budzenia zwątpienia a co zatem idzie, rozgoryczenia wśród nas.

Inaczej bowiem rozumieć nie możemy tego postępowania z wykonywaniem przyznanych nam tem rozporządzeniem praw lub ulg, a już całkiem zrozumieć nie możemy dlaczego władze centralne tak strasznie ograniczają ilość posad pomocników kancelaryjnych, że na jedną z Władz krajowych, przyznano na rok bieżący aż »jedną«, mówię i piszę »**jedną**« posadę.

Cóż począć ma p. Naczelnik tego urzędu wobec tego zarządzenia, skoro ma do zamianowania np. trzech kompetentów o równych zdolnościach?! Wszakże mimo swej woli, jak najniewinniej zmuszony jest skrzywdzić dwóch ludzi pilnych, zdolnych i o dobrej kwalifikacyi, zbywając ich obietanką nominacyi w roku 1904!!? A co on pocnie skoro i w roku 1904 ograniczony będzie »**maximum**« posad, a kompetentów będzie już przypuścmy ośmiu lub dziewięciu? Czy to koniecznie musi się tem postępowaniem tworzyć skrytych wrogów między kolegami przy jednym urzędzie pracujących, dybiących na zgubę mianowanych, lub też dążyć do tego, by za jakąkolwiek cenę zyskać miejsca?!

Czy rzeczywiście nie ma innego punktu wyj-

ścia z tej sytuacji, lub może »**zabrakło**« pieniędzy dla nas?!

Zdaje nam się, że to ostatnie jest zbyt śmieszne, byśmy choć na chwilę tę ewentualność przypuścić mogli, na wszelki jednak wypadek postaramy się sprawę wyświecić tak, by pp. Posłowi naszemu w Izbie Posłów przy sposobności debaty nad naszą sprawą, która, jak ponownie nas zapewniał, nie długo przyjdzie pod obrady (jeśli nie w sesji wiosennej, to w pierwszych dniach sesji jesiennej) — dostarczyć pod tym względem jakoteż w powyż wskazanych i jeszcze wyłonić się mających sprawach, wyczerpującej informacji.

ade.

Skutki lojalności.

Trzecią odezwę w ciągu bardzo krótkiego czasu otrzymujemy od stowarzyszeń pokrewnych, których treść przeważnie zwraca się przeciw »Reichsvereinowi« we Wiedniu, jakoteż P. Reisingerowi.

Uchwały zgromadzeń i wieców pomocników kancelaryjnych w Lincu, Grazu, Tryjeście, Innsbrucku, a nawet we Wiedniu, potępiają dwulicową politykę p. Reisingera, uważając go za grabarza ustawy w sprawie polepszenia naszego bytu, a inicjatorem w dopomożeniu rządowi do przeforsowania rozporządzenia istniejącego i w praktyce zastosowanego uchwalając jednogłośnie »Abzug Reisinger«. Serwilistyczne pobudki i osobista ambicja popchnęły Reisingera do skierowania całej sprawy na drogę przez rząd mu wskazaną, z której zawrócić będzie obowiązkiem całego ogółu pomocników kancelaryjnych bez oglądania się na zapatrywanie pojedynczych jednostek. Że tak jest a nie inaczej, musimy już z tego względu negatywnie osądzać, że nawet tak drobnostkowa sprawa, jak rozporządzenie w sprawie zniżek kolejowych. uważane jest przez Reisingera za wielkie dobrodziejstwo. a dowodem tego ostatni artykuł w »Austrii« w tej sprawie podniesiony

Wmawianie w kolegów, że rozporządzenie jest dobrodziejstwem, a nie krokiem naprzód w uzyskaniu należnych nam praw, jest błagą pierwszej sorty i ciskaniem piasku między oczy. O ile rozporządzenie jest dobrem, o tyle pogorszyło stosunki dyetaryuszów, o czem wszyscy koledzy z praktyki najlepiej wiedzą. Wyrzucanie na bruk bez wypowiedzenia lub za opłatą z góry za 14 dni, nie ustanawienia, a pomocników mimo posiadania przepisanej liczby lat służby, jeżdżenie

na koniku rozporządzenia ze względów ujemnych, to są błogie skutki tego pod niebiosy wychwalanego rozporządzenia.

Setki listów — setki ustnych zażaleń wnieśli koledzy do Zarządu Stowarzyszenia w ostatnich miesiącach. — Usunąć złe, interweniować, starać się o ile możliwości dopomódz pokrzywdzonym, było staraniem naszym, z czego w końcu przyszlismy do przekonania, że tak dalej być nie może.

Staraniem naszym jest bezwarunkowo o poglądzie posłów do upomnienia się u Rządu o naszą uchwaloną już przez parlament ustawę.

Nie powinniśmy pomagać na barkach kilkunastu tysięcy kolegów wnieść się jednostce na wyżyny za opłatą zaprzeczania naszej sprawy.

Obowiązkiem każdego kolegi jest wystąpić z »Reichverein«, nie popierać osobnika, który na barkach naszych chce zdobyć karierę. Idźmy za sztandarem uczciwie myślących, którzy mają jedynie na celu dobro ogółu i polepszenia bytu naszych rodzin. Nie bądźcie zaślepieni a osądzcie sprawę wedle własnych zapatrywań i grupujcie się koło swego własnego gniazda, które stara się wszystkich zjednoczyć pod swój sztandar — wytworzyć siłę, z którą liczyć się muszą a żądaniom zadość się stanie.

Jednością silni wypisano na sztandarze powiewającym nad naszymi głowami — niechże owa jedność nie będzie czczym frazesem.

W sprawach ogółu nie znamy nikogo a rządymy się sprawiedliwością i postępujemy wedle zapatrywań, które sumienie i prawość nakazuje.

M. Cz.

Nasza regulacja!?

Biedna ta nasza regulacja skoro tak dużo o niej mówią i piszą, skoro ciągle jeszcze trzeba petycjonować i żebrać o poprawę i zabezpieczenie naszego i rodzin naszych bytu.

A jednak nie do uwierzenia, że znalazł się jeszcze ktoś, który i tego zaopatrzenia nam pozazdrościł.

Ktosiem tym jest nie ktoś inny, jak ten sam czynnik, który wydał rozporządzenie z 19. lipca z. r. tj. rząd.

W pismach codziennych pojawiła się niedawno wiadomość, że jak z *autentycznego* źródła dziennik »Magyar Ország« się dowiaduje, został we wspólnem ministerstwie wojny i w obu ministerstwach obrony krajowej wypracowany projekt w celu ustalenia stanowiska podoficerów i popra-

wienia ich bytu materialnego, a w projekcie tym zaprowadzoną zostaje ta zmiana, że podoficerom już po **siedmiu** latach (a nie jak dotychczas po **dwunastu**) wydawane będą certyfikaty do osiągnięcia cywilnej posady państwowej.

Prócz interesowanych każdy, a z nimi i my, musieliśmy podziwiać zręczność w paraliżowaniu danej nam jakiej takiej nadziei uzyskania posady urzędniczej.

Każdemu z nas aż nazbyt dobrze wiadomo, że z chwilą wejścia w życie tej nowej ustawy o certyfikatach, ani myśleć nam nawet o tem. Nawet przy sądownictwie, gdzie wyjątkowo koledzy mogli jeszcze, zdawszy egzamina, osiągnąć posady urzędnicze, po zaprowadzeniu tej ustawy widoki redukują się do minimum.

Rozumiemy przecież doskonale co znaczy udzielenie certyfikatów już po siedmiu latach. Znaczy to, że z dniem wejścia w życie tej ustawy przeszło tysięcy podoficerów wysłużyło i może natychmiast kompetować o posady urzędników. Nie przeszkadza tu wcale okoliczność, że jeszcze przepisanej sześciomiesięcznej praktyki, lub też, jak przy sądownictwie, egzaminów nie mają, ponieważ jak doświadczenie uczy, czeka się poprostu z nominacją sześć do siedmiu miesięcy.

Wszak już i bez tego nowego dla nich ustępstwa jesteśmy upośledzeni, my którzy stokrót ciężiej pracujemy, nieprzyznaniem nam równego, lub też w pewnym stosunku, prawa do kompetowania o posady urzędnicze, teraz zaś na długi szereg lat odebrana nam zostaje znowu możliwość uzyskania tychże.

Wszak i nam należy się coś więcej od rządu za długoletnią pracę, nie tylko widoki bez widoku jako pomocnicy. Już teraz skąpi się z dawaniem posad, a jeżeli tak dalej pójdzie stanie się, że prócz już istniejących, żadnej posady nie będzie, bo nikt nie ustępuje. Tak przecież być nie powinno, ponieważ nie licuje to wcale ani z intencją, ani z powagą ck. władz.

Chcemy przypuszczać, że ministerstwa „cywilne“ staną w obronie naszej, gdy otrzymają ten elaborat do *studyowania* i że wówczas tak samo odpowiedzą, jak odpowiedziano w tamtych ministerstwach na naszą ustawę. Spodziewamy się również, że i P. P. Posłowie nie zechcą uchylać takiej ustawy, która zabija tysiące rodzin, lecz że z nią postąpi tak, jak postąpiono z naszą ustawą w Izbie panów, czyli innymi słowy, że zniknie gdzieś, nie ujrawszy światła kinkietów Izby posłów.

nemo.

Zapomogi i zaliczki.

Znowu musimy powrócić do jednej z ważniejszych kwestyj, wyraźnie nam zagwarantowanej a mianowicie do kwestyi zapomóg.

Już w poprzednim artykule naszego organu, w którym kwestya ta była poruszona, wykazaliśmy dowodnie, że na zasadzie art. XVI. rozporządzenia c. k. Ministerstwa Skarbu z 19. lipca l. 3060 F. M. ogłoszonego w Dz. rozp. Min. Skarbu, część XXXI. Nr. 108, przeprowadzającym rozporządzenie całego Ministerstwa z 19. lipca 1902 r., któreto postanowienie i w rozporządzeniach innych Ministerstw się znajdują, powiedzianem jest wyraźnie, że ta kategoria sług państwowych (a więc pomocnicy i pomocniczy funkcjonariusze kancelaryjni) mają być szczególnie przy rozdzielaniu zapomóg uwzględniani, zwłaszcza w czasie trwania potrąceń z poborów służbowych.

Z wyjątkiem jednak Sądu i Poczty reszta Władz zapomniała o istnieniu tego przepisu z całego funduszu zapomogowego tylko w bardzo rzadkich wypadkach kapnie coś dla któregoś z kolegów ponieważ »Panowie dostaliście regulacyę płac«, jak to zwykle odpowiadają dotyczący panowie przełożeni.

Trudno przypuścić by ci panowie rzeczywiście byli tak zaślepieni i w tem, że pomocnicy kancelaryjni dostali pseudodekrety i że pobierają płacę z góry, tudzież że ciż pomocniczy funkcjonariusze kancelaryjni o kilka lub kilkanaście koron miesięcznego wynagrodzenia więcej otrzymują — widzieli już całkowitą pomoc materyalną w ciężkich obecnie czasach drożyzny, tembardziej, że na sobie samych mają najlepszy przykład.

Nie jesteśmy tak zaślepieni, by twierdzić (jak to czynią niektórzy), że zapomogi są wyłącznie dla nas, gdyż po sobie wiemy bardzo dobrze, że bardzo wielu jest potrzebnych wsparcia materyalnego także i w innych kategoriach sług państwowych, nie możemy się jednak na żaden sposób zgodzić na to, by fundusz przeznaczony na zapomogi i remuneracye uważany był jako wyłączny przywilej P. P. urzędników i służby z pominięciem nas, zdaje się chyba najbiedniejszych.

Najlepszym dowodem na to, że tak pp. naczelnicy urzędów sobie tłumaczą jest fakt, że np. przy jednej z władz krajowych we Lwowie pominięto obecnie ponownie kolegów przy sposobności rozdzielania zapomóg i remuneracyj, jakkolwiek p. Naczelnik tejże Władzy niejednokrotnie już

przyrzekł zapomogę kolegom, ale też na tem się skończyło.

Sympatya jaką się ten Pan Naczelnik cieszy u kolegów zatrudnionych przy tejże Władzy i szacunek dla jego osoby pozwala nam przypuszczać, że nie jest on przychylny takiemu postępowaniu, lecz że działa pod wpływem złej dorady i dla tego zwracamy się do niego z prośbą by zechciał postąpić w myśl wyżej powołanych przepisów a wbrew doradom bardzo często niezdrowym i tylko drażniąco oddziałyującym.

Z tem samem zwracamy się także i do innych pp. Naczelników urzędów, lub do tych pp. Urzędników, którzy sprawy nasze mają sobie przydzielone.

Sprawa ta staje się obecnie dla nas tem ważniejszą ponieważ nowo kreowani pomocnicy kancelaryjni pod względem tabel kwalifikacyjnych będą na równi traktowani i ponieważ jest tu bardzo dobre pole do popisu, głównie pod względem wykazywania długów i sposobu życia.

Nie ulega bowiem wątpliwości i każdy o tem wiedzieć musi, że skoro urzędnicy się żalą iż z płacy swej wyżyć nie mogą i muszą popaść w długi, tembardziej większa część z pośród nas a zwłaszcza obarczeni rodziną, temu losowi ulegz musi. Ponieważ zaś jest wśród nas dużo niestety takich, którzy nieprzebierają w środkach przypodobania się naszym bezpośrednim przełożonym, jest przeto uzasadniona nadzieja, że i w naszych kwalifikacjach rubryka ta skrupulatnie wypełnioną i rozumie się samo przez się, odpowiednio wykorzystaną będzie.

Jest przecież bardzo łatwy i prosty sposób zaradzenia złemu, mianowicie udzielanie zaliczek, lub przynajmniej zapomóg.

Pierwsze z niewiadomych nam przyczyn zostały nam powyż cytowanem rozporządzeniem wręcz odmówione a drugie u niektórych władz dla nas nie istnieją.

Nie omieszkamy zebrać z pewnością całkiem ściśle daty nominacyj celem wykazania jakie z powodu spóźnionych nominacyj pozostało interkalare, które niejednego z nas wyratowaćby mogło z biedy, gdyby nam z tego funduszu (jak to ma miejsce u urzędników) dawano zaliczki i sprawę przedstawimy we właściwym miejscu za pośrednictwem naszego p. Posła.

Upraszamy więc kolegów, by zechcieli podać nam daty nominacyj u wszystkich dykasteryj (data dekretu) i wysokość płacy asygnowanej.

Uwagi te co do kwalifikacyj i długów nasu-

nał nam artykuł we »Wiek nowym« z dnia 4 lipca 1903 pod tytułem: »Przyczynę do złego jako poprawka.«

Denuncyacye.

W walce o byt — o kawał chleba odgrywa wielką rolę podłość i nikczemność, które wykształwiają nawet u uczciwych ludzi charakter, a wytwarzają u nich zanik poczucia sprawiedliwości i ludzkości. Doprowadzają do abgeneracji umysłowej — rzucają w objęcie najpodlejszego rzemiosła — denuncyanta. Ta właśnie walka usprawiedliwia kretyna, uprawiającego haniebne rzemiosło w oczach społeczeństwa. Lecz nie możemy pominąć milczeniem indywidua, uprawiającego ten sam sport z zamiłowaniem do hypokryzji — i złośliwości nie mających z uprawianego rzemiosła żadnego dochodu, a czyniących to w największej części z zemsty lub osobistej ansy do jakiegoś osobnika. Mania donosicielstwa zapuściła szerokie korzenie w szeregach naszych, która wydaje bardzo szkodliwe owoce, tak dla ogółu, jak i dla pojedynczych jednostek.

Donoszenie przełożonym o każdym słowie, wypowiedzianem przez drugiego, które może mu zaszkodzić, a stworzenie mu z pierwszych wroga jest rzeczą bardzo powszednią. Gdyby jeszcze kreatura sprawując swój urząd »szpiega kolegów« donosiła prawdę, nie odbiłoby się to tak ujemnie na niejednym koledze, padlec robi przeciwnie. Rzuca oszczerstwa i kłamstwa po za plecyma, czyni to w tajemnicy, wysługując się w ten sposób i oczekując na odebranie nagrody. Nagrodę udzielają mu koledzy w postaci niemej pogardy i ignorowania osobnika, mieniającego się kolegą.

Najsmutniejszym jest atoli fakt, że indywiduum trudniące się donosicielstwem, nie chce wiedzieć, że szkodząc drugim, dla siebie nic dobrego nie robi, przynosi szkodę ogółowi kolegów. Po części winni jesteśmy sami, ponieważ dopuszczamy w szeregi nasze wyrzutki społeczeństwa.

Faktem jest, że owe jednostki, w tak piękne cnoty wyposażone, rekrutują się przeważnie z pośród straży skarbowej. Nie chcę tem samem rzucić kamieniem na cały ogół straży skarbowej. Są to przeważnie ludzie inteligentni i wykształceni, dlatego sami wyrzucają z pośród siebie nieuków i prostaków, którzy donosicielstwo uważają za ideał życia a ci po największej części wstępują w szeregi nasze. Indywiduum bez najmniejszej inteligencji, zaledwo czytać i pisać umiejące,

przy pomocy Imć Pani Protekcyi wkłada się na dyurnum i wykonuje wsiąknięte w niego zasady w praktyce. Nienawidzi wszystkich razem i każdego z osobna — zazdrość okazuje na każdym kroku, a nie mogąc marzenia swoje urzeczywistnić, mści się na współpracownikach.

Ignorowanie i lekceważenie takich jest największym antidotum przeciw takim indywiduom. Uczciwie myślący koledzy powinni unikać donosicieli, okazując na każdym kroku pogardę w tym razie, gdzie nie można zastosować radykalniejszych środków. Głupio ambitne i płytkie umysły cierpią pod obuchem pogardy i lekceważenia. Ale naszym obowiązkiem wyplewić chwast rozrastający się w naszym zbożu. Poszczególne fakty będziemy piętnowali publicznie i nazywali po imieniu tych, którzy w celach osobistych wykonywują to rzemiosło.

M. Cz.

„Walka o chleb.“

W związku ze sprawą siedmioletnich certyfikatów, jest prawdopodobnie artykuł »Walka o chleb« zamieszczony w »Kuryerze Lwowskim« z dnia 1. lipca 1903 Nr. 180 w trzech miejscach skonfiskowany.

Autorowi artykułu widocznie całkiem o coś innego chodziło i tylko mimowoli zestawiał coś całkiem niejasnego.

Na dowód przytaczamy cały artykuł z opuszczeniem miejsc skonfiskowanych, które oznaczamy kropkami:

»W świecie urzędniczym, zwłaszcza w tym świecie manipulacyjnym, ustawicznie zapracowanym do ostateczności, na każdym kroku wyzyskiwanym, jednym słowem zdany w zupełności na łaskę i niełaskę biurokratyzmu, wre już od dawna cichy antagonizm między tz. »certyfikatystrami« to jest tymi podurzędnikami i służbą, którzy, wysłużwszy lat 12 przy wojsku, mają ustawą zagwarantowane pewne przywileje w biurokratyzmie i między ludźmi, którzy nie służywszy przy wojsku przywilejów tych nie posiadają.

Przywileje certyfikatystrów nie są wcale rzeczą pozazdroszczenia godną, a już wcale droga, którą się do nich dochodzi. A potem, po tych dwunastu latach wysypuje się z koszar na świat szereg ludzi, już starszych, umęczonych i spracowanych, którzy zupełnie słusznie i uzasadnione mają pretensye do państwa, że wyzyskawszy ich siły na rzecz służby wojskowej musi

im teraz zapewnić życie i chleba kawałek, teraz kiedy już im i siły i zdrowie nie rokują nadziei wielkich w strasznej walce o byt.

Ale w ciągu tych lat dwunastu, na urzędach i służbie państwowej siedział i nie jeden człowiek, który zaraz od pierwszej młodości stał się już cywilnym biurokratą a nabrawszy rutyny i wprawy w swoim zawodzie, uważa się jeśli nie za lepiej ukwalifikowanego, to w każdym razie za bardziej rutynowanego od wachmistrza, który przez lat 12 o cywilnem urzędowaniu najmniejszej nawet nie miał wiadomości.

I stąd obie strony zazdrośnem spoglądają ku sobie okiem, stąd też lada najmniejsze forytowanie jednej lub drugiej strony wywołuje natychmiast wzajemne rekriminacye, które o ile znajdują wyraz w pismach stają się źródłem jeszcze większego rozgoryczenia. Więc wszystkich środków i wszystkich wpływów używa wojskowość, aby tym wachmistrzom zapewnić tu i ówdzie przytułek i przyjęcie, aby im błysnąć przed oczy różowym horoskopem nadziei. Ludność cywilna jednak stanowczo przeciw temu protestuje, gdyż przecież jest bardzo wielu ludzi takich, którzy nie chcą, czy nie mogą służyć przy wojsku, a przecież żyć na świecie muszą, jak i wysłużeni wojskowi.

Niedawno słyszeliśmy jak gorąco opierała się galicyjska autonomia, przeciw certyfikatystom, których wszechwładna w Austyi wojskowość narzucić jej chciała.

Dzisiejszym, dokonanym już stosunkom trudno zapobiedz. Jest ustawa przyznająca certyfikatystom przywileje i z tem się liczyć należy, tembardziej, że i przywileje te wcale nie są ponętne, ani tak znaczne.

Ale w tym kierunku należy wyteżyć działanie, aby wojskowość podoficerom swoim zapewniała ludzkie stanowisko, aby ich siły nie wyzyskiwała i należycie ich płaciła, a przedewszystkiem trzymała przy wojsku tak długo, dopóki odnośny wachmistrz nie nabędzie prawa do jakiejś przyzwoitej emerytury i zaopatrzenia. A wtenczas, jeżeli, który z wachmistrzów zechce się za certyfikatem, przenieść do służby cywilnej, to stanie na równi ze swymi kolegami, którzy nie zaznali wcale rozkoszy służby wojskowej.

Z naszego stanowiska musimy zaznaczyć, że całe wrzenie, które szanowny autor ma na myśli ogranicza się tylko do nieustannej walki o zmianę ustawy o certyfikatach i tu jeszcze raz z naciskiem podnosimy, że o to walczyć będziemy nie-

ustannie, póki naszym słusznym żądaniom zadość się stanie.

Zabieramy głos w tej sprawie, ponieważ tylko my możemy być rozumiani między ludźmi »nie mającymi tych przywilejów.«

Jeśli ktoś, to raczej my narzekać i skarżyć się możemy, że nas uciskają, bo odbierają nam możność wejścia do statusu urzędników, nie zaś certyfikatyści, którzy mają ustawę za sobą i z niej w pełnej mierze korzystają. Nam dano na uspokojenie rozporządzenie, mające nam ich ustawę zastąpić a jednak my z tego w całej pełni korzystać nie możemy.

Nie przeczymy wcale temu, by stanowisko urzędnika manipulacyjnego było już całkiem idealne, bo cóż na świecie bez ale, jednakowoż bądź co bądź, jest to stanowisko pewne i w hierarchii społecznej już dla tego, że jest to »c. k. urzędnik państwowy« szanowane, podczas gdy nasze wcale zazdrości godnem nie jest, o czem nie trudno się przekonać.

Stanowczo musimy zaprzeczyć temu, by droga którą certyfikatyści dochodzą do stanowisk urzędników była tak ciernistą.

Już chyba bardziej ciernistej drogi, jaką my przechodzimy niema i każdy z pewnością nam przyzna, że myśmy w równym czasie służby więcej znieść musieli aniżeli trzech podoficerów razem wzięwszy.

I w naszych szeregach są tacy, którzy służyli po kilka a nawet kilkanaście lat przy wojsku i znają doskonale służbę podoficerów rachunkowych i t. zw. »Hilfsarbeiterdienst«, nie możemy jednak zgodzić się na to, by ona była uciążliwą i zasługującą na miano męczeństwa. To samo słyszeliśmy niejednokrotnie z ust wysłużonych a obecnie na posadach urzędniczych pozostających podoficerów. Wyjątek stanowić by tu mogły te oddziały, które mają złych przełożonych i to jednak nie przemawia zatem, by wszystkim źle być miało, ponieważ to zdarza się i w służbie cywilnej, częstokroć jeszcze dotkliwiej.

Nieznamy treści skonfiskowanych części artykułu powyższego, mimo to jednak stanowczo twierdzimy, że o forytowaniu jednej lub drugiej strony w ogóle mowy nie ma. Urzędnikom wszystko się należy na mocy ustawy a nam na mocy rozporządzenia nie dają wszystkiego, gdzież tu jakie forytowanie chyba, że gdzieś w poszczególnych wypadkach gra rolę protekcya. Tego jednak forytowaniem nas również nazwać nie można.

Rażącym jest także zestawienie ustępu zaczynającego się od słów »więc« do słowa nadziei.»

Każdy przecież wie bardzo dobrze, że podoficerowie na podstawie omawianej ustawy o certyfikatach muszą otrzymać posady urzędnicze nie przy tym to przy owym urzędzie, nie może więc tu być mowy o używaniu jakichś nadzwyczajnych środków lub wpływów, aby im zapewnić tu i ówdzie przytułek i przyjęcie, ponieważ gdyby tak było oni by z pewnością pięknie podziękowali za taką gwarancję bytu po wysłużeniu przy wojsku i żaden ani godziny po obowiązkowych trzech latach by nie został.

Gdzież więc logika tego zdania, wobec dopiero co powiedzianego, wprost śmieszna? Wątpimy bardzo, czy zdanie to uzasadnia skonfiskowany poprzedni ustęp.

Następne zaraz zdanie przemawia za nami, dalsze o odrzuceniu przez galicyjską autonomię projektu narzucenia im certyfikatom, w dalszym zaś zdaniu znajdujemy znowu wprost zaprzeczenie tego, co poprzednio o naszym stanowisku było powiedziane, gdyż kategorycznie twierdzi autor artykułu omawianego, że skoro już jest ustawa o certyfikatach, trudno temu zapobiedz i z tem się liczyć musimy.

Że ustawa o certyfikatach jest to każdy wie, jak też to, że z tem się liczyć muszą i rzeczywiście się liczą. Jeżeli tak nie jest, prosimy o wskazanie nam choćby jednego przypadku, w którymby jeden z kolegów został zamianowany z pominięciem certyfikatu (z wyjątkiem Sądu, gdzie obowiązują specjalne przepisy).

Nie zgadzamy się jednak z szanownym autorem co do zapatrywania, że »dzisiejszym dokonany stosunkom trudno już zapobiedz, ponieważ to samo ciało ustawodawcze, które uchwaliło ustawę o certyfikatach, może przy dobrych chęciach ustawę tę bądź znieść, bądź też zmienić i do tego, jak już wyżej zaznaczyliśmy, wszelkimi siłami dążyć będziemy.

Znakomitą wprost jest konkluzja, do jakiej szanowny autor wspomnianego artykułu dochodzi mianowicie, że powinno się zapobiedz wyzyskiwaniu (!?!) sił podoficerów, że powinni przy wojsku zostać, póki nie nabędą prawa do jakiejś przyzwoitej emerytury i zaopatrzenia i dopiero wówczas, jeśli który z nich zechce (może łaskawie! przyp. zecera) za certyfikatem przenieść się do służby cywilnej, stanie na równi z tymi, którzy nie służyli przy wojsku!?

Przyznać musimy otwarcie, że tego wcale nie rozumiemy w jaki sposób »stanie się na równi ze swymi kolegami« jeśli będzie wojskowym emerytem. To chyba tajemnica szanownego autora.

O ile my wiemy, to tak certyfikatyści, jakoteż i my, zupełnie stoimy na równi, ponieważ tak wśród jednych jakoteż drugich są ludzie o tym samym stopniu wykształcenia i rozchodzą się tu mogło jedynie o to, jak tych drugich przyrównać co do praw i przywilejów do tych, którzy jedynie z tego powodu, że służyli wojskowo dwanaście lat muszą otrzymać posady urzędnicze.

Jak z powyższych uwag wynika, szanowny autor powyższego artykułu błędnie pojął sprawę albo fałszywie został poinformowany a nade wszystko nie określił stanowiska swego wobec tej bardzo ważnej sprawy.

Jeżeli artykuł ten miał służyć naszej sprawie, to upraszamy szanownego autora, by zechciał w redakcji naszej zasięgnąć lepszych w tej sprawie informacji a my pewnością wdzięczni mu będziemy, za poparcie nas w prasie, która dotychczas o nas zapomniała.

Ha-la

Z a p i s k i.

Legitymacye. Z powodu dokonanej już zmiany statutów, upraszamy w myśl wezwania w poprzednim numerze, o nadesłanie nam dawnych legitymacji, celem zamiany na nową. Zaznaczamy przytem, że dawne legitymacye straciły swą ważność z dniem 1. lipca b. r.

Odezwa! Do miejscowości, które liczą więcej naszych członków, możemy ostatnią odezwę Stowarzyszenia w Lincu nadesłać. Nie drukujemy jej ze względu na brak miejsca i brak czasu na przetłumaczenie.

Odpowiedzi redakcyi.

Prawdomowny. Fakta wykazane są nam bardzo dobrze znane, a nie robimy z nich użytku z tego powodu, ponieważ nie chcemy pozbawić egzystencji człowieka, posiadającego 2 dzieci. Nie dopuścimy nawet do tego, podczas gdy zdążamy jedynie do zwrócenia uwagi owemu Panu, że znamy jego sprawki dobrze, a żądamy zmiany postępowania. Na razie nie poskutkowało, a najlepszym przykładem przyjęcie byłego konduktora kolejowego na dyurnum. Mamy nadzieję, że czas odmieni go, gdyż zmuszeli bylibyśmy przytemperować pióro, a to mogłoby zaszkodzić jego obecnemu stanowisku.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonariuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: DAWID ADLERSTEIN.

Papież Leon XIII.

W chwili gdy kolegów dochodzi ten numer niema już na ziemi wielkiego czło-
wieka, który swą działalnością na każdym
polu i wśród wielu trudności, zyskał
prawdziwy szacunek wśród wszystkich
warstw społeczeństwa.

To też z niekłamanym żalem śledził
cały świat przebieg choroby Papieża Leona
XIII. i z niekłamanym smutkiem przyjęło
wiadomość o zgonie Jego.

Lwów w lipcu 1903.

Ubiegły miesiąc w szczególności dzień 19-ty
powinien był, wedle praw ludzkich i boskich, być
dla nas wielkim świętem, powinniśmy byli obcho-
dzić go uroczystie, składając hołd rządowi za po-
lepszenie bytu.

Mówimy **powinien był**, w rzeczywistości je-
dnak przeszedł on tak niespostrzeżenie jak każdy

inny dzień i żaden głos się nie podniósł, by przy-
pomnieć tę okoliczność, nawet najoptymistyczniej-
szych. Jest to więc najlepszym dowodem, jak głę-
boko pamięć o tem wryła się w nasze serca,
skoro zamiast wdzięczności tylko żal i gorycz
czujemy z powodu zmarnowania sprawy naszej.

Niema bowiem na to innego wyrazu, gdyż
nasi P. P. posłowie pozwolili z całym spokojem
rządowi znegować uchwaloną dla nas ustawę i na-
rzucić nam rozporządzenie, które byt nasz tylko
pogorszyło, bo wydało nas w najlepsze ręce naszych
bezpośrednich przełożonych, którzy z całą su-
miennością przy łada sposobności korzystają
z §. 29 lub korzystają z §. 28, punkt 4 i §. 30,
wręczając przy tej sposobności w uznaniu gorliwej
pracy, dyplom z §. 31 rozporządzenia.

I nie podniósł się z ław poselskich żaden
głos protestu przeciw naszej krzywdzie, chociaż
Izba posłów musiała w dodatku, by obdarzyć nas
tem dobrodziejstwem, uchwalić wcale pokąźną
sumę milionów i jakkolwiek ta właśnie sposobność
była najstosowniejszą chwilą do upomnienia się,
do wskrzeszenia i odszukania ugrzęzłej gdzieś
ustawy o dyurnistach.

Ustawę tę dostać musimy, ponieważ jak to
już zresztą niejednokrotnie zaznaczyliśmy, rozpo-
rządzenie z 15. lipca 1902 jest tylko błędnym
ognikiem, którym chciano milczenie nasze okupić,
co jednak jest wprost niemożliwem, wobec tego
jak rozporządzenie to bywa stosowane.

Wszak to już wprost na ironię zakrawa,
skoro można żądać od nas, abyśmy cicho sie-

dzieli, podczas gdy władze wprost zabie.ają nam tę odrobinę, jaka nam tem rozporządzeniem dana została.

Przedewszystkiem żądać musimy, by same władze centralne dopełniły najkardynalniejszy punkt własnego rozporządzenia, mianowicie obsadziły wszystkie prelininowane do pierwszej nominacyi posady pomocników kancelaryjnych.

Nie mogą się przecież władze zasłaniać brakiem kompetentów, skoro tylu kolegów posiadających wszystkie warunki z §. 5 rozporządzenia, zostało przy pierwszej nominacyi pominiętych a bardzo wielu wprost skrzywdzonych.

Tu już ustaje wszelki wykręt, ponieważ jest dowód jasny jak na dłoni, że zostaliśmy przy pierwszej zaraz nominacyi skrzywdzeni, ponieważ wszystkie dalsze posady zostały ujęte i ponownie rozdane.

Już tem samem uszczuplone nam zostały posady, skoro ci koledzy, którzy zostali po pierwszej nominacyi mianowani, zabrali miejsce tym, którzy obecnie powinni byli przyjść na turę i t. d. w nieskończoność.

To postępowanie stoi już w sprzeczności z §. 1, ustęp 3 rozporządzenia, który mówi o ilości posad corocznie zapotrzebowanych, gdy tymczasem ministerstwo skarbu samo odrazu zmniejszyło ilość posad a w dalszym ciągu ogranicza posady te do śmiesznie niskich cyfr, tak, że u niektórych władz jest nadwyżka kompetentów.

Jeśli więc §. 1 takiego doznaje zastosowania i to odrazu, czegoż można się spodziewać o dalszych paragrafów, nota bene prócz tych, które zawierają postanowienia o karach?

O innych paragrafach pisaliśmy już wielokrotnie i dla tego nie będziemy tu powtarzali, co każdemu zbyt dobrze jest znane, chcieliśmy jednak na tem miejscu w rocznicę pierwszych nominacyj na jednym chociaż przykładzie oprzeć żal ogółu z powodu tej regulacyi.

Taka to rocznica tego, na co koledzy całymi latami czekali zmarnowawszy w bardzo licznych wypadkach najcenniejsze dobro, jakie człowiek posiadać może, mianowicie zdrowie.

Dlatego też od pierwszej chwili wprowadzenia rozporządzenia w życie, zajęliśmy stanowisko obronne i na niem wytrwamy, póki nie zwyciężymy.

ODEZWA!

Na podstawie nowo przez Namiestnictwo zatwierdzonych statutów, mamy prawo zakładać w większych miastach i miasteczkach grupy miejscowe i stacye płatnicze naszego Stowarzyszenia. Chcąc w myśl statutów postąpić a tem samem skupić wszystkich kolegów pod jednym jedynym sztandarem, staramy się owo postanowienie w życie wprowadzić. — Upraszamy tedy Kolegów o listowne zawiadomienie i zniesienie się ze Zarządem Stowarzyszenia w sprawie założenia owych grup i stacyj. — Przedwstępną robotą powinni się zająć koledzy miejscowi (jeden lub dwóch) to jest zwołać poufne zgromadzenie z poszczególnego miejsca i okolicy, obradzić i postanowić ostateczny termin konstituującego zgromadzenia i o tym terminie i uchwałach zawiadomić Zarząd Stowarzyszenia. My z naszej strony wyślemy delegata z referatem na zgromadzenie, który równocześnie dokona wyboru miejscowego Zarządu grupy lub stacyi płatniczej wzdłędnie będzie wyborowi asystował i udzieli potrzebnych wskazówek.

Nie chcemy wypisywać szpalty czczych frazeosów ale w końcu powinni koledzy przyjść do przekonania, że tylko w jedności i liczbie kolegów leży nasze zwycięstwo. — Obecna sytuacja jest gorszą aniżeli przed rozporządzeniem, o czem pisaliśmy i piszemy w każdym numerze, dlatego z większą energią i pilnością musimy się wziąć do dzieła, ażeby raz rozpoczęte dokończyć.

Upraszamy kolegów z tą sprawą nie odwlekać, ale zaraz szczerze wziąć się do roboty.

Wszelkie wyjaśnienia jakoteż ostateczne decyzye udzielimy odwrotną pocztą.

Agitacya w tym względzie powinna być najsilniejszą a obowiązkiem każdego członka Stowarzyszenia jest zająć naczelne miejsce i doprowadzić do pożądaných wyników.

Pożądanem byłoby wybierać w miejscach oddalonych od Lwowa, na zgromadzenia ostateczne na których ma się jawić delegat Zarządu, dnie świąteczne — niedziele lub też soboty, ponieważ one zgromadzą największą ilość kolegów ze względu na wolniejszy czas i stosunki służbowe. — Ostatecznie nam to nie robi wcale różnicy a będziemy się starali zastosować do żądań kolegów.

Zwracamy w końcu uwagę kolegów na to, że termin konstituującego zgromadzenia winien



być dość wcześnie nam podany, celem uniknięcia kolizji, jakoteż uczynienia zadość przepisom ustawy.

Dalej więc koledzy do dzieła. Do widzenia.

M. Cz.

Do walki.

Miesiąc wrzesień, jak to zresztą wyżej już powiedzieliśmy, będzie najprawdopodobniej rozstrzygającym dla naszej sprawy a to z powodu zebrania się Izby Posłów.

Nie jeden z kolegów nie będzie zapewne zadowolony z tego słówka »najprawdopodobniej«, — my jednak mimo najlepszych chęci bez tego słowa napisać zdania nie mogliśmy.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że sprawa nasza miała jeszcze w ubiegłej sesji przyjść pod obrady, a jednak nie przyszła, dla tego nie możemy też teraz z całą stanowczością twierdzić, że już we wrześniu przyjdzie pod obrady.

Kto czytuje dzienniki, łatwo przyjdzie do przekonania, że sytuacja obecna w państwie trwała nie jest i że lada chwila można się spodziewać katastrofy. Jaką ona będzie dziś trudno przewidzieć, bo zależy to od różnych dosyć zawiłanych sytuacji parlamentarnych, nad których rozwikłaniem obecnie rząd pracuje, to jednak zdaje się być pewnem, że krach nastąpi. Dla nas to tylko o tyle jest ważnem, że pożądansem byłoby rozwiązanie Izby i nowe wybory. Wówczas bowiem możemy mieć nadzieję, że z urny wyjdą mężowie, którzy potrafią ocenić swój obowiązek i upomną się też i o nasze prawa.

Nie zagłębiajmy się jednak w polityce, bo ta nie należy do naszego programu i obchodzi nas o tyle o ile konstelacja parlamentu może mieć wpływ na naszą sprawę, w którym też celu powyższych słów kilka skreśliliśmy.

Jest jednak jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność, która mogłaby zaważyć na szali naszej sprawy i której lekceważyć nie można.

Wszystkim kolegom przecież aż nadto dobrze wiadomo, że rząd w pierwszej linii sam wszelkimi siłami i wszystkimi sposobami stara się o usunięcie tej niemiłej dla niego kwestyi »dyurnistów« z porządku dziennego, uważając ją rozporządzeniem z 19. lipca 1902. za załatwioną, wbrew przyznaniu z własnych ust Pana Prezydenta Ministrów wobec deputacyj, że »sam wie i rozumie

bardzo dobrze, iż to co otrzymaliśmy dalekiem jest od zaspokojenia wszystkich naszych zupełnie słuszných żądań« i dalej »że na razie uczynił dla nas co było w jego mocy«.

Konkluzja z tego jasna jak na dłoni, że niemiłą będzie dla rządu debata w parlamencie o »przesądzonej sprawie«, ponieważ wie bardzo dobrze, co ponownie będzie wywleczone, co będzie omawiane i poruszone, by sprawie naszej pomódz więc skłonny jest raczej sam (zapewne z własnej woli, przypisek z cetera), ponieść ofiarę i **coś** dla nas zrobić, byle tylko do tej debaty nie dopuścić.

Do tego przypuszczenia uprawnia nas okoliczność, że od jakiegoś czasu słychać, że »**coś**« przyszło z Ministerstwa z żądaniem wykazania tych, którzy zajęci są przy manipulacji i mają dobrą kwalifikację.

Z doświadczenia wiemy jak takie okólniki bywają załatwiane i dla tego nie rokujemy sobie z tego zbyt wielkich nadziei w obec znanej życzliwości naszych bezpośrednich przełożonych, w których ręku jak przedtem tak i teraz nasz los spoczywa a jeszcze bardziej wobec osłaniania tych rzekomych okólników tak głęboką tajemnicą. Już to samo wystarcza dla uzasadnienia naszej nieufności, gdyż naszym zdaniem każda tajemnica w naszej sprawie nic dobrego wróżyć nam nie może.

Coś na rzeczy być musi i dla tego zdwoić musimy czujność naszą.

Prawdopodobniejszą będzie wersja, że rząd zamyśla zrobić nam jakieś nowe ustępstwo, w celu powyż przytoczonym.

I temu nie ufamy, ponieważ będzie ono zapewne także tak samo problematycznej natury, jak całe rozporządzenie.

My mamy już dosyć tego jednego problemu, którego należyście rozwiązać nikt, nawet sam rząd, nie może, czego najlepszym dowodem fakt, że każda władza, każde poszczególne postanowienie rozporządzenia inaczej interpretuje i inaczej stosuje.

Ten jeden problemat takiego naważył piwa, że ani sam rząd, a tem mniej my, wypić go bez boleści nie możemy.

W tem właśnie leży punkt ciężkości całej sprawy i dla tego usunięty być musi za każdą cenę z widowni.

Kampania nasza spoczywa jednak na zbyt silnych podstawach, by można ją lada czem zniweczyć.

Podstawą całej sprawy będzie petycja przez

nas wniesiona (kolegom w swoim czasie w tłumaczeniu polskiem rozesłana) i dalszemi petycjami poparta a wciągnięte do protokołu posiedzeń Izby Posłów. Tego już usunąć nie można, lecz musi przyjść na porządek dzienny obrad, Dalej przygotowują wszystkie Stowarzyszenia na dzień obrad bądźto wiece bądź też zgromadzenia, wreszcie petycje i telegramy, którymi znowu trzeba będzie formalnie Izbę Posłów zasypać.

Wiedeńskie Stowarzyszenie przygotowuje nawet ogólny zjazd delegatów ze wszystkich krajów państwa, celem zademonstrowania przeciw sławnemu rozporządzeniu, wreszcie każdy kraj koronny stara się wpłynąć na swego lub swoich posłów, by sprawę naszą poparli.

Gdy zaś sprawa nasza jest słuszną, nie mamy powodu obawiać się jej niepowodzenia zwłaszcza, że każde Stowarzyszenie postara się o obfity materiał, na którym nie brak i pewnością byle czem nie damy się zbić z tropu, choć by nawet to było coś pokażniejszego, bo ono powinno i musi być przyznane w drodze ustawy, tak jak nasz stosunek służbowy musi być ustawą objęty i **muszą nam być przyznane prawa urzędnicze, których miejsca zastępujemy. Ustawa o certyfikatach jest przestarzała i ustąpić musi.**

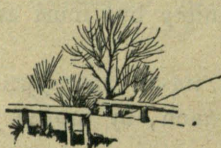
Oto nasze hasło.

Jest to zadanie trudne do rozwiązania, może za trudne dla nas, nie lękamy się go jednak, bo w nim jutrzienka lepszej przyszłości tysiąca kolegów.

Bez waszego poparcia jednak Koledzy, nic zdziałać nie potrafimy, ponieważ do takiej pracy potrzebna solidarność i jedność, potrzebna siła, ale też i poparcie materialne, bez którego również nic zdziałać nie potrafimy.

Garńcie się więc do nas drodzy Koledzy, bez względu na rozsiewane pogłoski, które tylko osobisty mają podkład a niweczą złotą jedność i braterstwo nasze, niszczą już w zarodku dobre chęci nasze i niweczą nadzieje Wasze, dla których urzędywistnienia my wszystkie siły wyteżamy. Popierajcie tę jedyną w kraju naszym placówkę lepszej przyszłości naszej i naszych rodzin a Bóg nam da zwycięstwo.

alfa.



Dla kolegów ze sądu.

Jak sprężystym jest paragraf o obliczeniu czasu uczestnictwa w zakładzie zaopatrzenia najlepiej ilustruje fakt, że z powodu kilkakrotnie odmiennego stosowania tego paragrafu przez Prezydya Sądów krajowych wyższych, w szczególności co do kolegów, którzy przed wejściem w życie rozporządzenia z 19. lipca 1902. byli już stałymi pomocnikami kancelaryjnymi o stałej płacy, — c. k. Ministerstwo sprawiedliwości widziało się spowodowanem usunąć te wątpliwości następującem zarządzeniem, ogłoszonym w Dzienniku rozporządzeń Ministerstwa Sprawiedliwości z 16. czerwca 1903. część XI.:

»Mianowany pomocnikiem kancelaryjnym na mocy rozporządzenia z 19. lipca 1902. dział I. był poprzednio bez przerwy przy sądzie 5 lat, 5 miesięcy i 18 dni jako dyetaryusz a następnie przez 3 lata 6 miesięcy i 23 dni pomocnikiem kancelaryjnym o stałych poborach służbowych. Przy obliczeniu czasu uczestnictwa w zakładzie zaopatrzenia względnie uiszczyć się mającej dopłaty, wyłoniły się w Prezydium wyższego Sądu krajowego wątpliwości, celem usunięcia których Ministerstwo sprawiedliwości za zgodą Ministerstwa skarbu daje następujące objaśnienie:

Do obliczenia czasu uczestnictwa celem wymiaru emerytury w myśl statutu zakładu zaopatrzenia ogłoszonego przy rozporządzeniu z 19. lipca 1902. Nr. 145. Dpp. dla pomocnika kancelaryjnego, który był już pomocnikiem kancelaryjnym ze stałą roczną płacą, ma przedewszystkiem zastosowanie postanowienie ostatniego ustępu §. 18. statutu zakładu zaopatrzenia, wedle którego czas służby jako sądowy pomocnik kancelaryjny za roczną płacą, bezwarunkowo, to znaczy bez potrącenia pięciu lat i bez dopłaty 4 kor. za każdy wliczyć się mający miesiąc, — jako czas uczestnictwa w zakładzie zaopatrzenia wliczony być winien. Co się tyczy innego czasu służby, nie jako pomocnik kancelaryjny za roczną płacą — mają zastosowanie ustępy pierwszy i drugi §. 18. wymienionego statutu, to znaczy, bezwarunkowe policzenie czasu służby wypośredkowanego na podstawie §. 12. rozporządzenia z 19. lipca 1902. przekraczającego pięcioletni czasokres, jakoteż wypadkowo, niewliczalnego czasu pięcioletniego i to całego lub części przy dopłacie 4 koron za każdy policzyć się mający miesiąc.

Z tego wynika, że pomocnik kancelaryjny,

o którym mowa, ma bezwarunkowo policzalnego czasu uczestnictwa 4 lat i 11 dni, który składa się z czasu służby jako pomocnik kancelaryjny o rocznej płacy w ilości 3 lat, 6 miesięcy 23 dni i z przekraczającego pięcioletni czasokres, czasu służby 5 miesięcy i 18 dni, zaś dalszy czas służby 5 lat jako dyetaryusz, może tylko za dopłatą 4 koron, w myśl §. 18, ustęp 2 wymienionego statutu, jako czas uczestnictwa być uwzględniony».

Nie kijem go, to pałką. Płać bratku bo pięć lat ciężkiej pracy wezmą diabli.

Zaiste genialny, ministeryalny pomysł. Cieszyć się koledzy ze sądu, którzy byliście już poprzednio pomocnikami kancelaryjnymi i w myśl ostatniego ustępu §. 18, powyższego statutu mieliście przyznane bene.

Tak więc niema dnia bez niespodzianki. Narzucił się nieborak zanim został tym pomocnikiem kancelaryjnym t. zw. starego stylu, nie jeden nawet cieszył się, że kilka bodaj lat zyska bez okupienia się, a tu tymczasem i za to każą płacić.

Jest więc bene dla kolegów ze sądu, ale... na papierze. Ha trudno, i to dobre, wszak jest polepszenie bytu (ale także na papierze przypisek zecera), bądźmy więc zadowoleni.

Z tego widać, że chociaż niektóre Prezydya chciały przepisy rozporządzenia i statutu stosować tak, jak być powinno, to znaczy wliczyć bezwarunkowo cały czas służby odbyty jako pomocnik kancelaryjny starego stylu, z reszty zaś wypośredkowanego ogólnego policzalnego czasu służby, czas przekraczający czasokres pięcioletni, jako czas uczestnictwa, — w obec powyższego nie może mieć miejsca.

Ciekawiśmy bardzo, co na to powiedzą panowie posłowie we wrześniu, gdy im sprawę przedstawimy.

W ten więc sposób mamy coraz więcej materiału do pogadanki, coraz więcej wpływa skarg i żalów, i z każdym dniem zasilamy petycję.

Zobaczmy czy to tak dobrze będzie.

Ha-la.

Urlopy.

Rozporządzenie wszystkich Ministerstw z lipca 1902 normując nasze stosunki i zabezpieczające w pewnej minimalnej części byt materialny pomocnikom kancelaryjnym, zapewnia również osobnym § wypoczynek w postaci 14-dniowego

urlopu rok rocznie. Wiele władz rządowych jak Namiestnictwo i władze skarbowe udzielają tylko potrzebującym, to jest tym, którzy wnoszą podania o urlop. — Władze sądowe inaczej pojęły i zarządziły, gdyż ułożono listę wszystkich pomocników kancelaryjnych bez wyjątku i udzielono każdemu po 10 dni urlopu rozdzielając ich na partye, ażeby wszyscy z tego dobrodziejstwa korzystać mogli a bez ujmy dla służby. To jest czyn humanitarny zasługujący na pochwałę i przykład dla innych władz, który nie tylko pobudzi do większej pilności i sumienności w wykonywaniu obowiązków, ale wytwarza w tych paryasach uczucie wdzięczności. Macoszem okiem spogląda i traktuje rozporządzenie jedna jedyna poczta. Który z pomocników kancelaryjnych nie posiada w zanadru Imię Pani Protekcyi, nie otrzyma bezwarunkowo urlopu.

Serwilizm i lizolapstwo odgrywa w tym wypadku również główną rolę. — Osobnik szcycący się kuzynowstwem jednego z naczelników, choruje około 2 tygodni a do tego otrzymuje 3-tygodniowy urlop mimo tego, że jest zdrowszym aniżeli nie jeden z pełniących służbę. — Problematyczny stopień pokrewieństwa działa więcej aniżeli sprawiedliwość i humanitarność.

Zaopiniowanie podania o urlop przez zakładowego lekarza »że petent potrzebuje urlopu ale w czasie kiedy na to służba pozwoli« jest szczytem zakulisowych stosunków.

W końcu musimy zapytać co obchodzą lekarza stosunki służbowe? Obowiązkiem jego jest zbadać petenta i oświadczyć się za urlopem lub przeciw względnie zbadać chorobę i przedstawić potrzebę tegoż lub odmownie się oświadczyć ze względu na dobry stan zdrowia.

W Galicyjskiej Dyrekcyi poczt wszystko możliwe. Spodziewamy się, że petentowi owemu, któremu Dyrekcyja w myśl owego oświadczenia lekarza uznającego chorobę i potrzebę urlopu nie odmówiła takowego, ale w obecnej porze udzielić nie mogła, uzna za stosowne przynajmniej na Boże Narodzenie przychylić się do żądania a kuracya hydropatyczna będzie zupełnie bezkosztowna.

Fakta podajemy bez bliższych komentarzy. Bojkotowanie jednostki Panu Bogu ducha winnej, jedynie z powodu zakulisowych intryg i plotek, nie licuje z inteligencją, charakterem i akademickim wykształceniem ludzi na wyższych szczeblach drabiny społecznej stojących. — W razie potrzeby uchylimy rąbek zasłony tej pityjskiej

zagadki, ale z góry oświadczamy, że rozcięcie tego węzła gordyjskiego będzie bardzo a bardzo nieprzyjemnem dla wielu, bardzo wielu jednostek, gdyż zadzierżgnięty jest około mnóstwa osobników, których egzystencja zostanie na szwank narażoną. — Gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą. — My nie mamy nic do stracenia a z drogi słuszności, sprawiedliwości i pracy dla ogółu nikt nie jest w stanie nas zwrócić, ponieważ sumienie nasze czyste tak samo jak ręce i śmiało możemy każdemu spojrzeć w oczy... Stawianie przeszkód w postaci »Vis major« lekarza zakładowego, jest co najmniej niedyskretnym manewrem.

Stosunki służbowe nigdy nie pozwalają na udzielanie urlopów. — Potrzebującym atoli musi się udzielić. Lekarz jako człowiek a nie jednostka o serwilistycznym czole, służąca swojemu powołaniu a nie ubocznym wpływom i koteryom, stałby się przyjacielem i ojcem dla tej licznej rodziny pocztowej wykonując swoje obowiązki wedle własnego sumienia człowieka-lekarza. Władzę posiada w ręku a do tego bardzo wpływową i znaczną — czyż nie lepiej użyć tych darów w celu zdobycia sobie popularności, wdzięczności, błogosławieństwa i modlitw ze strony żon — matek — dzieci i tych nieszczęśliwych jednostek, które muszą udawać się pod skrzydła opiekuńcze lekarza?

Czyż nie lepiej przyznać zaraz jednostce, która już nosi w płucach zarodek, niszczącej, strasznej choroby inteligentnego proletaryatu t. j. suchot, urlopu w celu radykalnego wyleczenia? Wpędzać w dalsze stadium, jest okrucieństwem, służba zaś na tem traci a nie zyska. — Raz rzucony na łożo nie wstaje prędko a miesiącami wegetuje i dogorywa. — Jest to umyślne wpędzanie ludzi w chorobę. Czyż takie zadanie lekarza? Wszak nie można tym paryasom społeczeństwa zakazać myśleć i odczuwać krzywdę. Odmowa niesprawiliwa wpływa pod względem fizycznym i moralnym na cały ustrój takiego osobnika a udziela się ogółowi. — Rozgoryczenie, niechęć do pracy i nienawiść do przełożonych, zakorzenia się szeroko w młodych piersiach i niweczy złudne nadzieje i marzenia, rozbija pryzmat różowych zapatrywań na życie o ludziach uczciwych i sumiennych. — Później dziwicie się i zapytujecie skąd to pochodzi? — zamiast uderzyć się w piersi i powiedzieć »nasza wina«.

My z naszej strony wnosimy tylko gorącą prośbę: pogódźcie piękne z pożytecznem, a uzy-

skacie sobie wdzięczność u ludzi, których zadaniem jest zdobyć sobie Wasze zaufanie i szacunek.
Mefisto.

Mianowania.

I w tej sprawie głos zabrać musimy, bo dzieją się rzeczy, o których Panowie przełożeni urzędów a uprawnieni do mianowania, wprost wyobrażenia nie mają.

Zwyczajnie o posadę ubiegać może się każdy, bez względu na to, czy ma odpowiednią kwalifikację czy też nie, nikt zdaje się nie ma prawa zabronić nikomu kompetowanie o posadę.

Tymczasem dzieje się inaczej.

Nasi szanowni P. P. bezpośredni przełożeni — jak to ostatnio przy sądzie miało miejsce — wprost mówią kolegom, którzy dla jakiegokolwiek przyczyny im się niepodobają, by nie wnosili podań, bo mianowani nie będą.

Czy to może §. 2. rozporządzenia tak przepisuje?

W innym wypadku odradził p. przełożony koledze kompetowanie o posadę z powodu, że niema jeszcze egzaminu kancelaryjnego.

Abstrahując już od tego, że w rozporządzeniu takiego przepisu niema, pytamy dlaczego inni mogli zostać mianowani bez egzaminów?

W ogóle przy wszystkich Władzach w ten lub podobny sposób odstręczają kolegów od kompetowania niewiadomo dla jakich powodów.

Nie omieszkamy i w tej sprawie zażądać wyjaśnień u źródła.
nemo.

Legitymacye.

W jednym z poprzednich numerów mówiliśmy ogólnikowo o legitymacjach kolejowych, które bezwarunkowo na podstawie cytowanego tamże rozporządzenia odmówione zostały.

Jest to fakt aż nadto znamienny i ilustrujący dosadnie stanowisko nasze w hierarchii biurokratycznej.

Niema dwóch zdań w sprawie nędznej sytuacji naszej materialnej, sam rząd kilkakrotnie to uznawał a jednak tam, gdzie możnaby niejednemu oszczędzić kilka koron, wydziera się je niemal przemocą.

Zaiste pojąć trudno, jak nisko my zostali postawieni, my, którzy całą maszynę podtrzymu-

jemy, a bez których, wedle wyraźnego przyznania Rządu podczas debaty nad naszą ustawą w grudniu 1901. — ani chwili obejść się nie może.

Zdawało się, że wedle tylekrotnych uznań i obietnic, skoro coś otrzymamy, to będzie ono do ludzi podobne, że da nam pewne ulgi, — tymczasem z tego wszystkiego nic, nawet tak błażej rzeczy jaką jest legitymacja kolejowa nam odmawiają.

Zdaje się, że jedynie ze względu na niskość naszego stanowiska społecznego, byśmy przypadkowo nie wysnawali z tego jakichś praw urojonych do rangi urzędniczej, tak energicznie rząd broni się przed wydaniem nam legitymacji.

Naszym zdaniem, niema w tem najmniejszego niebezpieczeństwa a zresztą gdyby nawet jakieś istniało, z pewnością nie uchyłoby ono w niczem godności ani pp. urzędników manipulacyjnych ani też całego ogółu urzędników.

Skoro bowiem kolej sama dla swoich »schreiberów« i różnych pomocniczych urzędników wydaje takie legitymacje, nie obawiając się wcale tego, że w wagonie może który z tych funkcyjaryuszów znaleźć się obok grubszej ryby, to dlaczegoż inne dykasterje rządowe tak się tego obawiają?

Nie chcemy tu insynuować rządowi chęci odbicia chociaż w małej części, podatku od biletów kolejowych (stempli i t.p.) na nas samych, bo byłoby to wprost śmieszne.

Trudno zaiste pojąć dlaczego my i pod tym względem mamy być zależni od naszych bezpośrednich przełożonych, którzy w myśl odnośnego rozporządzenia, mają każde podanie potwierdzić?

Chyba dla utrudnienia nam otrzymania żądanej karty jak to na przykład w kilku wypadkach miało miejsce, mianowicie podczas urlopu dotyczącego kierownika i zastępstwa przez urzędnika innego, który stanowczo odmówił zaklauzowania podania »bo ja nie jestem kierownikiem tylko zastępcą«.

Jest to wprost śmieszne, ale miało ten znamienny skutek, że ci koledzy musieli z powodu krótkości czasu zapłacić pełną cenę biletu.

A gdzie nagle wypadki, gdy nie można czekać na udzielenie pół karty?

To wszystko aż nazbyt znamienne i spewnością o tem nie zapomniemy we wrześniu.

Tylko jeden »Reichsverein« wiedeński tak pospieszył z podaniem do wiadomości tego nowego dobrodziejstwa ze strony rządu, zalecając

jak najrychlejsze upomnienie się o podanie okólnika do wiadomości.

Takie zniżki dostępne są każdemu biedakowi bez specjalnego rozporządzenia i niema potrzeby aż tak się nad niem unosić.

No ale trudno, jeśli ktoś chce wę wszystkim co nas dotyczy i co rząd raczy ogłosić w dzienniku rozporządzeń, widzieć dla nas nowe dobrodziejstwo i chwalić go pod niebiosą, to temu zapobiedz nie możemy a musimy się tylko litować nad naiwnością kolegów galicyjskich, którzy w należeniu doń widzą większą korzyść aniżeli w należeniu do naszego Stowarzyszenia.

Spodziewamy się jednak, że to nie potrwa długo i że koledzy się opamiętają. *ence.*

Z a p i s k i.

Przedpłata. P. P. Kolegów, którzy pismo nasze prenumerują a zalegają z przedpłatą upraszamy o rychłe odnowienie. tejże.

Deklaracye. Upraszamy P. P. Kolegów, którzy nadesłali deklaracye, by zechcieli zadość uczynić zobowiązaniu, gdyż bylibyśmy niemiłe zmuszeni zaniechać dalszej wysyłki gazety.

Sprostowanie. W poprzednim numerze w artykule »Denuncyacye«, spłatał nam diablik drukarski niemiłego figla przez opuszczenie przed 6 wierszem z dołu po słowie »skarbowej« — całego wiersza »jakoteż wszystkich tych, którzy wystąpili ze straży zkarbowej«, wskutek czego ci Koledzy zupełnie uzasadniony żal do nas mieć mogli.

Prostując niniejszem tę omyłkę w druku, zaszła z powodu nawału pracy, spodziewamy się, że Koledzy zechcą nas mieć za zupełnie wytłumaczonych.

Skrzynka pocztowa.

U. w W. Kwotę 40 h. otrzymamy za dni kilka z powodu zatrącenia przekazu.

H. w Ż. Czy Pan Kolega otrzymuje gazetkę? Jeśli nie, nadeszliśmy brakujące numera.

P. w S. Przepraszamy za nieumieszczenie w poprzednim numerze, ale stało się to dla braku miejsca.

W. w Kutach. Upraszamy o nadesłanie należytości za rozporządzenia.

OGŁOSZENIE.



Polecamy wszystkim naszym członkom i kolegom

Salon fryzjerski I SKŁAD PERFUMERYI M. Mendelsohna

we Lwowie — przy ul. Kopernika l. 3.

Szybka i skrzętna usługa

prędkie wykonanie — czyste przyrządy powinny zachęcić do odwiedzenia tylko tego lokalu.

Abonament dla członków Stowarzyszenia niżony za wylegitymowaniem się.



Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszów i kalkulantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Skarbkowskiej l. 29. I. piętro. — Godziny urzędowe od 7^{1/2} do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacji, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat kraj. i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. p.

Pomocnik kancelaryjny

ze sądu w Galicyi zachodniej zamienia się z Kolegą z Galicyi wschodniej. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek l. 2.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA

STOW. ZAREJ. Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ
WE LWOWIE

PRZY UL. LINDEGO L. 8

WYKONUJE

WSZELKIE W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE ROBOTY
JAK NAJSTARANNIEJ
PO CENACH UMIARKOWANYCH

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. P. Członków, jakoteż ogół Kolegów, że z dniem 1-go lipca lokal Stowarzyszenia przeniesiony został na ulicę Skarbkowską l. 29, I. piętro.

Godziny urzędowe codziennie od godziny pół do 8-mej do pół do 9-tej wieczor., z wyjątkiem niedziel i świąt.
Zarząd.

Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonaryuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: DAWID ADLERSTEIN.

Baczność! Koledzy lwowscy! Czy- tajcie artykuł pod tytułem „Najja- śniejszy Pan we Lwowie“.

Lwów w sierpniu 1903.

Z upływem każdego dnia zbliżamy się bardziej do chwili w której sprawa nasza tylekroć oma-
wiana i aż do przesytu ze wszech stron krytyko-
wana, znowu stać się ma aktualną a tu jak z rogu
obfitości z każdym dniem przybywają kwiatki
nowe do wiązanek o stosowaniu paragrafów roz-
porządzenia z 19 lipca 1902 Nr 145 Dzpp.

I tak dowiadujemy się że w pewnym sądzie
powiatowym w Galicyi zachodniej, powiedzmy
n. p. w T..., p. kancelista mieni się być czemś
wyższem od pomocnika kancelaryjnego, którego
częstuje epitetami nienadającymi się wprost do
powtórzenia. Jeśli §. 20 ustęp piąty przepisuje
nam dla przełożonych posłuszeństwo i szacunek,
wolno nam też nawzajem od przełożonych żądać
również to ostatnie mianowicie szacunku a już
co najmniej grzeczności obejścia, jak to zresztą
licuje i jest i być musi podstawą charakteru czło-
wieka mającego pretensję do inteligencji a zresztą
jeśli się nie mylimy, znajduje się taki sam przepis
i w instrukcyi służbowej dla urzędników.

Nietylko jednak na prowincyi znachodzą się
takie wybryki fantazyi tych panów „przełożonych“,
są one bowiem także i tu we Lwowie tuż pod
samym okiem Prezydium Apelacyi.

Zdarzyło się bowiem, że jeden z kolegów
przy Sądzie lwowskim **nie uklonił** się panu kan-
celiście na ulicy a więc poza obrębem Urzędu.
Rzecz niesłychana! Taki despekt zasługuje na
dotkliwą karę. Nic więc łatwiejszego jak podstawić
mu stołka i... zbrodniarz znajduje się na bruku
bez chleba.

Że w tym wypadku przyczyny daleko szukać
nie potrzeba, to rzecz dla każdego znającego
nasze stosunki służbowe, aż nadto jasna i wytło-
maczona. Tkwi ona bowiem w samym rozporzą-
dzeniu, które tak skrupulatnie oddziela nas od
urzędników a nawet stawia niżej od woźnych.

Tu więc kardynalny błąd całego rozporzą-
dzenia. Stąd wynikają wszystkie niesnaski biurowe
między urzędnikami manipulacyjnymi a pomocni-
kami kancelaryjnymi, którzy ostatni przecież
o całe niebo więcej pracują i lepiej się z poru-
czonych czynności wywiązują aniżeli urzędnicy.

Nie mamy tu bynajmniej zamiaru w czambuł
potępiać wszystkich urzędników manipulacyjnych,
przeciwnie bardzo chętnie przyznajemy, że są
między nimi ludzie, którzy ze wszech miar na
szacunek nasz zasługują i w pełnej mierze go
też mają, nie możemy jednak ponownie ominąć
sposobności wyrażenia zapatrywania, że ustawa
o certyfikatach przeżyła się już i w obecnych
czasach niema już najmniejszej racyi bytu, ponie-
waż staje się anomalią. Wszak rząd sam, kreując
posady pomocników kancelaryjnych a temsamem
regulując nasze stosunki służbowe uznał, że po-
siadamy odpowiednie zdolności do sprawowania

tych funkcji, czyli wyrażając się innemi słowy, uznał nas **godnymi** do pełnienia funkcji urzędników, których miejsca zastępujemy.

Trudno bowiem przypuszczać, aby rząd wiedząc, że niema wśród nas ludzi inteligentnych i zdolnych, dopuszczał nas wogóle do miejsc, przy których pracować powinni urzędnicy, by przeto uczynił to jedynie ze względów kurtoazyjnych. Wszak długie lata miał czas przekonać się o tem naocznie i pewnością żadnej sposobności ku temu nie ominał i dopiero po gruntownych „*studyach*“, nota bene nie z własnej woli ani też inicjatywy przystąpił do regulacji stosunku służbowego pomocniczego personelu kancelaryjnego.

Że zaś robiąc coś dla nas, uczynił to poławicznie, bez względu na właściwą wartość tej klasy pracowników rządowych, ulegając w tej mierze uporowi p. Ministrów wojny i Obrony krajowej, musi sam sobie przypisać skutki. Powinien był bowiem rząd z góry przewidzieć, że kreując posady pomocników kancelaryjnych, mające zupełny charakter posad urzędniczych, — wyłonią się pierwszej czy później opisane powyżej, tudzież niedochodzące do publicznej wiadomości a to z obawy przed utratą chleba, wypadki a wślad za nimi rozgoryczenie i zniechęcenie.

Przypatrując się z bliska i zupełnie bezstronnie skutkom regulacji mimo woli każdy zapytać się musi, co nam właściwie dała ta regulacja?

Odpowiedź na to krótka węzłowata i jasna.

Nie a nie.

Nie daje nam ono bowiem ani pewności, ani odpowiedniego stanowiska społecznego ani wreszcie polepsza nam byt materialny.

Gdzie bowiem tych trzech rzeczy niema, tam nie może być mowy o należytem załatwieniu sprawy ku ogólnemu zadowoleniu.

Jeśli bowiem rząd, dając nam tę sławną regulację sądził, że tem „*fata morgana*“ zdoła nas zaspokoić, że zadowolimy się otrzymanym dekretem i niczego więcej żądać nie będziemy, to grubo się zawiódł, ponieważ w dzisiejszych czasach, gdzie każdy stara się o poprawę bytu, my nie zadowolimy się tym błędnym ognikiem.

O taką naiwność zresztą rządu nawet posądzić się nie godzi.

Jak bowiem można myśleć o pewności bytu rozporządzeniem tem pseudogwarantowanej, skoro z lada sposobności korzysta się z przywileju §. 29 i jemu podobnych choć inaczej brzmiących?

Miejsca by nam nie starczyło na wyliczenie tych wszystkich wypadków, każdemu czytającemu te nasze żale są jednak wiadome i dla tego ograniczyliśmy się na jednym przykładzie dla udokumentowania tej tak zachwalanej pewności.

Co się tyczy stanowiska społecznego, trudno nawet znaleźć odpowiedni wyraz na jego określenie.

Zero to za mało, bo przecież oznacza przyjęty ogólnie znak cyfry, zaś pomocnik kancelaryjny jest uosobieniem paryasa w maszynie biurowej, który wszystko musi umieć, któremu jednak niewolno pary z ust wypuścić, bo jest nato paragraf. Słusznie też zapytywało nas bardzo wielu kolegów, czy pod brzmieniem ostatnich słów drugiego zdania w pierwszym ustępie §. 20, że »gdyby tego wymagała nadzwyczajna potrzeba, obowiązani są pełnić służbę także poza godzinami urzędowymi i wykonywać na zlecenie swych przełożonych oprócz zwykłych prac urzędowych, także inne roboty, bez pretensyi do osobnego wynagrodzenia«, — rozumieć należy także pełnienie funkcji dozorczy więzień, zmiatanie biur, noszenia drzewa i t. p. jak to w kilku wypadkach miało miejsce.

Nie jestże to śmiesznem, że ludzie inteligentni, używani do prac urzędników, mogą na podstawie tak ogólnikowego brzmienia tego przepisu, być w razie choroby lub innej przeszkody woźnego używani do pospolitych robót dla tych ostatnich przewidzianych?

Toż więc ma mieć znaczenie nadanie nam tytułu pomocników kancelaryjnych?

Tego nikt, nawet i rząd od nas żądać nie może, byśmy nie posiadli odpowiadającej naszym zdolnościom i stopniowi inteligencji — pozycji społecznej.

Co się wreszcie tyczy polepszenia bytu, to ono wcale nie nastąpiło, ponieważ wystarczy ze stawić sobie roczne pobory i przeciwstawić im wydatki, by dojść do przekonania, że pozorne, to podwyższenie nic nam nie przyniosło.

Wkońcu nie zawadzi także podnieść i to, że inne dobrodziejstwa i tak skąpo nam wymierzone, jeszcze bardziej skąpo nam udzielane bywają a gdzie indziej wcale ich nawet nie widać.

Ze zreasumowania tego wszystkiego wynika, że zbrodnią byłoby beczynnienie założyć ręce i pozwolić złemu zataczać coraz szersze kręgi, lecz że z całej siły musimy starać się złemu zapobiedz i za wszelką cenę uzyskać uznanie naszych żądań.

Jedynym środkiem ku temu jest **ustawa** objęta, lecz odpowiednio do naszych żądań zmodyfikowane rozporządzenie, do czego też usilnie zdążamy i co też, da Bóg osiągnąć musimy.

Samopomoc!

Od pierwszej niemal chwili wydawania niniejszego czasopisma, w każdym niemal numerze poruszamy przy każdej sposobności sprawę jak najliczniejszego gromadzenia się kolegów pod naszym sztandarem i mimo tych wysiłków i nawoływań garstka zaledwie koło nas się zgromadziła, z czego wnosić musimy, że reszcie kolegów musi być bardzo dobrze obecnie po wejściu w życie rozporządzenia z 19 lipca 1902.

Trudno bowiem inaczej sobie tłumaczyć tę obojętność, w obec wysiłku naszego do wywalczenia dla nas i dla naszych lepszej doli, pewnego bytu i przyszłości.

Nie musi jednak być tak dobrze skoro od wypadku do wypadku, to stąd, to z owad przypomną sobie koledzy, że istnieje we Lwowie Stowarzyszenie zawodowe i udają się do niego po radę lub też pomoc w wypadkach krzywd im wyrządzonych.

Koledzy taka taktyka nie przystoi nam, którzy dzisiaj **powinniśmy tworzyć najsilniejszą w kraju a nawet w państwie organizację.**

W tem nasza siła i moc niezwyciężona, w tem nasza własna i naszych rodzin przyszłość.

Połączeni pod jednym sztandarem, śmiało możemy wystąpić i wówczas pewni być możemy zwycięstwa, podczas gdy tak nigdy do tego nie dojdziemy, bo walka na pojedynek, albo podjazdowa rzadko kiedy prowadzi do pożądanego celu.

My ani na chwilę nie spoczęliśmy w pracy mając wciąż na oku ogół kolegów i przykre położenie tego ogółu, nie możemy jednak mimo najszczerzych chęci we wielu wypadkach tak postąpić, jakby należało, ponieważ nie możemy liczyć na poparcie kolegów.

Należyte wystąpienie zawisłem jest przede wszystkim od niezawisłości materialnej a tej u nas niema, ponieważ będąc ograniczeni do wkładów niepełnych dwustu członków, trudno zarządzić odpowiednie kroki.

Widząc to wszystko, zmieniliśmy w pierwszej linii statutu celem umożliwienia zorganizowania

całego kraju, ogłosiliśmy to w poprzednim numerze i liczyliśmy na pewne na liczne zgłoszenia się o założenie grup miejscowych lub stacji płatniczych, tymczasem zgłosiło się zaledwie kilka miejscowości.

Niewiemy zaiste czemu przypisać taką oziębłość.

O ile bowiem wiemy nie brak na powiatach kolegów chętnych do pracy, którzyby ręką w rękę z nami szli i w ten sposób umożliwili doprowadzenie do skutku naszych żądań. Z pism otrzymywanych wynika jednak, że po największej części gra tu rolę ambicya własna i sprawy osobiste.

Precz z tem, to kość niezgody między nami, to dzieli naszą siłę, to osłabia ruch organizacyjny a nadewszystko w dotkliwy sposób szkodzi naszej dobrej i słusznej sprawie, grozi jej zatrutą a nie poprawą.

Wszak to powinniśmy przecież uznać, że na czele nie mogą stać wszyscy, lecz muszą być wybrani ludzie, którzy chcą i mogą swą pracę i swe siły naszej sprawie poświęcić i dla tego powinni ci, którzy tylko dla dogodzenia swej ambicyi chcą stanąć na czele grup miejscowych, — ustąpić dobrowolnie miejsca tym, którzy coś zdziałać potrafią a wówczas zakwitnie dopiero w całej pełni nasza jedność, łączność, prawdziwe koleżeństwo i braterstwo, wówczas dopiero staniami się powagą i wówczas się z nami liczyć i pewnością inaczej obchodzić będą.

Z doświadczenia wiemy przecież, że z nikąd pomocy spodziewać się nie możemy i że **pomocy tej w sobie samych szukać i znaleźć powinniśmy** a już najdobitniej przekonaliśmy się chyba przy sposobności omawiania naszej sprawy w Izbie posłów i przy wprowadzeniu w życie rozporządzenia, przy którychto sposobnościach pp. Posłowie z wyjątkiem Posła Breitera, milczeli jak grób pozwalając z całym stoicyzmem pogrzebać uchwaloną przez się **ustawę.**

By zaś módz pożytecznie oddziaływać na naszych pp. Posłów musimy okazać, że o nasze prawa nie ubija się garstka kolegów związana w Stowarzyszenie, ale silna organizacja rozciągająca się od rzeki Białej aż po Zbrucz a wówczas na każdym kroku za pokrzywdzonymi kolegami i za całym ogółem ująć się będziemy mogli i będziemy mieli środki odpowiednie temu celowi.

Dalej więc koledzy do pracy! Zwołujcie zebrania omówcie sprawę, pogodźcie się ze sobą i połączcie poczem po zawiadomieniu nas o tem

nie omieszkamy przyjść wam z pomocą przez wysłanie z naszego grona referenta dla obszerniejszego objaśnienia i wyprowadzenia w życie grup i stacyj.

Jeszcze raz się odzywamy do Was godłem naszego organu: **»Jednością silni«**.

ence.

Dla Kolegów ze sądu.

Ustawą o organizacyi sądowej z 27. listopada 1896 skreowane zostały w zarządzie sprawiedliwości posady pomocników kancelaryjnych, — który to tytuł przeszedł obecnie na wszystkich kolegów — i w tej ustawie przy wszystkich czynnościach które poruczone być mogły urzędnikowi, widzimy zaraz w nawiasie »albo pomocnikowi kancelaryjnemu«, który ostatni rozumie się samo przez się, odpowiednie zdolności ku temu posiadać musi, rozumie się samo przez się, że tylko ci, którzy mieli już egzamin kancelaryjny.

Pomocnik kancelaryjny nie bywa przecież tylko używany jako mundant, protokolant lub tp., lecz musi także umieć prowadzić samodzielnie oddział, protokół podawczy, registraturę, oddział dla doręczeń, lub też dział przynagleń, wreszcie musi umieć prowadzić samodzielnie księgę pieniężną.

Ustawa o organizacyi sądowej postanawia między innymi wyraźnie: *Komu sędzia, urzędnik kierujący (pomocnik kancelaryjny) poleci przeprowadzenie egzekucyi, ten jest organem wykonawczym w rozumieniu ordynacyi egzekucyjnej.*

Z tego wynika, że pomocnikowi kancelaryjnemu przysługuje prawo ustanowienia organu wykonawczego, sam jednak być nim nie może. Dla czego, to chyba Panu Bogu wiadomo.

Notatka przy §. 305. organizacyi sądowej, która pomocników kancelaryjnych od tej funkcji wyklucza, jest tylko ogólnikowa i nie może być jako przepis traktowaną.

Sprawa pomocników kancelaryjnych jako organów wykonawczych staje się teraz nagłą, a to z tego powodu, ponieważ woźni sądowi w petycyach do Ministerstwa Sprawiedliwości wniesionych, domagają się zaprowadzenia egzaminu dla organów wykonawczych, kreowania posad »podurzędników«, zaprowadzenia tytułu »wykonawca sądowy« i wyznaczenia specjalnego mundurku służbowego.

Rząd w zasadzie wcale nie jest przeciwny tym żądaniom.

Czy te posady nowo kreować się mające są jednak potrzebne i w ogóle wskazane, wynika już z na wstępie przytoczonych okoliczności a najbardziej przeciw temu przemawia już chyba ta okoliczność, że cała falanga kolegów przy zdawaniu egzaminów bądźto kancelaryjnych, bądź też w zeszłym roku zaprowadzonych kursów przygotowawczych, całemi godzinami z przepisów dla organu wykonawczego pytaną była i wiadomości te bezsprzecznie posiadać musi.

A dalej czy w ogóle pomocnicy kancelaryjni nie powinni być cośkolwiek wyżej postawieni aniżeli woźni, lub przynajmniej w równej mierze być traktowani pod względem delegowania jako organów wykonawczych? Jeśli bowiem ustawa o organizacyi sądowej stawia ich na równi z urzędnikami, to wprost śmiesznem jest by do czynności wykonawczych organów nie mogli być dopuszczani, czyli innemi słowy byli stawiani poniżej woźnych, którzy przecież nie mogą być dopuszczeni do zastępowania urzędników, zaś do czynności pisarskich tylko w wyjątkowych wypadkach i to o ile... pisać porządnie, lub w ogóle umieją.

Na co zda się tworzenie nowej kategorii »kwalifikowanych« podurzędników dla woźnych, skoro tacy ukwalifikowani już istnieją i każdej chwili wszędzie mogą być desygnowani? Na cóż ci pomocnicy zdają egzamina?

Czy po to, by czekać latami aż szeregi męczenników ustawy z r. 1872 się przerzedzą i łaskawie po kilka posad na setki kolegów zostawia?!

Pominąwszy jednak i względy kwalifikacyi co do posiadanych egzaminów, mniemamy, że każdy chyba nam przyznać musi, iż właśnie czynność organu wykonawczego wymaga oprócz znajomości instrukcyi także zdolności, taktu (i to wielkiej ilości), pewnego i energicznego wystąpienia i inteligencji, gdyż niejednokrotnie znachodzi się organ wykonawczy w tak skomplikowanym położeniu, że cała nadzieja przedsięwziąć się mającej czynności zawisła jest od jego znalezienia się w danej okoliczności a tego woźny przeciętny nie posiada.

Wszystko więc przemawia przeciw przychylnemu traktowaniu wniesionej petycyi a za stworzeniem tej kategorii służby z pomocników kancelaryjnych i nie wątpimy, że c. k. Ministerstwo sprawiedliwości zechce należycie i sumiennie zbadać szanse obydwu stron a wówczas pewnością zapatrywanie nasze podzieli i w tej myśli postąpi.

alfa.

Najjaśniejszy Pan we Lwowie.

Od chwili gdy nadeszła wieść radosna, że Najjaśniejszy pan w przejeździe na pole manewrów zatrzyma się kilka godzin we Lwowie, napełniły się wszystkie serca radością, iż po tylu latach ujrzą znowu ukochanego i uwielbianego przez wszystkie ludy, Monarchę.

Stosując się do życzenia Najjaśniejszego Pana odpadną wszystkie przygotowania do wspaniałego przyjęcia, nie może jednak obejść się bez straży przy wielkim natłoku ludzi, jaki niezawodnie w dniu tym we Lwowie będzie.

Dla tego też zarządziło Prezydium Magistratu utworzenie honorowej straży obywatelskiej i wezwało w dziennikach wszystkie korporacje i Stowarzyszenia do jak najliczniejszego wzięcia udziału.

W samym Lwowie jest nas spora liczba i możemy liczny zastęp postawić tembardziej, że pewnością i wielu kolegów z prowincyi na ten dzień do Lwowa zjedzie.

Zarząd Stowarzyszenia postanowił przeto otworzyć listę na którą zechcą koledzy jak najliczniej się wpisać.

Celem ułatwienia tej akcji i zdania możności wszystkim do wspólnego wystąpienia, przyjmować będą zgłoszenia następujący koledzy: Boss i Śliwiński w Namiestnictwie, Arendarczyk i Marquart w krajowej Dyrekcji Skarbu, Karp, Zieliński, Nowotny i Kadlec w Sądach, Lisiewicz Aleksander na Poczcie, Beer w Starostwie, wreszcie Krasicki w Prokuratury Skarbu, jakoteż w godzinach między 7^{1/2} a 9 wieczorem w Stowarzyszeniu.

Zwracamy uwagę P. P. Kolegów, że najdalej do dnia 4. b. m. musimy wiedzieć na pewne jaka będzie ilość biorących udział, by móż na czas odnieść się do istniejącego już komitetu straży obywatelskiej.

Zarząd

My a Reichsverein.

Od samego początku istnienia naszego Stowarzyszenia, istniał zamiar obustronny połączenia się z Reichsvereinem. Najnieszcześniejszym pomysłem kolegów założycieli był fakt sprowadzenia z Wiednia kol. Reisingera na pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie, ponieważ nadawało mu odrazu jakiś pozór zawistości.

Gdyby wówczas postąpiono tak jak należało to jest gdyby to konstytuujące Walne Zgromadzenie, było poprzedziło kilka a nawet kilkanaście poufnych zebrań, celem dania możności wzajemnego poznania się, choćby w przybliżeniu, tak jak to chcieli niektórzy, Stowarzyszenie nasze inaczej dzisiaj by wyglądało.

Cóż kiedy stało się inaczej a że źle się stało dla tego pokutuje obecnie Stowarzyszenie bo dźwiga się powoli mając do zwalczenia nieufność kolegów z powodu smutnych, ale w każdym Stowarzysztwie nieuniknionych kolei, które przez samych założycieli wywołane zostały i to całkiem niepotrzebnie.

Obecnie naszym zdaniem nie należy oficjalnie wiązać się z Reichsvereinem, który jakkolwiek jeszcze silnie stoi, jednak bardzo łatwo runąć może i jak to zazwyczaj bywa i nas w to wciągnąć.

Bardzo wielu kolegów dało się wziąć na lep niskich wkładek i ze szkodą własnego gniazda, wpisało się tam, mając z tego korzyści bardzo problematycznej natury.

Do nas odnosili się w swoim czasie koledzy z żalem, że napełniamy numer naszego organu sprawami osobistymi, tam tego z pewnością nie powiedzą, bo to robi Reichsverein i we Wiedniu Wystarczy przerzucić numer Austrii i nasz aby się przekonać gdzie przeważają sprawy osobiste.

Nasza gazeta zapełniona bywa zawsze artykułami ogół kolegów i ich zawód, lub też Stowarzyszenie jako takie obchodzącymi a Austrija zapełnia swe szpalty czystymi frazesami lub też ciągnął wojnę z Centralvereinem, którego dowódcą jest Markitsch, wcale u nas nie znany.

Za daleko by to doprowadziło gdybyśmy chcieli należycie skrytykować działalność obu tych Stowarzyszeń bo dałoby się dużo o tem powiedzieć, z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy tę krytykę odłożyć na dalszy czas, nie da się jednak zaprzeczyć, że Reichsverein coś zrobił.

Kto czytał Austrię początkowo i teraz, zdumień musi, jak ona zmieniała ton i w ogóle choraگیewkę. To nie to samo pismo, które stawało dzielnie w obronie sprawy naszej, to raczej puśczyk wyjący wprawdzie, ale naszym zdaniem zdradliwie.

Kilka tych słów napisaliśmy z powodu oświadczenia kilku kolegów że wolą należeć tam bo tam taniej. Być może że taniej, ale tanie mięso psy jedzą a my takim i błagą niechcemy kole-

gów częstować i dla tego na razie pozostać musimy przy dotychczasowych wkładkach.

Skoro jednak spostrzeżemy, że bez uszczerbku możemy wkładki zniżyć stanie się to niezawodnie, nigdy jednak nie użyjemy organu naszego do celów, do jakich używa swego organu. — Reichsverein.

nemo.

Dziwne stosunki!

Dawno już śledziliśmy stosunki panujące w jednej z lwowskich władz krajowych, poruszyliśmy nawet kilkakrotnie niektóre sprawy, nie wymienialiśmy jednak dotychczas ani tej władzy ani imion, z tej przyczyny, że sądzimy iż dzieje się to nie z winy p. Naczelnika tejże władzy, który o ile wiemy i słyszeliśmy, jest kolegą przychylnym i jeżeli działa źle, to z powodu złej dorady.

Nie chcemy jeszcze i teraz mimo, próśb, wystąpić tak jakbyśmy powinni w tej nadziei, że nastąpi zwrot ku lepszemu, — uczynimy to jednak bezsprzecznie jeśli złe nie zostanie usunięte.

Podnosiliśmy już mianowicie, że przy obdziałaniu zapomóg, koledzy tamże pracujący zostali całkowicie pominięci a zdarzało się nawet, że urzędnicy i woźni dostawali zapomogi, zaś koledgom proszącym o nie odpowiadano iż fundusz już wyczerpany, albo też, że ten fundusz jest wyłącznie dla urzędników i służby nie zaś dla pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjarsów, chociaż za przepisanie jednego kawałka znalazł się dla jednego jakiś fundusz na zapomogę.

Powolywaliśmy się już w swoim czasie na przepis rozporządzenia, dziś przypominamy, że przepis ten znajduje się w dzienniku rozporządzeń c. k. Ministerstwa Skarbu część XXXI. Nr. 108 art. XVI., który wyraźnie postanawia, że nas w pierwszej linii przy rozdawaniu zapomóg uwzględnić należy.

Z otrzymanych obecnie via Wiedeń wiadomości dowiedzieliśmy się, że uraczenie obecnie tej władzy przez Ministerstwo jedną posadą ma swoje głębsze powody, a mianowicie, że w swoim czasie przy sposobności podawania ilości posad, relacyonowała taż władza, że niema kim tych posad obsadzić.

Bardzo wiele życzliwych zdań słyszeliśmy już od kolegów o osobie pana Naczelnika tej Wła-

dzy i dla tego niemało taka wiadomość nas zdziwić musiała. Nie można się jednak innego rezultatu spodziewać, skoro polega się na tem co jedna, przypuszczamy jednak także w błąd wprowadzona, osoba powie. Teraz, gdy jest dwóch a nawet więcej kandydatów, za którymi przemawia uczciwa i rzetelna praca i nienaganne prowadzenie się samo przez się rozumie się, że jedna posada nie wystarczy i że nie chcąc dopuścić do kwasów wśród kolegów, musi się zebrać u Ministerstwa dalsze posady. Wiemy bardzo dobrze, że Ministerstwo Skarbu lubi brać a nie dawać i dla tego wcale się nie dziwimy, że zwleka już trzeci czy czwarty miesiąc a może nawet kazało czekać z nominacją do grudnia. (A jeśli w grudniu będzie kilka świeżych posad to co?! Przypisek zecera).

Dałoby się także bardzo dużo powiedzieć i o obchodzeniu się niektórych urzędników manipulacyjnych z tamtejszymi kolegami, mianowicie w sprawie straszenia ich, jak dzieci bobakiem, osobą dyrektora, który wcale do tej kategorii nie należy i bardzo jest wyrozumiały i sprawiedliwy a z pewnością przy takiej konfrontacji zastrzegłby się przeciw takiej roli.

To przecież śmieszne dzisiaj komuś powiedzieć, że nie wolno przyjąć do kolegi, jeśli mam jakiś interes, bo nam za to nie płacą.

Pozwolimy sobie na jedno pytanie w tej sprawie: Czy mianowicie pp. urzędnikom za coś innego płacą jak nam? Pomijamy już urzędników koncepcyjnych, bo ci z pewnością nic w tem zdołnego nie widzą, ale widzieliśmy naocznie, że u tego urzędnika manipulacyjnego dość częste odbywają się pogadanki, mimoto nikomu do głowy nie przyjdzie zapytać, czy to nie jest wbrew przepisom.

Bądźmy już raz wyrozumiali na to, że nie jesteśmy ani maszynami siłą pary poruszanymi, ani we więzieniu, ani w kasarni, ale ludźmi wolnymi, którym przecież ciągle nad biurkiem pochylonym (od 8—3) siedzieć nie podobna i że wreszcie można mieć rzeczywiście coś ważnego do powiedzenia.

Zresztą niema tam teraz tak strasznego nawału pracy, aby Skarb Państwa był narażony na stratę powetować się niedającą, jeśli dwóch kolegów ma sobie przez kilka minut do powiedzenia i jeżeli zamienią kilka tych zdań w kancelaryi podczas godzin urzędowych, nie zaś po tychże.

Mamy ważniejsze sprawy do omówienia, aniżeli przytaczać cały stek podobnych spraw i prze-

winień kolegów i dlatego udajemy się z prośbą do pana Naczelnika urzędu, by zechciał łaskawie wglądać w te sprawy, poinformować się o sobie i w myśl tego postąpić a spodziewamy się, że stosunki te bądź co bądź anormalnie ustaną.

Pod naporem bylibyśmy bowiem zmuszeni stanąć na straży dobra kolegów i na zbliżającej się sesji parlamentu, pa pośrednictwem naszego Posła bliższych zasięgnąć informacji.

omega.

Klejnot pocztowy.

In der alten guten Zeit kiedy to jeszcze wotami pocztę wożono, było również i personalowi kancelaryjnemu bardzo dobrze. Tempora mutantur. Zmieniają się również stosunki, które w ostatnich czasach od objęcia berła naczelnictwa urzędów pomocniczych przez obecnego kierownika stały się tak naprężone, że zalatują ultragliceryną — dynamitem, które jak wiadomo pozostawiają po sobie krótkotrwały ale oryginalny zapach...

Przyzwyczajeni do żelaznej ręki ówczesnego naczelnika, sądzili że potrafią najwybredniejszego smakosza zaspokoić. — A jednak tamten pomimo energii, żelaznej woli — sprężystości i służbistości, zjednął sobie ogólny szacunek, postępowaniem taktownem i łączeniem pięknego z pożytecznem. — Punktualność była u niego bardzo przestrzegana, mimo tego nie odczuwał personal tej codziennej porannej kontroli (Inspizirung wedle wyrażenia się obecnego naczelnika), gdyż rzucone grzecznie wszystkim dzieńdobry przemówienie do jednego, drugiego i dziesiątego po kilka słów nie dały odczuwać tej służbowej przechadzki, lecz owszem wskazywały tylko, że dba o służbę i personal.

Potrafił sobie ująć ludzi. Obecnie zdaje się nam, że jesteśmy w kasarni. — Codziennie rano odbywa się »Zimmervisita«. Bez słowa pozdrowienia przechodzi obecny naczelnik wszystkie pokoje, oczekując padania na twarz przed Mikadem. — Dobrze byłoby ustawić jednego woźnego koło drzwi, który wojskowym sposobem przy ukazaniu się krzyczał »Habt Acht« »Naczelnik idzie«. — My nie dziwujemy się temu, gdyż mieliśmy sposobność obserwować pracę pierwszego a lenistwo ostatniego.

Spleen nudów wpływa na wapory mózgowe myśl błąka i strzela się kardynalne głupstwa, które tylko ośmieszają. — Obznajomienie się

z manipulacją było zadaniem Pana P. dlatego też nikt go nie potrzebował informować — umiał ludzi dobrze obsadzić, ażeby praca poszczególnych jednostek była jak najproduktywniejszą a tem samem potrafił ocenić zdolność, pilność i wydatność każdego z osobna. — Obecny ma pojęcie o przepychu piękności kształtów Rubensowskich postaci, zdobyłby palmę pierwszeństwa jako erotyk. ale wyobraźnia nie nadaje się do zgłębiania tak prozaicznych rzeczy jak »weitergehende« »miterlegdit« etc.

Personal na tem cierpi, serwilizm, giętkie karki, intrygi i plotki znów dominują na naczelnem miejscu.

Przenicowanie bonvivanta i erotomania na porządnego obywatela i człowieka pomnego swych obowiązków, w sposób mniej efektownie cudowny, a więcej psychicznie prawdziwy, kosztowałyby więcej nakładu myśli, zastanowienia się i mozołnej pracy wykonania. Ależ trudno żądać od osobnika nie mającego pojęcia o różnicy między etyką a estetyką, ażeby zmieniał swoje dogmata o formach towarzyskich, społeczności i o ludziach, zaszczerpione w ogródku niestrawności psychicznej pod znakiem Marsa. — Ponieważ istotę prawa stanowi zasada: audiatur et altera pars — nic więc dziwnego, że przymuszeni do tego, rzuciliśmy tę wiązaną własnych zapatrywań w sprawie poprawy stosunków ogółu pomocników kancelaryjnych przy pocście. — Na razie serdeczne »les adieux des mouchoirs«

Ceka.

ZAPISKI.

Przedstawienie amatorskie. Czyniąc zadość życzeniu kolegów kilkakrotnie wyrażonemu, jakkolwiek nie posiadamy własnej sali, urządzamy w dniu 8. września b. r. o godz. 7¹/₂ wieczorem w sali Stowarzyszenia rękodzielników »Gwiazda« przedstawienie amatorskie, którego czysty dochód przeznaczylimy na dochód budowy własnego domu.

Członkowie Stowarzyszenia odegrają: »Królową przedmieścia«.

Ceny miejsc: Kanapka 1 K. 50 hal., krzesło 1 K., wstęp na salę 40 hal.

Wstęp dozwolony tylko za zaproszeniami, które członkowie otrzymać mogą w lokalu Stowarzyszenia codziennie od godz. 7¹/₂ do 9 wieczorem.

O tej porze można też nabyć bilety za okazaniem zaproszenia.

Ze względu na cel, któremu czysty dochód ma przypaść, obowiązkiem jest każdego kolegi jawić się.

Odpowiedzi redakcyi.

Alhor. Dziękujemy za dobre chęci i postaramy się korzystać z danych nam wskazówek. Sprawy omawiane w drugim liście, były per longum et latum opisane we wszystkich tutejszych pismach są przeto znane każdemu i dlatego jej nie ruszamy.

O... w K... i. W tych dniach służyć będziemy szczegółami. Statuta jeszcze w druku.

T. Cz. w T. Czekamy wiadomości obiecanych i prosimy o agitację.

S. R. w Hus... Prosimy o daty uskuteczionych od lutego wysyłek pieniężnych celem zbadania sprawy.

A. S... k w N... e. Zaliczki zabronione są w rozporządzeniach przeprowadzających. Pisałszy o tem niemało, ale widać Pan Kolega nie czytywał uważnie gazety.

Warunki przystąpienia do Stowarzyszenia zawarte są na tej stronie numeru. Zwracamy uwagę na to ze względu na liczne zapytania.

Biblioteka. Upraszamy tych kolegów, którzy wypożyczyli z biblioteki książki, by zechcieli zwrócić je jak najrychlej.

OGŁOSZENIE.

Polecamy wszystkim naszym członkom i kolegom

**Salon fryzyerski
I SKŁAD PERFUMERYI**

M. Mendelsohna

we Lwowie — przy ul. Kopernika 1. 3.

Szybka i skrzętna usługa

prędkie wykonanie — czyste przyrządy powinny zachęcić do odwiedzenia tylko tego lokalu.

Abonament dla członków Stowarzyszenianiżony za wylegitymowaniem się.

Pomocnik kancelaryjny

ze sądu w Galicyi zachodniej zamienia się z Kolegą z Galicyi wschodniej.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia.

Pomocnik kancelaryjny z płacą 100 kor. przy Sądzie lwowskim zamienia posadę z kolegą ze Stanisławowa, Przemyśla, Krakowa, Stryja lub Tarnowa.

Zgłoszenia przyjmuje Stowarzyszenie.

Pomocnik kancelaryjny sądowy w Galicyi wschodniej, w mieście położonem w obwodzie Sanockim, przy kolei, w ślicznej okolicy górskiej o świeżem i zdrowem powietrzu, zamieni się zaraz z kolegą z miejscowości położonej w obwodzie samborskim lub stryjskim.

Zgłoszenia przyjmuje Stowarzyszenie.

Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Skarbkowskiej 1. 29. I. piętro. — Godziny urzędowe od 7^{1/2} do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacji, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat kraj. i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek 1. 2.

Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacye nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonaryuszów kan-
- - - celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN NOWOTNY.

Odezwa

do wszystkich c. k. Urzędów pomocniczych, Kierownictw, Ekspedytów
wszystkich władz państwowych we Lwowie, Naczelnictw c. k. Sądów
powiatowych i obwodowych, c. k. Starostw, Urzędów podatkowych
i ewidencyjnych.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych fun-
kcjonaryuszy kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie donosi, iż prowadzić będzie

Biuro wywiadowcze

w celu dostarczenia zajęcia kolegom bez pracy. Przeto uprasza Zarząd Stowarzy-
szenia powyższe Władze o podawanie do wiadomości naszej o wszelkich wolnych
posadach, na które będą poleceni koledzy zdolni, pracowici i godni zaufania.

Również donosi się, że wyżej wzmiankowane ogłoszenia będą przyjmowane
i umieszczane w gazetce naszego wydawnictwa bez opłaty.

Zarząd.

Dom własny.

Podwalinę każdego Stowarzyszenia stanowi bezsprzecznie niezawisłość materialna w obrocie ogólnym i zwiększający się z roku na rok fundusz żelazny, nienaruszalny.

Nikt nam chyba zarzucić nie może, że pomijamy jakąkolwiek sposobność do osiągnięcia tego celu i że o stworzenie tego funduszu nie dbamy. Cóż my jednak począć możemy, skoro sami koledzy o to nie dbają, by Stowarzyszenie materialnie się podniosło?

Trudno nam przecież sięgnąć każdemu z kolegów do kieszeni, wydierać wprost wkładki miesięczne, gdy sami nie poczuwają się do tego obowiązku.

Był czas, że oszczędziło się cośkolwiek grosza we funduszu zapomogowym, stworzonym z koncertu w roku 1902, staraniem kolegi prezesa Bundy urządzonego, dalej z wieczorku wewnętrznego w r. 1903, odbytego staraniem komitetu, z łona wydziału utworzonego, wreszcie z dochodu z przedstawień amatorskich, — niedługo jednak tym fundusikiem cieszyć się mogliśmy ponieważ kilkunastu kolegów, będących w potrzebie, wnet go wyczerpało, nie myśląc do dnia dzisiejszego o rozpoczęciu spłaty z wyjątkiem trzech. Udawali się także do nas koledzy z prowincyi, ale tak późno, że już nie było z czego im pomóc w chwilowej potrzebie i z bolem serca musieliśmy, wskazując na ten stan rzeczy, prośby te odmownie załatwić, a jedna choć przychylnie załatwiona, do dnia dzisiejszego czeka efektuowania.

Inaczej rzecz by się miała, gdyby zaliczki te zwrócone zostały i gdyby większa ilość członków wyrównała zaległości w płaceniu wkładek, bo tem samem moglibyśmy pomóc innym kolegom w potrzebie i z nadwyżki kasowej zasilić fundusz zapomogowy i żelazny.

Zwłaszcza o ten ostatni nam się rozchodzi, ponieważ on może się stać dobrodziejem całego Stowarzyszenia.

Jak bowiem powszechnie wiadomo, fundusz żelazny jest kapitałem martwym, ale skoro osiągnie pewną wysokość, może się przyczynić do rychłego rozwoju i rozkwitu Stowarzyszenia.

Mamy tu na myśli dom własny. O ile bowiem dla osób prywatnych posiadanie realności połączone jest zazwyczaj z kłopotami finansowymi, o tyle jest to dla Stowarzyszenia źródłem dobrobytu.

Wystarczy tylko wskazać na oszczędzeniu w płaceniu czynszu najmu za lokal, wynagrodze-

nia za wypożyczanie odpowiedniej ubikacyi na zgromadzenia, wiece, zabawy, przedstawienia, tudzież na zysku z pobranych wynagrodzeń z powodu udzielenia sali innym Towarzystwom.

Czynsz najmu za zwyczajne pomieszkania przeciętnie jest już zbyt wygórowany, a skoro zdarzy się, że jest przy niem i jaka taka sala, przybiera niemożliwe rozmiary, a doliczywszy do tego kosztu wydawnictwa organu własnego i inne niezbędne wydatki, łatwo dojdziemy do przekonania, że posiadając dom własny, tylko materialnie ku pożytkowi ogółu kolegów rychło Stowarzyszenie się podniesie, ponieważ i na czynszu zaoszczędzimy, bo ewentualny dług bankowy tem spłacić moglibyśmy, mając do dyspozycyi wkładki członków na potrzeby Stowarzyszenia i zyskamy dochody z wypożyczania naszej sali.

Mając cel ten przed oczyma, uchwalił Wydział jednogłośnie na posiedzeniu, odbytem dnia 16. sierpnia br. przystąpić do urzeczywistnienia tej myśli i w tym celu wybrał komitet, złożony z kolegów: Adlersteina, Bossa, Hilberga, Krasickiego i Nowotnego i na wniosek tego ostatniego uchwalił, by komitet ten wniósł do c. k. Namiestnictwa prośbę o nadanie nam koncesyi do zbierania funduszy w tym celu potrzebnych za pomocą rozsprzedaży cegiełek.

Podanie takie zostało już przez komitet do c. k. Namiestnictwa wniesione i należy się spodziewać, że c. k. Namiestnictwo uwzględni intencję naszą i załatwi wkrótce przychylnie tę prośbę.

Dalsza czynność, to jest rozsprzedaż tych cegiełek (po 2 hal. za sztukę), będzie już należeć do wszystkich kolegów, którzy niezawodnie szczerze się tem zajmą i w ten sposób przyczynią się do szybkiego rozwoju Stowarzyszenia. *Ata.*

Sprawozdanie

z pierwszego posiedzenia Komitetu budowy własnego domu.

Na pierwszym konstytucyjnym posiedzeniu komitetu wybrano przewodniczącym Dawida Adlersteina, sekretarzem Stefana Nowotnego, kasyerem Karola Bossa, zaś prowadzenie buchalteryi oddano kolegom Julianowi Rojekowi i Adamowi Krasickiemu.

Wysokość funduszu budowy ustalono na 60.000 koron.

W myśl powyższego wniesiono podanie do Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie, o wydanie koncesyi na zbieranie składek w formie cegiełek na fundusz budowy własnego domu.

W celu przyspieszenia załatwienia w ck. Namiestnictwie powyższej sprawy została wysłana delegacja do Jego Ekscelencji Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego w osobach przewodniczącego Adlersteina i sekretarza Nowotnego.

W dniu 30. sierpnia br. przyjętą została przez J. E. Namiestnika hr. Potockiego, rzeczona deputacya, która przez usta przew. Adlersteina wyraziła podziękowanie za przyjęcie przez J. E. Namiestnika hr. Potockiego dyplomu na członka honorowego, a zarazem prosiła J. E. im. Stowarzyszenia o poparcie prośby przez Stowarzyszenie wniesionej.

Ze strony komitetu dołożone zostanie wszelkie staranie do doprowadzenia powyższego celu do skutku.

Nadmienia się, że w tym kierunku nie kładzie się tamy, dobroczynności kolegów, których ofiarność dobrze jest nam znana, z tem zaznaczeniem, że komitet uprasza chętnych kolegów o zajęcie się powyższą sprawą przez składanie dobrowolnych datków na powyższy cel — które koledzy zechcą odsyłać na ręce kasyera komitetu, kolegi Karola Bossa, a takowe w miarę wpływu każdorazem będą ogłaszane w naszej gazecie.

Stefan Nowotny
sekr. komitetu.

Gorliwość.

Jak wszystkim kolegom wiadomo o braku stempli na poszczególnych dokumentach, należy donosić odnośnej Władzy skarbowej. Należy to do tego funkcjonariusza kancelaryjnego, który brak stempla spostrzeże, a więc urzędnik kancelaryjny, pomocnik kanc., a także i woźny.

Że jednak Ministerstwo Skarbu za te opisy urzędowe przeznacza rok rocznie wynagrodzenia, przeto opisy te, z tem większą gorliwością bywają wykonywane, która przebija się szczególnie u niektórych z urzędników kanc., a to do tego stopnia, że zabraniają swym podwładnym pomocnikom kanc. wogóle nacyonować tłómacząc im, że należy to wyłącznie do urzędników.

Nie mamy tu na myśli ogółu, lecz niektóre jednostki.

Czyż jest to sumienność? odbierać i ten mały uboczny dochód tym tak marnie wynagradzanym ludziom.

Czyż taki urzędnik kanc. nie mógłby się bez tego obejść, a przysporzyłby bodaj w części do-

chodu pomocnikowi i jego rodzinie, która czeka na każdy halerz i zużytkowuje go w konieczności.

Sądzimy, że PP. urzędnicy uznają słuszność niniejszej sprawy, przestaną do tego stopnia gorliwie nacyonować, a z pewnością znajdą u tychże tem większą powagę i poszanowanie.

Kappa.

»Wolność połączona z odpowiedzialnością za jej użycie, stanowi jedynie zdrową podstawę istnienia zarówno jednostki jak towarzystwa«...

»Jeżeli sam czemu podołać nie możesz, to złącz się z innymi, którzy tego samego, co ty pragną, bo wiele drobnych sił tworzy jedną wielką potęgę«. S. N.

Ruch w kierunku zakładania związków gospodarczych dobrowolnych, na podstawie pomocy własnej, zwanych u nas stowarzyszeniami, albo spółkami zarobkowemi i gospodarczemi, lub spółkami współdzielczemi, rozpoczął się prawie równocześnie we wszystkich krajach koronnych, jakkolwiek nie w każdej z nich, równie pomyślne sprowadził rezultaty.

Początek właściwy ruchu tego sięga lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia. Drogę torowały publicystyczne prace ekonomistów polskich, oparte na doświadczeniach, zdobytych w Anglii i Niemczech.

Pierwszą próbą pracy na tem polu była broszura Feliksa Zielińskiego »o zakładach kredytowych« i wiele innych.

Walka pracy z kapitałem wytworzyła na zachodzie Europy już w początkach bieżącego stulecia potrzebę łączenia w stowarzyszenia i skupiania jednostek samodzielnych, dla obrony wspólnych interesów, przeciw gniotącej je przewadze kapitału.

»Pojedyncza osoba«, powiada Smiles, »bardzo mało dokonać może na drodze posuwania się naprzód i poprawy społeczeństwa, ale, gdy połączy się z towarzyszami, dokonać może bardzo wiele«.

Średnie klasy dokazały zasadą stowarzyszenia rzeczywiście bardzo wiele, wszak kompanie akcyjne, skupiające olbrzymie kapitały, są tylko wynikiem drobnych oszczędności gromadzonych skrzętnie.

Drogi żelazne, telegrafy, banki, kopalnie olbrzymie, założone zostały i utrzymują się z oszczędności klas średnich.

Największym jednak i najmniej zawodnym kapitałem jest praca, wola i dzielność człowieka. Sumę właśnie tego żywego kapitału przeciwstawili robotnicy kapitałowi martwemu!

Obowiązkiem każdego człowieka jest godność samego siebie, pomagając równocześnie wszelkimi godziwymi i rozsądnymi sposobami swoim współpracownikom.

Podjęcie solidarności i zbiorowego działania, jest wspólne wszystkim narodom, nie wszędzie jednak znalazło w równym stopniu praktyczne zastosowanie.

Wytworzyła je potrzeba, matka wynalazków. U Słowian znajduje idea stowarzyszeń swój wyraz w pojęciu: »gromada, to wielki człowiek«.

Ruch na polu stowarzyszeń wydał w Anglii i w Niemczech rezultaty zdumiewające, nie dziwnego więc, że tak łatwo i szybko rozszerzył się po Europie i całym cywilizowanym świecie, np. 28 robotników, tkaczy, zawiązało w Rochdale, koło Manchester w Anglii, w roku 1844 stowarzyszenie »w celu oszczędnego użycia ciężko zarobionej płacy«. Znanym jest rozwój towarzystwa tego, zwanego »Stowarzyszeniem pionierów słuszności«.

W roku 1866, a zatem po 22 latach istnienia, liczyło ono 6.246 członków, obracało kapitałem 1.200.000 złr.

Za przykładem, »pionierów poszły inne stowarzyszenia, z których najlepiej rozwijają się spółki udziałowe, wśród za przykładami innych poszły i pomocnicy kanc. i zawiązali we Lwowie na dniu 18. marca 1903 »Towarzystwo wzajemnej oszczędności i kredytu pomoc. kanc. i dyetaryusza dla Galicyi we Lwowie«, na statutach zatwierdzonych przez c. k. Sąd krajowy we Lwowie jako handlowy. Wyciąg z statutu: Członkiem może być każdy w służbie rządowej pozostający pomocnik kanc. lub dyetaryusz (obojsza płci). Wpisowe wynosi 1 koronę. Udział jeden wynosi 40 kor. płatny w ratach miesięcznych najmniej po 1 koronie.

Wspólna ograniczona poręka trwa przez jeden rok tj. udział można wypowiedzieć na trzy miesiące przed końcem roku obrotowego, a odpowiedzialność członka trwa jeszcze przez jeden rok do wysokości 2 udziałów.

Pożyczki na krótkie terminy udziela Dyrekcyja bez poręki do wysokości złożonych udziałów i oszczędności. Pożyczki do 50% płacy ro-

cznej udziela Dyrekcyja na spłatę najwyżej w 30 ratach miesięcznych za dostateczną poręką.

Procent od oszczędności udziałów i pożyczek ustanawia Rada Nadzorcza wraz z Dyrekcyją. Wstąpić lub udział wypowiedzieć można najpóźniej na trzy miesiące przed końcem roku kalendarzowego.

Powyższą pracę pozostawiamy PT. Kolegom do oceny i szczerze polecamy zajęcie się powyższą sprawą w celu asanacji naszych stosunków osobistych. Stowarzyszenie powyższe mieści się w jednym lokalu z Stowarzyszeniem zawodowym, we Lwowie ul. Skarbkowska 1. 29.

Z poważaniem
Dyrekcyja.

Apel do P. Kolegów na prowincyi.

Odnosnie do powyższej odezwy »Komitetu ratunkowego« w Złoczowie z dnia 20. września 1903, — apelujemy do znanej nam dobrze ofiarności Kolegów, o łaskawe zajęcie się zbieraniem składek, — na dotkniętą przez pożar najuboższą ludność, miasta Złoczowa, która obecnie w liczbie około 5000 głodna i nieodziana pod gołym niebem spędza zimne noce.

Koledzy! zajmijcie się szczerze biedakami, niechaj ogół pozna, że dyetaryusz chociaż jest biedakiem nie jest egoistą.

Koledzy którzy się zajmą zbieraniem powyższych składek zechcą nadsyłać je pod następującym dokładnym adresem: Do Redakcyi »Gazety Urzędników pomocniczych« organu Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych i pomoc. funkc. kanc. i kalkul. dla Galicyi we Lwowie ul. Skarbkowska 1. 29.

Za składkę urządzoną przez lwowskich członków naszego Stowarzyszenia a to: pomoc. kanc. ekspedytury c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w kwocie 8 K. 44 h. zaś pomoc. kanc. c. k. Sądu powiatowego S. II. i S. III. we Lwowie w kwocie 6 kor. 54 h. — która przypada w stosunku na Złoczowskich pogorzalców w kwocie 9 K. 98 h. zaś dla Monastyrskich w kwocie 5 kor., składa Zarząd Stowarzyszenia tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«.

Zarząd Stowarzyszenia.

Wiec we Wiedniu.

Centralny wiedeński »Reichsverein« wzywa wszystkie krajowe stowarzyszenia zawodowe do wzięcia jak najżywszego i najliczniejszego udziału w obradach ogólnego wiecu, który się odbędzie we Wiedniu w pierwszych dniach zwołania Rady państwa. Wiec trwać będzie trzy dni z następującym porządkiem dziennym:

W pierwszym dniu powitanie, poznanie się uczestników delegowanych i złożenie życzeń, zażeń i interpelacji ogólnych. W drugim szczegółowe omówienie punktów programu Reichsvereinu i innych Towarzystw, w trzecim rano audyencya u prezydenta ministrów i ministra skarbu, pertraktowanie z posłami poszczególnych krajów, wieczorem zaś ogólne zebranie wszystkich kolegów wiedeńskich i delegatów i przyjęcie do wiadomości rezultatu audyencyi.

Wiedeńskie Towarzystwo postara się dla kolegów delegatów o tani pobyt we Wiedniu, urządza przez wszystkie trzy dni wspólne obiady po niższych cenach i zamierza zamówić wspólną fotografię uczestników.

Wobec tego jest wskazaniem, jak najwcześniej uwiadomić kolegów wiedeńskich o liczbie chcących wziąć udział w delegacyi.

Strój delegatów: czarne ubranie, biała krawatka i białe rękawiczki.

Towarzystwo nasze wyśle delegacje, przy czem z uwagi na to, iż takowa z konieczności połączoną być musi ze znacznie większymi wydatkami, Zarząd Towarzystwa wydał cegiełki wiecowe, o których rozkupienie celem zebrania funduszy potrzebnych, wszystkich kolegów jak najgoręcej się uprasza.

Wiec

rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjonych kancelaryjnych powiatu stryjskiego.

W dniu 13. września 1903 odbył się w Stryju wiec w celu założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy w obecności 42 uczestników, tudzież dwóch delegatów krajowego Stowarzyszenia lwowskiego. Żydaczów, Medenice, Skole i Roźniatów nie wzięły żadnego udziału w obradach.

Po krótkim zagajeniu przez kol. Muszyńskiego, który przy omówieniu pobudek... celu zwołania tego ciała obradującego w gorących słowach zagroził obecnym do wspierania organizacji celem skutecznej obrony i polepszenia stosunków służbowych pomocników kanc. i pomocniczych funkc. kanc. rządowych, opartych jedynie na niepewnym i dwuznacznym rozporządzeniu wszystkich ministerstw z dnia 19. lipca 1902 l. 145 D. pp., obrano na wniosek kolegi Drocza jednogłośnie kol. Muszyńskiego przewodniczącym.

Przewodniczący powoławszy na sekretarzy kol. Jackiewicza i Drocza, udzielił głosu delegatowi lwowskiemu, który po szczegółowym przedstawieniu dotychczasowej dodatkowej działalności lwowskiego krajowego Towarzystwa, zalecił zebranym założenie na wzór lwowskiego stowarzyszenia zawodowej tegoż filii w Stryju.

Z kolei przemawiał z Doliny kol. Bugsgang, przedstawiając pisemne oświadczenie kolegów dolnińskich, zawierające postulaty i żądania tychże kolegów z prośbą o uchwalenie takowych na wiecu, na co w odpowiedzi sekretarz kol. Jackiewicz oświadczył, iż wniosek ten wobec głównej sprawy wiecu, t. j. założenia towarzystwa, jako przedwczesny i utrudniający normalny przebieg obrad dopiero po ukończeniu głównej debaty nad kwestyą założenia towarzystwa wedle porządku dziennego przyjdzie pod dyskusję i głosowanie.

Na wniosek delegata lwowskiego po poprzednim, żmudnem a gorącym poparciu kol. przewodniczącego, uchwalono większością $\frac{2}{3}$ głosów utworzenie Filii lwowskiego Towarzystwa w Stryju i przystąpiono do wyboru zarządu, a mianowicie wybrano: kierownikiem kol. Józefa Śniatyńskiego; do zarządu: kol. Piotra Frącka, kol. Mieczysława Filara, kol. Marcelego Dode i kol. Grabowieckiego.

Na tem zakończono obrady wiecu, w ciągu którego odczytano telegram krajowego Towarzystwa we Lwowie solidaryzującego się z uchwałami wiecu kolegów stryjskich.



Okólnik!

P. Kolegów na prowincyi zaprasza się o przystąpienie do »Komitetu budowy własnego domu« w celu łatwiejszego rozsprzedawania cegiełek na powyższy fundusz.

Zgłoszenia uprasza się jak najrychlej przesłać na ręce sekretarza komitetu kol. Nowotnego, Sąd powiatowy Sekcyja III. we Lwowie.

Za szczere zajęcie się powyższą sprawą komitet z góry składa »szczere podziękowanie«.

Sekretarz
Nowotny.

Przewodniczący
Adlerstein.

Teraźniejszość a przyszłość.

Epoka wywalczenia lepszych stosunków bytu dla pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych (dyurnistów) jeszcze tak szybko nie dobiegnie końca. Rozporządzeniem, którem uraczył nas rząd, jest jak z praktycznego zastosowania wynika pełne wady i braki.

Wprawdzie z wszystkich ust słyszymy: no, jest już przynajmniej coś!

»Coś« jest w każdym razie, ale chodzi teraz o to, by było więcej. Rząd prawnie żadnych swych obowiązków nie spełnił wobec nas.

Twierdzenie, jakoby się nie należało już niczego spodziewać, jest chyba niedorzecznością, ze strony tych osobników, którzy to twierdzą — a nie zdrowem zapatrywaniem się na rzekome polepszenie naszego bytu, ugruntowanym Rozp. wszystkich min. z dnia 19/7 1902 Nr. 145 Dzp. Rozporządzenie powyższe jest dopiero początkiem tego, czego my się domagamy. Złe jego postanowienia i wady są dla nas hasłem do dalszej walki.

Mylą się ci wszyscy, którzy myślą, że rząd »zatkał gębę« dyurnistom — że przestaniemy na tem, co obecnie mamy.

Drobne zadowolenie, jakie maluje się na obliczach kolegów, nie jest szczerem, a należy je przypisać wrażeniu chwilowego polepszenia bytu.

Minie ono — nastąpi zimna rozważa, rzeczywistość; że rozporządzenie jest właściwie jednym wielkiem zerem, a echem tego. co my żądamy.

Wszak wożnym dano więcej, a my śmielibyśmy się już teraz pogрузić w takiej strasznej apatii.

Przedewszystkiem musimy dążyć do tego, by zamiast rozporządzenia dano nam ustawę — by przyszła ona przed forum parlamentu obecnej kadencji jesiennej.

Pewnością jest, że przychylność posłów naszych, nas nie zawiedzie.

Dalej mamy kołatać o dodatek aktywalny, o dodatek na mieszkania itd.

Wiadomem jest, że dyurniści tworzą bardzo ważny czynnik w biurokracji państwowej, — że pracują dla dobra rządu, a zatem rząd ten winien tychże wynagradzać, a nie zamydlać oczy wyżej wzmiankowanym rozporządzeniem (mp. § 29!)

Przystanąć w połowie zamierzonego celu, znaczyłoby wprost kapitulować z naszych postulatów.

Nie daje rząd sam, musimy się upominać, aż do skutku według zasady: »nie dziękujemy za już, ale żądamy o jeszcze«.

Tak koledzy — teraz dopiero jest naszym obowiązkiem silnie organizować się, aby razem i wspólnie wywalczyć należne nam prawa.

To jest żywotnym interesem naszego ogólnego dobra! — o które nasza organizacja walczyć musi.

Wspomniane rozporządzenie jest mikroskopijnym dowodem, że jedynie zjednoczoną siłą tj. jak zorganizujemy się w jedno wielkie ciało, którem będzie wówczas nasze Stowarzyszenie, będziemy mogli w dzisiejszych czasach i przy takim ustroju państwowym, jaki u nas panuje do czegoś dojść i coś wywalczyć.

My jednakowoż — viribus unitis — zgodnie z państwowym hasłem Austrii — powoli, ale systematycznie będziemy pukali, aż nam otworzą podwoje, — a rząd zaspokoi nasze uzasadnione postulaty w jak najszerzych granicach.

Koniec dzieło chwali!

Wzywamy przeto kolegów, o wzięcie udziału na tem bezoreźnem pobojuwisku, przez szczere zajęcie się własną sprawą, — niech ani jeden z nas nie będzie deztertem tej ogólnej kampanii, a zatem koledzy agitujcie i nawracajcie te w sobie zamknięte, samolubne jednostki, które jeszcze dotychczas nie należą do Stowarzyszenia, aże-

byśmy mogli walczyć wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich, przejęci w głębi duszy naszej hasłem:

»Jednością silni!«

Nowotny.

Zwierzenie.

Wy róbcie z swych uczuć sekrety

Ja powiem wam otwarcie,

Że ja się w mým Michale

kocham zażarcie. —

Czy on mnie też kocha

Znowu rzecz inna

Lecz na to wam słowo daję,

Że jego, wobec mojej skapitu-

lować powinna.

Gdy Michał śpi głęboko,

A księżyc drzemie

Mnie świeci grozą nad głową

Michała imię.

Odezwa!

Przypominamy P. Kolegom, że przyjmujemy wszelkie książki dla naszej biblioteki i upraszamy naszych kolegów o nadsyłanie takowych na ręce bibliotekarza kolegi Zygmunta Zielińskiego, pomocnika kanc. ck. Sądu pow. S. I. we Lwowie, lub też wprost do Stowarzyszenia — jak również drobne datki na oprawę tychże, — za które kol. Zieliński znając ofiarności P. Kolegów, z góry »Bóg zapłać« składa.

Podziękowanie.

Składam serdeczne dzięki p. Nesselstuchównej, manipulantce c. k. Sądu krajowego we Lwowie, kol. E. Neumayerowi i Szymańskiemu za powiększenie naszej biblioteki przez udzielenie takowej książek.

Z. Zieliński
bibliotekarz.

Odezwa.

Powszechnie znana jest straszliwa klęska, którą Opatrzność dotknęła nasze nieszczęśliwe miasto. Rozmiary jej nie dadzą się opisać tem bardziej, że dotknęła ona najuboższą ludność, która obecnie w liczbie około 5000 głodna i nieodziana pod gołym niebem spędza zimne noce. To też Komitet ratunkowy zwraca się z gorącą prośbą do Szanownej Redakcyi o łaskawe pomieszczenie w swem piśmie odezwy do szlachetnych serc publiczności jakoteż o zajęcie się zbieraniem składek dla Złoczowskich pogo-rzelców.

Podpisany Komitet ratunkowy uprasza zarazem, aby Szanowna Redakcyja zebrane kwoty ile możności jak najczęściej na koszt Komitetu i pod jego adresem zechciała łaskawie przesyłać.

Złoczów, dnia 20. września 1903.

ZA KOMITET RATUNKOWY:

Bolesław Studziński

c. k. starosta, prezes

Wincenty Gnoiński
marszałek powiatowy

Stanisław Wesołowski
burmistrz

Ks. Jan Stachów
dziekan

Dr. Józef Gold
zastępca burmistrza

Ks. Alex. Czerneryński
dziekan

Dr. Ludwik Heyne
adv. kraj. człon. magistratu

Marcin Chorzemski
c. k. Radca Dworu

Dr. Aleks. Wysocki
lekarz, członek magistratu

Karol Podgórski
członek magistratu.

Edward Lewek
ck. prof. gimn. i sekretarz

Franciszek Irauth

członek magistratu

Pomieszczając powyższą odezwę prosimy najgoręcej P. Kolegów o łaskawe nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków pod adresem naszej Redakcyi przyczem nadmieniamy, że imiona łaskawych ofiarodawców następnie ogłosimy.

Przypomnienie.

Bibliotekarz kol. Zieliński uprasza P. Kolegów zalegających z zwrotem książek, o zwrot do dni 14, — również nadmieniam, że biblioteka jest do rozporządzenia P. Kolegów w poniedziałki i piątki od godziny 7 do 9 wieczorem.

Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryusza i kalkulantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Skarbkowskiej l. 29. I. piętro. — Godziny urzędowe od 7^{1/2} do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacyi, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat kraj. i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek l. 2

OGŁOSZENIE.

Polecamy wszystkim naszym członkom i kolegom

Salon fryzyerski I SKŁAD PERFUMERYI M. Mendelsohna

we Lwowie — przy ul. Kopernika l. 3.

Szybka i skrzętna usługa

prędkie wykonanie — czyste przyrządy powinny zachęcić do odwiedzenia tylko tego lokalu.

Abonament dla członków Stowarzyszenia niżony za wylegitymowaniem się.

Stanisław Michaliszyn dyetaryusz — posiadający kilkuletnią praktykę rządowej służby — oraz chlubne świadectwa — poszukuje posady.

Stanisław Lisikiewicz lat 27 — żonaty — posiadający kilkuletnią praktykę przy Urzędzie podatkowym i Sądzie poszukuje posady.

Józef Brück dyetaryusz posiadający 4 letnią służbę rządową poszukuje posady dyetaryusza przy jakiegokolwiek bądź instytucyi rządowej.

Kancelarya

Syndyka Towarzystwa wzajemnej oszczędności i kredytu Pomocników kancel., dyetaryusza i kalkulantów dla Galicyi we Lwowie

Adwokata krajowego

Dr. Henryka Gabla

znajduje się

we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 36.

P. T.

Mam zaszczyt polecić moją

Pracownię

Sukien męskich

we Lwowie

w której wykonuję wszelkie zamówienia wedle kroju angielskiego i francuskiego, z materiału krajowego i zagranicznego, a to z tym nadmienieniem, że robota moja do pierwszorzędných zaliczyć się może, zaś ceny są ile możliwości najprzystępniejsze.

Zamówienia uskuteczniam szybko i punktualnie.

Z uszanowaniem

Antoni Kozłowski
Lwów, ul. Skarbkowska 19.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacye nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonariuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN NOWOTNY.

Organizacya.

Hej, ramię do ramie-
nia! Zestrzelmy w jedno
ognisko myśli i ducha!

Adam Mickiewicz.

Już niejednokrotnie nawoływaliśmy P. T. Ko-
legów do tworzenia coraz silniejszej organizacyi,
jako jedyne, nieocenionego środka w walce no
woczesnej świata cywilizowanego o zapewnienie
sobie bytu codziennego, lepszego, jaśniejszego
jutra.

Myślą przewodnią takiego ścisłego zespolenia
się, jest wzajemne umoralnienie, budzenie uspio-
nego, zleniawiałego ducha, do coraz żywszego od-
czuwania godności osobistej, zbliżanie się do
ideału prawdziwego braterstwa i koleżeństwa,
w znaczeniu zaś materyalnem zmuszenie czynni-
ków decydujących do liczenia się z powagą i zna-
czeniem silnej korporacyi.

Czy my koledzy potrzebujemy organizacyi
silnej i dlaczego?

Na powyższe pytania da nam znakomitą od-
powiedź rzucenie choćby na chwilę okiem na na-
szą męczeńską przeszłość w okresie poprzedza-
jącym regulację płac, kiedy to tylko od czasu do
czasu z wielkiego kaprysu raczyła się w jakimś
dzienniku krajowym pojawiać króciutka notatka
o istnieniu specjalnej klasy paryasów społeczeństwa
„dyurnistów-głodomorów“, kiedy to jeszcze nie
znano nas jako całości zawodowej i przechodzono

nad nami do zwykłego porządku dziennego, dając
nam w nagrodę za ciężką pracę głodowe płace,
natychmiastowy niepożądany urlop dla nas i na-
szych rodzin rzucanych wówczas na pastwę głodu
i nędzy, w najlepszym zaś razie na bezpłatny azyl
w domach karnych.

Pytam się kolegów, czy się kto wówczas
z wysoko położonych luminarzy społecznych zaj-
mował naszym losem, czy zbudził się który z nich
po jakiejś złej i niespokojnej przespanej nocy
z myślą, iż są biedacy-dyurniści, którym tak na
prawdę miłość chrześcijańska, poczucie chociażby
własnej godności ludzkiej i sprawiedliwości naka-
zuja, zapewnić minimum egzystencji ludzkiej.
Czyż nasza niezbita racya, iż mamy słusność po
naszej stronie, w imię której zwyciężyć musimy,
znajdywała kiedykolwiek odgłos w sercach sfer
miarodajnych?

Byliśmy tedy najzwyczajszą siłą roboczą,
która figurowała tylko wydajnością swej pracy,
a była prawie bagatelą rubryką wydatków rzą-
dowych na pokrycie wynagrodzenia. I nagle niby
deus ex machina po latach głodu i nieurodzaju
pod ożywczym powiewem myśli organizacyjnej
przeszliśmy w okres drugi z hasłem samopomocy
bez oglądania się na jakieś czynniki nadprzyro-
dzone, któreby bez nas, a dla nas rzuciły nam
ot tak w prezencie amaltejski róg obfitości! Prze-
budziliśmy się, przetarliśmy oczy i dalej hejże
na Soplicę!

Zwróciliśmy ostrze miecza w samo sedno
rzeczy przeciw własnemu wrogowi wewnętrznemu,

bezmyślnej apatii i rozgoryczeniu, założyliśmy stowarzyszenia, pchnęliśmy z posad naprzód bryłę naszego świata zawodowego i z myślą »per aspera ad astra« żyjemy w dobie odrodzenia duchowego z nadzieją, że dojdziemy tam, dokąd dążymy, w zwartej falandze wytrwale cegiełka po cegiełce będziemy dorzucali do gmachu naszej przyszłości, póki całkiem nie prysną nieczułe »lody i przesady światła cieniące i dopóki wespół z wielkim poetą nie zawołamy uradowani z całej piersi: »Witaj jutrzeńko, zbawienia za tobą słońce!«

Organizujemy się tedy, płacmy regularnie wkładki w stowarzyszeniu, ljdnamy mu coraz to świeże siły!

Wiec we Wiedniu.

Nareszcie oznacza wiedeński Reichsverein w ostatnim numerze »Austrii« termin wiecu na dzień 16., 17. i 18. listopada br.

Wszystkie nadzieje, jakie pokładał cały ogół kolegów w uzyskaniu polepszenia bytu i zapewnienia, starości tak dla siebie, jakoteż dla wdów i sierót zamknięte są w ramach tej trzy dni trwać mającej konferencji, która jak spodziewać się należy silnie będzie reprezentowaną nie tylko przez delegatów zawodowych Stowarzyszeń, ale ponadto także przez delegatów wysłanych bądźto z poszczególnych miast, bądź też przez kolegów poszczególnych dekasteryi.

Rzecz jasna, że sprawy takiej bagatelizować nie można i każdy poszczególny delegat obowiązany będzie nie tylko jawić się na wiecu, ale ponadto należycie bronić postanowionych postulatów przez wysyłających go kolegów lub Stowarzyszenia. Naturalną jest rzeczą, że na delegata nie może być wybrany ktokolwiek bądź, ale musi być nim jeden z kolegów, któremu sprawy nasze dokładnie są znane i który na każdą interpelację, będzie mógł dać należyłą odpowiedź.

Nie jest to wiec galicyjski, na który ktokolwiek bądź wyjechać może i na którym z każdym kolegą łatwo się porozumi. Tam musi być przygotowany na to, że jeden albo drugi kolega z innego kraju koronnego przystąpi w najlepszym zamiarze i zechce dowiedzieć się od niego o stosunkach panujących w miejscowości lub też powiecie, z którego wysłany został.

Otem, by wszyscy delegaci na wiecu we Wiedniu zabierać mogli głos ani mowy być nie może ponieważ w takim razie obrady wiecu zajęłyby

bardzo wiele czasu i wynikłby chaos, przy omawianiu poszczególnych postulatów tak dalece, że trudno by było wszystkie następnie uporządkować i Izbie posłów w należyтым czasie przedłożyć — konieczną jest jednak rzeczą, by z Galicyi przynajmniej jeden głos zabrał i w imieniu około 5.000 kolegów z Galicyi przedstawił ogółowi zebranych tam delegatów, stosunki służbowe, oraz sposób zastosowania przepisów rozporządzenia całego min. z 19/7 1902.

W tym właśnie celu wybrało Stowarzyszenie z grona Wydziału dwóch kolegów, z których jeden podjął się naszą sprawę na wiecu omówić i postulaty uchwalone na poufnym zebraniu, (o których mowa na innem miejscu) zgromadzonym tamże kolegom przedstawić.

Bardzo wielu kolegów jest zdania, że za dużo żądamy i że dlatego Rząd zrazimy sobie.

My zdania tego podzielać nie możemy, ponieważ każdemu z nas bardzo dobrze wiadomo, iż im więcej żądać będziemy tem pewniej c o s znowu osiągniemy, tembardziej, że niejeden z postulatów objętych naszym memoriałem znajdował się już w rozporządzeniu z 19/7 1902, został jednak z powodów, aż nadto jasnych skreślony.

Wiedział bowiem Rząd doskonale, że rozporządzenie to nie może nas zadowolnić i że przeto nie stało się zadość słusznym naszym żądaniam, gdyż — jakto już niejednokrotnie podnosiliśmy nawet J. E. Pan Prezydent Ministrów przy sposobności przyjęcia deputacji kolegów wiedeńskich, którzy, wręczyli mu memoriał zawierający ich postulaty — oświadczył wyraźnie, że **wie bardzo dobrze, iż tem, cośmy otrzymali, nie wszystkim naszym żądaniam zadość się stało, że jednak rząd starał się zle o ile możności usunąć.**

Już z tego samego widać, że Rządowi dobrze było wiadomem, i nadal tak długo kołatać będziemy, póki wszystkie, a przynajmniej większa część naszych żądań skierowanych ku osiągnięciu dalszych ulg, tudzież **rzeczywistego zabezpieczenia** nie zostanie nam przyznana.

Cel ten możemy osiągnąć tylko zapomocą stawiania mnogich żądań, z których pewna część i to ważniejsza musi nam być przyznana, gdy zaś jak obecnie dana jest nam możność wypowiedzenia naszych życzeń wśród tych, którzy mają rozstrzygać o naszych losach, obowiązkiem naszym jest z tej sposobności skorzystać.

Nie od rzeczy by też było celem wspólnego działania, by delegaci kolegów z prowincyi w tej mierze porozumieć się ze Stowarzyszeniem ze-
chcieli.

Upraszamy przeto kolegów delegatów, jako-
też wszystkich, by pierwsi od swych kolegów
otrzymane wskazówki, zaś drudzy ewentualne
swe żądania do dni kilku po otrzymaniu gazetki
na ręce Zarządu Stow. nadesłali.

Sprawozdanie z poufnego zebrania.

W dniu 17. października b. r. w lokalu Sto-
warzyszenia obradowali koledzy wszystkich dyka-
steryi nad polepszeniem swej doli.

Po zagajeniu poufnego zebrania przez wice-
prezesa Stowarzyszenia, który w dosadnych sło-
wach przedstawił zgromadzonym cel zwołania
poufnego zebrania, odniósł się z apelem do ogółu
kolegów, aby jak najliczniej przystąpili do Sto-
warzyszenia, celem jednolitego traktowania »na-
szej sprawy«, gdyż prace nasze mogą odnieść
dodatni skutek, jeżeli będziemy walczyć jedną
wielką zorganizowaną siłą, której jawnym i pra-
wnym reprezentantem jest jedynie nasze Sto-
warzyszenie.

Na wniosek kol. Zielińskiego wybrano jedno-
głośnie przewodniczącym kol. Rosakiewicza, który
na sekretarza powołał kol. Dutkiewicza.

W krótkich słowach podziękował przewodni-
czący za wybór i polecił sekretarzowi odczytanie
pism nadesłanych przez kolegów z prowincyi i ze
Lwowa, a mianowicie:

- 1) pismo kol. Sommersteina z Husiatyna
w sprawie wzięcia udziału jednego z tamtejszych
kolegów wspólnie z delegacją Stowarzyszenia na
wiecu we Wiedniu;
- 2) postulaty kolegów z Husiatyna;
- 3) postulaty kolegów z Ustrzyk;
- 4) pismo kolegów z Sokala solidaryzujące
się z zapaść mającymi uchwałami;
- 5) pismo kolegów z apelacyi lwowskiej po-
lecające kol. Bundę na delegata;
- 6) pismo kol. Bundy z oświadczeniem, że ewen-
tualny wybór na delegata przyjmie.

Po odczytaniu powyższych pism, udzielił
przewodniczący głosu wiceprezesowi Stow., który
przedstawił szczegółowo dotychczasowe zabiegi
Stowarzyszenia około uzyskania ulg dalszych w roz-
porządzeniu normującym nasze stosunki, przedsta-

wił, że petycja w tej sprawie wniesioną została
w grudniu przez posła Breitera, na 187 posiedze-
niu XVIII. sesyi Izby posłów dnia 16. grudnia
1902 i odczytał nadesłany przez posła Breitera
dosłowny wyciąg tego protokołu, jako to:

Schriftführer dr. **Stojan** (liest): »Petition
des Vereines der im k. k. Staatsdienste stehenden
Kanzleihilfen, Diurnisten und Calculanten
für Galizien um Verbesserung und Regelung
ihrer Dienstverhältnisse (überreicht durch Ab-
geordneten Breiter).

Präsident: Zu dieser Petition ertheile ich
dem Herrn Abgeordneter Breiter das Wort.

Abgeordneter **Breiter:** Hohes Haus! Ich
habe heute eine Petition des Vereines der im
k. k. Staatsdienste stehenden Kanzleihilfen,
Diurnisten und Calculanten für Galizien über-
reicht dem Drängen des Verreines entsprechend,
erlaube ich mir zu beantragen, diese Petition
dem stenographischen Protokolle vollinhaltlich
beizudrucken.

Präsident: Ich ersuche jene Herrn, welche
diesem Antrage zustimmen, sich zu erheben.
(Geschieht). Der Antrag ist angenommen. —
(Anhang III).

(Następuje dosłowna treść petycji, znana
Kolegom).

Następnie wskazuje na wniesioną dalszą pe-
tycję z dodatkowymi postulatami, wreszcie wska-
zuje, że przeważna część żądań Kolegów z prowincyi
objętą jest memorialem wniesionym do Izby po-
słów i wniósł, by poufne zebranie uchwaliło, że
przy tych postulatach obstać i żąda dalej, by:

- 1) po 12 latach służby pomocnicy kancela-
ryjni mieli równe prawa z certyfikatastami;
- 2) dla pomocników kancelaryjnych ustano-
wiono ogólny etat osobowy;
- 3) zniesiono szemat płac w rozporządzeniu
zawarty a na to miejsce ustanowiono roczne płace
analogicznie jak u urzędników;
- 4) pomocnicy kancelaryjni przypuszczani byli
do czynności organów wykonawczych.

Nad tymi wnioskami wywiązała się obszerna
dyskusya, w której prawie wszyscy obecni głos
zabierali, w toku której kol. Karp postawił wnio-
sek, by już ustanowieni pomocnicy kancelaryjni
otrzymali XII. klasę rangi, zaś po 3 latach od
nominacyi w miarę wolnych posad uzyskali XI.
kl. rangi.

(Zmieniony punkt 3 postulatów kolegów z Ustrzyk).

Następnie kol. Jarisch uzupełnił ten wniosek
żądaniem, by:

»najniższa płaca XII. kl. rangi wynosiła 1200 kor. z odpowiednim dodatkiem aktualnym, tudzież z prawem awansu do opróżnionych posad urzędniczych.

Po zamknięciu dyskusji na wniosek kol. Rudęńskiego, uchwalono jednogłośnie wniosek wiceprezesa, ze zmianą zawartą we wniosku kol. Karpa uzupełnioną przez kol. Jarischa.

Po wyczerpaniu 4 pierwszych punktów porządku dziennego udzielił przewodniczący głos kol. Nowotnemu, który postawił wniosek, by poufne zebranie uchwaliło żądać analogicznie z żądaniem urzędników sądowych zaprowadzenia jednorazowego 6-godzinnego urzędowania lub 7-godzinnego dwurazowego.

Nad wnioskiem tym zabierali głos koledzy z różnych dykasteryi, poczem uchwalono wniosek ogólny, by domagano się nieprzekraczalnego 7-godzinnego urzędowania.

W końcu zabrał głos kol. Zieliński, który w przemowie swej do zgromadzonych ubolewał nad brakiem w sferze naszej solidarności, wskazując na inne Stowarzyszenia, np. Stowarzyszenie ck. sług państwowych, Stowarzyszenia rękodzielników, a w końcu powołał się na nowe Stowarzyszenia rębaczy lub drożkarzy, które są w kwiecie najpiękniejszego rozwoju i organizacji do czego w naszej sferze przy usilnych staraniach dojść nie można, wreszcie postawił wniosek, by delegatem do Wiednia wybrano w miejsce kol. Nowotnego kol. Bundę.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się żywa dyskusja w toku której kol. Jarisch postawił wniosek, by uchwalić:

- 1) czy poufne zebranie może wybrać delegatów;
- 2) w wypadku twierdzącym proponuje na delegatów kol. Rojeka i Arendarczyka.

Ponieważ przy głosowaniu pierwszy wniosek upadł, wobec tego drugi wniosek jako bezprzedmiotowy upadł.

Na tem obrady poufnego zebrania zakończono.

Sprawozdanie

z pierwszego posiedzenia zarządu funduszu zaopatrzenia rządowych pomocników kancelaryjnych, na dniu 10. października 1903 r. we Wiedniu odbytego.

Przed rozpoczęciem posiedzenia na polecenie sekretarza minister. p. Gaube wszyscy obecni zapisali swe nazwiska na osobnym arkuszu do tego przeznaczonym.

Obecni: Hofrat dr. Herman Mayer jako przewodniczący, sekr. min. dr. Gaube i nadradca rach. dr. Groser jako członkowie organu administracyjnego.

Wszyscy członkowie Wydziału byli obecni z wyjątkiem p. Hubricha.

Po przywitaniu zebranych otworzył hofrat Mayer odczytaniem statutu pensyjnego pierwsze konstituujące posiedzenie funduszu pensyjnego, wzywając nadradcę rachunkowego Grosera, ażeby bilans majątkowy instytutu obecnym odczytał.

Po odczytaniu tegoż bilansu, zapytał przewodniczący, czy który z obecnych nie zabierze w tej sprawie głosu.

Kol. Linsbauer zapytuje przewodniczącego, czy na przyszłość nie byłoby możliwem, aby członkowie Wydziału otrzymywali drukowaną odbitkę bilansu przynajmniej na 8 dni przed posiedzeniem celem dokładnego strutygowania tegoż.

Kol. Mikschik zozszerza wniosek w ten sposób, aby również był drukowanym spis członków należących do instytutu, i aby taką odbitkę drukowaną dostawał każdy członek, należący do powyższego instytutu.

Przewodniczący sprzeciwia się tym wnioskom ze względu na połączone z tymiż wielkie koszta, których ciężar musiałby ponosić instytut funduszu pensyjnego, wobec czego tenże byłby narażony na znaczniejsze niepotrzebne wydatki.

Kol. Weinmayr prosi o wyjaśnienie, co oznacza napis rubryki »obcy fundusz«, do której zapisane są 21 kor. 60 hal., gdyż wedle statutów do instytutu jako członkowie należą tylko pomocnicy kancelaryjni.

Hofrat Mayr wzywa p. sekretarza min., aby dał wyjaśnienie na powyższą interpelację, w toku którego ostatni przytacza rządowy fundusz religijny grecko-orientalny i inne (?) przy czem nadmienia, że nie ma potrzeby sporządzania spisu pojedynczych członków, gdyż do instytutu mogą być dopuszczeni jako uczestnicy i inne kategorie funkcyjaryuszy państwowych.

Kol. Sudenic prosi o wyjaśnienie, w jakim stadyum znajduje się prośba pomocniczych funkcyjaryuszek kancelaryjnych o przyjęcie ich do funduszu zaopatrzenia.

Rad. min. Gaube na żądanie hofrata Mayra wyjaśnia, że takie żądania postawiły i inne korporacje; jednakowoż w tym kierunku musianoby statut funduszu zaopatrzenia zastosować, odrębnie do członków płci żeńskiej, a odrębnie do męskiej.

SKRYPTA

DO EGZAMINU NA PROWADZĄCYCH

KSIĘGI GRUNTOWE

ZEBRAŁ I NAPISAŁ

STEFAN NOWOTNY

POMOCNIK KANCELARYJNY

C. K. SĄDU KRAJOWEGO WE LWOWIE.



LWÓW 1903.

Nakładem Stowarzyszenia rządowych pomoc. kancel.
i pomocniczych funk. kancel. dla Galicyi we Lwowie.

DRUKARNIA UDEZIAKOWA, LWÓW, LINDEGO 8.

Historya tabuli.

Stosownie do uniwersału z r. 1788 miały wrócić dawne stosunki, a więc sąd ziemski dla powiatów: krakowskiego, proszowskiego, ksiąskiego i lelowskiego. Bez wątplenia już i księstwo stwierście trzeba było tu wliczyć. Ten sąd jednak już istniał, wskrzeszony przez konfederacyę targowicką. A więc należało tylko znieść Sąd konfederacyjny i Sąd grodzki. Pierwszy zniszono, drugiego nie. O ile widać z ksiąg, pozostał nadal ten stan rzeczy, który istniał za czasów Targowicy, tylko z tą różnicą, że znikł sąd konfederacyjny. Urzęduje zarówno sąd ziemski, jak grodzki. Tylko że jurysdykcyi spornej nie wykonują wcale, a przyjmują jedynie wpisy.

Taki stan rzeczy połowiczny, trwa już do końca istnienia Rzeczypospolitej. W kwietniu 1796 r. wciągnięto ostatnie zapiski do tych ksiąg. Dnia 10. marca 1796 r. wydaje gubernator »Johannes comes de Gaisruck«, tymczasowe zarządzenia co do biegu instancyi, a wreszcie dekret nadworny z 14. marca 1796 r. już ustawodawczo reguluje te kwestye. Nowe sądy, choć na dawnych oparte, są już sądami austryackimi. Zwą się: *judicia caesareo-regia*.

Pod panowaniem cesarzowej Maryi Teresy przestały obowiązywać dawne polskie ustawy hipoteczne, a akta przechowane w sądach grodzkich i ziemskich przewiezione zostały w r. 1796 do Lwowa i tu z tychże aktów utworzono księgozbiór hipoteczny, który później około r. 1810 ostatecznie uporządkowano.

Tabulę krajową założono więc na podstawie aktów sądów grodzkich i ziemskich tudzież na podstawie katastru i inwentarzy ekonomicznych a obejmowała ona

Powodowany brakiem odpowiednich skryptów, postanowiłem zebrać liczne notatki z wykładów w jedną całość i stworzyć tem samem skrypta odpowiadającego swemu celowi.

Nadmieniam, że przy pracy tej korzystałem z notatek różnych autorów, dla tego też upraszam o wybaczenie, gdy który z P. T. Kolegów znajdzie w tych skryptach zdanie z jakich już istniejących notatek, — celem bowiem tej pracy jest ułatwienie tym Kolegom przygotowania się do egzaminu tabularnego, którzy nie mogąc nabyć stosownych podręczników, uczą się z przestarzałych notatek a z których bardzo często nie odnoszą dodatniego wyniku.

Kończąc tych parę słów, odnoszę się do Kolegów, ażeby przygotowując się do egzaminu na prowadzących księgi gruntowe, oddali się tej pracy z całą gorliwością i poświęceniem, gdyż ta jest nadzwyczaj wdzięczną — natomiast wymaga praktycznej jak i teoretycznej fachowej wiedzy.

Stefan Nowotny.

*Ofiarowaną Stowarzyszeniu przez kol.
Nowotnego pracę niniejszą oddajemy P. T.
Kolegom do użytku, życząc każdemu po-
myślnego wyniku po użytkowaniu jej.*

Lwów w październiku 1903.

Żarząd Stowarzyszenia.

Tu przerywa przewodniczący mowcy.

Kol. Mikschik omawia § 2 i 9, dalej mówi o podoficerach, którym cały czas służby bez żadnej dopłaty wliczany bywa i t. p.

Litschauer zapytuje, jak możliwe jest nierównomierne postępowanie przy pensjonowaniu, ponieważ podczas, gdy jeden posiadający 11 lat służby otrzymuje 600 koron, inny z 40-letnią służbą, i medalem za 40-letnią wierną służbę i 240 koronami dopłaty odmowną otrzymuje odpowiedź?

(D. c. n.)

Odezwa!

Jak wiadomo wszystkim kolegom, w listopadzie zostanie wysłana na ogólnaustriacki wiec we Wiedniu, delegacja z łona członków Stowarzyszenia w celu obrony naszych praw i postawienia naszych postulatów.

W tym celu widział się Zarząd Stowarzyszenia zmuszonym wydać kupony składkowe po 10 halerzy na pokrycie kosztów delegacji, — a znając dobrze nasze stosunki materialne, cenę ich na 10 halerzy oznaczył dla tego, ażeby żadnego z kolegów nie przeciążyć wydatkiem.

Z uwagi na to, że koszt delegacji nie mają jeszcze dotychczas należnego pokrycia, upraszamy P. T. Kolegów o szczerze zajęcie się rozprzedając »kuponów składkowych« na delegację do Wiednia i jak najrychlejsze nadesłanie kwot na ten cel przeznaczonych.

Równocześnie upraszamy o zwrot niesprzedanych kuponów najdalej do dnia 15. listopada br., a to w celu skontrolowania przychodów »komitetu« zajmującego się zbieraniem funduszu na delegację.

Zarząd.

Sprawozdanie

z drugiego posiedzenia komitetu budowy własnego domu.

W dniu 18. października br. odbyło się posiedzenie komitetu, — na którym uchwalono otworzyć puszkę umieszczoną w stowarzyszeniu z zawartością dobrowolnych datków złożonych przez kolegów lwowskich, a która wynosiła kwotę 8 koron.

Kwota ta została złożoną na książeczkę gal. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 151909 z odpowiednim zastrzeżeniem, co do podjęcia funduszu przeznaczonego na cel budowy domu.

Za dobre chęci lwowskich kolegów, składa komitet tą drogą imieniem ogółu kolegów serdeczne »Bóg zapłać«.

Nowotny, sekr.

Adlerstein, przew.

Przypomnienie!

Przy grach i zabawach, uroczystościach publicznych, i rodzinnych, przy zebraniach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o »funduszu budowy własnego domu«.

Odpowiedź Redakcyi.

„Alhor“ Na ostatnie pismo odpowiemy wyczerpująco później, a to z powodu prac przygotowawczych dla delegatów. Tu zaznaczamy, że niezgadzamy się ze zdaniem p. kolegi, by żądania nasze ograniczyć do minimum. Także nie z naszej winy odezwa przyszła do p. kolegi zapóźno, ponieważ inni koledzy z dalszych stron postulatów swe nadesłali wczas.

Okólnik!

P. Kolegów na prowincyi zaprasza się o przystąpienie do »Komitetu budowy własnego domu« w celu łatwiejszego rozprzedawania cegiełek na powyższy fundusz.

Zgłoszenia uprasza się jak najrychlejsze przesyłać na ręce sekretarza komitetu kol. Nowotnego, Sąd powiatowy Sekcyi III. we Lwowie.

Za szczerze zajęcie się powyższą sprawą komitet z góry składa »szczerze podziękowanie«.

Sekretarz

Nowotny.

Przewodniczący

Adlerstein.

Doniesienie!

Nieobecnego Dra Fibicha zastępuje i udziela tanej pomocy lekarskiej dla członków Stowarzyszenia p. Dr. Czaczkowski zamieszkały przy ul. Kopernika l. 7.

Rutynowany

pomocniczy funkcjonariusz sądowy z 2-letnią praktyką, pięknem i szybkim pismem poszukuje posady.

„Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia“.

Spensyonowanie.

Kol. Artur Wolkenberg w Krainie z powodu słabości (podczas której wypłacano mu całe pobory) na własne żądanie.

Po myśli § 18 statutu instytutu zaopatrzenia i policzalnego czasu służby 18 lat, 9 miesięcy i 30 dni dostał 882 koron.

Na wniosek odnośnego urzędu kol. Wolkenberg za jego długoletnią wytrwałą, gorliwą i pilną pracę przy władzy politycznej w Krainie, otrzymał pismo pochwalne od J. E. Namiestnika barona Hnaiego.

Biuro Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi mieści się przy ulicy Skarbkowskiej l. 29. I. piętro. — Godziny urzędowe od 7 $\frac{1}{2}$ do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 K 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h. Koledzy z prowincyi mogą zgłaszać swoje przystąpienie za nadesłaniem wpisowego i wkładki na kuponie przekazowym.

Biuro Stowarzyszenia obowiązaniem jest udzielać członkom swoim wszelkich rad, wyjaśnień i informacji, które bezpośrednio dotyczą ich stosunków zawodowych.

Obrony i pomocy prawnej dla członków stowarzyszenia w sprawach służbowych, udziela bezpłatnie syndyk stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat kraj. i obrońca w sprawach karnych we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. p.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków stowarzyszenia p. dr. Stanisław Fibich zam. przy ul. Ochronek l. 2

OGŁOSZENIE.

Pomocnik kancelaryjny

ck. Sądu powiatowego w Szczercu obok Lwowa, ze względów rodzinnych szuka zamiany z kolegą ze Lwowa. Koszta przeniesienia względnie odszkodowania do wysokości 100 koron i wyżej pokryje. Adres: Maksymilian Schöps w Szczercu.

Stanisław Michaliszyn dyetaryusz — posiadający kilkuletnią praktykę rządowej służby — oraz chlubne świadectwa — poszukuje posady.

Stanisław Lisikiewicz lat 27 — żonaty — posiadający kilkuletnią praktykę przy Urzędzie podatkowym i Sądzie poszukuje posady.

Józef Brück dyetaryusz posiadający 4 letnią służbę rządową poszukuje posady dyetaryusza przy jakiegokolwiek bądź instytucyi rządowej.

Kancelarya

Syndyka Towarzystwa wzajemnej oszczędności i kredytu Pomocników kancel., dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi we Lwowie

Adwokata krajowego

Dr. Henryka Gabla

znajduje się
we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 36.

Odezwa

do wszystkich c. k. Urzędów pomocniczych, Kierownictw, Ekspedytów wszystkich władz państwowych we Lwowie, Naczelnictw c. k. Sądów powiatowych i obwodowych, c. k. Starostw, Urzędów podatkowych i ewidencyjnych.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyj dyetaryuszy kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie donosi, iż prowadzić będzie

Biuro wywiadowcze

w celu dostarczenia zajęcia kolegom bez pracy. Przeto uprasza Zarząd Stowarzyszenia powyższe Władze o podawanie do wiadomości naszej o wszelkich wolnych posadach, na które będą poleceni koledzy zdolni, pracowici i godni zaufania.

Również donosi się, że wyżej wzmiankowane ogłoszenia będą przyjmowane i umieszczane w gazetce naszego wydawnictwa bez opłaty.

Zarząd.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacye nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonaryuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.,
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN NOWOTNY.

Wesołych świąt!

zasyłamy naszym członkom i całemu ogółowi
Kolegów z życzeniem, byśmy łamiąc się opłat-
kiem, w przyszłym roku, uczynić to mogli po no-
wych zdobyczach przepełnieni radością; że nasza
słuszna sprawa odniosła szalę zwycięstwa o co
my usilnie się starać będziemy.

Wydział.

Sprawozdanie

delegatów wysłanych z ramienia Stowarzy-
szenia urzędników pomocniczych we Lwowie
na wiec do Wiednia w dniach 16., 17. i 18.
listopada 1903.

Z początkiem października br. zawiadomiło
wiedeńskie Stowarzyszenie »Reichsverein« wszyst-
kich pomocników kancel. w Austrii — że w chwi-
li otwarcia sesyj parlamentarnych, odbędzie się
w Wiedniu wiec urzędników pomocniczych, mają-
cy na celu opracowanie petycji wnieść się mają-
cej do Rady Państwa, w sprawie zniesienia roz-
porządzenia z 19. lipca 1902, albo zmiany nie-
których szkodliwych paragrafów tegoż, na wypa-
dek gdyby ustawa o certyfikatowcach stała na prze-
szkodzie w zastąpieniu ustawą tego rozporządze-
nia, a następnie wyznaczyło termin na dnie 16.,
17. i 18. listopada br.

Akcyi tej, jako koniecznej potrzebnej przykla-
snęło nasze lwowskie Stowarzyszenie i solidary-

zując się w tym kierunku ze Stowarzyszeniem
wiedeńskim — wybrało podpisanych na delega-
tów, upoważniając do stawiania wniosków i inter-
pelacyi na wiecu.

Wskutek szumnych i wiele obiecujących o-
dez w Reichsvereinu — jechaliśmy do Wiednia
w tem przekonaniu, że przywieziemy kolegom
naszym bodaj nadzieje lepszej doli, jednak jak to
się z naszego poniższego a sumiennego przed-
stawienia okazuje, nie możemy się łudzić, aby
i za lat kilka nasze słuszne żądania bodaj w czę-
ści zrealizowane zostały.

Postępując dokładnie za nadesłanym nam
przez Reichsverein programem, udaliśmy się w nie-
dziele wieczór jakkolwiek bardzo podróżą umę-
czeni do lokalu Reichsvereinu w celu przedsta-
wienia się.

Tam dowiedzieliśmy się na wstępie, że pro-
gram został zmieniony w ten sposób, że w po-
niedziałek dnia 16. listopada, zamiast przyjęcia
i powitania nowych delegatów — odbędzie się
omawianie programu Reichsvereinu w kierunku
żądań mających być postawionymi w petycji.

Zmiana programu nie zdziałała na nas — raz,
żeśmy nie przywiązywali do niej wielkiej wagi —
a powtóre że uważaliśmy za lepsze konferować
w sprawie polepszenia naszego bytu — niż cały
dzień witać się i pozdrawiać.

Otóż w poniedziałek dnia 16. listopada sta-
wiliśmy się wspólnie z delegatami wysłanymi
z ramienia zawiązanego ad hoc we Lwowie ko-
mitetu — kolegami Stanisławem Wanke, Kazimie-

rzem Kowalskim i Teodorem Bundą — i z delegatami kołomyjskimi kolegami Gizelą i Kozłowskim.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Reichsvereinu p. Reisingera — który też objął referat, krytykując rozporządzenie z 19. lipca 1902. i naprowadzając bardzo liczne nadużycia spowodowane już to mylnem już to wręcz fałszywym interpretowaniem tego rozporządzenia.

Aby wywiązać się należycie i sumiennie z włożonego na nas obowiązku — śledziliśmy pilnie tak cały przebieg konferencji jakoteż każde słowo referenta i przyszliśmy do przekonania, że wiec we Wiedniu była to z jednej strony tylko farsa urządzona przez p. Reisingera dla zabawienia się, z drugiej strony — przez zwołanie delegacji, chciał się p. Reisinger zrobić głośnym i zjednać zwolenników w celu uzyskania mandatu poselskiego do Rady Państwa przy najbliższych wyborach.

Mianowicie zdziwiło nas nie mało, dlaczego p. Reisinger mając do dyspozycji własny organ »Austria« nigdy nie ogłosił żadnego wypadku nadużyć i krzywd, dlaczego ich publicznie nie napiętnował, aby one doszły do wiadomości ogółu i sfer miarodajnych, lecz ograniczał się tylko na sprawozdaniach z posiedzeń i zgromadzeń, na prowadzeniu polemiki z politycznym przeciwnikiem p. Markitschem i ogłaszaniu anonsów — adoniesienia schował do kieszeni — ogłaszając je wtedy kiedy już było zapóźno, i kiedy go nikt nie słyszał.

Oświadczenie: »ich habe in dieser Angelegenheit an Herrn Minister Körber einen Brief geschrieben« a dalej: »der Herr Minister Körber hat an mich einen Brief geschrieben« cuchło zdaleka przchwałką, przecież niemogliśmy uwierzyć, aby p. Reisinger, pomocnik kancelaryjny, niechby nawet i z ministerium handlu, mógł jak to mówią »za pan brat« korespondować z p. prezydentem ministrów Körberem. — Chciejmy jednak wierzyć, że tak jest, to fakt ten oskarża jeszcze więcej p. Reisingera, co później udowodnimy.

Podczas mowy swej, nadmienił p. Reisinger, iż koledzy nasi wyrządzają wstyd naszemu zawodowi oddając się w wolnych chwilach nieodpowiednim zajęciom, naprowadzając, że sam zna osobiście swych wiedeńskich kolegów, którzy za biórem są pomocniczymi kelnerami, fryzjerami mietc.

Nato wystąpił delegat kołomyjski kolega Gizela, i zapytał p. Reisingera, czyby nie można

było postawić wniosek o wcielenie do petycji postulatu, aby każdy nowo przyjmowany kandydat na pomocnika kancelaryjnego — wykazał się pewnym stopniem inteligencji, a to co najmniej ukończoną 3 klasą szkół średnich.

W odpowiedzi na to, zamiast p. Reisingera zabrał głos członek Reichvereinu p. Benesch, — protestując stanowczo przeciw temu postulatowi, a inni adherenci p. Reisingera popierając p. Benescha — że tak powiemy — wysmiali kolegę Gizelę — wyjaśniając ironicznie, że on co innego chce — lecz nie może po niemiecku dobrze się wysłowić.

My konstatujemy fakt, że kolega Gizela bardzo dobrze, a gramatycznie może nawet lepiej od nich mówił, lecz cała wina leży w tem, że p. Gizela nie mówił dyalektem wiedeńsko brukowym i że wniosek jego niepodobał się p. Reisingerowi i jak później udowodnimy, nie chciał on żadnych nowych wniosków przyjmować.

Przy końcu przedpołudniowego posiedzenia w dniu 16. listopada wezwał p. Reisinger zebranych, aby po południu przynieśli na piśmie swoje wnioski i zażalenia celem ewentualnego przedyskutowania i wcielenia ich do memorandum.

Ponieważ z referatu p. Reisingera nie można było powziąć, jakie żądania memorandum obejmie — kolega Rojek upoważniony przez wszystkich delegatów galicyjskich do stawiania wniosków i interpelacji — wezwał p. Reisingera, aby wywody dzisiejszego posiedzenia zebrał w całość — przedstawił zebranym szkic memorandum, a w razie konieczności postawienia nowych wniosków ze strony kolegów gal., takowe w memorandum umieścić.

Na to zabrał głos po raz wtóry p. Benesch i postawił żądanie, aby do mającego się wręczyć pp. ministrom memorandum nie wcielać żadnych nowych żądań lecz popierać tylko zrealizowanie żądań objętych memorandum z zeszłego roku.

Dla lepszego wyjaśnienia sprawy dodać musimy, że p. Reisinger otoczył się podczas posiedzenia swoimi zausznikami, a raczej klakerami, którzy to, co się p. Reisingerowi podobać mogło, oklaskiwali, krzycząc: »hoch! unser hochverehrter Herr Obmann Reisinger« — przeciw temu zaś, co p. Reisingerowi byłoby nie na rękę, protestowali — stawiając opozycyjne wnioski.

Panowie ci wpadali p. Reisingerowi zawsze z aplauzem jak na zawołanie — jakby za dotknięciem różeczki czarodziejskiej. — Charakterystycznym jest, że byli to zawsze jedni i ci sami

i w każdym wypadku zawsze w jednakowym porządku głos zabierali. — Wobec tego też wniosek nasz przez kolegę Rojeka postawiony upadł.

Pytamy się więc, po co wezwał p. Reisinger delegatów z najodleglejszych kątów Państwa austriackiego — skoro nie wolno im było stawiać wniosków i żądań, właśnie w sprawie, w której przyjechali?

Postępowanie p. Reisingera i jego kliki wywołało rozgoryczenie wśród licznych delegatów tak galicyjskich jak i delegatów z innych prowincji — to też postanowiliśmy nie brać udziału w żadnych nadprogramowych czynnościach. Aby jednak p. Reisinger nie zarzucił nam, żeśmy nie stawiali żadnych wniosków — upoważnili delegaci galicyjscy — koledzy Nowotny, Wanke, Gizela i Kozłowski — kolegę Rojeka, aby w imieniu pomocniczego personelu kancel. w Galicyi wniósł następujące pisemne wnioski, które do memorandum wcielone być winne:

1) aby zaprowadzono we wszystkich urzędach jednorazowe 7-godzinne urzędowanie;

2) aby zniesiono postanowienie §. 12. lit. a policzające czas służby sześciomiesięczny z uwzględnieniem przerw nie dłuższych nad dni 3 a natomiast przyznano cały czas służby rządowej spełniony w charakterze dyetariusza bez względu na okres przerwy;

3) aby pomocnik kancel. sądowy używany był do czynności organu wykonawczego.

Powyższe wnioski pisemne wręczone przez kol. Rojeka p. Reisingerowi zostały przez tegoż podane pod głosowanie i przez wszystkich zebranych na posiedzeniu delegatów przyjęte i uchwalone — jednak ani jeden z nich nie został do memorandum wcielony.

Wynika z tego, że p. Reisinger nie potrzebował się liczyć z delegatami z Galicyi, sądząc, że »dume Polen« muszą milczeć i robić to, co wielki »Obmann« rozkaże.

Jak już powyżej wykazaliśmy, zaraz pierwszego dnia zmienił p. Reisinger program konferencji, jakież było nasze zdumienie, gdy dnia drugiego tj. 17 listopada we wtorek — dowiedzieliśmy się, że nie w środę tj. 18 listopada ale we wtorek po południu mamy udać się do parlamentu w celu uproszenia posłów o poparcie naszej sprawy.

Niestety posłów nie zastaliśmy w parlamencie — albowiem sesję odroczone do piątku, niektórzy posłowie koluary parlamentarne już opu-

ścili — a polscy jeszcze wcale do Wiednia nie przybyli.

Wobec tego zapowiedział p. Reisinger, że udamy się do posłów drugiego dnia tj. w środę 18 listopada, nadmieniając, że w tymże dniu odbędą się posiedzenia wszystkich klubów — że przeto będzie można mówić z wszystkimi posłami. — Delegaci zrażeni komedią zainscenowaną przez Reisingera nie poszli już wcale w środę do parlamentu — a wysłany przez galicyjskich delegatów kolega Wanke przekonał się — że i tym razem nie można było mówić z posłami z tej prostej przyczyny, bo ich nie było, „**komedia finita**“. Stawiamy więc drugie pytanie:

Dlaczego p. Reisinger zaprosił delegatów z najodleglejszych kątów państwa austriackiego — skoro wiedział, że Rady państwa nie będzie i że z posłami mówić nie będzie można.

Przecież był to jedyny cel jazdy do Wiednia — aby prosić wszystkich posłów o poparcie naszej słusznej sprawy. — A wręczyć ministrom gotowe i przez p. Reisingera ułożone memorandum, mógł sam p. Reisinger dobrawszy sobie dwóch wydziałowych lub członków stowarzyszenia.

P. Reisinger korespondując z panem ministrem Körberem, mógł być wiedzieć że Rady państwa nie będzie — posłów w parlamencie nie zastaniemy — eo ipso cel naszej podróży, trudów i kosztów będzie chybiony. — My wiemy że to tylko przechwałki — ale p. Reisinger nie wie że »eigenes Lob stinkt« zresztą pozwólmy p. Reisingerowi trochę blagować nie możemy jednak pominąć milczeniem że obowiązkiem jego było urządzić wiec w takiej chwili, kiedy parlament cały będzie zebrany w Wiedniu, wie o tem lada fiakier — nie chciał wiedzieć p. Reisinger a wiedzieć powinien i mógł jeśli prowadzi prywatną korespondencję z panem prezydentem ministrów Körberem.

Oburzeni takim postępowaniem p. Reisingera większa część delegatów odjechała z Wiednia nie czekając na zgromadzenie publiczne, które się miało odbyć w środę 18. listopada wieczór — a które było również bezcelowem — albowiem było ono powtórzeniem tego cośmy słyszeli — i powtórzeniem odpowiedzi ministrów danej deputacji, którą już znaliśmy.

Mianowicie p. minister Körber jak zawsze przyjął deputację życzliwie — i jak zawsze przyrzekł jej żądania zrealizować — jednak zrealizowanie to uczynił zależnem od zezwolenia pana ministra skarbu — który wprost oświadczył że

pieniędzy nie ma — a zresztą atrament jeszcze na piórze nie zasechł po ostatniej regulacji a już ośmielamy się stawiać nowe żądania — nie może nam nietylko teraz, ale nawet w przyszłości robić nadziei na żadne korzyści.

W środę wieczór opuściliśmy Wiedeń, nic nie zrobiwszy — wyjeżdżając z tem przykrem przekonaniem, że p. Reisinger zdrwił z nas, narażając nas na trudy i straty materyalne.

Lwów dnia 25 listopada 1903.

Stefan Nowotny
Julian Rojek
delegaci.

* * *

Z przedstawionego nam powyżej sprawozdania popartego sprawozdaniem delegata z ramienia komitetu, kolegi Stanisława Wankego, jak nie mniej z dokonanego studium działalności Reichsvereinu względnie p. Reisingera, doszliśmy do tego przekonania, że działalność ta jest dla pomocniczego personelu kancelaryjnego szkodliwą.

Szanowni czytelnicy pozwolą, że cofniemy się wstecz do pierwszego wiecu wiedeńskiego, w dniach 20., 21. i 22. października 1901.

Na posiedzeniach delegatów zapewniał p. Reisinger i p. Prohaska poseł do Rady państwa, że projekt jego zostanie z pewnością w komisji budżetowej przyjęty; mając tam większość stronnictwą potrafił tego dokonać, a oświadczenie swoje poparł przyrzeczeniem kolegów swych zasiadających w komisji budżetowej.

Jednak cóż się stało? Otóż rezultat wykazał, że przyrzeczenia i zapewnienia tak p. Reisinger jak i p. Prochaska były nieprawdziwemi, bo okazało się, że projekt rozporządzenia p. Prochaski ani w setnej części nie przeszedł, ale wydano rozporządzenie takie jakie rząd chciał.

Nie możemy przecież przypuścić, aby p. Prochaskę inni posłowie zasiadający w komisji budżetowej w błąd wprowadzić chcieli — był to tylko manewr, aby uspić naszą czujność i nie przeszkodzić rządowi w dokonaniu tego, czego sam chce. Jeżeli już tak źle się stało, było obowiązkiem p. Reisingera jako »Verfechter der Interessen der staatlichen Hilfsbeamten«, którym się mianuje — wezwać pomocniczy personal kancelaryjny do stanowczej opozycji i do nieprzyjęcia rozporządzenia.

Cóż jednak robi p. Reisinger? Oto wmawia w nas, że rozporządzenie to nie jest tak złem jak się wydaje, a gdyby ono nam nawet w czemś nie

było na rękę, to da ono się w krótkim czasie zmienić, bo nawet pp. ministrowie Koerber i Bem Bawerk to przyrzekli, chcąc jednak z rok poczekać aby mieć obraz jakie fundusze przyniesie uchwalić się mający podatek od biletów kolejowych.

Wobec tego przestał p. Reisinger zajmować się sprawą zmiany rozporządzenia, a rzucił się na agitację za podatkiem od biletów kolejowych — wzywając i zaklinając wszystkich by również silnie agitowali.

Tem postępowaniem wprowadził p. Reisinger wszystkich w błąd i sprawę już w samym zarodku tak zagmatwał, że obecnie ani za 10 lat niczego spodziewać się nie możemy.

Trzeba było zaprotestować przeciw rozporządzeniu takiemu jakie rząd wydał, żądać innego rzeczywiście dla nas korzystnego — a jeśli nie było jeszcze funduszy — uczynić wprowadzenie w życie tego rozporządzenia zależnem od uchwalenia na ten cel funduszy, lecz nie agitować i kazać agitować za uchwaleniem pieniędzy, które nie dla nas, ale na inny cel przeznaczone być miały.

P. Reisinger jednak obecnie niechce przypisać winy sobie w tym wypadku, lecz zwała ją na pomocniczy personal kancelaryjny w Galicyi twierdząc, że tylko Galicya żądała uporczywie uchwalenia podatku od biletów kolejowych.

Postępowanie p. Reisingera mówi samo za siebie, a jeśli p. Reisinger ma tak krótką pamięć to mu przypominamy, że Galicya agitowała za podatkiem od biletów kolejowych, lecz tylko na wyraźne jego wezwanie.

Że Galicya mając zaufanie do p. Reisingera, została wprowadzoną w błąd — temu tylko on winien i niechaj nie myśli, że pójdziemy dalej na lep wstecznictwa reisingerowskiego.

A teraz może by p. Reisinger zechciał powiedzieć dlaczego nie zgodził się w roku 1902 na połączenie galic. Stowarzyszenia z Reichsvereinem?

Otóż my go wyręczymy w odpowiedzi — p. Reisinger czuł dobrze, że stowarzyszenie nasze wstępując jako członek do Reichsvereinu musiałoby mieć wpływ na jego działalność — i tego się właśnie obawiał. Pomimo układu — propozycji nie przyjął, lecz natomiast począł zakładać filie wiedząc, że pojedynczych członków łatwiej zabiłamucić, jak całą krajową organizację.

Ostatni wiec wiedeński aranzowany przez p. Reisingera nie miał wcale na celu polepszenia

przedmiotem innej ks. gr. w jaki sposób należy z tym wyk. hip. postąpić?

7. Zamknąć takowy.

8. W jaki sposób hipoteczne prawo jak np. nabyć, przeniesienie, ograniczenie lub wykryślenie może być uzyskane?

8. Tylko przez wpis takowego do ks. gruntowej.

9. Kiedy po myśli § 5. P. U. G. wpis do ks. gr. nastąpić może?

9. Do księgi gr. mają być wpisywane tylko istotne określenia praw. hip. krótko i treściwie, zaś w wypadku gdyby się w krótkości nie dały wyrazić, natenczas po myśli § 5 pow. ust. gr. można powołać się na poszczególne ustępy dokumentu co ma takie znaczenie jakby te prawa w całości wpisane były.

10. Co należy w urzędzie ks. gr. przechować, jeżeli został dokonany wpis na podstawie oryginalnego dokum.?

10. Wierzytelny odpis.

11. Co się tworzy przez składanie odpisów?

11. Zbiór dokumentów.

12. Kto ma dostarczać odpisy dokumentów?

12. Strona.

13. Kto ma odpisy dla zbioru dokum. uwierzytelniać?

13. Prowadzący ks. grunt.

14. Jaka jest ks. gr. po myśli § 7. pow. ust. gr.?

14. Publiczna.

15. Co rozumie się pod tem, że ks. gr. jest publiczna?

15. Rozumi się to, że każdemu jest wolne wglądanie do ks. gr., branie odpisów i wyciągów jednakowoż pod osobistą odpowiedzialnością prowadzącego ks. gr.

tylko dobra ziemskie i szlacheckie i patent hipoteczny wydany dla Galicyi dnia 4 kwietnia 1780 polecający założenie: »Tabuli krajowej« tylko wspomniane dobra utrzymywane na nich porządku hipotecznego miał na celu.

Ustawą hipoteczną z 25/5 1792 założono tabulę miasta Lwowa a późniejszymi rozporządzeniami kancelaryi nadwornej zezwolono i innym miastom wedle wzoru Tabuli miasta Lwowa u siebie księgi założyć i prowadzić.

Obecnie nazwę »Tabula krajowa« zmieniono na »C. k. Urząd ksiąg gruntowych«.



Pytania

Z powszechnej ustawy gruntowej, ustawy o wydzielaniu, ustawy kolejowej i ordynacji egzekucyjnej.

1. Z czego składa się ks. gr. po myśli § 1. Pow. ust. gr.?

1. Z księgi głównej i ze zbioru dokumentów.

2. Z czego składa się ks. główna?

2. Z wykazów hipotecznych.

3. Co należy jeszcze uważać jako część integralną ks. gruntowej?

3. Mapę hipoteczną.

4. Do czego są wykazy hipoteczne przeznaczone?

4. Do wpisywania: a) ciał hipotecznych i zmian tychże; b) praw na tych ciałach nabytych jakoteż zmian tychże praw.

5. Jak należy z ciałem hipotecznem postępować (§ 399)?

5. Z każdym ciałem należy postępować jak z całością.

6. W jaki sposób objętość ciała hip. może być zmniejszona?

6. Objętość tegoż tylko przez hipoteczne od-lub dopisanie pojedynczych realności lub części tychże zmniejszone być może.

7. Jeżeli wszystkie części składowe do jednego wyk. hip. należące odpisane zostaną, lub też staną się

naszego bytu, lecz miał na celu dalsze zabagnienie naszej sprawy.

Wiec się odbył, memorandum już dawno przygotowane omówiono, ale ani go nigdzie nie wniesiono, ani posłów do parlamentu, z nim nie obznajomiono, ani ich też o poparcie naszej sprawy nie proszono.

Wręczanie memorandum pp. ministrom i ich przyrzeczenia, nie wystarczą nam, bo takie rzeczy działały się już kilkanaście razy i zawsze bez rezultatu. Zresztą mógł to zrobić sam p. Reisinger nie potrzebując na to urządzać wiec i sprowadzać delegatów z całej Austrii.

Każdy wie przecie ile to było przyrzeczeń, które dotąd ani w części spełnione nie zostały — i każdy wie ile to już petycji leży w koszach ministeryalnych czekając wyrzucenia ich na śmieć.

Zwoływać wiec na to, aby jeszcze jedną petycją więcej zapełnić kosze ministeryalne, jest że tak powiemy zbrodnia dokonana na naszej skurze.

Aby się jednak nie rozwodzić oświadczamy, że p. Reisinger nie ma wcale na celu walczenia o poprawę naszego losu, lecz jedynym jego celem jest zrobić się głośnym i wkręcić się na posła do parlamentu.

Nie mamy nic przeciw temu, niechaj p. Reisinger zostanie nietylko posłem do parlamentu austriackiego, ale nawet prezydentem w Honolulu lub odkryć się kiedyś mającej szóstej części świata, lecz nie wolno mu i nie pozwolimy na to — aby swoją karierę zdobywał krwawicą naszą. Niechaj sobie p. Reisinger wytłumaczy, że partya antysemita a my, to co innego, i że nigdy do niej zaufania mieć nie będziemy.

Wobec tego wzywamy wszystkich kolegów, którzy obietnicami p. Reisingera zdurzyć się dali, aby w imię ogólnego naszego dobra dali mu odpawę, nie szukali cudzych bogów po brukach wiedeńskich, bo mają swoją własną krajową organizację a tą jest galicyjskie Stowarzyszenie pomocników kanc. we Lwowie, które przy solidarności i poparciu kolegów, potrafi się samo bronić — i walczyć za dobro ogółu.

Pręcz więc z Reisingerem!



Druga rocznica

założenia stowarzyszenia rz. pomocników kanc.
i pomoc. funk. kanc. dla Galicyi we Lwowie.

Szanowni Koledzy!

Dobiega rok drugi założenia **warowni** naszych słusznie należących się nam praw.

Pomimo tylu wysiłków i starań, Stowarzyszenie nasze dotychczas nie stanęło jeszcze na szczycie chwały takiej o jakiej marzyli założyciele jego, — wina ta leży w nas samych! uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie mea culpa, mea maxima culpa! — czas już! — odrzućmy od siebie tą złowrogą apatyę, która nieraz zastępy chwiejnych jednostek, przemienia w dzikich egoistów, a idźmy z prądem czasu i emancypacji! łączmy się i idźmy z myślą założycieli naszego gniazda, stwórzmy organizację, o jakiej oni marzyli!

Czy nie jest to dla nas wstydem, że na kilka tysięcy kolegów w Galicyi należy tylko kilkuset do Stowarzyszenia!

Nie było by tego gdyby koledzy zajęli się szczerze myślą zorganizowania się.

Jako przykład ośmielę się tu postawić Kolegów z Kałusza, którzy nie pomijają ani jednego miesiąca, ażeby Stowarzyszeniu nie przysporzyli kilku członków, — zaco też wydział Stowarzyszenia czuje się zobowiązanym wyrazić tą drogą tymże kolegom swe najwyższe uznanie.

Dzień 22. grudnia br. jest drugą rocznicą założenia naszego Stowarzyszenia, przeto wydział postanowił dzień ten z należytą mu czcią obchodzić.

Z powodu, że dzień obchodu rocznicy 22. grudnia br. wypada we wtorek tj. dzień powszedni, w którym wszyscy koledzy nie mogliby wziąć udziału, przeto naznaczono dzień obchodu rocznicy na 20 grudnia br. z następującym programem, na który zaprasza się wszystkich kolegów:

1) o godzinie 9 rano solenna msza św. w kościele św. Panny Maryi Śnieżnej;

2) o godzinie 10^{1/2} koleżeńskie zebranie w lokalu Stowarzyszenia;

3) wspólne śniadanie w lokalu stow.

Koledzy chcący uczestniczyć w powyższym obchodzie zechcą złożyć na ręce kasyera Stowarzyszenia kolegi Hawińskiego najdalej do dnia 10 grudnia br. — składkę wynoszącą 1 Koronę.

Z ostatniej chwili.

Już po oddaniu numeru do druku, dowiedział się Stowarzyszenie z telegraficznych sprawozdań dzienników, że z polecenia Koła polskiego konferował Dr. Głabiński z prezesem klubu czeskiego Dr. Pacakiem co do zaniechania obstrukcji w sprawie ustawy o auskultantach i praktykantach sądowych.

Dr. Pacak oświadczył, że w zasadzie sympatyzuje z tem żądaniem, jednakże musi je przedłożyć klubowi czeskiemu.

Stowarzyszenie nasze nie omieszkalo wykorzystać tę sposobność ażeby i nasza sprawa ujrzała światło dzienne parlamentu, w szczególności petycja wniesiona przez posła Breitera zeszłego roku i dodatkowo wysłało petycję dnia dzisiejszego uchwaloną na ostatniem poufnem zgromadzeniu a nadto udało się w drodze telegraficznej do PP. Dr. Pacaka przew. klubu młodoczeskiego, Dr. Głabińskiego i P. Breitera z prośbą o interwencję, by i nasza sprawa mogła przyjść pod obrady.

Równocześnie wezwano wiedeńskie stowarzyszenie w drodze telegraficznej o bezzwłoczną usilną interwencję w tej sprawie i zawiadomienie o wyniku.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie p. Nowotnej, żonie naszego redaktora, za zasilenie naszej biblioteki książkami jak nie mniej wiceprezesowi kol. Adlersteinowi, który ze szczególną troskliwością dba o powiększenie biblioteki i zasila ją często cenniejszymi dziełami.

Zieliński.

Przypomnienie.

Przypomina się P. T. Kolegom zalegającym od dłuższego czasu ze zwrotem wypożyczonych książek, że i inni koledzy chcą korzystać z zasobów biblioteki, — przeto uprasza się o bezzwłoczny zwrot książek, — pod zagrożeniem powtórnego wezwania ich do zwrotu tychże przy wymienieniu nazwisk jak również z tem, że nadal nie będą mogli korzystać z biblioteki.

NADESŁANE.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które w całości umieszczamy.

SZANOWNA REDAKCYO!

Jakkolwiek do Stowarzyszenia galicyjskich pomocników kancel. od dwóch lat nie należę

i w lokalu stowarzyszenia przez cały przeciąg tego czasu nie byłem — jednak tak w interesie stowarzyszenia jak też i w imię prawdy proszę o umieszczenie następującego oświadczenia.

W dniu 21. listopada zostałem zaproszony przez Stowarzyszenie galic. pomocników kancel. na zebranie w celu wysłuchania sprawozdania waszych delegatów wiecu we Wiedniu.

Sprawozdanie delegatów Stowarzyszenia galicyjskiego w całości i w zupełności potwierdzam i z ich zapatrywaniem się solidaryzuję, oświadczając, że p. Reisinger działalnością swoją już w zarodku tak zagmatwał naszą sprawę, że ani za kilka lat nie możemy marzyć o polepszeniu bytu.

W dniu 25. listopada byłem obecny na zebraniu zwołanem przez p. Bundę, który wysłany jako delegat z ramienia komitetu założonego we Lwowie w celu wysłania delegacji do Wiednia, nadużył zaufania kolegów sądowych Sekcji I. i wyższego Sądu krajowego i oświadczył przed wyjazdem, jeśli ci koledzy złożą mu koszta podróży, pojedzie do Wiednia jedynie tylko w celu ochrony interesów kolegów sądowych — zażądał z drugiej strony pieniędzy na podróż od komitetu. — Na zebraniu tem p. Bunda (który zawsze wicherzył w organizacji i rozbijał ją) przedstawił sprawę zupełnie i z gruntu fałszywie, broniąc p. Reisingera i jego działalność.

W imię prawdy oświadczam, że p. Bunda popierając p. Reisingera wyrządza personalowi kancelaryjnemu niepowetowaną szkodę, przekraczaniem faktów — a powoduje go do tego czynu ta okoliczność — że jeździł on do Wiednia nie w celu obrony praw swych kolegów — ale jeździł do pp. Prochaski i Reisingera z prośbą o poparcie jego sprawy dotyczącej mianowania go pomocnikiem kancelaryjnym, musi przeto o nich tylko dobrze mówić i ich działalność chwalić.

Ja nie mam nic przeciw temu, że p. Bunda stara się o swą egzystencję — jednak popełnia zbrodnię — że za cenę swej posady naraża ogół na niepowetowane szkody przedstawiając sprawę fałszywie.

Łączę wyrazy szacunku

Stanisław Wandke
delegat komitetu.

Pomocnik kancelaryjny sądowy

w miejscowości, — przy kolei, w obwodzie sanockim — zamieni się natychmiast — za poradą lekarzy z powodu swej słabości piersiowej — z kolegą z którejkolwiek bądź miejscowości o łagodnym klimacie, za ewentualnem wynagrodzeniem kosztów przeniesienia do wysokości 100 Kor.

Łaskawe zgłoszenia najdalej do 5. grudnia br. przyjmuje Zarząd stowarzyszenia.

IV

